

NR 5-6 (88-89)
maj-czerwiec
2008

Bezpłatny dodatek:
płyta DVD z filmem
Józef Piłsudski

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



ISSN 1641-9561

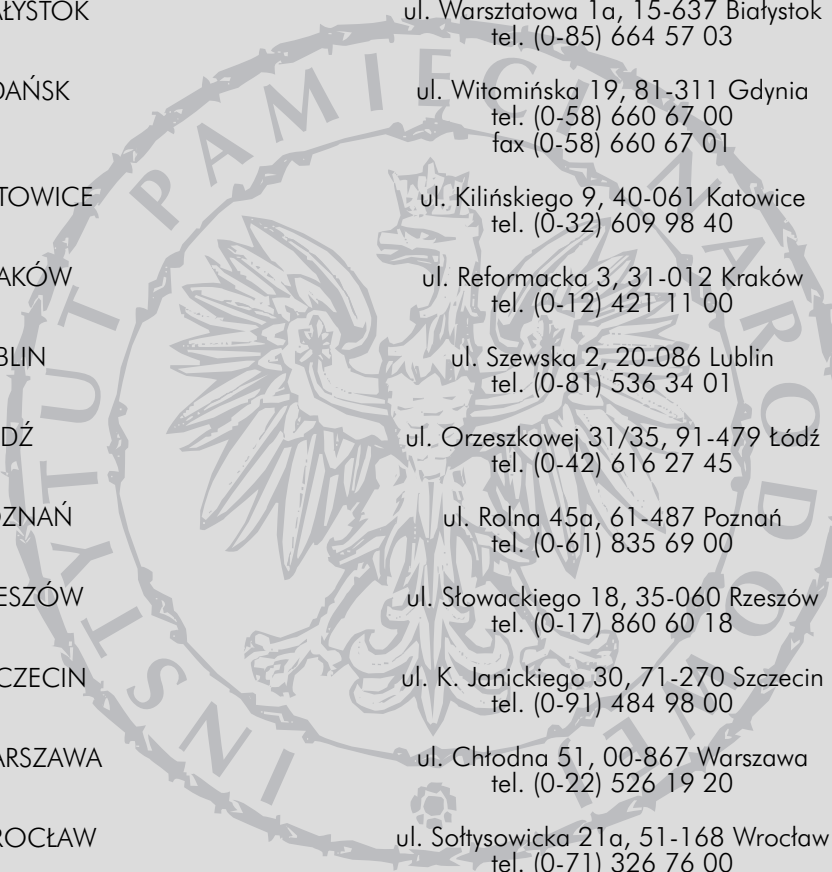


numer indeksu 374431
nakład 15000 egz.

cena 8 zł (w tym 0% VAT)

ODDZIAŁY IPN

ADRESY I TELEFONY



BIALYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDAŃSK	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00 fax (0-58) 660 67 01
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. (0-81) 536 34 01
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. (0-91) 484 98 00
WARSZAWA	ul. Chłodna 51, 00-867 Warszawa tel. (0-22) 526 19 20
WROCLAW	ul. Sottysowicka 21a, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący,
Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Filip Musiał,
Barbara Polak, Leszek Próchniak, Jan M. Ruman, Jacek Żurek

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 0-22 431-83-74), jan.ruman@ipn.gov.pl
Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 0-22 431-83-75), barbara.polak@ipn.gov.pl
Jacek Żurek – sekretarz redakcji (tel. 0-22 431-83-55), jacek.zurek@ipn.gov.pl
Piotr Życieński – fotograf (tel. 0-22 431-83-95), piotr.zycienski@ipn.gov.pl
sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 0-22 431-83-47), maria.wisniewska@ipn.gov.pl

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński; redakcja techniczna: Andrzej Broniak;
łamanie: Wojciech Czaplicki; korekta: Maria Żurek

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa
Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

www.ipn.gov.pl

Druk: „2 K” s.c., ul. Płocka 35/43, 93-134 Łódź

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 5-6 (88-89)

MAJ-CZERWIEC

2008

SPIS TREŚCI

■ ROZMOWY BIULETYNU

**Piłsudzczy. Z Januszem Ciskiem, Markiem Gałęzowskim
i Włodzimierzem Suleją rozmawia Barbara Polak** 2

■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

Piotr Szubarczyk – **Naczelnik** 16

Jerzy Kirszak – **Związek Walki Czynnej** 29

Piotr Cichoracki – **Prystor i Sławek – współpracownicy Marszałka** 36

Paweł Kosiński – **Legiony to żołnierska nuta** 43

Waldemar Paruch – **Tradycja i nowoczesność** 55

Andrzej Chojnowski – **BBWR – antypartyjna partia piłsudczyków** 64

Wojciech Muszyński – **Mali piłsudzczy** 69

Janusz Cisek – **Tylko razem. Włodzimierz Bączkowski** 76

Marek Gałęzowski – **Konspiracja piłsudczyków w kraju w l. 1939-1947** 84

Elżbieta Jakimek-Zapart – **Aleksandra Piłsudska
i fundusz popierania walki czynnej w Polsce** 94

Arkadiusz Adamczyk – **Piłsudzczy na emigracji 1939-1944** 99

Rafał Stobiecki – **Ciągłość tradycji** 108

Robert Zapart – **Brygadowe Koło Młodych „Pogoń”** 118

■ SYLWETKI

Michał Kurkiewicz – **Na kłopoty Biernacki** 126

Sławomir Kalbarczyk – **Kazimierz Bartel w świetle karykatury prasowej** ... 133

Marek Gałęzowski – **Cztery sylwetki. Konspiracja piłsudczykowska** 147

Maria Fieldorf, Leszek Zachuta – **Generał August Emil Fieldorf „Nil”** 158

Grzegorz Waligóra – **Wojciech Ziemiński (1925-2001)** 166

Andrzej Ostoja-Owsiany (1931-2008) 172

■ RELACJE I WSPOMNIENIA

Abp Józef Gawlina – **O Marszałku Piłsudskim** 174

■ RECENZJE

Witold Wasilewski – **Wierni Polsce** 177

■ DOKUMENTY

Henryk Głębocki – **O „politykę kontraktu społecznego...”.
Memoriał Bronisława Geremka z maja 1988 r.** 183

PIŁSUDCZYCY

**Z JANUSZEM CISKIEM, MARKIEM GAŁĘZOWSKIM
I WŁODZIMIERZEM SULEJĄ ROZMAWIA BARBARA POLAK**

B.P. – Na politycznej scenie Polski międzywojennej tuż po odzyskaniu niepodległości, Józef Piłsudski i jego obóz zaliczani byli do lewicy. Warto wyjaśnić, co to wtedy oznaczało, żeby obserwatorom dzisiejszej sceny politycznej nie przyszło do głowy, że ma to jakiś związek z komunizmem.

W.S. – Tym bardziej, że takie niezrozumienie pojęć – lewicowość i prawicowość – ma miejsce i obecnie. Na przełomie pierwszej i drugiej dekady ubiegłego wieku w politycznej myśli polskiej obecne były wyraźne nurty: konserwatywny (zachowawczy), narodowy (nacjonalistyczny), ludowy i socjalistyczny, w obrębie którego sytuowali się wówczas piłsudczycy.



J.C. – Te gremia wybiegały poza projekty środowiskowe i myślały o niepodległości Rzeczypospolitej czy też o jej autonomii. Piłsudski lokował się na lewo od endecji i na lewo od konserwatystów, przywykło się więc o nim mówić jako o człowieku lewicy. Jego poglądy były reprezentatywne dla ówczesnej lewicy niepodległościowej – był za demokratyczną republiką gwarantującą równe prawa dla wszystkich grup społecznych.



W.S. – Mylenie komunistów z socjalistami, to jest rzecz nie tylko współczesna (kiedy Kawalerowicz nakręcił *Śmierć prezydenta*, większość ludzi na widok pochodu socjalistów z czerwonymi sztandarami była przekonana, że to demonstrują komuniści). To nie chodzi o to, czy Piłsudski znał, czy śpiewał *Czerwony sztandar*. Piłsudski był socjalistą. Niekwestionowalne jest to, że Piłsudski trafił do socjalistów i zajął wśród nich miejsce naczelne. Swoimi koncepcjami wywarł olbrzymie piętno na tym ruchu, zarówno w obszarze praktycznym, jak i teoretycznym. Polski socjalizm dzięki Piłsudskiemu stał się o tyle specyficzny, że miał swoje narodowe oblicze. Odchodzenie od socjalizmu w tym wydaniu oznaczało przejście do struktur organizacyjnych radykalnej PPS-Lewica, lub wręcz – po jej połączeniu się z resztkami SDKPiL – do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

M.G. – Pojęcia lewicy – ówczesne i dzisiejsze – nie są w ogóle tożsame. Współczesna lewica w żaden sposób nie nawiązuje do tradycji PPS, działającej przed I wojną światową i w czasach niepodległej Polski, oraz jej przywódców, począwszy od Piłsudskiego i Wojciechowskiego, skończywszy na Kazimierzu Pużaku, Mieczysławie Niedziałkowskim, Tomaszu Arciszewskim, żeby wymienić tylko najbardziej znanych. Wątpię, czy w ogóle te nazwiska są dla jej czołowych polityków rozpoznawalne.



J.C. – Radykalizm Piłsudskiego zawierał się w jego powiedzeniu, że socjalista w Polsce musi być zwolennikiem niepodległości. O tym nie mówili ani endecy – którzy raczej chcieli przekształcić Rosję albo wymusić na niej autonomię – ani konserwatyści. PPS Piłsudskiego po 1906 r. była jedyną partią, która publicznie głosiła, że należy walczyć o niepodległość.

W.S. – Piłsudski był radykalnym inteligentem, obdarzonym przy tym czymś, co można nazwać słuchem społecznym. Widać to choćby w tekstach redagowanych dla „Robotnika”, czy w jego korespondencjach, w których znakomicie wydobywał aspekty społeczne.

B.P. – Wobec tego, czym był ten socjalizm PPS? Czym była ta idea?

J.C. – Socjalizm w wydaniu PPS Piłsudskiego był sposobem na mobilizację społeczeństwa do walki o niepodległość.

W.S. – Ale też pomysłem na życie w wolnej Polsce. Co prawda Piłsudski nie mówił, jak tę wolną Polskę będzie urządzać, gdyż socjalizm był jednym z wariantów niepodległości, co wyraźnie widać choćby z listu Piłsudskiego do Wojciechowskiego z 1902 r. Niepodległość stanowiła horyzont docelowy, reszta była zależna od woli społeczeństwa (co też świadczy o socjalistycznym sposobie patrzenia na rzeczywistość). My niestety spoglądamy na to przez pryzmat późniejszego okresu – drugiej połowy XX wieku – i dlatego mamy całkowicie spaczony obraz socjalizmu.

M.G. – Do rewolucji 1905 r. PPS, podobnie jak jej przeciwnicy z Ligi Narodowej, skupiała niewielką liczbę zwolenników. Dopiero w okresie rewolucji stała się partią masową. W kierownictwie znalazło się wówczas mnóstwo nowych ludzi, w większości zwolenników ścisłej współpracy z rosyjskim ruchem rewolucyjnym i autonomii w ramach Rosji, co było w całkowitej sprzeczności z niepodległościowym programem pierwszego kierownictwa PPS. Kiedy zaczęli oni dominować w partii, doszło do rozłamu. Przeciwnicy Piłsudskiego powołali PPS-Lewicę, która później, po zjednoczeniu z SDKPiL, utworzyła partię komunistyczną, od 1923 r. noszącą nazwę Komunistyczna Partia Polski. Ten odłam lewicy stale zwalczał najpierw ideę niepodległości Polski, a później niepodległe państwo polskie. Natomiast priorytetem Józefa Piłsudskiego, który wraz ze swoimi zwolennikami utworzył PPS-Frakcję Rewolucyjną (po kilku latach wróciła ona do nazwy PPS), stało się przygotowanie do walki zbrojnej o niepodległość. Niedługo po rozłamie w swojej praktycznej działalności odszedł on również od programu socjalistycznego. W latach poprzedzających wybuch wojny Piłsudski i jego zwolennicy byli głównymi rzesznikami polskiego czynu zbrojnego jako sposobu odzyskania niepodległości. Tymczasem narodowi demokraci w 1902 r. uznali, że nie ma możliwości wywalczenia zbrojnie niepodległości, i należy dążyć do możliwie szerokiej autonomii, na kształt istniejącej w dawnym Królestwie Polskim.

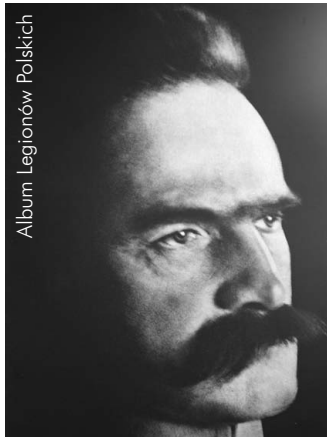
B.P. – Środowisko PPS, głosząc konieczność walki o niepodległość, płaciło za to olbrzymią cenę. Po 1906 r. spadały na nie najsilniejsze represje, wyroki śmierci, katonga. W czasach II Rzeczypospolitej odbywał się swoisty wyścig po laur wyłącznej zasługi w wywalczeniu niepodległości. Narodowcy uważali, że należy się on im. Piłsudczycy ograniczyli tę zasługę do własnego obozu...



M.G. – ... chociaż w odróżnieniu od swoich adwersarzy przyznawali im przynajmniej pewną część zasług, np. w walce o polską granicę zachodnią. Koncepcja narodowych demokratów w chwili wybuchu I wojny światowej w dużej mierze opierała się na pobożnych życzeniach. Dopiero w latach dwudziestych Roman Dmowski w swojej książce *Polityka polska i odbudowanie państwa* nadał jej dynamikę, i dostosował do rzekomo dalekosiężnych celów politycznych swojego stronnictwa. Tymczasem na początku wojny endecy byli przekonani, że zakończy się ona w państwach zaborczych – podobnie jak wcześniejsze konflikty – zmianami granicznymi, a nie ustrojowymi. Popierając w konflikcie Rosję, polskie szanse widzieli w tym, że w interesie rosyjskim jest zjednoczenie wszystkich ziem polskich, by Niemców, traktowanych jako naturalnego wroga Rosji (i Polaków), odsunąć bardziej na Zachód. Nawet jeżeli przez pewien nieokreślony czas taka forma państwowości byłaby zależna od Rosji, to rozpoczęłaby ona – zdaniem narodowych demokratów – proces osiągnięcia pełnej niepodległości. Nie dopuszczali do siebie myśli, że polityka tego państwa w stosunku do Polski wcale nie musi opierać się na racjonalnych podstawach, że wojna nie musi zakończyć się zwycięstwem Rosji, a np. utrzymaniem *status quo*, co wielokrotnie w przeszłości miało miejsce, i że głównym celem wojennym Rosji jest zdobycie cieśnin czarnomorskich, a nie zjednoczenie ziem polskich pod swoim panowaniem. Przede wszystkim jednak endecja nie była dla Rosjan żadnym partnerem. Polityka rosyjska krótko przed wybuchem wojny nadal była wroga Polakom, o czym świadczyło m.in. przyłączenie Chełmszczyzny do generalnego gubernatorstwa kijowskiego, wobec czego narodowi demokraci byli bezsilni. Wybuch wojny nie wpłynął na zmianę polityki rosyjskiej, bo nie można za nią uważać obietnic poczynionych przez Mikołaja Mikołajewicza – wodza naczelnego armii rosyjskiej w chwili wybuchu wojny (którym przestał być rok później). Kwestia polska nie przestała być traktowana jak wewnętrzna sprawa Rosji, Polaków nadal uważano za część społeczeństwa rosyjskiego i nie było to wyłącznie przekonanie carskiej administracji, ale również rosyjskich elit politycznych oraz sprzymierzonych państw ententy. „Nie ma żadnej nadziei na przyszłość dla Ojczyzny Pana” – mówił wszak premier brytyjski Herbert Asquith Ignacemu Paderewskiemu. Do wybuchu rewolucji lutowej w Rosji taka polityka władz rosyjskich uniemożliwiała jakiegokolwiek manewry polityczne narodowej demokracji. Tymczasem koncepcję i działania Piłsudskiego miały charakter dynamiczny, dostosowywany do zmieniającej się sytuacji. W przyszłym rozwoju wydarzeń Komendant I Brygady zakładał przynajmniej różne możliwości – jak choćby obalenie monarchii w Rosji czy porażkę państw centralnych w wojnie z ententą. Pozwoliło to wykorzystać pomyślną dla Polaków koniunkturę polityczną w listopadzie 1918 r.

W.S. – Główna zasługa piłsudczyków to nie tylko praktyczne stworzenie siły zbrojnej, ale również tego, co nazwałbym *esprit de corps* tej siły. Żaden inny obóz tego nie zrobił. Dowody na to mamy zarówno po 1939 r., jak i po 1945, gdy to środowisko, mimo niedostatku sił, ideę państwowości – prawdziwej, a nie fałszywej – utrzymywało na bardzo wysokim poziomie.

J.C. – To było nie tylko *esprit de corps* korpusu oficerskiego. Piłsudski i jego otoczenie uczynili z ducha jedności pewną filozofię państwa i program działania na jego rzecz. To jest trudne do zrozumienia w dzisiejszych czasach z ich praktyką polityczną, w której opozycja i obóz rządzący na przemian krytykują się, ale nie widać w tych krytykach jakiejś dalekosiężnej, długofalowej strategii politycznej – nie wiemy, czy i dlaczego bę-



dziemy współpracować ze Skandynawią, z Czechami, z Ukrainą. Piłsudski miał jasno zarysowany program, który określał miejsce Polski w szerszym horyzoncie – niech to będzie Europa Środkowa czy Wschodnia. On chciał Polsce narzucić pozycję lidera. Czy to było do zrealizowania, jest kwestią debaty. Wielu obserwatorów zza granicy, w tym Ukraińcy i Łotysze, program federacyjny Piłsudskiego uznali za największy i najbardziej znaczący plan przebudowy wschodu Europy. Rola Piłsudskiego polega też na tym, że on definiuje nasze państwo nawet dziś. Przecież czujemy się odpowiedzialni za akces Ukrainy do NATO, protektorami Litwy. Piłsudski był tym, kim dla Stanów Zjednoczonych Ameryki był George Washington i ojcowie założyciele, a dla współczesnej Francji Charles de Gaulle. Mieliśmy niedawno doświadczenie „Solidarności”, która nie umiała przejść od etapu realizacji własnego programu niepodległości czy suwerenności do skutecznego sprawowania władzy. „Solidarność” przegrała realizację własnych haseł. Józef Piłsudski był na niepodległość przygotowany, myślał o niej najwcześniej spośród jemu współczesnych, miał także plan, jeszcze wtedy, gdy działał w konspiracji. Przygotował wojsko, a ono uchwyciło granice Rzeczypospolitej. W sposób znakomity przedzierzgnął się z konspiratora w męża stanu. To nie była sytuacja, która go przerastała.

B.P. – I w stratega.

W.S. – Piłsudski, gdy zainteresował się socjalizmem, czuł już rewolucję. Niepodległość – w tej perspektywie – miała być wywalczona przez świadomych robotników i ludzi, którzy nimi pokierują. Obserwując wydarzenia lat 1904–1907, początek ruchów rewolucyjnych, Piłsudski już wiedział, że „nic z tego nie będzie”. Wyprawa do Japonii jest tego znakomitym świadectwem. Gdy wkrótce Piłsudski „poczuł wojnę”, zrobił wszystko, żeby się do niej przygotować. To nie było proste zadanie. On wiedział, że społeczeństwo polskie ma głęboką traumę powstania styczniowego. Mimo negatywnego nastawienia ludzi do tego typu działań, zdecydował się rozpocząć budowanie ruchu paramilitarnego – najpierw tajny Związek Walki Czynnej, a potem ujawnione już: Związek Strzelecki we Lwowie i Towarzystwo „Strzelec” w Krakowie. Twórca tych struktur wykazał się wielką odwagą cywilną. Artur Rubinstein przywołał w swoich pamiętnikach ówczesne złośliwe uwagi, że Piłsudski „organizował przeszkolenie wojskowe garbatych i kulawych studentów”.

J.C. – Ci, którzy w 1914 r. mieli wątpliwości, czy warto iść z Piłsudskim, czy to ma sens, w 1918 r. masowo stawili się do wojska. Piłsudski postawił przed sobą zadanie, które zrealizował, w 1914 r. dał sygnał do budowy niepodległej Rzeczypospolitej. A ponieważ sam był „przezroczyście”, nieskorumpowany w żadnej dziedzinie, ludzie nabrali do niego niezwykłego szacunku. Stał się postacią pomnikową.

W.S. – Mało tego, on wiedział, jak tę Rzeczpospolitą budować, zwłaszcza w jej granicznym kształcie. Piłsudski miał świadomość, że my nie mamy „historii”, ale mamy „geo-

grafie". Gdy wysłał swoją delegację na konferencję do Paryża w grudniu 1918 r. (by uzupełnić delegację skonstruowaną przez Dmowskiego), to miał już pełną świadomość, że wszystko, co uzyskamy na zachodzie, będzie dla nas *geschenk*. Nasze granice na zachodzie zawarły cały historyczny teren polski. Ale Piłsudski wiedział, że nasza rzeczywistość siła jest wyznaczana tym, jak będą wyglądały nasze wschodnie granice. Wiedział też, że tu podarunków nie będzie, że będziemy musieli się o nie starać sami.

B.P. – Inaczej zostalibyśmy wchłonięci przez sowiecką Rosję.

M.G. – Bolszewicy chcieli stworzyć Polskę sowiecką i żadną inną. Mogłaby ona mieć nawet granice sprzed I rozbioru. I co z tego – władze i tak byłyby w całości komunistyczne. W Polsce, opanowanej w 1920 r. przez bolszewików, realizowano by wszystkie barbarzyńskie eksperymenty, których doświadczyło społeczeństwo sowieckie.

W.S. – Gdy Piłsudski rozpoczął budowanie realnej siły zbrojnej, jego celem było zademonstrowanie, że Polska jest w stanie stworzyć wojsko. Jednocześnie – mówił o tym i po wojnie, i przed wojną – było to przygotowywanie kadry na czas po wojnie. Wszystko, czego w czasie wojny nauczyli się ludzie w Legionach, w I Brygadzie, miało zaowocować w późniejszym czasie. Ale pamiętajmy, że niezależnie od budowy wojska Piłsudski w tym samym czasie prowadził intensywne międzynarodowe działania polityczne. Często genialnie posługując się blefem. On udawał, że społeczeństwo chce czegoś, o czym ono nawet nie pomyślało, i udawał, że ma atuty, których w rzeczywistości nie posiadał. Tę politykę, zwaną licytacją sprawy polskiej wżwyz, prowadził od lata 1915 r. Polegała ona na wysuwaniu – w imieniu polskiego społeczeństwa, przede wszystkim Kongresówki – politycznych żądań pod adresem państw centralnych. Żdaniami podstawowymi były: własny rząd i armia polska, podległa temu rządowi (*notabene* POW nazwało swój organ właśnie „Rząd i Wojsko”), choć nim te finalne hasła oficjalnie postawił, wcześniej formułował szereg postulatów o charakterze cząstkowym. Na przykład takich, jak „legionizacja Legionów”, czyli co najmniej ograniczenia wpływu oficerów delegowanych do tej formacji z c. k. armii. A gdy okazywało się, że władze okupacyjne, bo chodziło przede wszystkim o Niemców i Austro-Węgrów, z naciskiem na Niemców, godziły się bodaj w części zaspokoić owe żądania, to on mówił – nie, nam już to nie wystarcza. I to skutkowało... do Magdeburga.

B.P. – Powróćmy do kwestii polityki wschodniej.

J.C. – Piłsudski był świadom, że Rosja składa się z wielu narodów, i że można ją „rozpruć” po szwach narodowych. Zawarł to w memoriale, z którym jechał już w 1904 r. do Japonii. Ten dogmat pozostał niezmienny w jego myśleniu. Towarzyszył mu, gdy przygotowywał się do niepodległości, i gdy ona „wybuchła”. Wiedział, że trzeba zaofiarować niepodległość pogranicznym narodom, bo to wzmocni nasz potencjał, jednocześnie zbuduje strefę buforową między Rzeczpospolitą a Rosją.

W.S. – Piłsudski, w przeciwieństwie do wielu innych polityków europejskich, rozumiał Rosję – przez własne doświadczenia ze studiów, ze zsyłki, dobrze wiedział, czym ona jest. Z jego perspektywy nie miało większego znaczenia, czy ta Rosja jest biała czy czerwona...

To nie był dla niego problem ideologiczny ani dylemat, z kim lepiej, a z kim gorzej. Był w stanie dogadać się z czerwonymi, choć na początku być może nie docenił dynamiki przebiegających tam wydarzeń.

J.C. – Mówiliśmy o lewicowości Piłsudskiego. Nie zapominajmy, że to Piłsudski zatrzymał pochód czerwonej rewolucji na Zachód. Stąd wynika taki bardzo dwuznaczny stosunek lewicy – także i dzisiejszej – do niego, bo on, człowiek lewicy, powstrzymał marsz tzw. proletariackiej rewolucji.

W.S. – Dla sowieckiego systemu był to człowiek absolutnie nie do oswojenia. Był zbyt wielkim indywidualistą. I poza tym widział dalej.

J.C. – Piłsudski z tą czerwoną Rosją grał przy jednym stole i ograł ją – militarnie i politycznie, jak wskazują nam czasy absolutnie współczesne. Widział dalej – to była perspektywa XXI wieku. On nie chciał asymilacji ani inkorporacji tych terytoriów do Rzeczypospolitej.

W.S. – Michał Römer udał się w kwietniu 1919 r., na krótko przed wyprawą na Wilno, do Kowna, proponując „wspólne wystąpienie” w chwili wkraczania polskich wojsk do miasta, czyli swego rodzaju restytucję unii Litwy z Polską. To była bardzo dobra polityczna propozycja i jedyna dla Litwy szansa na rzeczywistą niepodległość w przyszłości, gdyby weszli z nami w układ, tworząc rząd polsko-litewski. Nie została wykorzystana, więc Piłsudski zrobił to, co zrobił.

J.C. – On tłumaczył Litwinom – bezpośrednio i przez swoich współpracowników – że Litwa może być niepodległa tylko wtedy, kiedy Polska będzie niepodległa. Oczekiwania, że Litwę mogą sponsorować skutecznie Niemcy czy Anglicy, były zupełnym nieporozumieniem.

M.G. – Nam to sobie dziś trudno wyobrazić, ale rzeczywiście wtedy Litwini uważali, że mimo wszystko mniej niebezpieczna jest dla nich okupacja niemiecka czy rosyjska niż unia z Polską, z którą w ogóle nie chcieli mieć nic wspólnego. W latach dwudziestych demonstrowali w stosunku do Polski ogromną wrogość. Nie utrzymywali praktycznie żadnych stosunków z państwem polskim. Symbolem relacji polsko-litewskich były tory kolejowe, biegnące z Polski i urywające się na granicy z państwem litewskim, czy też



Muzeum Wojska Polskiego

groteskowy sąd nad Władysławem Jagiełłą, który odbył się w 1930 r. Oskarżyciel zażądał dla monarchy kary śmierci i wykreślenia go z historii Litwy.

B.P. – Po rozpadzie Związku Sowieckiego jakoś te resentymenty odżyły. Byłam na Litwie na początku lat dziewięćdziesiątych i dobrze czułam niechęć do Polski.

J.C. – W polityce trzeba myśleć nieco inaczej. Proszę zwrócić uwagę, że po II wojnie światowej, Adenauer i de Gaulle potrafili się dogadać...

M.G. – ...ale to wynikało z czego innego. W ich przypadku żadna ze stron nie miała powodów, by obawiać się drugiej.

J.C. – To wynikało również z geopolityki.

W.S. – Litwinom, jak widać, bardzo trudno przychodzi zmiana sposobu myślenia.

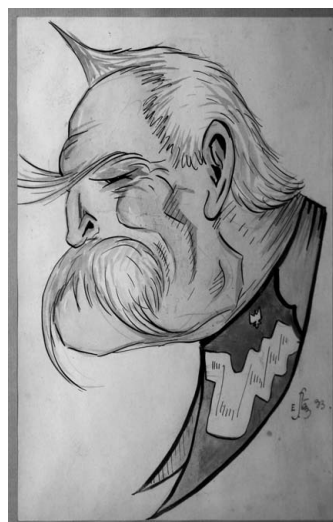
M.G. – To jednak łatwo zrozumieć. Jak liczny jest to naród? Ich relacje z Polską w dwudziestolecie były obciążone lękiem. Polska już raz wchłonęła ich elity. Był to długoletni proces, bez stosowania jakiegokolwiek nacisku, nikt w dawnej Rzeczypospolitej nie prowadził przecież celowej polityki polonizacyjnej w stosunku do Litwinów. Wątpliwe, by powtórzył się po 1918 r. Zbyt silnie rozwinięta była już świadomość narodowa Litwinów. Ale obawy przed polonizacją okazały się jednak silniejsze.

J.C. – Niemiecki polityk, nacjonalista, bardzo Polsce nieprzychylny Gustaw Stresemann mówił w grudniu 1927, „Litwa? *das ist nicht*”. To miały być dwa skrzydła federacji – jedno ukraińskie, drugie litewskie. I jeszcze Białoruś, i symboliczne przejście braci Bułak-Bałahowiczów w lutym 1920 r. z tysiącem ludzi z rozbitej przez bolszewików „białej” armii rosyjskiej do Polski. W latach 1919–1920 została tym narodom dana szansa na ułożenie stosunków federacyjnych z Polską.

M.G. – Brak jednak było z tamtej strony znaczącego odzewu.

B.P. – Jak więc wytłumaczyć porażkę w realizacji tego pomysłu politycznego?

J.C. – Myślę, że to kwestia instrumentów do jego realizacji. Oczywiście, mieliśmy jako partnerzy pewne minusy i słabości, mieliśmy endecję, niedojrzałość środowisk, z którymi chcieliśmy się sprzymierzać. To jest tak jak i dzisiaj, kiedy trwa debata, czy nasza armia może liczyć osiemdziesiąt tysięcy. Zmarły właśnie dominikanin, ojciec generał Adam Studziniński, bohater spod Monte Cassino, zawsze był zdania, że Polska powinna mieć na każdy tysiąc kilometrów kwadratowych tysiąc żołnierzy. Jestem gotów mu zaufać, bo sojusze mają to do siebie, że się zmieniają. Polska historia niejedną raz nas o tym pouczyła.



Muzeum w Belwedrze

B.P. – Na Kresach Wschodnich niepodległej Polski trzeba było prowadzić politykę uwzględniającą ich specyfikę narodowościową i społeczną. Jak panowie oceniają te działania Piłsudskiego, szczególnie w perspektywie zdecydowanie antypolskich zachowań ich mieszkańców po 1939 r.?

W.S. – Oczywiście polityka narodowościowa, której kształt usiłował nadawać Piłsudski, nie była jednolita – inaczej wyglądała ona na Wołyniu, inaczej w Galicji Wschodniej. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z próbą pozyskania ludności ukraińskiej dla polskiej idei państwowej, w drugim – z wyraźnym ograniczaniem jej politycznych możliwości. Logika traktowania mniejszości przez Piłsudskiego i przez jego oponentów była bardzo wyraźnie różna. Endecy chcieli mniejszości zasymilować, Piłsudski chciał z nich zrobić obywateli. Niestety to się nie w pełni udało. Z bardzo różnych powodów. Problem polegał głównie na tym, że po 1926 r. Piłsudski właściwie tego już nie modelował, on się koncentrował na zupełnie czymś innym, a tę politykę prowadzili ludzie, z jego ekipy oczywiście, z jego przyzwolenia, ale bardzo odmiennie.

M.G. – Piłsudski uważał, że konstytucja gwarantuje wszystkim obywatelom państwa polskiego równe prawa, niezależnie od narodowości i wyznania. I w jego mniemaniu to załatwiała większość spraw spornych. Praktyka w powiecie czy w gminie na wschodzie była jednak inna. Przedstawiciele mniejszości byli często traktowani jak obywatele drugiej kategorii, z całą pewnością nie respektowano pełni ich praw. Wyjątkiem był np. wojewoda wołyński Henryk Józewski, szczególnie otwarty na współpracę z mniejszościami w kwestii poszanowania ich odrębności kulturalnej, językowej, religijnej. Jednak w wypadku wprowadzania Ukraińców do aparatu administracyjnego uważał, że można to robić wyjątkowo i bardzo ostrożnie. W kwestii chociażby możliwości awansowych w WP przedstawiciele mniejszości, np. żydowskiej, stanowili bardzo niewielki odsetek, bynajmniej nie dlatego, że nie byli zainteresowani służbą wojskową.

J.C. – Z roczników oficerskich z okresu II Rzeczypospolitej rzeczywiście wynika, że nie było w wojsku zbyt wielu Żydów, ale wśród lekarzy stanowili bardzo wysoki odsetek, bardzo wielu było ich w intendenturze. Żydzi stanowili też prawie sto procent dostawców zaopatrzenia dla armii, wystarczy obejrzeć reklamy, które są na końcu tych roczników. Warto ponadto pamiętać, że nie istnieje nigdzie żadna mniejszość, która jest całkowicie zadowolona ze swej sytuacji. Ukraińcy mieli reprezentację parlamentarną i niewiarygodnie szeroką sieć spółdzielni, niedającą się w żaden sposób porównać z tym, co było na Ukrainie sowieckiej. Biuletyn Polsko-Ukraiński zawierał kronikę, opisującą m.in. losy tych, którzy z Polski – rzekomo prześladowani – wyjechali do Sowietów, gdzie trafiali do łagrów i tam spotykała ich śmierć. Poza tym Ukraińcy sami w sobie też nie byli jednolici. Część optowała za filozofią Jewhena Petruszewycza – antypolską i prorosyjską, inni byli bliżsi obozowi Petlury, czyli mieli bardziej przychylne stanowisko w kwestii stosunków z Polską.

W.S. – Jeszcze za życia Piłsudskiego miały miejsce w niektórych miejscach na Ukrainie pacyfikacje wojskowe. Pomijam tutaj ich charakter, przebieg i całą tę otoczkę. Nie chodziło w nich o to, żeby Ukraińców zniszczyć, czy też ich do czegoś zmusić, lecz o to, by, jak mówił Piłsudski, nauczyć ich szacunku dla państwa, do którego należą. Praktyka była oczywiście bardzo różna.

B.P. – Szacunku dla państwa po 1918 r. trzeba było uczyć prawie wszystkich obywateli.

M.G. – Ja nie uważam, że Polska była jakimś piekłem dla mniejszości, bo wystarczy chociażby porównać ich sytuację z panującą w Związku Sowieckim, chociaż nie lubię tego zestawienia, mającego charakter negatywny. W ZSRS było w ogóle najgorzej na świecie i nie był to żaden wzór do naśladowania. Problem polityki wobec mniejszości narodowych w dwudziestolecie był prawdopodobnie niemożliwy do rozwiązania przez pierwsze pokolenie istnienia Polski Niepodległej.

W.S. – Wystarczy spojrzeć na dzisiejsze Bałkany, żeby zobaczyć, jakiego rodzaju to były problemy i trudności.

M.G. – Drugiej szansy już nie otrzymaliśmy, ponieważ wybuchła wojna i w ciągu kilku lat wielonarodowa Rzeczpospolita przestała istnieć. Z drugiej strony wśród mniejszości, szczególnie ukraińskiej, istniały tendencje skrajne. Część Ukraińców opowiadała się za walką zbrojną z państwem polskim aż do odłączenia się, co dla Polski było zupełnie nie do przyjęcia. W walce z państwem polskim stosowano metody terrorystyczne, mordowano także polityków, szczególnie życzliwych Ukraińców, żeby podać przykład Tadeusza Hołówki, wiceprezesa BBWR, zastrzelonego w 1931 r. w Truskawcu przez bojówkę OUN. Natomiast opinia o nielojalnym zachowaniu mniejszości narodowych we wrześniu 1939 r., przede wszystkim żydowskiej, na Kresach Wschodnich, jest dużym uproszczeniem. Postawy były różne – zarzut nielojalności dotyczy przede wszystkim części ludności cywilnej. Ale trzeba pamiętać, że we wrześniu 1939 r. w Wojsku Polskim walczyło wielu żołnierzy pochodzenia żydowskiego, ukraińskiego, białoruskiego, którzy przyzwoicie spełniali swoje obowiązki polskich żołnierzy. Świadectwem tego są ich groby rozsiane na cmentarzach wojennych z września 1939 r. w całej Polsce.

B.P. – Wiele osób, deklarując szacunek do Piłsudskiego, czyni od razu zastrzeżenie, że jest on ograniczony przez fakt dokonania zamachu majowego.

M.G. – Pokutuje stereotypowy pogląd o szeroko zakrojonych przygotowaniach, o spisku wśród piłsudczyków, który doprowadził do przejścia władzy w 1926 r. Żadnego spisku nie było. Sam przewrót był pomyślany jako demonstracja wojskowa...

W.S. – ...raczej demonstracja polityczna z oprawą wojskową.

J.C. – Przewrót, moim zdaniem, był skutkiem tego, że prezydent Stanisław Wojciechowski nie dotrzymał umowy z Piłsudskim, w której uzgodniono wejście Marszałka do rządu. Powstały rząd Aleksandra Skrzyńskiego i Wincentego Witosa był zaprzeczeniem ustaleń.

W.S. – Podobnie jak panowie, jestem głęboko przekonany, że to był zamiar demonstracji, która się potem przerodziła w walki. Który zamachowiec jedzie do głowy państwa, żeby jej powiedzieć o swoich zamiarach? Problem polega na tym – i o tym dzisiaj mówimy w odniesieniu do okresu po roku 1918 – że Piłsudski oczywiście miał poczucie swojego wielkiego wkładu w budowę państwa i odpowiedzialności za nie. I gdy obserwował

działania, powodujące osłabienie zdolności obronnych państwa – nie tylko w sferze dotyczącej wojska, ale także w sferze kształtu polityki zagranicznej, stosunku do mniejszości – musiało to wywołać jego reakcję. Oczywiście są tacy, którzy sprowadzają to do perspektywy obrażonego jegomościa, który najpierw się wycofał, a teraz chce złapać władzę...

J.C. – I jeszcze ta sprawa – 26 kwietnia 1926 r. w Berlinie został odnowiony sowiecko-niemiecki układ z Rapallo. Piłsudski widział w perspektywie wielkie kłopoty – szybko zmieniające się rządy, stanowiącą ciągłe zagrożenie inflacją, wojenne zagrożenie ze strony Rosji sowieckiej – w tej sprawie zresztą w 1927 r. przyjeżdża z Moskwy ambasador Piotr Wojkow...



W.S. – ...którego zadaniem było rozeznanie, czy my pójdziemy na nich, czy nie.

M.G. – Zagadnienie przewrotu majowego jest wyciągane z kontekstu ówczesnej sytuacji politycznej Polski, zewnętrznej i wewnętrznej. Zamyka się dyskusję na ten temat przypisaniem marszałkowi Piłsudskiemu wyłącznej odpowiedzialności przelania krwi bratniej, i to ma wszystko tłumaczyć. Tymczasem sytuacja polityczna w przededniu wydarzeń z maja 1926 r. była złożona. Dwie główne strony konfliktu – prawica z centrowym PSL „Piast”, które poparty rząd Witosa i lewica, na wyrost zaliczająca Piłsudskiego i jego zwolenników do własnego obozu politycznego – nie były zdolne do trwałego kompromisu, nie mówiąc już o jakimkolwiek porozumieniu. Nikt nie mógł przewidzieć, że demonstracja wojskowa Piłsudskiego przerodzi się w walkę zbrojną. A po rozpoczęciu walk do zbrojnego rozstrzygnięcia parli też generałowie popierający rząd. Wszak to gen. Tadeusz Rozwadowski wydał osławiony rozkaz płk. Izydorowi Modelskiemu: „starać się dostać w swe ręce przywódców ruchu nie oszczędzając ich życia”...

W.S. – ...chcąc tym samym wyprowadzić ludzi na ulice.

J.C. – Mamy przykład Wojciecha Jaruzelskiego i zrobionego przez niego przewrotu. Porównajmy te dwa przewroty, dla celów debaty historycznej można to zrobić. Otóż przewrót Jaruzelskiego zatrzymał dosłownie wszystkie pozytywne procesy, które zachodziły w Polsce i opóźnił rozwój Polski o dwadzieścia lat. Przewrót Piłsudskiego zatrzymał procesy negatywne, a uruchomił pozytywne. Międzynarodowa pozycja Polski po roku 1926 była nieporównanie wyższa niż wcześniej – gwałtownie wzrosło społeczne zaufanie do państwa wewnątrz kraju, jak i zewnętrzne. Polska została półstałym członkiem Ligi Narodów.

W.S. – To co mówimy, nie oznacza, że okazujemy pełną aprobatę dla kształtu procesów, które potem nastąpiły. Aleksandra Zagórska (zaprzyjaźniona z Piłsudskim matka Jurka Biczana, jednego z najmłodszych obrońców Lwowa, żona lekarza), wspominała,

że niedługo przed śmiercią mówił z goryczą o tym, że musiał budować dom z cegieł, które były zrobione z gnoju.

M.G. – Polska w 1926 r. stała w obliczu, jeżeli nie wojny domowej, to niepokojów społecznych na skalę znacznie większą niż wydarzenia krakowskie z listopada 1923 r., kiedy podczas walk ulicznych między uzbrojonymi robotnikami a wojskiem zginęło ponad 30 osób. Ugrupowania lewicowe i prawica, popierająca rząd Witosą, którego poprzedni gabinet upadł m.in. z powodu tych wydarzeń krakowskich, były nastawione konfrontacyjnie; wydaje mi się, że lewica bardziej. Nie wspomina tu o komunistach, którzy byli sektą pozbawioną większych wpływów, ale o PSL „Wyzwolenie” i PPS, która w oficjalnym oświadczeniu swojego klubu parlamentarnego nazwała gabinet Witosy rządem krwawym, sprzedajnym, hańbą narodowej. Piłsudscy znajdowali się ponad tą rywalizacją partyjną, i to oni zdobyli władzę. W mojej opinii piłsudczyków najbardziej obciążał nie przewrót majowy, lecz wydarzenia późniejsze – nieliczne, ale mające miejsce wypadki stosowania przemocy w stosunku do swoich przeciwników politycznych i np. ciężkie pobicia Tadeusza Dołęgi-Mostowicza i Adolfa Nowaczyńskiego, sprawa rzekomego zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego, najpewniej zamordowanego. Wypadki takie zdarzały się także i w latach trzydziestych, żeby wspomnieć profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Stanisława Cywińskiego, którego ciężko pobito na oczach jego żony i córki, a dokonali tego umundurowani oficerowie Wojska Polskiego. To co jednak przede wszystkim jest do dzisiaj piłsudczykom słusznie pamiętane, to aresztowania polityków opozycyjnych i uwięzienie ich w twierdzy w Brześciu. Premier Walery Sławek, dawniej jeden z czołowych działaczy PPS, uzasadniał aresztowania dążeniem opozycji do organizacji masowych wystąpień przeciw władzom, które zapewne miałyby przebieg podobny do wypadków krakowskich. Ale czy uzasadniało to maltretowanie i znieważanie w Brześciu czołowych działaczy partii centrowych i lewicowych w Polsce, byłych posłów na Sejm RP, w tym tak znanych jak Wincenty Witos, często zresztą związanych wcześniej z piłsudczakami, dawnych legionistów, jak choćby ludowiec Kazimierz Bagiński?

W.S. – Zakładanie, że to było za zgodą czy na polecenie Piłsudskiego, jest bezsensowne. Każdy okres dziejów można pokazać w czarnych barwach, jeśli skumuluje się określone fakty. Oczywiście, były wówczas epizody, które piłsudczykom chwały nie przynoszą, nie mam zamiaru z tym polemizować. Idzie tu na konto Piłsudskiego bez względu na to, czy wiedział o tym, czy nie wiedział. Ale są to, na to trzeba zwracać uwagę, jednak tylko incydenty, to nie była praktyka rządzenia. Incydenty, które nie miały cech powtarzalności. Słusznie się je wypomina, nie można jednak twierdzić, że to była reguła.

M.G. – Jednak Brześć wprowadził przemoc do arsenału środków politycznych, a ordynacja wyborcza z 1935 r. spowodowała faktyczne usunięcie opozycji z parlamentu i bardzo ograniczyła możliwości jej działania. W propagandzie władz partie opozycyjne zaczęto traktować jak malkontentów, nieposiadających umiejętności twórczej pracy dla państwa. Nie zmieniło się to w 1939 r. Mimo zbliżającej się wojny piłsudzacy odrzucili propozycję stworzenia rządu jedności narodowej z udziałem opozycji.

J.C. – Popatrzmy jednak na to, co się dzieje w tym czasie w Europie. Mamy w niej rządy faszystowskie, nazizm w Niemczech, stalinizm w Rosji. Chodziło więc prawdopodobnie

o uniknięcie czegoś takiego w Polsce. Ci, którzy identyfikowali się z obozem Piłsudskiego już po jego śmierci, chcieli zabezpieczyć kraj, także jeśli chodzi o ciała przedstawicielskie. Można było mieć do tego zastrzeżenia, ale trzeba też pamiętać o Stalinie na wschodzie i Hitlerze na zachodzie. Musimy robić takie porównania, bo jesteśmy średniej wielkości narodem pomiędzy dwoma wielkimi państwami. Musimy przede wszystkim bronić interesu Rzeczypospolitej.

W.S. – Problem polega na tym, że o kształcie parlamentaryzmu można dyskutować w odniesieniu do każdego czasu, dzisiaj też. Kiedyś uważałem, że Piłsudski horrendalnie traktował postów, parlament. Gdy zacząłem czytać stenogramy z tamtego czasu, zacząłem nabierać wątpliwości, a jak oglądałem debaty sejmowe w okresie III Rzeczypospolitej, niemal całkowicie zrozumiałem Marszałka.



J.C. – Jako społeczeństwo jesteśmy przekonani o potrzebie demokracji, ale oczekujemy demokracji skutecznej, stąd zauroczenie Piłsudskim. On był człowiekiem czynu – chciał demokrację modelować i w pewnym wymiarze nawet ograniczać, a społeczeństwo dawało mu na to przyzwolenie ze względu na jego autorytet i zasługi przy odbudowie Rzeczypospolitej, ale także na uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Tu nie było miejsca na całkowicie liberalny kraj, w którym każdy będzie robił, co mu się podoba, a rząd będzie się zmieniał co dwa tygodnie, administracja będzie niewydolna, wojsko słabe. Piłsudski miał świadomość państwową i narzucił ją społeczeństwu. Polacy odptacili mu za to przywiązaniem, bo pamiętali rok 1914, rok 1918, wojnę 1920 r. i rolę, jaką wtedy odegrał. Gdy zabrakło go w 1935 r., jako jego następcę i kontynuatora, jak się później okazało, wybrano nieodpowiednią osobę, czyli Śmigłego-Rydza.

B.P. – Nieszczęście polegało na tym, że na trudne chwile zabrakło nie tylko autorytetu Piłsudskiego, ale także jego geniuszu.

W.S. – Jego otoczenie czasami było wręcz przytłoczone jego wielkością.

J.C. – Proszę zwrócić uwagę, że przed ostatnimi wyborami prezydenckimi w Polsce w jednej rzeczy obaj kandydaci się zgodzili. Na pytanie, kto jest ich idolem politycznym, obaj odpowiedzieli, że Piłsudski. To ilustruje, jak silny jest w Polsce mit Piłsudskiego.

B.P. – Marszałek należy do grona najwybitniejszych polityków nowożytnej historii, z którym liczyła się współczesna mu Europa.

W.S. – Przytoczę dwa epizody. Pierwszy dotyczy wizyty Piłsudskiego w Rumunii i spotkania z królem. Król właśnie trzymał w ręce papierosa, gdy na stopniach wagonu pojawił się Piłsudski. I wtedy monarcha, polityk dojrzały, z ogromnym międzynarodowym obyciem, stanął na baczność, a papierosa, jak sztubak, ukrył za plecami. Zrobił to, jak wspominał, całkownie instynktownie, w sposób naturalny. Charyzma Piłsudskiego sprawiała, że na jego widok stawało się na baczność. Drugi epizod dotyczy naszych stosunków z Litwą i spotkania genewskiego z rządzącym wówczas w Kownie Waldemarasem. Trzeba pamiętać, że z punktu widzenia państwa litewskiego byliśmy w stanie wojny, toteż Piłsudski, bez zbędnego dyplomatyżowania, spytał krótko – Co będzie, proszę pana? Wojna czy pokój? Nie zastosował tu dyplomatycznych podchodów, a wymusił korzystną dla II Rzeczypospolitej deklarację. On miał świetną intuicję, doskonale wiedział, jakimi narzędziami się posługiwać w określonych sytuacjach i wobec określonych osób.

B.P. – Czy podczas takich spotkań posługiwał się obcymi językami?

J.C. – Francuskim i niemieckim.

W.S. – Znał też rosyjski i białoruski, w którym w 1919 r. w Mińsku wygłosił oficjalne przemówienie. W zasadzie mówił sam, choć w dyplomatycznych rozmowach posilkował się tłumaczem.

J.C. – Był mistrzem bezpośredniego kontaktu, a w rozmowie, w której uczestniczył tłumacz, jest inaczej. Jego język był precyzyjny, dosadny, o krótkiej frazie. Podejmował szybko decyzje i tego samego wymagał od innych, to w kontaktach międzynarodowych jest bardzo ważne.

W.S. – Według różnych świadectw miał też duże zdolności aktorskie, np. zrobił niezłe przedstawienie przed ambasadorami Francji i Anglii po wyprawie Żeligowskiego na Litwę, kiedy to świetnie zagrał pełne zaskoczenie tym, co się wydarzyło. Oni w to uwierzyli.

B.P. – Czy można powiedzieć, że Józefowi Piłsudskiemu zawdzięczamy to, iż mamy własne państwo?

W.S. – Tak. Stworzone przez niego w 1918 r. przetrwało do końca lat trzydziestych. Był nie tylko jednym z głównych animatorów budowy państwa. Szczególnie ważne jest to, co zostawił w społecznej mentalności. Nie powiedzieliśmy tutaj o wychowaniu młodzieży, co dla mnie jest największym bodaj osiągnięciem II Rzeczypospolitej. Zostało uformowane pokolenie, które nie pozwoliło na utratę państwowości, na cofnięcie się przed rok 1914. Piłsudski niezwykle wysoko usadowił poczucie narodowej godności, a jego poczynania zmierzały do tego, by Polak, i nie tylko Polak, utożsamiał się z własnym państwem, traktował je jako wartość szczególną.

B.P. – W porównaniu z działaczami obozu narodowego, piłsudczycy to zbiór niezwykle barwnych postaci, to też jest argument na wielkość ich wodza.

W.S. – To była formacja, która nie dała się kupić systemowi.

J.C. – To też wynikało z doboru. Piłsudski chciał, żebyśmy naszą niepodległość odbudowywali sami, chciał wszystko zawdzięczać sobie i swoim współpracownikom. Narodowi demokraci chcieli odbudować niepodległość Rzeczypospolitej, opierając się – czy raczej zwieszając się – na obcych, którym wcale tak bardzo na tym nie zależało. Ta formacja także i mentalnie nie była na tyle samodzielna, żeby podjąć to wyzwanie. Oni chcieli scedować tę odpowiedzialność na Rosję, która wcale o tym nie myślała, na Francję i Anglię, w których interesach Polska odgrywała drugorzędną rolę. Natomiast Piłsudski i jego ludzie powiedzieli – my niepodległość odbudujemy sami, będziemy jej sami bronić i sami bierzemy pełną za nią odpowiedzialność. Stąd ten indywidualizm poszczególnych postaci. Do tego ruchu przystawali ludzie biorący na siebie odpowiedzialność indywidualną i zbiorową. Do narodowych demokratów przystawali tacy, którzy – w uproszczeniu – oczekiwali zbiorowej, dyplomatycznej akcji politycznej.



Przekazanie sztandaru przez Marszałka

M.G. – Największą zasługą Józefa Piłsudskiego było sformułowanie idei walki zbrojnej o niepodległość i stworzenie wojska polskiego. Wizja narodowych demokratów w 1918 r. była mniej więcej taka – gdy skończy się wojna, to międzynarodowe gremia zagwarantują Polsce granice i niepodległy byt. W znacznym stopniu stało się tak w wypadku granic zachodnich, chociaż i tam trzeba było decyzje niechętnych Polsce państw ententy wymuszać walką zbrojną. Jednak byt Polski po 1918 r. rozstrzygał się nie w paryskich gabinetach, ale w zaciętych, długotrwałych zmaganiach wojennych na wschodzie. Gdyby wówczas biernie czekali na rozstrzygnięcia mężów stanu ententy, to nie byłoby żadnej Polski, a na przykład rzeczywistość opisana w opowiadaniu Jacka Dukaja Xawras Wyrzyn. Bolszewików nie obchodziły w ogóle międzynarodowe ustalenia, ani wtedy, ani później. Jak pisał Lew Trocki, partia bolszewicka postawiła sobie za cel obalenie świata. Ich wojska nie zamierzały osiągnąć tej czy innej granicy, a wchłonąć państwo polskie i stworzyć w jego miejsce sowiecką republikę. Próbowali tego w 1919 r., próbowali w 1920 r. Gdyby im się wówczas udało, świat by się z tym pogodził!

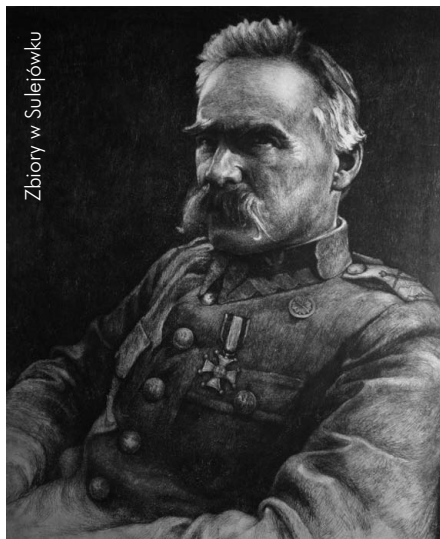
W.S. – W międzywojennej Polsce, takiej powiatowej, gminnej – to nie ulega wątpliwości – rząd dusz należał do narodowych demokratów. Ale nie ulega też wątpliwości, że władzę nad wyobraźnią Polaków mieli piłsudczycy.

NACZELNIK

Wszelkie krytyczne oceny życia i działalności Józefa Piłsudskiego, jako człowieka i męża stanu, odbijają się od tej postaci, nie dotyczą jej nawet wtedy, gdy formułowane są przez ludzi kompetentnych. Słowa krytyki odchodzą do bibliotecznego lamusa, a Piłsudski żyje dalej swoim życiem, wyrysowanym w sercach rodaków, którzy z jego postacią związali najbardziej dramatyczne doświadczenie zbiorowe, jakim była wojna z bolszewikami o być albo nie być Polski u zarania ledwie odzyskanej niepodległości.

Piłsudskiego nie da się wyjąć z kontekstu państwowotwórczego, a ten kontekst decyduje o ocenie wszystkiego, co robił zarówno przed, jak i po roku 1918. Znany przedwojenny krytyk Marszałka, ks. ppłk Józef Wrycza (duchowy przywódca Kaszubów w czasie ostatniej wojny) przesiedział dwa miesiące w areszcie za publiczne wypowiedzi, potępiające metody sanacji kraju. Kiedy Piłsudski zmarł, odprawił Mszę św. za jego duszę, tłumacząc wszystkim, że odszedł wielki Polak. Czesław Miłosz, znany z drwiąco enigmatycznego stosunku do historii, napisał w „Traktacie moralnym” (1957): „Latami będzie chodzić w Belwederze Piłsudski. Nigdy nie uwierzy w trwałość. I będzie mruzczał: »Oni nas napadną«. Kto? I pokaże na zachód, na wschód. »Koło historii wstrzymałem na chwilę«. W tych wersach trudno doszukiwać się ironii, jest tu raczej mimowolny odblask powszechnej, niemal zabobonnej wiary Polaków, przekonanych o tym, że gdyby Marszałek dożył wojny, nie zaznalibyśmy tylu nieszczęść i nie byłoby Polski sowieckiej. Jak by to zrobił? Na to nie ma odpowiedzi, to jest pewnik, skoro potrafił zatrzymywać i obracać koło historii, jak w sierpniu 1920 roku...

Ten szczególny stosunek Polaków do Marszałka zezwalał mu na smaganie nas w sposób, który nie uszedłby na sucho nikomu poza nim. „Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym, a nie ładunkiem dynamitu”. „Sentencji”, które powstawały w gniewie, lepiej nie przytaczać... Był zdumiewająco przenikliwy w ocenie prawideł rozwoju naszego świata: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi” [!]. Nie miał złudzeń co do charakteru kultu, jakim otaczano jego osobę: „Powolywać się na Kościuszkę, posługiwać się jego imieniem, zachwycać się nim i solidaryzować się z jego ideałami może każdy bezkarnie, bez konsekwencji i kosztów. Bo Kościuszkę nie żyje. Kto solidaryzuje się ze mną, musi płacić wysiłkiem, męką, trudem, ofiarą z wolności, z życia. Kiedyś, gdy mnie już nie będzie, będę miał także miliony równie zapalczywych i podobnie nieryzykujących wielbicieli”...



Zbiory w Sulejówku

Przedwojenny kult Piłsudskiego miał charakter przede wszystkim państwowy. Każdego 19 marca dzieci ze szkół powszechnych, jak Polska długa i szeroka, recytowały wierszyki okolicznościowe przed portretem przywódcy narodu, ozdobionym kwiatami. Czasami towarzyszyli im legionowi weterani, mruczący pod nosem swoją, niecenzuralną wersję „Legionów” – najdumniejszej, zdaniem Marszałka, pieśni polskiej.

Prawdziwy kult ukształtował się jednak dopiero po wojnie! Nachalna sowietyzacja kraju, dramatyczne prześladowania ludzi z formacji legionowej (zapoczątkowane zbrodniczym rozkazem z 5 marca 1940 r., zakończone symbolicznie zbrodnią na legionowym generale „Nilu” w lutym 1953 r.), usuwanie z bibliotek dzieł Marszałka, łączenie go z „fasyzmem”, nazywanie wojny obronnej lat 1919–1920 „najazdem jaśniepanów polskich na kraj radziecki” – to wszystko sprawiło, że postać Marszałka stała się w zbiorowej wyobraźni kwintesencją ducha narodu.

Tytuły, które należały za życia i po śmierci do Józefa Piłsudskiego, można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to tytuły i stopnie urzędowe, formalne, takie jak komendant, brigadier, naczelnik, marszałek, wódz naczelny, minister czy premier. Druga to określenia honorowe, w których zawarta jest cześć dla życia i dzieła Marszałka, dla jego opatrnościowej roli w szczególnie ważnym, przełomowym okresie historii Polaków. Wśród tych określeń – na przeciwstawnych biegunach – pojawiają się swojski „Dziadek” i koturnowy „wskrzesiciel państwa polskiego”. O ile to drugie mogło być wytworem dobrze rozumianej propagandy państwowotwórczej i pewnej egzaltacji, tak charakterystycznej dla atmosfery życia zbiorowego w II Rzeczypospolitej, o tyle w określeniu „Dziadek” kryje się nieporównywalny z niczym stosunek Polaków do postaci Józefa Piłsudskiego, nieograniczone zaufanie. To ktoś, kto może popełniał błędy, ale był jednym z nas; ktoś bardzo bliski, bezinteresowny, jak członek rodziny.

Wydaje się, że jeden tytuł szczególnie dobrze odzwierciedla zarówno formalne, jak i nieformalne relacje między Polakami a ich charyzmatycznym przywódcą. Józef Piłsudski był przede wszystkim Naczelnikiem Państwa Polskiego – zarówno w sensie formalnym, jak duchowym – a jego przywództwo było dla większości Polaków niekwestionowane. Tacy jak on rodzą się raz na wiele pokoleń.

W ostatnich latach, od śmierci Jana Pawła II, zaczyna się rodzić na naszych oczach nowy mit narodowy, który może stać się wielką ideą jednoczącą Polaków, budującą narodową solidarność i poczucie wartości. Chodzi o odradzające się poczucie więzi między pokoleniem JP I (Józefa Piłsudskiego) i JP II... Jakby wbrew prawidłom współczesnego, głaższachtującego się świata. To piękna idea, warta pielęgnacji i delikatnego traktowania. No i polityki historycznej, o którą ciągle toczy się dziś spór.

Czcij ojca i matkę

Urodził się 5 grudnia 1867 r. w Zułowie na Wileńszczyźnie. Tam zostało jego serce. W przenośni i dosłownie. Jednym z najświętszych dla Polaków miejsc jest do dziś grób Matka i Serce Syna na wileńskiej Rossie. Imię odziedziczył po ojcu, który podczas powstania styczniowego był powstańczym komisarzem na powiat kowieński. Rodzina Piłsudskich pieczętowała się herbem Piłsudski, będącym odmianą herbu Kościeszka. Ziuk, urodzony dwa



„Legun”, ze zbiorów S. Rumana

Józef Piłsudski jako uczeń

lata po śmierci Romualda Traugutta, wychowywał się na wspomnieniach z powstania – tak jak całe jego pokolenie. Pozna gruntownie jego historię, sam będzie o niej ze znanostwem pisał i w późniejszych kalkulacjach, dotyczących szans wybicia się Polaków na niepodległość, nieustannie będzie się odnosił do doświadczeń z lat 1863–1865.

Matka Maria pochodziła ze znanej rodziny Billewiczów, herbu Mogiła. Wraz z mężem wychowywała swych synów – Ziuka, o rok starszego Bronisława i dwa lata młodszego Adama (najmłodszy brat Jan urodził się z innej matki, po śmierci Marii) – w przywiązaniu do Polski i w głębokim przekonaniu, że kiedyś państwo polskie się odrodzi. Ziuk był silnie z matką emocjonalnie związany, boleśnie przeżył jej odejście, nie miał jeszcze wówczas 17 lat. Matka pozostanie w jego pamięci jako wzór dobroci i życiowej mądrości. Niezwykły grób na Rossie był częścią testamentu Marszałka.

Kiedy zastanawiałem się nad formacją przywódcy Polaków i nad znaczeniem rodziny w tym dziele, przypomniały mi się słowa Jana Pawła II: „Patriotyzm toaczy cześć ojca swego i matkę swoją”... Tak na pewno było w przypadku Ziuka - Józefa.

„Zakazuje się mówić po rosyjsku!”

Miał 7 lat, gdy rodzina przeniosła się do Wilna. Wraz z bratem uczył się tu w rosyjskim gimnazjum, nastawionym na szybką rusyfikację polskiej młodzieży. W przypadku braci Piłsudskich takie działania były pozbawione szans powodzenia, dzięki formacji, jaką otrzymali w rodzinie. Późniejszy Marszałek będzie jednak wspominał ten okres – znany nam dobrze z literackiego przekazu Stefana Żeromskiego w *Szyfowych pracach* – jako czas upokarzania jego dumy i narodowej tożsamości. Pułkownik Bogusław Miedziński, jeden z najbliższych współpracowników brygadiera Piłsudskiego w okresie legionowym, wspominał, że kiedyś Piłsudski, nawiązując do młodzięcych doświadczeń, powiedział z pasją: „Kiedy zdobędę Moskwę, każę na murze Kremla napisać: »Zakazuje się mówić po rosyjsku!«”...

Działalność niepodległościową rozpoczął Ziuk w wieku niespełna 15 lat [!]. Razem z bratem Bronkiem i z grupą kolegów z gimnazjum założył kółko samokształceniowe, które miało uzupełnić braki rosyjskiej edukacji w zakresie historii i literatury polskiej. Nawiązywali w ten sposób do ruchu filomackiego, którego legenda na Wileńszczyźnie była szczególnie żywa w środowiskach patriotycznych za sprawą III cz. *Dziadów* Adama Mickiewicza. Młodzi niepokorni sprowadzali jednak z Warszawy nie tylko dzieła wieszczów narodowych. Interesowały ich także modne wśród inteligencji tego pokolenia dzieła darwinistów i socjalistów. Rok po śmierci ukochanej matki Ziuk zdał maturę. Z ocen wynika, że najbardziej interesowały go historia i geografia.

W mackach Ochrony

Jako osiemnastolatek rozpoczął studia medyczne na uniwersytecie w Charkowie. Tam na dobre zaangażował się w działalność skierowaną przeciwko państwu rosyjskiemu, które uważał za głównego wroga Polski. Organizacji niepodległościowych, inspirowanych przez polskich studentów, nie brakowało wówczas na żadnej rosyjskiej uczelni. Działały też rewolucyjne organizacje rosyjskie, ze słynną *Narodną Wolą* na czele, która wydała wyrok śmierci na cara Aleksandra II Romanowa. Jego skutecznym wykonawcą był polski student Ignacy Hryniewiecki. Ziuk nie był członkiem *Narodnej Woli*, ale uczestniczył w jej spotkaniach, co stało się przyczyną rychłego aresztowania. Carska *Ochrona*, po śmierci Aleksandra II zreformowana i wzmocniona jako specjalny wydział policji, postawiła sobie za cel likwidacji

cję niebezpiecznej organizacji. W marcu 1886 r., po studenckiej demonstracji, Ziuk został zatrzymany przez policję. Ponownie aresztowany rok później pod poważnym zarzutem udziału w spisku na życie cara. Przedtem wysłano za nim list gończy, z którego się dowiadujemy, że miał 175 cm wzrostu, a znakiem charakterystycznym były zrastające się brwi, co dobrze znamy z późniejszych konterfektów Marszałka, i co nadawało jego twarzy groźny, marsowy wyraz.

Został skazany na 5 lat więzienia. Tu mała dygresja. Gdyby jego dwudziestoletnie życie przypadło na rok 1952 i gdyby oskarżono go o uczestnictwo w spisku na życie Bieruta, dostałby karę śmierci. Co do tego nie ma wątpliwości, pięć lat dostawali w czasach stalinowskich szesnastolatkiwie za „antypanstwowe” ulotki. W porównaniu z Sowietami i jej dominiami, Rosja carska jawi się jako państwo praworządne...

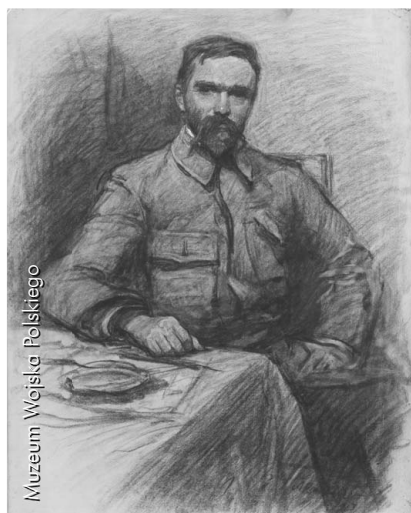
Bronisław Piłsudski, znacznie bardziej zaangażowany w *Narodnej Woli* od brata, dostał 15 lat więzienia. Przejdzie do historii jako wybitny etnograf, badacz wymierającego ludu Ajnów na Sachalinie i na Hokkaido.

Tymczasem Ziuk został przewieziony do więzienia w Irkucku, potem na miejsce zesłania w Kireńsku. Pod Irkuckiem mieszkało – od czasów króla Stanisława Leszczyńskiego po powstanie styczniowe – wielu polskich zesłańców. Używając języka współczesnej historii, można powiedzieć, że późniejszy Marszałek poznawał najnowszą historię swojego narodu, korzystając ze źródeł, jakimi były relacje uczestników i świadków historii, powstańców styczniowych.

Socjalista

Po odbyciu kary zesłania, w lecie 1892 r. Józef Piłsudski powrócił do rodzinnego Wilna. Mimo zesłańczych doświadczeń, nie zamierzał rezygnować z walki. Związał się z silnym wówczas ruchem socjalistycznym. Był wileńskim korespondentem pisma II Proletaryatu „Przedświt”, potem przedstawicielem sekcji litewskiej w Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS i redaktorem naczelnym pisma „Robotnik”. W tym czasie poznał późniejszego prezydenta RP, Stanisława Wojciechowskiego.

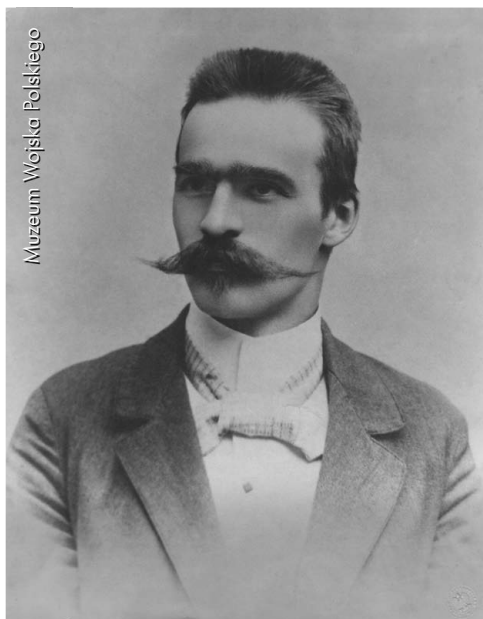
Powszechnie przypisuje się Piłsudskiemu słowa: „Jechałem czerwonym tramwajem socjalizmu aż do przystanku »Niepodległość«, ale tam wysiadłem”... Tak miał powiedzieć po latach swoim dawnym towarzyszom z PPS, kiedy go poprosili o polityczne poparcie. Jako przywódca państwa będzie atakowany przez socjalistów jako ten, który zdradził ideały młodości. Narodowcy natomiast będą go przedstawiali jako człowieka wielce podejrzanego i niegodnego zaufania, skoro tyle lat przebywał w środowisku „rewolucjonistów”, „wywrotowców”. W rzeczywistości Piłsudski ani nikogo nie zdradził, ani nie zamierzał przejść do historii jako socjalista. Socjalizm interesował go jako silny ruch polityczny, który można wykorzystać w drodze do niepodległej Polski. „Wy możecie jechać do stacji końcowej, jeśli potraficie, lecz teraz przejdźmy na »Pan«!” – miał dobitnie zakończyć swe słowa do pepesowców wedle tej samej anegdoty...



Próbie wykorzystania ruchu socjalistycznego w polskim interesie podjął już w roku 1896. Był wtedy przedstawicielem PPS na IV kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej (wraz z Ignacym Mościckim, Ignacym Daszyńskim i innymi). Zaproponował delegatom przegłosowanie wniosku o poparcie przez Międzynarodówkę walki Polaków o niepodległe państwo. Wniosek poparł nawet Karl Liebknecht, późniejszy przywódca komunistów niemieckich. Przeciwna była Róża Luksemburg, dla której postulat niepodległości Polski był „utopijny”, i miał rzekomo szkodzić całemu ruchowi socjalistycznemu. W Polsce sowieckiej komuniści uczynili z niej świetlaną postać historii Polski. Była patronką ulic, szkół, zakładów pracy. W tym samym czasie imię Józefa Piłsudskiego wymazano z życia publicznego, można było o nim pisać tylko źle. „Myślałem, że wraz z odrodzeniem Polski – materialnym i duchowym – Polska odradzać się zacznie, że wyzbywać się zacznie tchórzostwa, i wyzwalać się zacznie od pracy agentur, że przestanie pracę dla obcych uważać za najrozumnniejszą pracę dla Polski” – powiedział kiedyś Marszałek. Niestety, czas Polski agenturalnej i uznanie pracy dla obcych za „najrozumnniejszą dla Polski” miał dopiero nadejść, wraz z największym naszym nieszczęściem, jakim było w roku 1944 podporządkowanie Polski Sowietaom. Do dziś odczuwamy fatalne skutki tego okresu – zarówno w postkomunistycznej mentalności, jak i niekiedy w bieżącej polityce.

Cienie

W roku 1899 Piłsudski ożenił się z Marią Koplewską-Juszkiewiczową, działaczką PPS, która przedtem rozwiodła się z mężem. Ślub odbył się w zborze protestanckim, ponieważ Maria należała do kościoła ewangelicko-augsburskiego. Ta okoliczność będzie pretekstem do atakowania Marszałka przez sfory obłudników, którzy wiele dla Polski nie zrobili, ale chętnie przybierali pozę sędziów. Może to właśnie również miał na myśli, gdy mówił o „cieniu”, który towarzyszył mu przez całe życie: „Biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał. Cieniów takich było mnóstwo, otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające [...]. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, opluwający mnie zewsząd, nie szczedzący niczego, co szczedzić trzeba – rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi”. Nie brakowało cieniów w życiu Naczelnika. Wykorzystywano je często po to tylko, by zniweczyć jego pracę dla państwa.



Walka

Tajna drukarnia „Robotnika” mieściła się w wynajętym mieszkaniu Piłsudskich w Łodzi. To stało się przyczyną kolejnego aresztowania Piłsudskiego w lutym 1900 r. Został osadzony w X Pawilonie warszawskiej Cytadeli. Oskarżano go nie tylko o kolportaż bibuły, ale

także o udział w likwidacji dwóch konfidentów policji. Przewieziony do Petersburga, trafił do szpitala, skąd zbiegł, dzięki pomocy polskiego lekarza.

Przez jakiś czas przebywał w Londynie. Po powrocie do kraju elektryzowała go myśl o wykorzystaniu wojny rosyjsko-japońskiej (1904–1905) dla osłabienia Rosji. Także myśl o tym, że może nadchodzi już pora na walkę? PPS zaczęła właśnie wydawać pismo pod takim tytułem. Nawiązała także kontakty z innymi polskimi partiami niepodległościowymi, nawet z odległą ideowo Narodową Demokracją. Róża Luksemburg mogła mieć satysfakcję. Ona od początku nie ufała temu Piłsudskiemu. Polskie interesy narodowe stawiał ponad socjalistyczny internacjonalizm. W PPS szykował się wielki rozłam na „internacjonalistów” i tych, co już za następnym zakrętem dostrzegali sercem przystanek Niepodległość.

W Japonii

PPS starała się nawiązać kontakty z poselstwami Japonii w Europie, proponując współpracę przeciwko Rosji za poparcie niepodległości Polski. W końcu postanowiono wysłać Józefa Piłsudskiego i Tytusa Filipowicza do Tokio. Dotarli tam przez Nowy Jork i San Francisco. Zaproponowali japońskiemu sztabowi generalnemu dostawę broni dla pepeesowskiej organizacji bojowej, patronowanie sprawie polskiej w polityce międzynarodowej, a nawet utworzenie legionu polskiego na terenie Japonii! Wszystkie te propozycje spaliły na panewce, także za sprawą kontrakcji Romana Dmowskiego na terenie Japonii. Przywódca endecji obawiał się, nie bez racji, skutków krwawego, przedwczesnego powstania na ziemiach polskich. Sytuacja polityczna w Europie jeszcze nie dojrzała do takiej akcji.

Organizacja Bojowa

Tymczasem Piłsudski coraz mocniej parł do akcji już nie tylko politycznych, ale również zbrojnych. Nie opuszczała go myśl o powstaniu. Po wybuchu w roku 1905 rewolty na terenie Rosji, tworzył organizacje paramilitarne. Stał na czele Organizacji Bojowej PPS. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że młodzi pepeesowcy kierowani przez Piłsudskiego, to była poważna siła. OB liczyła około 2 tysiące ideowych ludzi, gotowych na wszystko. Dokonywali zamachów na rosyjskich dygnitarzy, uświadamiając im, że nie są u siebie. Pieniądze na bieżącą działalność zdobywali w akcjach na kasy instytucji rosyjskich i na pociągi, którymi wówczas ekspediowano walory bankowe. Rosyjska propaganda przedstawiała ich jako pospolitych bandytów. Trudno się w tym miejscu oprzeć jeszcze jednej projekcji w przyszłość. Po wojnie antykomunistycznej konspiracja niepodległościowa zdobywała fundusze na działalność, dokonując akcji ekspropriacyjnych na instytucje komunistycznego państwa. Rekwirovano pieniądze w bankach czy w monopolach spirytusowych (ulubione obiekty akcji żołnierzy mjr. „Łupaszki”, często przedwojennych harcerzy). Propaganda komunistyczna robiła z nich bandytów, którzy „rabowali mienie społeczne”. Do dziś nie brakuje głupców, którzy są święcie o tym przekonani, a dramatyczną walkę powojennych konspiratorów z sowiecką bezpieką nazywają „wojną domową”.



Zbiory w Sulejówku

Belgijskie pistolety Browning, osobista broń J. Piłsudskiego o czasów akcji pod Bezdunami

Frakcja Rewolucyjna

Zdecydowana akcja zbrojna, zapoczątkowana przez Piłsudskiego, doprowadziła do rozłam w PPS. Piłsudski stanął na czele PPS-Frakcji Rewolucyjnej i przejął niemal całą Organizację Bojową. 26 września 1908 r. OB przeprowadziła spektakularną akcję pod Bezdanami koło Wilna, zajmując wagon pocztowy i ponad 200 tys. rubli. Pieniądzy użyto na cele organizacyjne oraz dla wsparcia więźniów politycznych i ich rodzin.

Przystanek Niepodległość jawił się Piłsudskiemu coraz wyraźniej. Jeszcze nie mógł powiedzieć, tak jak w roku 1918: „ja teraz nie należę do partii, ja należę do narodu”, ale miał coraz silniejszą tego świadomość. Nie wahał się przed instrumentalnym wykorzystaniem środków partii dla celu najwyższego, jakim był dla niego niepodległy byt państwa polskiego. Przyszła pora na jawną działalność niepodległościową bez socjalistycznej, partyjnej przykrywki.

Związek Walki Czynnej

W czerwcu 1908 r. z inicjatywy Piłsudskiego powstaje we Lwowie konspiracyjny Związek Walki Czynnej, kierowany przez Kazimierza Sosnkowskiego. Mimo iż związany z PPS, miał prosty cel: stworzyć załążek przyszłej armii polskiej! Coraz wyraźniej kształtował Piłsudski swoją strategię na wypadek konfliktu międzynarodowego: parł do odzyskania niepodległości Polski w taktycznym sojuszu z Austro-Węgrami. W przeciwieństwie do narodowców, za największego wroga polskiej niepodległości uznawał Rosję. Nie bez znaczenia były jego doświadczenia osobiste.

Związek Walki Czynnej umacniał się, łącząc się z jawnymi organizacjami: lwowskim Związkiem Strzeleckim, krakowskim Strzelcem i z Polskimi Drużynami Strzeleckimi. Piłsudski został komendantem głównym Związku Strzeleckiego. Zbliżała się wojna światowa, która miała rozsadzić „więzienie narodów”, jakim była ówczesna Europa.

Piłsudski był pewien, że konflikt wybuchnie, ostatnie lata przed wojną poświęcił intensywnej pracy szkoleniowej. Zainicjował utworzenie Polskiego Skarbu Wojskowego, został, z woli Skonfederowanych Stronictw Niepodległościowych, naczelnym komendantem sił wojskowych. W Szwajcarii, Belgii i Francji wizytował oddziały strzeleckie na obczyźnie. Szkolił przyszłych oficerów i trafnie przewidywał przebieg nadchodzącego konfliktu.



Marsz strzelców przez Zakopane

Pierwsza Kadrowa

Wojna wybuchła 28 lipca 1914 r. Piłsudski natychmiast zmobilizował swoje wojsko. Słynna I Kompania Kadrowa powstała z młodzieży skupionej w Strzelcu, Sokole i w Drużynach Bartoszewych. Kompania liczyła niespełna 150 żołnierzy. Była zaplanowana jako kuźnia kadr dla przyszłego wojska polskiego. Po wkroczeniu do zaboru rosyjskiego Piłsudski ogłosił się komendantem wojsk polskich, podległych Rządowi Narodowemu. Tego

rządu, naturalnie, nie było, ale propaganda wojenna miała swoje prawa. Chodziło o wzniecenie antyrosyjskiego powstania w Kongresówce. Niestety, zabrakło entuzjazmu i wiary w powodzenie takiego przedsięwzięcia. Akcja Kadrówki osiągnęła mizerne rezultaty, Austriacy żądali nawet rozwiązania oddziałów strzeleckich i wcielenia ich do armii cesarskiej. Komendant boleśnie to przeżył, powiedział z goryczą, że „Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym, a nie ładunkiem dynamitu”... Niektórzy biografowie mówią nawet o próbie samobójczej. Nie trwało to jednak długo, duch wojownika zwyciężył. Korzystając z poparcia krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, Piłsudski zaczął tworzyć legiony polskie pod swoją komendą i formalnym zwierzchnictwem NKN. W październiku 1914 r. zainicjował powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), działającej konspiracyjnie we wszystkich zaborach. Polskie oddziały prowadziły działania zaczepne wobec Rosjan, nie bacząc na niekorzystną sytuację Austriaków na froncie. W sierpniu 1915 r. przybył do Warszawy, zajętej przez Niemców. Wizytował oddziały POW, wcielając warszawski batalion POW do I Brygady.

Dla Polski

Coraz wyraźniej, także przed Niemcami i Austriakami, stawiał Piłsudski postulat traktowania Legionów jako wojska polskiego, walczącego o niepodległość. 5 listopada 1916 r. państwa centralne wydały słynną deklarację o utworzeniu niepodległego państwa polskiego.

Zgodnie z przewidywaniami brygadiera, zwycięstwo w wojnie zaczęło się przechylać na stronę ententy. W lipcu 1917 podkomendni Piłsudskiego, na jego rozkaz, odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzom. Ponad 3 tysiące żołnierzy z Kongresówki internowano, a drugie tyle, z Galicji, przeniesiono do armii austro-węgierskiej i wysłano na front.

Piłsudski został aresztowany 22 lipca. Przewieziono go do twierdzy magdeburskiej, przedtem jednak spędził tydzień, wraz z Kazimierzem Sosnkowskim, w więzieniu w Gdańsku. Prawdopodobnie miał tam być sądzony za „zradę stanu”, ale wydarzenia na froncie przybierały tak niekorzystny dla państw centralnych obrót, że do takiego procesu nigdy nie doszło. Na Polakach z Pomorza skazanych za takie „przestępstwo”, nie odważono się już wykonać wyroków.

W okresie pobytu komendanta w twierdzy, urodziła się Wanda – pierwsza córka Piłsudskiego i Aleksandry Szczerbińskiej, drugiej żony Marszałka.

Niemcy nie mogli dłużej ani więzić, ani ignorować polskiego komendanta. Wojna była dla nich przegrana. Specjalnym pociągiem przewieziono Piłsudskiego i Sosnkowskiego do Warszawy. Być może chodziło o to, aby Polacy, tworząc swoją armię pod kierownictwem



Szabla ofiarowana Józefowi Piłsudskiemu przez oficerów I Brygady w 1916 r.

Zbiory w Sulejówku

uznanego przywódcy, stworzyli barierę między rewoltą bolszewicką a niemiecką rewolucją listopadową, przybierającą coraz bardziej niepokojące rozmiary. Jeśli tak, to Niemcy się nie przeliczyli. Piłsudski i armia polska powstrzymali „wschodnią nawałę” przed marszem „poprzez trupa Polski” do światowej rewolty.

Przywódcą

10 listopada 1918 r. Józef Piłsudski przybył do Warszawy. Jego autorytet sprawił, że podporządkowały mu się lokalne ośrodki odradzającej się władzy polskiej. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu komendę nad wojskiem i misję utworzenia rządu narodowego. 14 listopada RR przekazała Komendantowi także władzę cywilną. 16 listopada Piłsudski notyfikował oficjalne powstanie państwa polskiego. Stał się realnym przywódcą odrodzonej Rzeczypospolitej. Przybrał tytuł Naczelnika Państwa, nawiązując do czasów kościuszkowskich. Był głową państwa, organizował jego porządek prawny, wydając kolejne dekrety. Paryski Komitet Narodowy Polski, namiastka rządu polskiego na Zachodzie, stał się przedstawicielstwem dyplomatycznym Polski i został upoważniony do reprezentowania kraju na konferencji pokojowej w Paryżu.

Na granicach odradzającego się państwa trwał pożar. Trzeba było bronić polskości Lwowa, w Wielkopolsce wybuchło powstanie. Tymczasem 26 stycznia 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Sejmu. Zwyciężyli narodowcy, jednak nie zawahali się, w specjalnej uchwale sejmowej z 20 lutego 1919 r., przekazać pełnię władzy byłemu socjaliście. Powierzyli mu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa.

Zwycięski wódz

Największe zagrożenie dla polskiej niepodległości nadciągało od wschodu. Piłsudski nie czekał na rozwój wypadków. Zawarł przymierze z Ukraińcami Symona Petlury. Udana ofensywa doprowadziła do zdobycia Kijowa. Kontrofensywa Michaiła Tuchaczewskiego i armii konnej Siemiona Budionnego odmieniły bieg wypadków. Armia bolszewicka parła w szybkim marszu na Warszawę.

Sejm powołał Radę Obrony Państwa pod przewodnictwem Piłsudskiego.

13 sierpnia rozpoczęła się bitwa warszawska, zakończona ostatecznie 25 sierpnia wielkim tryumfem polskiej armii i jej naczelnego wodza.

Bolszewicy w popłochu wycofali się w głąb Rosji. 18 marca 1921 r. Polska podpisała w Rydze traktat pokojowy z Rosją.



Muzeum Wojska Polskiego

Piłsudski pod Wilnem. Obraz Ludwika Siedzińskiego

Dylematy

Marszałek nie chciał kandydować na prezydenta RP, konstytucja marcowa nie dawała prezydentowi realnej władzy. Sejm wybrał na prezydenta Gabriela Narutowicza, który tydzień później zginął w pamiętnym zamachu. Józef Piłsudski postanowił usunąć się z polityki. Chciał poświęcić się wojsku. Przedtem wygłosił słynne przemówienie w hotelu Bristol, wyrażając swój wstręt wobec partyjniactwa i zawiści, które niszczą Polskę. Osiadł w dworku, w Sulejówku pod Warszawą. Proponowanego mu stanowiska ministra spraw wojskowych nie przyjął, uważał, że wojskiem polskim nadmiernie rządzi układ polityczny.

Krew bratnia

W maju 1926 r. Piłsudski, zaniepokojony sytuacją polityczną w kraju, zdecydował się na zamach stanu. Wiedział, że uzyska poparcie wojska. Niestety, nie udało się przejąć władzy bez rozlewu krwi. Nie ma wątpliwości, że dla Marszałka była to klęska. W pierwszym ważnym przemówieniu po przewrocie, 22 maja, wyraził nadzieję, że „Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my staśmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza”. Trzeba przypomnieć, że społeczeństwo Warszawy zdecydowanie popierało Marszałka, urządzając mu wielką owację na placu Zamkowym. On sam nie dążył do starcia i rozlewu krwi. Działania zaczepne rozpoczęły siły rządowe. Prawie 400 osób, w tym także cywilów, poniosło śmierć w tych dniach na ulicach Warszawy. To była wielka narodowa tragedia.



Album „W pierścieniu prób i ognia 1918–26”

Na moście Poniatowskiego, 12 maja 1926 r.

Ostatecznie rząd podał się do dymisji, Stanisław Wojciechowski złożył urząd prezydenta. Powstał rząd Kazimierza Bartla, w którym Józef Piłsudski został ministrem spraw wojskowych i generalnym inspektorem sił zbrojnych. Został też wybrany przez Sejm na prezydenta RP, ale godności tej nie przyjął. Prezydentem został Ignacy Mościcki. Ukonstytuowanie się nowej władzy zalegalizowało przewrót dokonany przez Marszałka.

Próba sanacji

Po majowym zamachu stanu Marszałek ogłosił potrzebę sanacji (uzdrowienia) kraju. Sejm wzmacnił rolę prezydenta, który mógł teraz wydawać rozporządzenia z mocą ustawy i rozwiązywać Sejm i Senat na wniosek rządu.

2 października 1926 r. Józef Piłsudski został premierem. Wbrew przewidywaniom, nie był to rząd złożony z dawnych kolegów partyjnych Marszałka. On sam podkreślał, że nie jest członkiem „ani polskiej prawicy, ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską”. W ten sposób podkreślił czystość swoich intencji. Zamach majowy nie wynikał z pragnienia przejęcia władzy przez własnych stronników. Był raczej próbą ratowania Polski przed „partyjniactwem”, które Piłsudski tak często potępiał.

Zmierzch

Marszałek szybko podupadał na zdrowiu. Podał swój rząd do dymisji. Bardzo krytycznie wypowiadał się nadal na temat Sejmu, podkreślając, że posłowie nie mają świadomości, iż poprzez wybór zostali przez naród naznaczeni, ale też mają wobec narodu obowiązki, misję do wypełnienia. Marszałek ujmował to obrazowo: „Gdy jeden mówi, piętnastu chodzi po sali, załatwiając jakieś prywatne interesiki, czterdziestu głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, stu opowiada sobie anegdotki”. Czy ten obraz należy już na pewno tylko do historii?

Wszystko jest tykalne...

W sierpniu 1930 r. Józef Piłsudski po raz drugi sformował rząd. Kontynuował jednocześnie swą walkę z parlamentem, który uważał za siłę destrukcyjną w Polsce. Miał nawet powiedzieć: „Konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej; wszystko inne, panie pośle, jest tykalne!”. Jak powiedział, tak zrobił. Po rozwiązaniu przez prezydenta parlamentu, przestał działać immunitet poselski. Minister spraw wewnętrznych nakazał aresztowanie i osadzenie w twierdzy brzeskiej wielu znanych postaci polskiego życia politycznego, m.in. Wincentego Witosa, Norberta Barlickiego, Wojciecha Korfanteo, Karola Popiela i innych. Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, społeczeństwo zaakceptowało ten niewątpliwie bezprawny akt, ponieważ w wyborach parlamentarnych roku 1930 ugrupowania, związane z ruchem sanacji, otrzymały zdecydowaną większość.



Ze zbiorów J. J. Kasprzyka

W Belwederze, 1932 r.

Między Sowietami a Niemcami

Marszałek zawsze był zwolennikiem polityki równowagi między Niemcami a Sowietami. Dążył do podpisania z nimi układów o nieagresji. Aliantów szukał w Wielkiej Brytanii, Francji i wśród sąsiadów: na Łotwie, w Rumunii, na Węgrzech.

Gotów był uderzyć prewencyjnie na Niemcy, by powstrzymać ich zbrojenia, gdyby Francja na to przystała. Ponieważ zgody nie było, Marszałek podpisał z nimi deklarację o nieagresji. Miała obowiązywać do roku 1944...

Konstytucja i śmierć

W kwietniu 1935 r. przyjęto nową konstytucję, wzmacniającą władzę wykonawczą i rolę prezydenta w państwie. Pisano ją z myślą o Piłsudskim. Miesiąc później Marszałek już nie żył. Stało się to 12 maja. Pamiętamy, że także 12 maja, tyle że roku 1926, połała się braterska krew na ulicach Warszawy.

Choroba nowotworowa była bezlitosna. Nie pomógł nawet słynny wiedeński profesor medycyny Karl Weckenbach, który przybył do łóża Marszałka. Było już za późno.

Polse służył

Józef Piłsudski zmarł w Belwederze o godzinie 20.45. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją jedności narodowej Polaków. 13 maja 1935 r. wyjęto z ciała mózg i serce. Mózg był badany przez naukowców w Wilnie, serce rok później złożono, zgodnie z wolą Marszałka, w grobie jego matki na cmentarzu Rossa w Wilnie. Ciało spoczęło w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Na granitowej płycie nagrobnej umieszczono wybrane przez Zmarłego cytaty z *Wacława* i z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego, ukochanego poety Marszałka, spoczywającego z jego woli także na Wawelu: „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła, niechaj umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu i słychać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem”. Nie brakowało „szatanów” i „cieniów” w tym życiu. Jedno jest jednak pewne. To było życie dla Polski. Bezinteresowne. Kiedyś Piłsudski powiedział: „Choć nieraz mówię o »durnej Polsce«, wymyślam na Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służyć”. Obyśmy mogli wszyscy za nim powtórzyć szczerze te słowa...

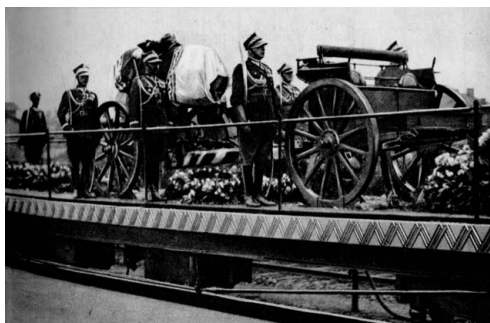
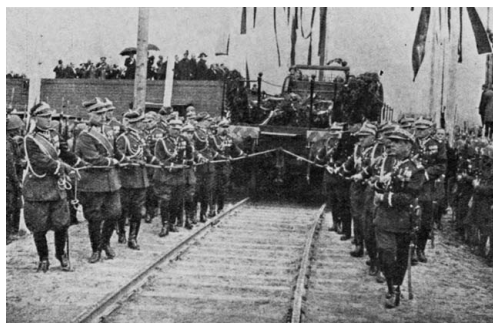
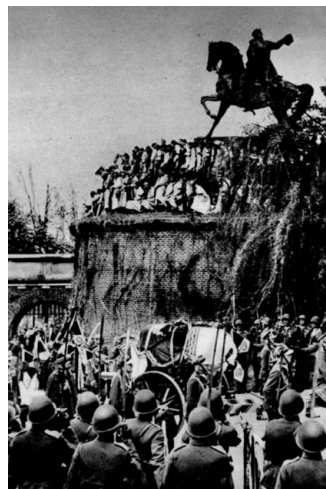


Ze zbiorów S. Rumana

POGRZEB MARSZAŁKA

KOMENTARZE HISTORYCZNE

Ze zbiorów S. Rumana



ZWIĄZEK WALKI CZYNNEJ

Dokładnie 100 lat temu, w czerwcu 1908 r., Kazimierz Sosnkowski – niespełna dwudziestotrzyletni student architektury, a wcześniej jeden z przywódców Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej¹ – założył we Lwowie Związek Walki Czynnej. „Historia Związku Walki Czynnej – napisze później Julian Stachiewicz – stanie w dziejach naszych walk wyzwoleniczych doby popowstaniowej na miejscu pierwszorzędnym. Organizacja ta była pierwszą, która postawiła sobie za cel techniczne i ideowe przygotowanie kadr powstańczych, [...] wyłoniony z niej Związek Strzelecki wraz z Drużynami Strzeleckimi stanowiły jądro Legionów, można ją słusznie uznać za źródło dzisiejszego wojska”².

Fakt ten mógłby sugerować, że dzieje ZWC, który miał tak kapitalne znaczenie dla późniejszego wojska polskiego, czyli w ogóle dla Polski, winny stać się wdzięcznym przedmiotem badań historycznych. Tymczasem, mimo upływu stu lat od swego powstania, ZWC nie doczekał się dotąd poważniejszego opracowania. W II Rzeczypospolitej nie podjęto szerszych badań w tym zakresie, na co w 1938 r. zwracała uwagę Wanda Kiedrzyńska³. Po wojnie także – w kraju z przyczyn politycznych, na emigracji z braku źródeł oraz potrzeby innych, pilniejszych studiów. Również po 1989 r. sytuacja nie uległa poprawie – ZWC i jego jawna emanacja, Związek Strzelecki, wciąż czekają na swoje opracowanie.



Ze zbiorów autora

Przegrana ruchu rewolucyjnego lat 1904–1906 w zaborze rosyjskim wywołała liczną emigrację polityczną, która zaczęła grupować się głównie w Galicji. Temu ogólnemu prądowi poddał się też wybitny członek Organizacji Bojowej PPS – Kazimierz Sosnkowski⁴. Zde-

¹ Organizacja Bojowa PPS – powstała jesienią 1904 r. na bazie grup samoobrony, powołanych do ochrony robotniczych demonstracji. Po raz pierwszy bojowcy użyli broni podczas manifestacji na pl. Grzybowskim w Warszawie (13 listopada 1904). Od 1905 r. jej działaniami kierował Wydział Spiskowo-Bojowy, na którego czele w październiku t.r. stanął Józef Piłsudski.

² J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. II, Warszawa 1930, s. 43.

³ W. Kiedrzyńska, *Stan źródeł do historii Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. VIII, Warszawa 1938, s. 321–330.

⁴ Kazimierz Sosnkowski, „Ryszard”, głównie wstąpił się jako Komendant Okręgu Warszawskiego OB PPS. M.in. organizował i dowodził największą od powstania 1863 r. akcją zbrojną, tzw. krwawą środą 15 sierpnia 1906 r., kiedy to ataki na posterunki policji, jednoczesne w kilkudziesięciu punktach, spowodowały panikę wśród Rosjan i wycofanie ich na kilka dni ze stolicy „Priwislanskiego Kraja”.

konspirowany i ścigany przez carską *ochranę* z początkiem 1907 r. wyjechał do Szwajcarii, następnie do Włoch, by ostatecznie we wrześniu t.r. dotrzeć do Lwowa, gdzie zapisał się na wydział architektury ówczesnej Szkoły Politechnicznej. Jednak głównie zajmowała go praca w Komitecie Zagranicznym PPS oraz, po powtórnym kontakcie z Józefem Piłsudskim i jego propozycji prowadzenia szkoły bojowej, kierownictwo nad pracami bojowo-partyjnymi PPS Frakcji Rewolucyjnej we Lwowie. Z początkiem 1908 r. dysponował już trzema „szóstkami” milicyjnymi – dwiema robotniczymi (czysto pepeesowskimi) i jedną złożoną ze „studentów techniki”, jak wówczas nazywano słuchaczy politechniki. Wiosną powstała jeszcze jedna szóstka akademicka. Szóstki te wkrótce stały się podstawą tworzonej nowej organizacji.

Po jednej z kolejnych rozmów z Piłsudskim, z którym Sosnkowskiego łączyły coraz ściślejsze i serdeczniejsze więzy, zrodził się jego pomysł założenia kadrowej organizacji wojskowej. Miała ona objąć szersze, niż skupione tylko w PPS-FR, kręgi postępowo-niepodległościowe. Planowana przez niego organizacja, pomyślana jako zaczątek ogólnopolskiego ruchu wojskowego, miała stać się niezależna od partii. Po wielu rozmowach, pod koniec czerwca 1908 r. w lwowskim mieszkaniu Sosnkowskiego przy ul. Lenartowicza 12, zebrało się kilkunastu konspiratorów. Byli tam m.in. Zygmunt Bohuszewicz „Zych” – student politechniki, Mieczysław Dąbkowski „Paweł” – bojowiec PPS, Kazimierz Fabrycy „Konrad” – student politechniki, Jan Gorzechowski „Jur” – bojowiec (słynny z akcji uwolnienia 10 towarzyszy więzionych na Pawiaku), Marian Kukiel „Stach” – młody historyk, Kazimierz Możdżeń „Kinto” – bojowiec PPS i student politechniki, Leon Nowakowski „Karmin” – student politechniki?, Jerzy Ołdakowski „Orcio” – student politechniki, Władysław Rożen „Barnaba” – były oficer rosyjski i bojowiec PPS, aktualnie student



Ze zbiorów autora



Ze zbiorów autora

Lwów, Gwardyjska (dawniej Kadecka)

akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem, Kazimierz Sosnkowski „Józef”, Mieczysław Trojanowski „Ryszard” – bojowiec PPS i student politechniki. Józef Piłsudski nie był obecny, przebywał wówczas w zaborze rosyjskim, przygotowując akcję bojową w Bezdanach⁵.

Zebranie zagaił gospodarz, mówiąc m.in.: „[...] Jedynie pięść uzbrojona – może wydrzeć caratowi ustępstwa, jedynie ona gwarantuje ich utrzymanie. Niepodległa demokratyczna republika polska leży w odległości uzbrojonego ramienia. [...] środek ciężkości najlepiej przenieść do Galicji”⁶. Dalej, w podobnym duchu, przemawiał Marian Kukiel „Stach”, który żądał, by organizacja „nie stała się więcej rewolucyjną sekcją Sokołów [...]. Punktem wyjścia jest powstanie i niepodległość”. Następnie omówiono projekt regulaminu (autorstwa Sosnkowskiego). Na wniosek Dąbkowskiego, wzorem OB PPS, uznano Zjazd za władzę naczelną, zaś kierownictwo powierzono Wydziałowi, który niezwłocznie wybrano. W jego skład weszli Sosnkowski, Rożen, Dąbkowski i Bohuszewicz. Wreszcie na wniosek Kukieła organizacji nadano nazwę Związek Walki Czynnej.

Po latach Kukiel pisał: „Sosnkowski uczynił krok niezwyklej doniosłości dziejowej: w porozumieniu z kilkoma podkomendnymi założył organizację wojskową, bezpartyjną, mającą wychowywać oficerów dla przyszłego powstania zbrojnego przeciwko Rosji. [...] był [Sosnkowski] twórcą pierwszej, tajnej zrazu szkoły wojskowej polskiej i jej duszą. Jego wytrwałość, silna wola, twardy charakter utrzymały istnienie tej szkoły wśród niesłychanych trudności i przeszkód, wśród ospałej obojętności ogółu, przy braku wszelkiego poparcia”; poza tym „umiał nadać swej pracy należną jej godność i powagę, umiał tchnąć w swych towarzyszy broń umiłowanie sprawy, przywiązanie do organizacji, zaciętość i upór w służbie żołnierskiej”⁷.

Ponieważ większość założycieli ZWC stanowiła młodzież akademicka, wraz z rozpoczęciem wakacji nastąpiło zawieszenie jego prac. Wrócono do nich intensywnie po rozpoczęciu nowego roku akademickiego. Już jesienią 1908 r. ukazał się odbity w skrypcie litograficznym *Regulamin Związku Walki Czynnej*, który we wstępie głosił: „Celem ZWC jest prowadzenie poza granicami caratu robót przygotowawczych oraz wytworzenie organizatorów i kierowników technicznych dla przyszłego powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim. Dążąc do rewolucyjnego powstania Polski przeciw najazdowi moskiewskiemu, ZWC stwierdza, że celem zgodnych usiłowań ogółu jego członków jest Niepodległa Republika Demokratyczna”⁸. Dalej regulamin w jedenastu rozdziałach szczegółowo precyzował metody pracy, strukturę organizacji itp. Jego autor (Sosnkowski), wzorował się na regulaminie Organizacji Bojowej. Podstawową jednostką organizacyjną ZWC była „szóstka” ze „starszym” i jego zastępcą na czele. Trzy „szóstki” miały stanowić „oddział”, dwa oddziały „dzielnicę”. Najwyższą jednostką był „okręg”, którego granica miała być określona w miarę rozwoju organizacji. Na czele okręgu stał wyznaczony naczelnik („okręgowiec”), podporządkowany Wydziałowi. Dzielnicą dowodził naczelnik dzielnicy, wyznaczony przez naczelnika okręgu i zatwierdzony przez Wydział, zaś oddziałem kierował „oddziałowy”, wskazany przez naczelnika dzielnicy i zatwierdzony przez naczelnika okręgu.

⁵ 26 września 1908 r. na stacji kolejowej w Bezdanach (na północ od Wilna) kierowani przez Piłsudskiego bojownicy zdobyli, po opanowaniu wagonu pocztowego, ponad 200 tysięcy rubli, przeznaczonych następnie na dalszą pracę konspiracyjną.

⁶ Cyt. za: J. Stachewicz, *op. cit.*, s. 47.

⁷ M. Kukiel, *Polskie organizacje wojskowe przed wojną*, „Polska Zbrojna”, nr 214 z 6 sierpnia 1924.

⁸ J. Stachewicz, *op. cit.*, s. 51.

W listopadzie 1908 r. odbyła się druga konferencja ZWC. Ustalono na niej program Niższej Szkoły Wojskowej, dla użytku wykładowców wydrukowany w 500 egz. W tym czasie organizacja liczyła już 54 szeregowców (9 szóstek) szkoły niższej i dziesięciu wykładowców – głównie kombatantów OB PPS. Pierwszymi wykładowcami byli m.in.: Kazimierz Sosnkowski i Mieczysław Dąbkowski (materiały wybuchowe), Marian Kukiel (historia, geografia militarna), Mieczysław Trojanowski (organizacja wojska, nauka o broni), Jerzy Ołdakowski i Jan Gorzechowski (nauka o broni), Kazimierz Możdżeń i Władysław Sikorski (taktyka).

W styczniu 1909 r. Sosnkowski skierował memoriał do Piłsudskiego⁹, w którym postulował, aby dotychczasowe szkolenie w ZWC wzorowane na szkołach bojowych PPS, zamienić w edukację ściśle wojskową, z programem zbliżonym do szkół oficerskich. Urzeczywistniono ten zamysł, z czasem wykłady objęły następujące przedmioty: historia wojskowości, nauka o broni, balistyka, służba wojska rosyjskiego, organizacja wojska rosyjskiego, czytanie map i planów, materiały wybuchowe, fortyfikacje polowe, służba wywiadowcza, itp.

Praca „Związkowców” oraz bratnich Polskich Drużyn Strzeleckich w pierwszym okresie istnienia była skomplikowana, niewdzięczna i nacechowana improwizacją. Kukiel pisał: „Trzeba zaś było niezwykłej mocy ducha, aby przemóc fatalną niewspółmierność sił i zamiarów, aby czyniąc rzeczy, mające zrazu wszelkie pozory śmieszności, ocalić powagę sprawy, wyrabiać z wolna szacunek dla niej wśród otoczenia. Czas to był bowiem, gdy jednym plutonem w cywilnych ubraniach, z paru sztukami broni owiniętej w derki ruszało się w jary i polany leśne na tajemne ćwiczenia, kiedy strzelano po wążowach pojedynczo do improwizowanych celów; a jednak nie tylko zdobywano sobie duże wyrobienie wojskowe, lecz także wznagała się żądza wiedzy, namiętność do sztuki wojennej, dojrzewały pierwsze roczniki oficerów strzeleckich”¹⁰.

⁹ W owym czasie Piłsudski, który po akcji beздаńskiej dłuższy czas borykał się ze złym stanem zdrowia – głównie przebywając w Krakowie i Zakopanem – nie brał jeszcze bezpośredniego udziału w pracach ZWC.

¹⁰ M. Kukiel, *op. cit.* Pierwszymi oficerami ZWC, nie licząc uczestników spotkania założycielskiego, byli wybitni działacze niepodległościowi: Wacław Biernacki „Kostek”, Albin Fleszar „Satyr”, Tadeusz Furgalski „Wyrwa”, Czesław Jarnuszkiewicz „Kazimierz”, Rajmund Jaworowski „Światopełk”, Tadeusz Kasprzycki „Zbigniew”, Adam Koc „Witold”, Tadeusz Kossakowski „Kirgiz”, Stanisław Krynicki „Tymkowicz”, Bogusław Kunc „Kordian”, Henryk Minkiewicz „Odrowąż”, Kazimierz Piątek „Herwin”, Tadeusz Piskor „Ludwik”, Władysław Prażmowski „Belina”, Aleksander Prystor



Ze zbiorów autora

Lwowska grupa członków ZWC (1911 r.)

Jerzy Ołdakowski „Orcio”, Ryszard Trojanowski „Ryś”, Aleksandra Szczerbińska, Feliks Kwiatek, Kazimierz Możdżeń „Kinto”

Ćwiczenia praktyczne przeprowadzano w lokalach i w podmiejskich lasach. Sosnkowski pozostawał faktycznym kierownikiem związku, prowadził szkolenia wojskowe jego członków. Wykładał m.in. zagadnienia dywersji komunikacyjnej i produkcji materiałów wybuchowych. „Przyznam się – wyzna po latach jeden z jego uczniów, Kordian Zamorski „Ignacy” – że nikt z wykładowców tak mi nie imponował jak ten człowiek, który z taką swobodą gniótł kłuski dynamitu, dzielił je jakąś drewnianą linią, wreszcie rozwałkował go na wąskie paski, podpalał – dość powiedzieć, wyczyniał takie rzeczy, że duch przykucał”¹¹.

W roku akademickim 1908/1909 związek zaczął się rozrastać. Powstały nowe ośrodki w Krakowie i Borysławiu. Pod koniec roku akademickiego, w rok po założeniu, ZWC liczył: we Lwowie – 13 szóstek szkoły niższej, w Borysławiu – 1 szóstkę, w Krakowie – 6 szóstek, nadto we Lwowie 27 wykładowców i kierowników organizacji – łącznie 147 członków. Choć nie były to liczby imponujące, trzeba jednak pamiętać, że ZWC – skupiając przede wszystkim młodzież studencką, ideową, bardzo aktywną, zdolną do poświęceń i wyrzeczeń – rósł w „siłę jakościową”, często większą od „siły ilościowej”. Również pod koniec tego roku akademickiego zorganizowano wykłady z geografii militarnej i seminaRIA praktyczne dla wywiadowców, którzy na okres wakacji wyjeżdżali do zaboru rosyjskiego. Wykłady prowadził osobiście „Mieczysław” – Józef Piłsudski.

Z udziałem Józefa Piłsudskiego we Lwowie odbył się 11 lipca 1909 r. Zjazd ZWC, przewidziany regulaminem jako najwyższa władza związkowa, nazwany z czasem I Radą ZWC. Przede wszystkim zmieniono wówczas regulamin związku. Organizację bardziej „uwojskowiono” i uniezależniono od PPS. Szóstki zastąpiły ośmioosobowe sekcje, zamiast „oddziałów”, „dzielnic” i „okręgów” powstały „plutony”, „kompanie” i „legiony”. Dotychczasowi funkcyjni, których demokratycznie nazywano zależnie od pełnionej funkcji, stawali się chorążymi, podporucznikami, porucznikami i kapitanami. Zjazdowi nadano nazwę Rady Głównej ZWC, która przetrwała do wybuchu wojny w 1914 r.¹². Do Wydziału wybrano:

„Katajama”, Edward Rydz „Śmigły”, Władysław Sikorski „Władek lwowski”, Adam „Stary” i Stanisław „Mały” Skwarczyński, Walery Sławek „Gustaw”, Julian Stachiewicz „Wicz”, Stanisław Zwierzynski „Sław”, Tadeusz Żuliński „Barski”.

„Katajama”, Edward Rydz „Śmigły”, Władysław Sikorski „Władek lwowski”, Adam „Stary” i Stanisław „Mały” Skwarczyński, Walery Sławek „Gustaw”, Julian Stachiewicz „Wicz”, Stanisław Zwierzynski „Sław”, Tadeusz Żuliński „Barski”.

¹¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Kol. 160, Kordian Zamorski, t. 2, dok. 8, *Relacja z okresu życia w latach 1908–1914, które spędziłem w Związku Walki Czynnej*, s. 11.

¹² Regulaminowo zjazdy Rady Głównej odbywały się w czerwcu, ponieważ ZWC opierał się głównie na młodzieży akademickiej, która w tym miesiącu kończyła zajęcia i rozjeżdżała się do domów, często do zaboru rosyjskiego, gdzie prowadzono działania wywiadowcze. Ostatni Zjazd Rady Głównej odbył się 27 i 28 czerwca 1914 r.



Krakowska grupa członków ZWC (1911 r.)
Adam Koc „Witold”, Edward Rydz „Śmigły”, Stanisław Machowicz „Sawa”, Kordian Zamorski „Ignacy”, Wilhelm Wyrwiński „Wilk”

„Brodacza” Jana Międziobrodzkiego, „Józefa” Kazimierza Sosnkowskiego, „Ryszarda” Mieczysława Trojanowskiego, „Stacha” Mariana Kukiela i „Władka lwowskiego” Władysława Sikorskiego. Regulamin ten, ulegając niewielkim modyfikacjom, był podstawą prac związku w następnych latach. Dopiero Zjazd z 1912 r. likwidował kolektywny Wydział, wprowadzając na jego miejsce Komendanta Głównego z pełną władzą rozkazodawczą, wybieranego rokrocznie przez oficerów tworzących Radę Główną.

Tymczasem sytuacja finansowa PPS-FR, z którą ZWC wciąż był związany, znacznie się pogorszyła, sumy uzyskane w Bezdanych były na wyczerpaniu. Latem 1909 r. Piłsudski zaplanował kolejną akcję ekspropriacyjną. Wybór padł na rządowy bank rosyjski, kasę powiatową w Mozyrzu nad Prypecią (Polesie), około 200 km od Kijowa. Oprócz Piłsudskiego mieli wziąć w niej udział inni bojownicy PPS, aktualnie w większości członkowie ZWC, m.in. Aleksandra Szczerbińska, Janina i Aleksander Prystorowie, Kazimierz Sosnkowski, Kazimierz Możdżeń, Henryk Minkiewicz, Walery Sławek. W październiku konspiratorzy ruszyli różnymi drogami i w odstępach czasowych na meliny w Kijowie. Atak planowano wykonać w nocy. Odwrót do Kijowa – obliczony na przeszło dwa dni – zamierzano przeprowadzić w dół Prypeci i Dniepru łodziami ze specjalnie do tego celu zamontowanymi motorami. Wobec awarii motoru jednej z łodzi akcję odwołano.

Wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego zintensyfikowano działania. Praca militarna w Galicji nabierała rozmachu, związek nadal się rozrastał i wiosną 1910 r. liczył 219 członków, z czego 145 we Lwowie, 42 w Krakowie, 17 w Brzeżanach i 15 w Borysławiu. Ośrodki ZWC powstały w Austrii, Szwajcarii i Belgii¹³, a od 1912 r. w zaborze rosyjskim i w głębi Rosji.

W 1910 r. zalegalizowano prace wojskowe w Galicji, tworząc dwa „towarzystwa sportowe”: Związek Strzelecki we Lwowie (23 kwietnia) i „Strzelca” w Krakowie (1 grudnia), przewodniczącym pierwszego został inż. Władysław Sikorski, drugiego – Włodzimierz Tetmajer. Pomimo tak znacznych udogodnień w prowadzeniu prac wojskowych, ZWC nie został zlikwidowany – pozostawał ośrodkiem dyspozycyjnym, „zachowując wciąż swój tajny, konspiracyjny charakter, skupiając w sobie spośród zwykłych członków Strzelca jednostki o skryształowanej orientacji niepodległościowo-rewolucyjnej, wypróbowanej wartości moralnej i sprawie całkowicie i bez zastrzeżeń oddane”¹⁴.

W czerwcu 1912 r. odbyła się Rada Główna ZWC, która powołała Komendę Główną z Komendantem Józefem Piłsudskim „Mieczysławem” i Szefem Sztabu Głównego Kazimierzem Sosnkowskim „Józefem” na czele. Od tego też czasu ci dwaj ludzie dla podwładnych na zawsze pozostali już „Komendantem” i „Szefem”. Choć Piłsudski objął naczelne kierownictwo ZWC dopiero w 1912 r., jednak od początku istnienia związku nadawał mu kierunek ideowy i merytoryczno-wojskowy. Należy przy tym pamiętać, że – jak wspominał Michał Sokolnicki, również uczestnik tamtych działań – Sosnkowski był „nieodłącznym z Piłsudskim współtwórcą i współwykonawcą”¹⁵. To właśnie na barkach „Józefa” spoczywało faktyczne wojskowe kierownictwo organizacją. „Ten dwudziestokilkuletni student architektury

¹³ Wiosną 1910 r. Sosnkowski udał się na inspekcję komórek ZWC w zachodniej Europie. W trakcie tej misji dotarł w kwietniu do belgijskiej komórki ZWC w Liège, gdzie egzaminował z wiedzy wojskowej, studiującego na tamtejszej politechnice, Tadeusza Piskora. Piskor, późniejszy generał WP, zdał go z wynikiem bardzo dobrym, co zaowocowało przeniesieniem go do Lwowa. Zob. T. Piskor, *Moje pierwsze zetknięcie z Komendantem*, „Niepodległość”, Londyn, t. V, 1955, s. 189–201.

¹⁴ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 33.

¹⁵ M. Sokolnicki, [przedmowa w:] *Kazimierz Sosnkowski o Józefie Piłsudskim*, Londyn 1961, s. 3.

– dodawał po latach inny członek ZWC, Bogusław Miedziński – był już człowiekiem o pełnej dojrzałości intelektualnej, uderzających zdolnościach politycznych, umiejący w dodatku świetnie, niezbitcie logicznie i jasno formułować swoje myśli. Miał on przy tym wręcz wyjątkowy talent organizacyjny i pęd do wyciągania konsekwencji praktycznych, i wcielania w życie raz powziętych koncepcji. Pod tym względem, zdaniem moim, górował nad Józefem Piłsudskim i był jego znakomitym dopełnieniem”¹⁶.

Wraz z powstaniem jawnych organizacji paramilitarnych, ruch strzelecki zaczął się systematycznie rozwijać. W przededniu I wojny światowej, w czerwcu 1914 r., istniało już 248 organizacji strzeleckich, w których działało 8290 strzelców, coraz bardziej stawały się one prawdziwym polskim wojskiem. Wkrótce stanęli oni do boju o niepodległą Polskę, w większości w szeregach Legionów. Wraz z odzyskaniem niepodległości byli jednymi z pierwszych, którzy tworzyli odrodzone wojsko polskie. W II Rzeczypospolitej i podczas II wojny światowej co najmniej kilkuset byłych członków ZWC i ZS zostało oficerami, kilkudziesięciu generałami, a czterech – Józef Piłsudski, Edward Śmigły-Rydz, Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski – Naczelnymi Wodzami. Warto o tym pamiętać, szczególnie teraz, w setną rocznicę założenia związku.

Zaś dla samego Sosnkowskiego założenie ZWC było bodaj najważniejszym i obok tworzenia odrodzonego Wojska Polskiego po 1918 r. – które w r. 1920 zwyciężyło bolszewików – największym jego sukcesem.

„Antena”, ze zbiorów S. Rumana



Przemarsz oddziałów Związku Strzeleckiego ulicami Lwowa w 1913 r.
w czasie uroczystości obchodu 50-lecia powstania 1863 r.

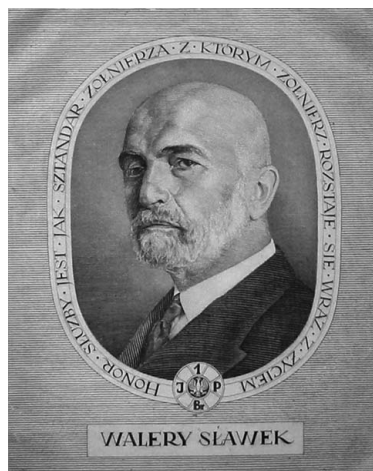
¹⁶ B. Miedziński, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1976, nr 36, s. 127.

PRYSTOR I SŁAWEK

- WSPÓŁPRACOWNICY MARSZAŁKA

W 1924 r. ukazała się książka autorstwa marszałka Józefa Piłsudskiego *Rok 1920*. Kilka egzemplarzy ofiarował ludziom sobie najbliższym opatrując je dedykacjami. Wśród obdarowanych znaleźli się Walery Sławek i Aleksander Prystor.

Pierwszy otrzymał pracę Marszałka ze słowami: „Kochany Gustawie [pseudonim Sławka z okresu działalności w PPS]! Jeszcze wczoraj widziałem tve rozdrażnione na mnie oczy i myślałem, ileż to razy mieliśmy na siebie rozdrażnione oczy. Jesteśmy jak dwa stare, niezniszczalne konie, co chodząc często jakimiś wertepami osobno, spotykają się na prostym gościńcu swego życia raz po raz, by się przywitać wesoło i stanąć razem do ciągnięcia tej samej bryki [...]. Na gwiazdkę, mój drogi, przyjmij wraz z książką przyjaciela przyjaźń i serca całej rodziny”¹. Prystor kilka dni później mógł przeczytać na swoim egzemplarzu między innymi takie słowa: „Kochany Olku! Nie dla starej przyjaźni, lecz dla honoru służby ze mną, Kolego, ofiarowuję Ci tę książkę [...]. Kilku tylko ufałem bezgranicznie, że ani mnie, ani moich tajemnic nie sprzedadzą dla zysku i władzy, ani nie przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów [...]. Broniełeś mej woli, Kochany Kolego, wszędzie i zawsze, z zupełnym zapomnieniem o sobie, dla dzieła zwycięstwa, stawałeś wszędzie gdzie Cię posłałem, znosząc ciężary moralne, które na Cię spadały, bez skargi i szemrania, tak, jak znosisz, niestety i teraz często następstwa Twojej honorowej służby. [...]”². Autorka tych słów oraz ich adresatów, którzy sami związani byli niemi przyjaźni (Sławek i Prystor spotkali się po raz pierwszy w Wilnie w 1902 r.), łączyć musiała relacja szczególna. Kształtowała się ona przez dziesięciolecia, przechodząc różne koleje losu.



Ze zbiorów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie

W PPS

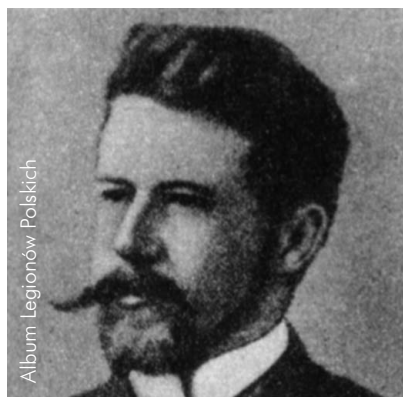
Prystor (ur. 1874) i Sławek (ur. 1879) zetknęli się z przyszłym Naczelnikiem Państwa w związku z działalnością konspiracyjną w Polskiej Partii Socjalistycznej, której Piłsudski był jednym z przywódców niemal od początku jej istnienia. Z Prystorem pierwsze spotkanie nastąpiło jeszcze w trakcie jego studiów na Uniwersytecie Moskiewskim w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Piłsudski zbierał tam składki na rzecz PPS. Sławek pierwszy raz rozmawiał z nim wiosną 1902 r. Już na wstępie połączyła ich wszystkich niechęć do carskiej Rosji, przywiązanie do mitu powstańczego, wreszcie kresowy rodowód, szczególnie istotny

¹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, Warszawa 1937 [reedycja 1989], s. 129–130.

² *Ibidem*, s. 137–138.

w wypadku Prystora pochodzącego, podobnie jak Piłsudski, z Wileńszczyzny.

Zarówno Prystor, jak i Sławek zaangażowali się w bieżącą działalność partyjną, koncentrując się z czasem coraz bardziej na przygotowaniach tych struktur, których zadaniem miało być stawienie zbrojnego oporu rosyjskiemu zaborcy. U progu rewolucji 1905 r. partię dotknął spór na temat miejsca hasła odzyskania niepodległości w działalności PPS. Wkrótce objął on także zagadnienie sposobu prowadzenia walki z bronią w rękę. W konflikcie tym, po jednej stronie stanęli tzw. starzy z Piłsudskim na czele, nie chcący spychać na dalszy plan walki o niezawisłą Polskę, z drugiej zaś „młodzi”, eksponujący konieczność starcia z caratem w imię zdobyczy klasowych, a także domagający się natychmiastowego wykorzystania partyjnej „bojówki”. Początkowo wcale nie było przesądzone, że Prystor i Sławek staną się jednymi z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Bynajmniej nie opowiedzieli się natychmiast po stronie „starych”. Być może wynikało to stąd, że obaj nie mieli bezpośredniego kontaktu z Piłsudskim od jesieni 1904 r. do lata 1905 r. Sławek deklarował co prawda we wspomnieniach, że dla niego i Prystora ówczesny spór o doktryny był rzeczą nieistotną, tym niemniej dopiero od połowy 1905 r. sympatie ich wyraźnie przechylały się na rzecz grupy przewodzonej przez Piłsudskiego. Kiedy w czerwcu 1905 r. w trakcie rady partyjnej Piłsudski bronił swojego stanowiska, obecni tam Prystor i Sławek opowiedzieli się za nim, dołączając do mniejszości uczestników.



Aleksander Prystor

Rewolucja i wojna

W latach 1905–1908 obaj zaangażowani byli w działalność bojowego pionu PPS, a po rozłamie w 1906 r., który przebiegł wzdłuż linii podziału „starzy” – „młodzi”, w PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Początkowo Piłsudski traktował Sławka z wyraźnym dystansem, jednak zarówno on, jak i Prystor będą uczestniczyć w realizacji zamierzeń przywódcy. Aktywność Sławka była mniejsza, ponieważ we wrześniu 1905 r. uległ wypadkowi podczas przygotowywania bomby mającej ułatwić napad na pociąg w Milanówku. Obaj za to wzięli obok Piłsudskiego udział w akcji bezdańskiej, która miała miejsce w 1908 r. W jej przygotowaniu szczególnie odznaczył się Prystor. Jeden z biografów Sławka stwierdza, przywołując wspomnienia Aleksandry Piłsudskiej (wówczas Szczerbińskiej), że wezwanie Sławka do udziału w tym przedsięwzięciu miało być ze strony Piłsudskiego spowodowane chęcią „dodania wiary w przyszłość” bojowcowi dotkniętemu po Milanówku depresją. W okresie rewolucji wzajemne ich relacje nabierały w coraz większym stopniu charakteru osobistego. Prystor jako wilnianin był niejako predestynowany do zacieśnienia związków z Piłsudskim, z kolei Sławek, którego właśnie wówczas Piłsudski zaczął gościć na bożonarodzeniowych wigiliach, darzył uczuciem pasierbicę gospodarza.

Pieniądze, zdobyte w trakcie akcji bezdańskiej, umożliwiły Piłsudskiemu przejście do nowego etapu działalności. Od 1908 r. będzie się koncentrował na – opartych o szerszą, aniżeli mógł dać ruch socjalistyczny, polityczną formułę – przygotowaniach militarnych do starcia z Rosją, traktując zabór austriacki jako bazę dla nich. Ich początkiem było powołanie Związku Walki Czynnej. Prystor i Sławek angażują się w jego prace. Piłsudski

Sławkowi powierzał okresowo zastępstwo swojej osoby w Krakowie podczas wyjazdów z miasta. To właśnie on miał stać wówczas współtwórcą wąskiej, kierowniczej grupy ruchu niepodległościowego, w której relacje jej członków z Piłsudskim zaczęły „przybierać stosunek podkomendnych do komendanta”³. Prystor, wchodząc do kierownictwa ZWC, także koncentrował swoją aktywność w Krakowie. Powierzono mu dodatkowo misję stworzenia struktur organizacyjnych na terenie zaboru rosyjskiego. Piłsudski wydanie tego polecenia, mimo swojej nań zgody, traktował jako poważne utrudnienie we własnych pracach. Informował Aleksandrę Szczerbińską: „Przykro mi się z nim rozstawać i na tak niepewne losy oddawać”⁴. W zdaniu tym zawarty był niezamierzony profetyzm, ponieważ w trakcie misji Prystor został aresztowany w Warszawie. Miało to miejsce w 1912 r. W związku z tym wydarzeniem, które w konsekwencji przyniosło zesłanie na katorgę, z Piłsudskim miał się spotkać dopiero po sześciu latach. Uwężenie Prystora było dla Piłsudskiego osobistą tragedią. Do Szczerbińskiej pisał: „Był on najdroższym przyjacielem i w myślach czy marzeniach wspólnotę życiową z nim miałem sobie za zasadę. Teraz czuję pustkę i niechęć czy niemożność do zapelnienia tej pustki”⁵.

Wybuch I wojny światowej wzmocnił jeszcze pozycję Sławka w otoczeniu Piłsudskiego, który coraz chętniej sięgał w swojej akcji wojskowej po ludzi młodszych. Ci zaś, w przeciwieństwie do „Gustawa”, nie mieli za sobą, opartej w dużym stopniu na zasadach partnerskich, współpracy z Komendantem w czasach rewolucji. Sławek, od 1915 r. rezydujący w Warszawie, stał się w tych latach prawą ręką Piłsudskiego i tak też był traktowany przez ludzi, z którymi się stykał. Gros jego ówczesnej aktywności polegało na wypełnianiu poufnych misji politycznych zleczanych przez Komendanta z jednej strony, z drugiej zaś – na informowaniu go o nastrojach w stolicy. Także w POW, w skład kierownictwa której wszedł jako referent polityczny Komendy Naczelnej, jego rzeczywiste znaczenie przerastało tę formalną funkcję, właśnie dzięki relacjom z Piłsudskim. W czasie wojny światowej ten specjalny status Sławka stanie się oczywistością w formującym się obozie piłsudczykowskim.

Pierwsze lata niepodległości

Wracający do kraju z Magdeburga Piłsudski mógł liczyć na obu swoich współpracowników. Obaj też w miarę swoich możliwości natychmiast nawiązali z nim kontakt. Prystor od maja 1918 znajdował się w Warszawie, gdzie był zaangażowany w prace POW. Poza tym rozciągał opiekę nad pierwszą z córek Komendanta, która przyszła na świat już po jego uwięzieniu przez Niemców. Piłsudski właśnie z nim jako pierwszym zetknął się już na dworcu, wysiadając z pociągu, którym dotarł do Warszawy z Niemiec 10 listopada 1918 r. Inna rzecz, że to spotkanie po latach niewidzenia mogło być dla Prystora w jakimś stopniu zawodem. Mimo gestów pod jego adresem ze strony Piłsudskiego świadczących o zażyłości, nie udało mu się skupić na sobie uwagi przybysza, pochłoniętego rozmową z jednym z członków Rady Regencyjnej – księciem Lubomirskim. Sławek z kolei, wydostawszy się z więzienia w Modlinie 13 listopada – jak wspominał – pobiegl „najpierw zameldować się do Komendanta [...], a później dopiero do łaźni i po czyste, niezawszone ubranie”⁶.

³ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 17.

⁴ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I, Wrocław 1994, s. 218.

⁵ *Ibidem*, s. 220.

⁶ Cyt. za: P. Samuś, *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002, s. 475.

W pierwszych latach niepodległości formalny status Prystora i Sławka różnił się. Ten pierwszy do momentu wstąpienia do Wojska Polskiego w czerwcu 1920 r. był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, drugi w armii znalazł się niemal natychmiast, w skromnym stopniu kapitana, tyle że przydzielony jako oficer do zleceń w adiutanturze Naczelnego Wodza. Obaj jednak w latach 1919–1920 zostali zaangażowani przez Piłsudskiego do jego najważniejszych projektów politycznych związanych z przyszłością Kresów Wschodnich. Niejako zgodnie ze swoim rodowodem obaj zostali przydzieleni czy to na „kierunek” litewski, jak Prystor, czy to ukraiński, jak pochodzący z Prawobrzeża Dniepru Sławek. Prystor będzie towarzyszył Piłsudskiemu w „wyprawie wileńskiej” w kwietniu 1919 r., wykonując jego polecenia polityczne, a półtora roku później zostanie przez Naczelnika obciążony *de facto* nadzorem nad „buntem Żeligowskiego”, który doprowadzi do utworzenia na czas przejściowy tzw. Litwy Środkowej. O roli Sławka we wdrażaniu w życie koncepcji sojuszu polsko-ukraińskiego świadczy fakt desygnowania go przez Piłsudskiego do podpisania konwencji wojskowej w przeddzień wyprawy kijowskiej, a uzupełniającej zawarty 21 kwietnia 1920 układ polityczny.

Pierwsze lata powojenne przynoszą kolejne świadectwa wyjątkowego zaufania, okazywanego zwłaszcza Prystorowi. Został on na początku 1923 r. zaangażowany do pracy w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, co w praktyce oznaczało powierzenie mu nadzoru nad całą polityką personalną w armii. Piłsudski zwrócił się także do niego o pomoc w sprawie szczególnej, jaką była perspektywa pojedynku z ówczesnym ministrem spraw wojskowych gen. Stanisławem Szeptyckim. Sławek w tym czasie pogłębiał wykształcenie wojskowe, niewiele natomiast wiadomo o szczegółach jego politycznej działalności inspirowanej przez Marszałka. Wydaje się symptomatyczne, że wraz z przeciąganiem się nieobecności Piłsudskiego w wojsku załamała się kariera obu jego przyjaciół w armii. Prystor otrzymał w 1925 r. przydział na zupełnie poboczne stanowisko szefa wileńskiej Powiatowej Komendy Uzupełnień. Sławek rok wcześniej znalazł się w rezerwie.

Po przewrocie majowym

Mimo dotychczasowej zażyłości, której świadectwem były cytowane na wstępie dedykacje, obaj nie wzięli najprawdopodobniej udziału w przygotowaniach do przewrotu majowego. Niemniej od razu stanęli u boku Piłsudskiego. Sławek jeszcze w dniach zamachu, Prystor najpóźniej 20 maja. Wkrótce obaj znaleźli się w nowo powołanej instytucji: Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Przydział ten okazał się bardziej znaczący w karierze Prystora. Bez względu na zajmowane tam stanowisko, podlegał wyłącznie Piłsudskiemu, poza tym miał do niego stały dostęp ułatwiony tym, że zamieszkał w Belwederze. Fakt ten był nie tylko wyrazem zaufania ze strony Marszałka, ale i dawał okazję do zacieśniania relacji na polu rodzinnym. W wojsku głównym zadaniem Prystora było przeprowadzenie weryfikacji personalnej, ale pełnił też rolę emisariusza Marszałka w kontaktach z najwyższymi oficerami. Był także uczestnikiem spotkań o charakterze politycznym. W GISZ pozostał do 1929 r., kiedy objął funkcję szefa Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w rządzie Kazimierza Świątalskiego.

Kariera wojskowa Sławka nie tylko formalnie była krótsza (do marca 1928 r.). Jeszcze w jej trakcie zajmował się przede wszystkim działalnością polityczną. Wchodził w skład Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, odegrał wybitną rolę przy nawiązywaniu kontaktów pomiędzy Piłsudskim a zdystansowanymi dotąd wobec niego kręgami konserwatywnymi. Najważniejsze jednak, że przekonał wahającego się Marszałka do swojej koncepcji udziału zwolenników Piłsudskiego w zbliżających się zimą 1928 r. wyborach parlamentarnych. Jej



Album „W pierścieniu proń i ognia 1918-26”

Drugi od prawej – Aleksander Prystor, maj 1926 r.

wyrazem było powołanie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego⁷. Po wyborczym zwycięstwie Sławek stanął na czele BBWR jako jego prezes.

Lata 1928–1935 to okres postępującego znaczenia, wreszcie dominacji tzw. grupy pułkowników. Określenie to oznacza powstającą po zamachu majowym grupę polityków stanowiących najbliższe otoczenie Piłsudskiego. Ze względu na nieformalny charakter skład tego gremium budzi kontrowersje. Jednak wszyscy zajmujący się tym zagadnieniem zaliczają doń zarówno Sławka, jak i Prystora⁸. Powszechnie konstатовana ich wyjątkowa pozycja w ramach tej grupy była wynikiem relacji, którymi związani byli z Piłsudskim. Ten typ bardzo ścisłego, nie tylko formalnego związku z przywódcą, budził skrajnie ambiwalentne reakcje w środowiskach opozycyjnych. Z jednej strony, ci najbliżsi współpracownicy Piłsudskiego stawali się obiektem nie tylko krytyki, ale wręcz kpin ze strony opozycji. Z drugiej – absolutyzowano ich możliwości, suponując wręcz fizyczne ubezwłasnowolnienie przywódcy.

W gabinetach rządowych

Postępujące pogorszenie stanu zdrowia Marszałka, datujące się od 1928 r., spowodowało, że – w związku ze znaczeniem odgrywanym w obozie piłsudczykowski przez Prystora i Sławka – zwiększały się także ich formalne kompetencje i obowiązki. Jednocześnie cały czas konsultowali własne posunięcia z Piłsudskim, który pozostawał czynnikiem decydującym. W wypadku obydwu polityków miało to przynieść, w konsekwencji, pewien regres w relacjach z Marszałkiem.

W pierwszej połowie lat trzydziestych obaj otrzymali od Piłsudskiego misję przewodzenia gabinetom rządowym. Był to na pewno wyraz zaufania z jego strony oraz docenienia dotychczasowej lojalności i wysiłków, ale i forma nacisku. Zwłaszcza wobec Prystora, który niechętnie obejmował urząd premiera. Sławek stanął na czele rządu trzykrotnie na okresy kilkumiesięczne, przy czym szczególnie istotna wydaje się jego druga prezesura gabinetu,

⁷ Po ustąpieniu Piłsudskiego z funkcji premiera w czerwcu 1928 r. odpadł ostatni, nieadekwatny do bieżącej sytuacji człon nazwy.

⁸ Schematyczne ujęcie problemu u W. T. Kuleszy, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 117.

od grudnia 1930 r. do maja 1931 r. Z ówczesną nominacją Sławka zbiegł się bowiem kilkumiesięczny wyjazd Piłsudskiego na Madere. Opuszczenie kraju przez Marszałka było swego rodzaju testem w rządzeniu krajem, jakiemu zostali poddani „pułkownicy”. Po pół roku zastąpił Sławka właśnie Prystor, który pozostał premierem przez dwa lata, do maja 1933 r. zmagając się przede wszystkim ze skutkami głębokiego kryzysu ekonomicznego.

W latach trzydziestych doszło do zmiany w traktowaniu obydwu przez Piłsudskiego, choć przecież nie w równorzędnym stopniu. O ile w wypadku Sławka mamy do czynienia z wyrażaną przez Piłsudskiego incydentalną krytyką proponowanych przez prezesa BBWR rozwiązań, to Prystor został faktycznie wyeliminowany z kręgu najbliższych współpracowników. Dla Sławka niepokojącym symptomem był stosunek Piłsudskiego do działań drugiego gabinetu pod jego przewodnictwem. Ocenia się, że po powrocie z Madery Marszałek nie był usatysfakcjonowany sposobem, w jaki jego podkomendni zarządzali sprawami kraju. Musiało to zboleć zwłaszcza Sławka, wyznaczonego przed wyjazdem na stanowisko premiera. W następnych latach Sławek wiele wysiłku poświęcił wypracowaniu nowej koncepcji ustrojowej. W efekcie swoich przemyśleń na temat przyszłego, „optymalnego” ustroju państwa, który miał zostać wprowadzony w życie nową konstytucją, wypracował – notabene popieraną przez Prystora – koncepcję tzw. Legionu Zasłużonych. Jego istotą było nadanie szczególnych praw politycznych relatywnie wąskiej grupie osób, która zostałaby dobrana według klucza zasług dla „powszechnego dobra”. Piłsudski pomysł Sławka zdezawuował, co wywołało emocjonalną reakcję tego ostatniego, który wobec Marszałka „wypowiedział zdanie, że z powodu zaangażowania się jego w tej sprawie będzie musiał wyciągnąć konsekwencje”⁹.

Pozycja Prystora w obozie piłsudczykowski, zbudowana właśnie na wyjątkowych relacjach z Piłsudskim, załamała się nagle. Przyczyn napięcia pomiędzy nimi szuka się w różnych sferach. Upatruje się ich w różnicy poglądów na funkcjonowanie gabinetu, któremu Prystor przewodził. Pojawiły się one zwłaszcza w kontekście decyzji kadrowych. Jednak podobnego typu różnica zdań na temat personaliów dotyczyła dwa lata wcześniej Sławka, a mimo to konsekwencje nie były dla ówczesnego premiera tak dalekosiężne. Wydaje się, że ważną rolę odegrał rozmaicie warunkowany konflikt pomiędzy – niegdyś bardzo zaprzyjaźnionymi – małżonkami obu polityków. Prystor odczuwał narastający dystans w stosunku do jego osoby, objawiający się ze strony Piłsudskiego wyraźnym unikaniem z nim kontaktu. W maju 1933 r. Marszałek zdecydował o dymisji jego gabinetu, wykorzystując do tego elekcję prezydencką. Prystor urząd złożył, istotne w tym wypadku jest zaś to, że Marszałek jednocześnie deklarował wyraźne niezadowolenie z pracy szefa rządu. W następnym roku Piłsudski wykonywał pod jego adresem gesty, odbierane przez obserwatorów jako świadectwo zrezygnowania z urazy. Ostentacyjnie pytał go o zdrowie na zwołanej przez siebie naradzie byłych premierów, konsultował z nim pomysł powołania „miejsca odosobnienia” po zamachu na ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, wreszcie zaangażował się w akcję nawiązania kontaktu z rządem litewskim. Jednak odtworzenie dawnej zażyłości było już niemożliwe.

„Dekompozycja”

Bez względu na różne koleje politycznego losu w ostatnich latach życia Marszałka, obaj po jego śmierci znaleźli się w tej grupie piłsudczyków, którzy przegrali – określane jako „dekompozycja” – starcie wewnątrz obozu pomajowego. Mimo incydentalnego iskrzenia, do jakiego pomiędzy nimi dochodziło, nadal pozostali w ścisłym związku politycznym i osobistym. Obaj,

⁹ K. Świtalski, *Diariusz 1922–1935*, Warszawa 1992, s. 654.

a zwłaszcza Sławek, czuli się realizatorami politycznego, niepisanego testamentu Piłsudskiego. Eksponował on tezę o konstytucji jako „testamencie” zmarłego Marszałka. Był także przekonany o tym, że Piłsudski wskazał na niego jako na osobę, na rzecz której wraz z wprowadzeniem nowej konstytucji powinien ustąpić ze swego stanowiska prezydent Mościcki.

Wydaje się, że swój dystans wobec grupy rządzącej, uosabianej przez „duumwirat” Mościcki–Śmigły, obaj „pułkownicy” próbowali manifestować także w związku z działaniami mającymi na celu pielęgnowanie pamięci o Piłsudskim. Sławek – choćby z racji sprawowanej funkcji – znalazł się w lipcu 1935 r. składzie prezydium właśnie tworzonego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (NKUPMJP). Po dymisji ze stanowiska premiera wyraźnie zaangażował się w inicjatywę, która wyszła ze środowiska kombatanów legionowych. Było nią usypanie kopca na krakowskim Sowińcu. Trudno nazwać te przedsięwzięcia konkurencyjnymi, projekt kopca został wciągnięty na listę „celów ogólnonarodowych”, jakim patronowało NKUPMJP. Nie ulega jednak wątpliwości, że zaistniał jakiś konflikt, za który obciążano Sławka. Nie oznaczało to, że były premier bojkotował NKUPMJP. W ostatnich miesiącach życia traktował komitet jako „pretekst” – określenie Kazimierza Sosnkowskiego – do kontaktów z innymi ludźmi obozu sanacyjnego¹⁰. Prystor niemal natychmiast znalazł się wśród tych piłsudczyków, którzy postanowili, niejako oddolnie, zorganizować się w celu uczczenia Piłsudskiego. Inicjatywę tę należy przypisać Arturowi Śliwińskiemu, który widział go w prezydium planowanej organizacji („Narodowy KUPMJP”). Gdy ostatecznie utworzono takie ciało pod egidą władz, w składzie prezydium zabrakło miejsca dla Prystora. Obaj potrafili jednak, w imię prezentowanej na zewnątrz zwartości obozu sanacyjnego, powstrzymać się od demonstracji politycznych. Mimo że nadanie stopnia marszałka Rydzowi-Śmigłemu uważali za swoiste „świętokradztwo”, nie bojkotowali w listopadzie 1936 r. tej uroczystości. W wypadku Prystora byłoby to o tyle trudniejsze, że wówczas stał na czele senatu.

Kiedy 2 kwietnia 1939 Sławek popełnił samobójstwo, to Prystor wziął na siebie obowiązki przynależne rodzinie, której „Gustaw” nie założył. Na jego ręce spływały kondolencje, zajmował się sprawami związanymi z organizacją pogrzebu. Przyjaciela przeżył o dwa lata. Zmarł w sowieckim więzieniu latem 1941 r.

Wybór bibliografii

J.M. Nowakowski, *Walery Sławek. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988;
J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994;
 P. Samuś *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002 [okres do 1918 r.]; *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992;
 W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Wrocław 1994 [wiele wydań]; K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992; B. Żongołowicz, *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004.

¹⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum W. Pobóg-Malinowskiego, sygn. 85, t. 3/6, List K. Sosnkowskiego do W. Pobóg-Malinowskiego z 24 VIII 1962, k. 313 [kopia ze zbiorów dr. J. Kirszaka].

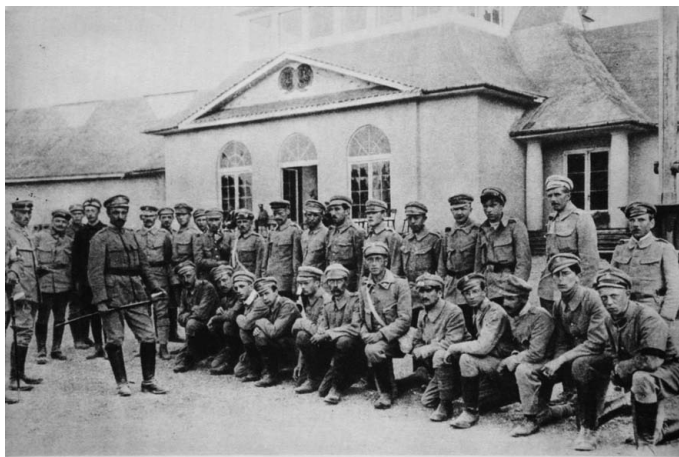
LEGIONY TO ŻOŁNIERSKA NUTA

Pierwsza wojna światowa miała szczególne znaczenie dla polskich patriotów. Była dla nich przede wszystkim dawno wyczekiwany starciem, które podzieliło antypolski obóz państw rozbiorowych. Najbardziej aktywni działacze niepodległościowi wykorzystali tę okazję do podjęcia prób formowania polskich jednostek wojskowych. Powstały one zaraz na początku wojny na terenie zaboru austriackiego i zaboru rosyjskiego oraz we Francji. Największą sławę i wpływ na losy ojczyzny zdobyły Legiony Polskie, tworzone od sierpnia 1914 r. w Galicji.

W ramach wcześniejszych przygotowań do walki zbrojnej przeciwko Rosji przygotowano plany mobilizacyjne dotychczas istniejących niepodległościowych organizacji paramilitarnych. Zorganizowane w wyniku mobilizacji, oddziały kadrowo-bojowe po wkroczeniu na teren tzw. Królestwa Kongresowego miały się tam rozwijać w zależności od napływu ochotników w jednostki coraz wyższego rzędu. Plan operacji przewidywał ruch oddziałów w ogólnym kierunku na Warszawę. W odezwie Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych napisano u progu wojny, 28 lipca 1914 r.: „Od sił naszych, naszej wartości i zdecydowania zależą nasze zwycięstwa, a od tych nasze prawa po wojnie [...] Nasze organizacje militarne – zawiązek polskiej armii – spełnią swoje zadanie”.

Politycy i żołnierze

Pierwotnym pomysłem, przyświecającym Józefowi Piłsudskiemu przy tworzeniu załączków Wojska Polskiego, było wzniesienie antyrosyjskiego powstania narodowego. Obojętna, a nawet wroga postawa większości mieszkańców Królestwa Polskiego wobec idei zbrojnego wywalczenia sobie niepodległości sprawiła, że Komendant musiał zmodyfikować



Oleandry, sierpień 1914 r.

swoje plany. Wobec przemożnej presji wojskowych władz austro-węgierskich, nalegających na wcielenie polskich oddziałów do cesarskiej i królewskiej armii, bądź ich całkowite rozwiązanie, konieczne było poszukanie oparcia wśród konserwatywnych polityków galicyj-



skich. Wpływowi politycy galicyjscy postanowili wesprzeć wystąpienie Piłsudskiego, gdyż polskie wojsko, współdziałające z armiami państw centralnych, miało być najsilniejszym argumentem przemawiającym za obdarzeniem niepodległością przynajmniej części polskiego terytorium. Prezes Koła Polskiego przy wiedeńskiej Radzie Państwa, prezydent Krakowa, dr Juliusz Leo zdołał wyjednać od rządu i czynników wojskowych zgodę na powołanie do życia Legionów Polskich oraz polskiego ciała politycznego, które miało je nadzorować. Na zebraniu posłów z Koła Polskiego przy parlamencie wiedeńskim i sejmie galicyjskim, z udziałem przedstawicieli Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i Centralnego Komitetu Narodowego – reprezentujących wszystkie polskie stronnictwa galicyjskie (zarówno środowiska konserwatywne, jak i demokratyczne), 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie uchwalono powołanie Naczelnego Komitetu Narodowego i dwóch Legionów. Pierwszym prezesem najwyższej władzy wojskowej, politycznej i skarbowej dla Polaków zamieszkujących Galicję został Juliusz Leo. Później zastąpili go Władysław Leopold Jaworski (od listopada 1914 r.) i Leon Biliński (od 1916 r.). NKN był podzielony na dwie sekcje: zachodnią (krakowską) i wschodnią (lwowską). Na czele Departamentu Wojskowego, czuwającego m.in. nad rekrutacją i organizacją Legionów, stanął Władysław Sikorski.

Funkcję pośrednika między naczelnym dowództwem armii austro-węgierskiej i NKN-em a dowództwami poszczególnych brygad Legionów pełniła Naczelna Komenda Legionów Polskich. Jej zwierzchnikami byli wysocy oficerowie c. i k. armii narodowości polskiej: gen. Karol Durski-Trzaska (do 27 stycznia 1916 r.), gen. Stanisław Puchalski (do 14 listopada 1916 r.), płk Stanisław Szeptycki (do 25 kwietnia 1917 r.) i płk Zygmunt Zieliński (do 19 lutego 1918 r.).

Niemal od zarania swego istnienia NKN osłabiały silne tarcia wewnętrzne. Na skutek sukcesów ofensywy rosyjskiej, w pierwszych dniach września 1914 r. komitet opuścili członkowie Narodowej Demokracji i konserwatyści wschodniogalicyjscy, którzy zwątpili w wojenny sukces Austrii. Od początku 1915 r. rozgorzał konflikt pomiędzy proaustriackim Sikorskim a sceptycznym Piłsudskim o symbole odrębności wojskowej Legionów. Ze względu na utrzymujące się dwuznaczne stanowisko władz austriackich w sprawie polskiej, w lecie 1915 r. Piłsudski postanowił sprzeciwić się dalszemu werbunkowi do Legionów i postawił na rozbudowę podległej mu Polskiej Organizacji Wojskowej.

Okres wspólnego stacjonowania na Wołyniu na przełomie 1915 i 1916 r. polskich oddziałów, należących do wszystkich trzech Brygad, przyczynił się do upowszechnienia haśł niepodległościowych, wcześniej najżywszych w I Brygadzie. Mimo niechętniej postawy

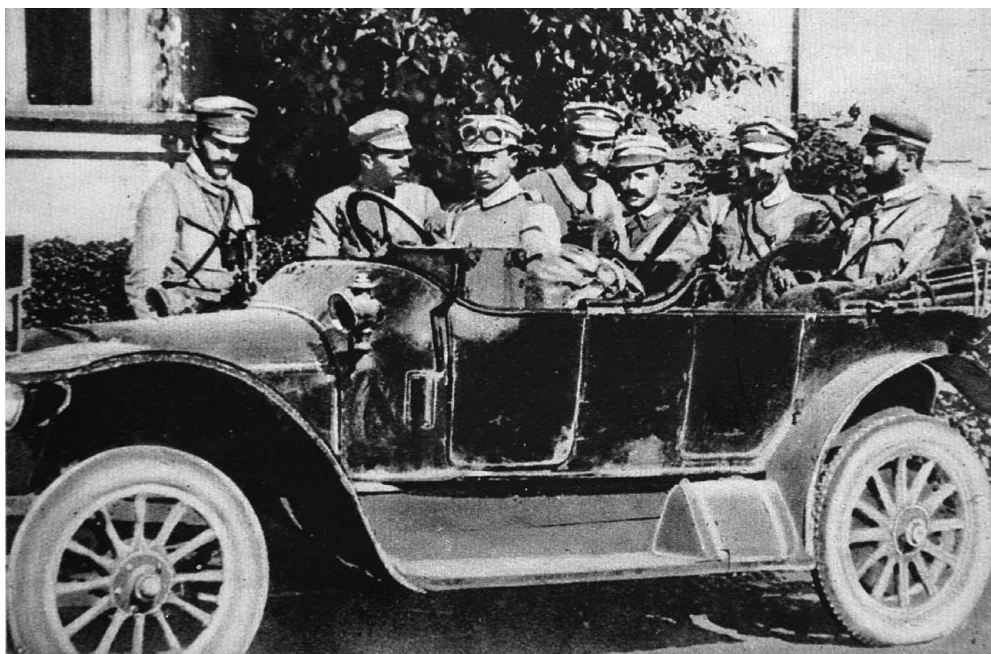
starszych oficerów II brygady, sprzyjającą sytuację próbował wykorzystać Józef Piłsudski w celu wymuszenia na NKN-ie i władzach austriackich bardziej konkretnych deklaracji w sprawie polskiej oraz większego usamodzielnienia Legionów. Powołał on specjalną organizację wyższych oficerów pochodzących z wszystkich trzech brygad – tzw. Radę Pułkowników, która w jednolity sposób reprezentowała całe Wojsko Polskie znajdujące się na froncie. Dążenia Piłsudskiego przerwała letnia ofensywa rosyjska 1916 r. gen. Aleksieja Brusilowa.

We wrześniu 1916 r. Piłsudski zdecydował się na złożenie dymisji z Legionów. Ten gest Komendanta masowo poparli zwykli legionieści, żądając zwolnienia z wojska (poddani rosyjscy) lub skierowania do c. i k. armii (poddani austriaccy). Wobec rozpaczliwego braku rezerw ludzkich i gwałtownej potrzeby wykorzystania polskiego rekruta, mocarstwa centralne poczuły się zmuszone do ustępstw. W akcie 5 listopada ogłoszono niepodległość Polski. Po powołaniu do Tymczasowej Rady Stanu Piłsudski wystąpił z gotowym projektem budowy Wojska Polskiego, którego kadrami miały być Legiony. Niemcy jednak nie zamierzali nikomu oddawać kontroli nad polskimi siłami zbrojnymi i podporządkowali bezpośrednio sobie Komendę Legionów Polskich. Piłsudski, zrażony nieszczerą postawą Niemców, i bezwolnością ich polskich zwolenników, po kilkunastu tygodniach pracy w TRS podał się do dymisji. Wkrótce potem Legiony rozwiązano.

Z Oleandrów

Pierwotnie Legiony Polskie stanowiły oddzielną formację Armii Austro-Węgierskiej, która (zwłaszcza wywiad) roztaczała nad nimi swój protektorat. Ich załóżnikiem była Pierw-

Album X-lecia RP



Sztab I p. p. L. P. w Kielcach bezpośrednio po zajęciu miasta.

Od lewej: 1. Michał Sokolnicki, późn. poseł nadzw. i Min. pełnomoc. Rzpłtej w Finlandji, obecnie naczelnik Wydz. hist.-naukowego M. S. Z., 2. Belina-Prażmowski, późniejszy płk. i dowódca dywizji kawalerji, 3. szofer, 4. Kazimierz Sosnkowski, obecny gen. dyw. i inspektor armji, 5. Ryszard Trojanowski, obecny gen. i dowódca O. K. IX w Brześciu n/Bugiem, 6. Komendant Piłsudski, 7. Walery Stawek (obecny prezes klubu Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem).

sza Kompania Kadrowa, wyłoniona w wyniku mobilizacji nielicznej grupy członków polskich związków niepodległościowych, przebywających w chwili wybuchu wojny na oficerskich i podoficerskich kursach wojskowych w Nowym Sączu (dla Polskich Drużyn Strzeleckich) i Krakowie (dla Związku Strzeleckiego). Po przybyciu kursantów do punktu zbiórki, wyznaczonego na dziedzińcu koszar w Oleandrach (teren dawnego placu wystawowego parku dr. Jordana w Krakowie), 4 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski osobiście zestawiał z nich pierwszą kompanię piechoty. Stan osobowy pododdziału wynosił wówczas 164 żołnierzy. Pierwszym dowódcą Kompanii Kadrowej został mianowany Tadeusz Kasprzycki-Zbigniew, oficer Związku Strzeleckiego. Poszczególnymi plutonami dowodzili: Kazimierz Herwin-Piątek, Henryk Krok-Paszkowski, Stanisław Bukacki-Burhardt i Jan Kruk-Kruszewski. Intendentem mianowano Aleksandra Grubszego-Litwinowicza.

Żołnierze Pierwszej Kompanii, w przeciwieństwie do później formowanych pododdziałów legionowych, od razu otrzymali standardowe uzbrojenie c. i k. armii (karabiny Mannlichera), lepsze oporządzenie i kompletne umundurowanie (charakterystycznego siwego koloru). W zamyśle Piłsudskiego i jego współpracowników kompania, złożona z doborowego materiału ludzkiego (rekrutów wyszkolonych i przygotowanych do objęcia stanowisk podoficerskich i oficerskich), miała być pierwszym kadrowym oddziałem dla ochotników, którzy wkrótce mieli napłynąć z terenu zaboru rosyjskiego. Mniej więcej po tygodniu istnienia Kompanię Kadrową rozformowano (w miejscowości Książ, na terenie powiatu miechowskiego). Jej żołnierzy, wraz z nowymi ochotnikami przyprowadzonymi z Krakowa przez Mieczysława Norwida-Neugebauera, wcielono do batalionu, nad którym dowództwo przekazano Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Wkrótce batalion włączono do 1. pułku Legionów, a jego dowódcą został mianowany Edward Śmigły-Rydz. Mimo to jeszcze przez długi czas 1. kompania III batalionu 1. pułku piechoty I Brygady Legionów nosiła zaszczytną nazwę Kompanii Kadrowej.

Legiony Polskie, formalnie powołane do życia 16 sierpnia 1914 r., przez cały okres swego istnienia miały charakter formacji ochotniczej. W miarę upływu czasu zmieniała się jednak struktura pochodzenia walczących w nich żołnierzy. Jako pierwsi do Legionów trafili członkowie Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Strzeleckiego z Galicji oraz Śląska Austriackiego. Równoległe, wbrew zaleceniom NKN, przystąpiono do akcji werbunkowej na terenie tzw. Królestwa Kongresowego. W tym celu próbowano tworzyć Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego oraz, przy poparciu Niemców, powołano 5 września 1914 r. efemeryczną Polską Organizację Narodową. Jednak nawet intensywne akcje propagandowo-agitacyjne nie były w stanie rozwiązać obaw Polaków – poddanych rosyjskich – przed podjęciem walki przeciw caratowi.



Album Legionów Polskich

Silnym ciosem dla idei legionowej była niechętna postawa działaczy endeckich, którzy doprowadzili do rozbicia formowanego we Lwowie i Sanoku Legionu Wschodniego. Liczący pierwotnie 3300 ochotników (w tym 800 uzbrojonych), pochodzących z Drużyn Strzeleckich, Bartoszewych i Sokolich Drużyn Polowych, Legion, wycofywany przed posuwającymi się na zachód Rosjanami w kierunku na Jasło, Mszanę Dolną, Rabkę i Molicę stale zwiększał swój stan liczebny masowo napływającymi ochotnikami (do około 6 tys. ludzi). Momentem zwrotnym dla dalszej egzystencji Legionu była sprawa złożenia przysięgi wojskowej. Do kryzysu doszło 20 września 1914 r., ponad dwa tygodnie po przysiędze legionistów znajdujących się pod rozkazami Piłsudskiego. Tego dnia przewodniczący departamentu wojskowego sekcji wschodniej NKN, Władysław hr. Skarbek, zamiast wydać rozkaz złożenia przysięgi (mimo uchwały pełnego NKN), dał żołnierzom trzy dni do namysłu, aby dokonali wyboru: czy złożyć przysięgę i pozostać w Legionach, czy przenieść się do c. i k. armii, czy wrócić do domów. Na skutek silnej agitacji antyprzysięgowej (endecy podkreślali, że treść roty przysięgi austriackiego pospolitego ruszenia zbyt mało akcentuje polski, narodowy charakter wojska) w oznaczonym terminie do przysięgi stanęło jedynie nieco ponad 10 proc. zebranych żołnierzy. Tym samym Legion 23 września przestał istnieć.

W c. i k. armii

Po zakończeniu wstępnego okresu organizacyjnego, w drugiej połowie sierpnia powołano do życia dwa Legiony: Zachodni pod dowództwem gen. Rajmunda Baczyńskiego (od 25 września 1914 r. gen. Karola Durskiego-Trzaski), sformowany z ochotników pochodzących ze Związku Strzeleckiego, Polskich Drużyn Strzeleckich okręgu krakowskiego i Związku Drużyn Podhalańskich oraz Wschodni pod dowództwem płk. Czesława Młota-Fijałkowskiego, sformowany z ochotników pochodzących z Sokolich Drużyn Polowych, Drużyn Bartoszewych i Polskich Drużyn Strzeleckich okręgu lwowskiego. Pierwotnie zakładano, że każdy Legion będzie liczył po 8 tys. żołnierzy-ochotników, którzy nie podlegali powszech-



Odnaka I Brygady



Odnaka legionistów II Brygady,
więzionych w Huszt przez Austriaków

nemu obowiązkowi służby wojskowej w armii austro-węgierskiej, lub ochotników z zaboru rosyjskiego. Legiony podlegały c. i k. naczelnemu dowództwu i składały przysięgę według roty wypowiedzianej w austriackim pospolitym ruszeniu, lecz obowiązywała w nich polska komenda i polskie umundurowanie. Oficerowie niższych szczebli (do dowódcy kompanii włącznie) pochodzili z wyboru, przy czym nie było stopni oficerskich, a tylko funkcje dowódcze (np. komendant drużyny, plutonu, kompanii).

Przed końcem 1914 r. Legiony Polskie zreorganizowano w związku z faktycznym rozpadnięciem się Legionu Wschodniego. W drugiej połowie grudnia 1914 r. nadano im ostatecznie strukturę brygadową i w tej formie istniały do końca swoich dni. I Brygadę sformowano na przełomie listopada i grudnia 1914 r. w Zakopanem (w połowie listopada wydano rozkaz o nominacji Piłsudskiego na brygadiera i przekształceniu 1. pułku Legionów w I Brygadę Legionów Polskich). Do formowania II Brygady przystąpiono w grudniu 1914 r., ale zakończono je dopiero w marcu 1915 r. w Kołomyi (już pod koniec września kpt. Józef Haller de Hallenburg utworzył jej załążek w postaci I batalionu 3. pułku piechoty). III Brygadę sformowano na początku maja 1915 r. w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego. Zgodnie z regulaminem c. i k. armii każda brygada składała się z 2–3 pułków.



Album Legionów Polskich

Defilada 4 p.p.

Dowódcą I Brygady był Józef Piłsudski, zastąpiony 27 września 1916 r. przez Mariana Żegotę-Januszajtisa. Szefem sztabu był płk Kazimierz Sosnkowski. W skład I Brygady wchodziły: 1. pułk piechoty Legionów Polskich (pod dowództwem płk. Edwarda Śmigłego-Rydza), 5. pułk piechoty Legionów Polskich – czasowo włączony w skład III Brygady (pod dowództwem mjr. Norwida Neugebauera, później kpt. Leona Berbeckiego), 7. pułk piechoty Legionów Polskich (pod dowództwem mjr. Ryszarda Trojanowskiego, później Albina Satyra-Fleszara), 1. pułk ułanów Legionów Polskich (pod dowództwem rtm. Władysława Beliny-Prażmowskiego), II dywizjon artylerii oraz pododdziały pomocnicze.

Dowódcą II Brygady, zwanej Karpacką lub Żelazną, mianowano płk. Ferdynanda Küttnera, który 14 lipca 1916 r. został zastąpiony przez płk. Józefa Hallera. Szefem sztabu był kpt. Stanisław Tarabanowicz. W skład II Brygady wchodziły: 2. pułk piechoty Legionów Polskich (pod dowództwem ppłk. Mariana Januszajtisa, później płk. Zygmunta Zielińskiego, później kpt. Karola Dziekanowskiego) i 3. pułk piechoty Legionów Polskich (pod dowództwem ppłk. Henryka Minkiewicza, później kpt. Józefa Hallera, później kpt. Józefa Szczepana), 2 pułk piechoty ułanów Legionów Polskich i dywizjon artylerii.

Dowódcą III Brygady był płk Wiktor Grzesicki, 14 lipca 1916 r. zastąpiony przez płk. Stanisława Szeptyckiego, 14 listopada 1916 r. przez płk. Zygmunta Zielińskiego, a 25 kwietnia 1917 r. przez płk. Bolesława Roję. Szefem sztabu był kpt. Franciszek Kleeberg. W skład

III Brygady wchodziły: 4. pułk piechoty Legionów Polskich – czasowo włączony w skład II Brygady (pod dowództwem płk. Bolesława Roji) i 6. pułk piechoty Legionów Polskich (pod dowództwem mjr. Mieczysława Norwida-Neugebauera) oraz dwie jednostki bezpośrednio podlegające Komendzie Legionów, czyli 2. pułk ułanów LP – Dywizjon Kawalerii (pod dowództwem mjr. Juliusza Ostoji-Zagórskiego) i 1. pułk artylerii LP (pod dowództwem mjr. Ottokara Brzozy-Brzeziny).

Od 20 września 1916 r. do 19 lutego 1918 r. Legiony Polskie nosiły oficjalną nazwę Polskiego Korpusu Posiłkowego. Po powołaniu 10 kwietnia 1917 r. Polskiej Siły Zbrojnej Legiony miały być z nią połączone. W lecie tego roku doszło jednak do tzw. kryzysu przysięgowego. Silne nastroje antyniemieckie sprawiły, że rzucone przez Piłsudskiego hasło odmowy złożenia przysięgi na wierność państwu centralnym (wymaganej od żołnierzy Polskiej Siły Zbrojnej) padło na podatny grunt. Po spektakularnych wydarzeniach z 30 lipca 1917 r. I i III brygadę rozwiązano. II Brygada, mniej podatna na oddziaływanie Piłsudskiego, w połowie lutego 1918 r. przeszła front rosyjski w proteście przeciwko zawarciu pokoju brzeskiego i ostatecznie połączyła się z II Korpusem Polskim w Rosji.

Danina krwi

Zadaniem Legionów Polskich, sformowanych podczas I wojny światowej, była walka przeciwko Rosji. Na szlak bojowy pierwsza wkroczyła Kompania Kadrowa oraz liczący siedmiu konnych patrol Beliny-Prażmowskiego. Oddziały te wyruszyły z Krakowa w kierunku granicy przed świtem 6 sierpnia 1914 r. Było to na kilka godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austro-Węgry. Zadaniem legionistów miało być oczyszczenie z resztek sił rosyjskich nadgranicznych połączeń tzw. Królestwa Kongresowego. Polscy żołnierze przekroczyli granicę pod Michałowicami, gdzie symbolicznie obalono słupy graniczne i ogłoszono wypowiedzenie wojny Rosji. Do pierwszego starcia zbrojnego doszło pod Słomnikami, gdzie patrol konny Beliny przepędził rosyjskich strażników granicznych. Potem żołnierze polscy kontynuowali marsz w kierunku Kielc. Stopniowo powiększające się siły legionowe wkroczyły do Kielc 12 sierpnia, lecz już następnego dnia, w wyniku walk z oddziałami naciągającej dywizji kawalerii rosyjskiej, musiały wycofać się z miasta. Legioniści odeszli na linię rzeki Nidy, gdzie zajęli pozycję obronną pod miejscowością Brzegi.

Przez cały 1914 r. oddziały legionowe brały udział w wojnie ruchomej na terenie: Królestwa, Galicji, Górnych Węgier, Rusi Zakarpackiej i Bukowiny. Żołnierze I Brygady przemierzali w walce rozległe przestrzenie od Krakowa po Dęblin i z powrotem (przez Kielce, Nowy Korczyn, Opatowiec, Sandomierz, Łaski (pod Dęblinem), Krzywopłoty, Ulinę Małą, Kraków, Zawoję, Chyżówkę, Limanową, Marcinkowice, Pisarzową, Nowy Targ, Szczawnicę, Nowy Sącz, Zakopane i Łowczówek, Lipnicę Murowaną). Spośród wielu potyczek i bitew najkrwawsze były pod Krzywopłotami i Łowczówkiem.

Łowczówek (22–25 grudnia 1914 r.)

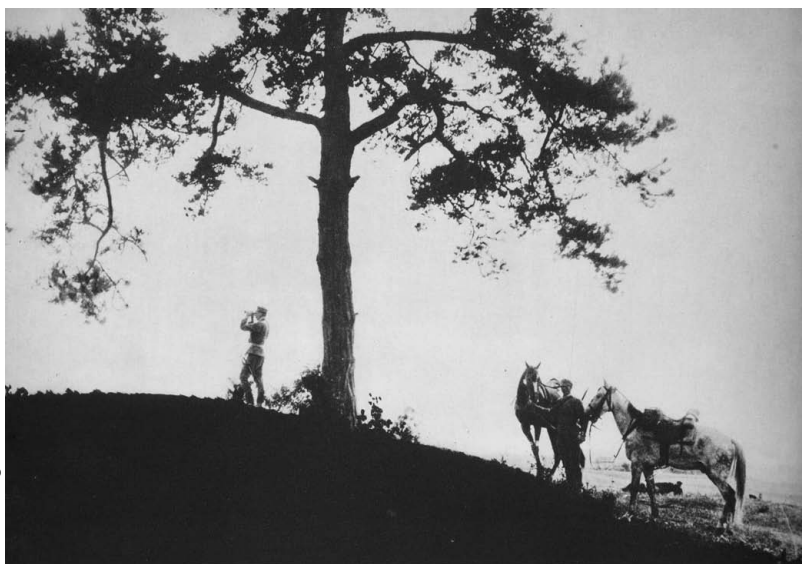
Bitwa pod Łowczówkiem była elementem ciężkich austro-węgiersko-rosyjskich walk w Galicji. Na początku trzeciej dekady grudnia 1914 r., po załamaniu się kontrofensywy austro-węgierskiej, Rosjanie zaczęli atakować siłami 3. Armii gen. Radko Dimitriewa na styku dwóch armii austriackich: 4. Armii arcyksięcia Ferdynanda i 3. Armii gen. Borojevicia. Gdyby udało im się przerwać linię frontu, wówczas wojskom

austro-węgierskim groziłoby okrążenie. Zadanie powstrzymania Rosjan otrzymała I Brygada Legionów Polskich, która przebywała w Nowym Sączu, gdzie miała zostać zreorganizowana. Gdy rozkaz dotarł do brygady, na miejscu nie było Józefa Piłsudskiego, wcześniej wezwanego na rozmowy polityczne do Wiednia. Brygadą dowodził ppłk Kazimierz Sosnkowski.

Polacy przypuścili atak o zmierzchu 22 grudnia, niezwłocznie po przybyciu na pole walki. Celem było uniemożliwienie Rosjanom umocnienia się na grzbiecie świeżo zajętych przez nich wzgórz Pogórza Rożnowskiego. 1. Pułk, dowodzony przez mjr. Śmigłego-Rydza, zdobył „z marszu” wzgórze nr 360 w walce na bagnety, kolby karabinów i łopatkę saperską. 5. pułk kpt. Ścibora-Rylskiego, dostawszy się w silny ogień artylerii rosyjskiej, pozbawiony wsparcia własnej broni ciężkiej, walcząc w nieznanym terenie, zmuszony był wstrzymać atak na wzgórze nr 343 do świtu następnego dnia. Natarcie prowadzone 23 grudnia siłami 5. pułku, wspieranego przez żołnierzy piechoty węgierskiej oraz ogień artylerii austriackiej, zakończyło się powodzeniem. Rosjanie, wzmocnieni odwodami, przygotowywali przeciwnatarcie. Ogień karabinów maszynowych i artylerii odciął legionistów od zaopatrzenia oraz sztabu. W nocy z 23 na 24 grudnia Rosjanie znacznie przybliżyli się do polskich pozycji. Przez całą wigilię morderczy pojedynek ogniowy raz po raz wzmagął się przy odpieraniu rosyjskich ataków. Przed zmierzchem tego dnia Sosnkowski otrzymał rozkaz wycofania brygady. Niestety okazał się on nieporozumieniem i legionieści ponownie musieli zdobywać dopiero co opuszczone pozycje.

W dzień Bożego Narodzenia rosyjskie natarcia nie traciły impetu, przy czym mgła powodowała, że walkę prowadzono głównie na bagnety. Brak sukcesów w rejonie Łowczówka skłonił Rosjan do podjęcia ataku w kierunku Gromnika, gdzie udało im się przełamać opór austro-węgierski, i rozpocząć oskrzydlenie sił walczących w rejonie Łowczówka. W tej sytuacji utrzymanie dotychczasowych pozycji nad Białą Tarnowską stało się niemożliwe. Po południu nadszedł wreszcie do brygady rozkaz odwrotu, który odbywał się przy zajadłych atakach Rosjan. W tych walkach szczególnie odznaczyli się zdolnościami dowódczymi kapitanowie Berbecki i Ryłski. Ostatecznie brygadę wycofano do odwodu w rejonie Lipnicy Murowanej.

Bitwa pod Łowczówkiem trwała 4 dni i 3 noce. I Brygada po zdobyciu wyznaczonego rejonu przeprowadziła 5 wielkich szturmów i odparła 16 kontrataków. Ten wysiłek legionistów umożliwił Austriakom rozbudowanie i ustabilizowanie frontu na pozycjach zajmowanych aż do wielkiej ofensywy pod Gorlicami, w maju 1915 r. W wyniku walk pod Łowczówkiem brygada straciła 128 żołnierzy (w tym 38 oficerów), 342 zostało rannych. Żołnierze polscy wzięli do niewoli ponad 600 jeńców. Wszyscy polegli spoczęli na Cmentarzu Legionistów Polskich nr 171 na wzgórzu Kopaniny. W uznaniu zasług dowództwo 4. Armii austriackiej przyznało legionistom 6 wielkich złotych, 18 wielkich srebrnych i 48 małych medali oraz 72 dyplomy uznania, natomiast w odrodzonej Polsce Orderem *Virtuti Militari* odznaczono Gustawa Świderskiego (wówczas już ppłk.) za to, że pod Łowczówkiem, na czele kilkusobowego patrolu, wzięł do niewoli całe dowództwo rosyjskiego pułku piechoty. Po wojnie nazwę Łowczówek umieszczono na tablicy przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, co świadczy o wyjątkowym znaczeniu tego boju w historii Polski.



Kpt. Z. Kasprzycki obserwujący bitwę pod Konarami

Żołnierzy II Brygady, mimo protestów Komendy Legionów i NKN, wysłano transportem kolejowym przez Oświęcim, Ostrawę, Żylinę, Poprad, Koszyce, Czop, Chust i Técső (Tiachiv) do miejscowości Dombo na pograniczu Rusi Zakarpackiej i Bukowiny, gdzie niemal wprost po wyjściu z wagonów musieli przystąpić do walki z 2. dywizją kozacką. Po oczyszczeniu z nieprzyjaciela górzystego komitatu (jednostka administracyjna) Marmarosz Sziget, ich szlak bojowy wiódł słynną Drogą Legionów przez Dolinę Bystrzycy na przełęcz Pantyrską i do Nadwórnej. Dalej, podzieleni na dwa zgrupowania (Hallera i Trzaski-Durskiego), legionieści walczyli w rejonie: Żabiego, Okermözo i Kirlibaby oraz Rafajłowej, Maksymca i Zielonej. Na pamiątkę ciężkich walk, prowadzonych w tym rejonie, Brygada otrzymała miano „karpackiej”. Szczególnie krwawe bitwy stoczono pod Rafajłową oraz Mołotkowem.

Na początku 1915 r. obydwie brygady odesłano na tyły (pierwszą do Kęt, a drugą do Kołomyi). Dopiero wówczas wszystkie oddziały legionowe otrzymały pełne wyposażenie i nowoczesne uzbrojenie, umożliwiające efektywne prowadzenie wojny. W kilka miesięcy później, jeszcze na wiosnę, żołnierzy polskich znowu skierowano na front w ramach przygotowań do wielkiej kontrofensywy państw centralnych. Początkowo wysłano ich do dotychczasowych rejonów walk (I Brygadę na odcinek między Sobowicami, Kwaskowem i Pawłowicami w okolicach Pińczowa, II Brygadę na odcinek Czarniawki i Dobronocy w Karpatach Wschodnich). Legionieści z I Brygady przeszli do ofensywy na początku maja. Ich szlak bojowy wiódł przez Konary, Włostów, Ożarów Radomski, Tarłów, Raków, Wyżniankę, Dzierżkowice, Urzędów, Babin, Radawiec, Lublin, Jastków, Majdan Krasieniński, Kamionkę, Raśną i Wysokie Litewskie (szczególnie ciężkie walki pod Konarami i Tarłowem). Na początku września brygadę skierowano na Wołyń. Legionieści z II Brygady dłuższy czas toczyli ciężkie walki pozycyjne, później niejednokrotnie musieli się cofać, opuszczeni przez austro-węgierskich sąsiadów. Druga Brygada przeszła do ofensywy dopiero na początku czerwca. Legionieści posuwali się przez: Łużany, Mamajowce, Zadoborówkę, Czerniowce do słynnej z polskiej szarży kawaleryjskiej Rokitnej (na pograniczu Besarabskim).

Rokitna (13 czerwca 1915 r.)

Do wsi Rokitna, położonej na granicy austro-węgiersko-rosyjskiej, żołnierze II Brygady Legionów dotarli 12 czerwca 1915 r. Około czterech tysięcy piechurów rosyjskich było dobrze przygotowanych do odparcia szturm. Na grzbiecie wzgórza, tarasowo pokrytego zabudowaniami wiejskimi, przygotowali umocnienia techniczne i wykopali cztery szeregi rowów strzeleckich silnie obsadzonych karabinami maszynowymi. Za wzgórzem ustawili artylerię, która swoim ogniem dokładnie przykrywała przedpole. Nad ranem 13 czerwca do szturm poszła piechota, lecz zmasowany ogień nieprzyjaciela powstrzymał jej atak. Dlatego wydano rozkaz sforsowania wzgórza przy pomocy szarży kawaleryjskiej.

Rozkaz otrzymał dowódca drugiego szwadronu 2. pułku ułanów Legionów, rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, potomek uczestnika szarży pod Somosierrą. W szarży wzięło udział 65 ułanów. Jeźdźcy rozwinęli się do ataku w odległości mniej więcej trzech kilometrów od linii rosyjskich. W dzikim cwale pokonali pierwszy nieobsadzony rów strzelecki, ale wtedy rozpoczęła się piekielna kanonada karabinowo-artyleryjska Rosjan. Zmasowany ogień z każdego okopu dziesiątkował nacierających. Do czwartej linii umocnień dotarło tylko dziewięciu ułanów. Atak załamał się. W szarży poległo piętnastu jeźdźców wraz z dowódcą i innymi oficerami. Z ran po bitwie zmarło jeszcze czterech ułanów, pozostali odnieśli lżejsze rany lub obrażenia. Jedynie dwóch wróciło nietkniętych, kilkunastu dostało się do niewoli. Pod wrażeniem brawurowego ataku, najbliższej nocy Rosjanie bez strzału opuścili Rokitną. Polegli bohaterowie zostali przeniesieni do grobowca-pomnika na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

W październiku II Brygadę również skierowano na Wołyń. Oddziały świeżo sformowanej III Brygady przeszły chrzest bojowy pod Jastkowem, a następnie brały udział w dalszych walkach pościgowych na Lubelszczyźnie. Na jesieni III Brygadę dołączono do pozostałych dwóch na Wołyniu. Od tej pory walczyły one razem, ciągle posuwając się na wschód przez: Smolary, Niesuchoiże, Stobychwę, Czersk i Hulewicze nad rzekę Stochód. Następnie oddziały legionowe ponownie rozdzielono na trzy grupy. Pierwsza pod dowództwem Rydza-Śmigłego i Sosnkowskiego walczyła pod Kostiuchnówką, Sobieszycami, Bielską Wolą, Jabłonką, Kuklami, Kamieniuchą i Wielkim Miedwieżem. Druga pod dowództwem Piłsudskiego biła się pod Kołkami, Wiszenką, Koszyszcza, Czernyszem i Stowycorozem. Trzecia pod dowództwem Küttnera walczyła pod Kostiuchnówką (Polska Góra) i Bielgowem. W listopadzie nastął względny spokój. Poszczególne pułki zajęły okopy nad Styrem i przeszły do walk pozycyjnych.



Szarża 3. szwadronu, grudzień 1914 r.

W okopach nad Styrem przyszło żołnierzom polskim spędzić prawie rok. Wówczas Legiony osiągnęły największą siłę, stan liczebny wynosił 15 000–20 000 ludzi. Jeszcze przez parę lat po wojnie zachował się materialny ślad ich obecności w postaci osady wojennej, zbudowanej w latach 1915–1916 w miejscu postoju Komendy LP, w starym lesie wśród bagien. Legionowo na Polesiu składało się z kilku większych budynków (koszar: kompanii sztabowej, plutonu kawalerii, półbaonu etapowego, kasyna oficerskiego, pawilonu-szkoły podchorążych), mniejszych budynków kancelaryjnych oraz pięknej kapliczki. W granicach osady znajdowały się także obszerne place noszące nazwy wyższych dowódców legionowych. Cały kompleks posiadał elektryczne oświetlenie z własnej elektrowni. We wczesnych latach międzywojennych Legionowo zdewastowała okoliczna ludność, która rozebrała budynki, zabierając drewno na budowę własnych chat.



Pozycja obok Reduty Piłsudskiego

W czerwcu 1916 r. na pozycje legionowe spadła potężna ofensywa gen. Aleksieja Brusilowa. Najpierw do krwawych bojów pod Hruziatynem, Tumanem i Hołuzją rzucono żołnierzy z II brygady. Później, kiedy Brusilow rozszerzył front natarcia, w ogniu walki znaleźli się pozostali legionieści, broniący odcinka między Optowem i Kostiuchówką (zażarte walki o Polską Górę i Polski Lasek).

Kostiuchówka (4–6 lipca 1916 r.)

W krwawym boju opóźniającym pod Kostiuchówką nad Styrem na Wołyniu wzięli udział żołnierze wszystkich trzech Brygad Legionów Polskich. Polacy nie dopuścili wówczas do przerwania frontu, pomimo panicznej ucieczki Węgrów ze 128 brygady honweków (żołnierzy obrony krajowej) na prawym skrzydle. Liczące łącznie tylko 5500 bagnetów oddziały legionowe, pozbawione wsparcia artylerii i łączności, wytrzymały zaciekle, kilkakrotnie ponawiane ataki 13 000 Rosjan z 100. Dywizji Piechoty. Najcięższe walki stoczył 5. pułk piechoty I Brygady Legionów Polskich (straty bojowe przekroczyły 50 proc. stanów pododdziałów). W sumie polskie straty wyniosły 2000 poległych bądź rannych legionistów. Bitwa była zwycięstwem taktycznym. Chociaż armia austro-węgierska musiała się wycofać, to jednak Rosjanom nie udało się przerwać frontu.

Mimo najwyższego poświęcenia, w obliczu przeważających sił przeciwnika zarządzono ogólny odwrót na linię rzeki Stochód. Po ustabilizowaniu frontu niemiecko-austro-węgiersko-rosyjskiego poszczególne brygady legionowe obsadziły własne pozycje nad Stochodem (od Jeziornej do Sitowicz), gdzie walki ponownie przybrały charakter wojny pozycyjnej (ostrzy bój o Rudkę Miryńską). W połowie października 1916 Legiony wycofano z frontu i skierowano do Baranowicz.

Na wiosnę 1917 r. Austriacy formalnie przekazali Legiony Niemcom, którzy mieli je zintegrować ze świeżo powołaną Polską Siłą Zbrojną. Z poszczególnych pułków wydzielono poddanych rosyjskich i skierowano ich do specjalnych obozów ćwiczebnych. Tam niemieccy instruktorzy, nadzorowani przez gen. Felixa von Bartha, poddali legionistów ostremu przeszkoleniu. Jego celem było nie tylko podniesienie walorów bojowych polskich żołnierzy, ale i zatarcie śladu po niezależnym polskim charakterze Legionów. Po kryzysie przysięgowym z lata tego roku większą część oddziałów legionowych rozwiązano. Jedynie II Brygada, ponownie skierowana do Polskiego Korpusu Posiłkowego, została wysłana na front besarabski w rejon Czerniowiec i tam stoczyła swoją ostatnią wielką bitwę. Była to bitwa pod Rarańczą, trwająca od 14 do 16 lutego 1918 r.

W niewoli

Epopcja legionowa kończyła się przez dłuższy czas, jakby na raty. I i III Brygadę rozwiązano wkrótce po włączeniu ich do Polskiej Siły Zbrojnej. Doszło do tego po spektakularnym akcie z 9 lipca 1917 r., gdy większość żołnierzy obydwu brygad odmówiła przysięgi na wierność monarchom państw centralnych. Legionistów pochodzących z zaboru rosyjskiego internowano w obozach w Beniaminowie na terenie Królestwa (oficerowie) i Szczypiornie w Prowincji Poznańskiej (podoficerowie i szeregowcy). Pułki złożone z legionistów, będących poddanymi austriackimi, skierowano do Przemyśla i rozformowano, a żołnierzy wcielono do c. i k. armii i wysłano na front włoski. Wyższych oficerów oddano do dyspozycji władz austriackich. Niewielka część legionistów z I i III Brygady przeszła do konspiracji w Polskiej Organizacji Wojskowej. Sam Józef Piłsudski, formalnie już od roku niesłużący w Legionach, został wraz ze swoim szefem sztabu oraz najbliższym współpracownikiem Kazimierzem Sosnkowskim aresztowany i osadzony w niemieckiej twierdzy w Magdeburgu. II Brygadę, zasadniczo wymykającą się spod wpływów Piłsudskiego, skierowano ponownie do austro-węgierskiego Polskiego Korpusu Posiłkowego i odesłano na front besarabski. Jednakże w proteście przeciwko zawarciu pokoju brzeskiego i ci legioniści postanowili ostatecznie wypowiedzieć posłuszeństwo Austro-Węgrom. Dokonało się to po krwawej bitwie pod Rarańczą 15 lutego 1918 r., kiedy części żołnierzy udało się przejść front i połączyć z II Korpusem Polskim w Rosji. Pozostałą część legionistów internowano w obozach: Chust, Sekernice (Szeklencze), Terebla (Talaborfolva), Terezswa i Sychot (Sighetu Marmatie) na Węgrzech.

Polscy legioniści stworzyli jedną z najbardziej bitnych formacji I wojny światowej. Swoje męstwo i odwagę w boju czerpali z przekonania i wiary, że walczą o niepodległość Polski. Wierzyli, że będąc załóżkiem armii niepodległego państwa polskiego, nie mogą jej przynieść ujmę. W ciągu kilkuletnich walk frontowych oddziały legionowe poniosły ogromne straty, dochodzące do 15 000 rannych i zabitych. Morale legionistów nie zdołały złamać nawet ciężkie warunki panujące w obozach internowania, gdzie niektórzy z nich przebywali ponad rok. Po odzyskaniu niepodległości weterani Legionów stali się najwartościowszą częścią odrodzonego Wojska Polskiego.



TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ

PIŁSUDCZYKOWSKA MYŚL POLITYCZNA W DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ

Wspólne dla obozu piłsudczykowskiego było przeświadczenie, które wyraził Kazimierz Sosnkowski, mówiąc: „On [Józef Piłsudski – W. P.] stworzył mnie – tak jak stworzył nas wszystkich, piłsudczyków”¹. Za praktyczny wyraz takiego myślenia możemy uznać najpierw akceptację działań i poglądów Komendanta w latach 1908–1923, a następnie uczestnictwo w rządzeniu w latach 1926–1939 oraz publiczne udzielanie wsparcia dla systemu politycznego w tym okresie, sposobu sprawowania władzy w państwie przez rządzących polityków oraz podejmowanych przez nich decyzji.

Według Aleksandra Hertza: „Żywioty, skupione dookoła Marszałka Piłsudskiego, nie stanowią, rzecz jasna, stronnictwa politycznego w klasycznym tego słowa znaczeniu. Mówimy też tu raczej o obozie, akcentując luźny organizacyjny charakter tego zespołu”. W opinii Janusza Jędrzejewicza był to „luźny zespół ludzi”². Słaba prawna instytucjonalizacja obozu piłsudczykowskiego była następstwem przekonania Marszałka, że w materii organizacyjnej należy być bardzo elastycznym i dynamicznym. W praktyce politycznej oznaczało to tworzenie różnych struktur, które często były alternatywne i działały równolegle lub zmieniały swoją funkcję³. W wielu przypadkach były one powoływane dla realizacji określonych doraźnych zadań. Miały też również rozbieżne taktyczne programy, wynikające jednak z tej samej ideologii. Kryzysy organizacyjne oraz brak możliwości realizacji często zmienianych programów nie zagrażały wyrazistości aksjologicznej i spójności ideologicznej obozu, tak więc nie pociągały za sobą ani dezintegracji całej formacji, ani znacznej utraty zwolenników.

Obóz piłsudczykowski nie miał ściśle sprecyzowanego, jednolitego charakteru programowego. Ten nurt polskiego życia politycznego był wieloprogramowy, ale przed środowiskami, które zgłaszały do niego akces, zostały zarysowane granice nieprzekraczalne w postaci tożsamości ideowej, narzuconej przez liderów, oraz programów, formułowanych osobiście przez Piłsudskiego, dotyczących zastrzeżonego dla niego obszaru myśli politycznej. Pozostałe dziedziny myśli politycznej były terenem wolnej gry koncepcyjnej i programowej między poszczególnymi grupami piłsudczykowskimi. Taki stan ułatwiał wchłanianie różnych środowisk o sprzecznym rodowodzie. Wśród piłsudczyków ukształtowały się w latach 1926–1939 cztery orientacje programowe, niezależne od struktur organizacyjnych: 1) liberalna (li-

¹ K. Wrzos, *Piłsudski i piłsudczycy*, Warszawa 1936, s. 38.

² J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, Londyn 1972, s. 342–343; A. Hertz, *Program i taktyka*, „Droga”, grudzień 1929, nr 12, s. 1046–1047.

³ Tego typu działania organizacyjne zaczął podejmować Piłsudski w czasach przynależności do ruchów: najpierw socjalistycznego, a później niepodległościowego. Zob. L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 151–154; B. Urbankowski, *op. cit.*, t. 2, s. 50–52, 225–226, 274–275, 280, 298.

berałowie); 2) konserwatywno-autorytarna (konserwatyści); 3) radykalno-prawicowa i 4) radykalno-lewicowa (radykałowie). Piłsudski chciał mieć „własnych” konserwatystów, liberałów, radykałów, ludowców, socjalistów, a nawet narodowców⁴, a członkowie formacji mieli prawo do zmiany poglądów i przechodzenia od jednej orientacji programowej do drugiej.

Biorąc pod uwagę dzieje organizacyjne oraz struktury władzy i wpływu – ukształtowane wśród piłsudczyków w Drugiej Rzeczypospolitej – można wyodrębnić cztery okresy w rozwoju formacji: 1) wstępny 1918–1926; 2) przejściowy 1926–1928; 3) działalności Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem 1928–1935; 4) obozowej dekompozycji i działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego 1935–1939. Należy podkreślić, że genezę tego obozu politycznego trzeba lokować w latach 1905–1908, kiedy dokonywała się rewolucja i wyodrębniały się programy orientacyjne⁵, natomiast podczas I wojny światowej ludzie Komendanta wyróżniali się wśród innych uczestników wydarzeń programem niepodległościowym.

Inspiracje historyczne i ideowe

Podstawą piłsudczykowskiego stylu myślenia politycznego było odrzucanie zarówno doktrynerstwa, jak i nihilizmu. Tę alternatywę piłsudczycy traktowali jako fałszywy dylemat ideologiczny, z jednej strony potępiali w polityce wszelkie przejawy dogmatyzmu, fantazjowania i tworzenia fikcji, a z drugiej uznali wielkie idee za niezbędne dla społeczeństw, które po Wielkiej Wojnie weszły w stadium kryzysu ideowego. Jednak idee powinny wynikać z analizy przeszłości i rzeczywistości, a nie z intelektualnych spekulacji. Świat idei i świat rzeczywisty jawiły się jako elementy ze sobą dramatycznie połączone, bowiem bez posiadania wielkiej idei nie można zrozumieć rzeczywistości, a jej diagnoza i ocena inspirowały do tworzenia ideologii, której słuszność była weryfikowana przez fakty historyczne. Zdaniem piłsudczyków, ich przywódca doskonale wyczuwał te prawidłowości, dlatego przezwyciężył ideologiczny dylemat, podejmując trud pracy ideotwórczej. Dzięki temu cała formacja polityczna zajmowała wyjątkowe miejsce w układzie sił politycznych, odróżniając się od społeczeństwa i jego reprezentantów na dwa sposoby; zwolennicy Piłsudskiego przez cały okres swojego bytu politycznego: *primo* – przeżywali emocjonalnie i uczuciowo Polskę niepodległą, gdyż była dla nich „ideałem całego życia, celem ich twórczości”⁶; *secundo* – nie tworzyli schematów doktrynalnych i szablonów światopoglądowych.

Według piłsudczyków, na kształt rzeczywistości politycznej składały się nie tylko bieżące działania podmiotów politycznych, ale również dziedzictwo przeszłości. Teraźniejszość jawiła się im jako kontynuacja historii i lokowano ją „między wiekami przeszłości a wiekami przyszłości”⁷. Z tego powodu istotną cechą piłsudczykowskiej myśli politycznej były inspiracje historyczne, których należy poszukiwać na Kresach Wschodnich, w mentalności właściwej dla staropolskiej szlachty i inteligencji XIX wieku – mieszkańców wieloetnicznego i wielokulturowego pogranicza, broniących jego specyfiki przed skutkami konfliktów

⁴ Szerzej o orientacjach programowych w obozie piłsudczykowskim zob. W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 2005, s. 160–169.

⁵ O genezie sanacji zob. J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 483–490.

⁶ M. Handelsman, *O program młodego pokolenia*, „Droga”, 20 IX 1922, nr 14–15, s. 13–14.

⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe: Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 9, Warszawa 1938, s. 45.

unicestwiających oraz zagrożeniami cywilizacyjnymi⁸. Chodziło także o ustosunkowanie się do państwowości, istniejącej przed rokiem 1795, oraz walki o jej restytucję, prowadzonej w czasach zaborów. Poglądy piłsudczyków na tradycję były dość skomplikowane; wahano się między uleganiem historycyzmowi a twórczą adaptacją dawnych wzorów, pomocnych w rozwiązywaniu dylematów współczesności⁹.

Piłsudski szukał w historii imperatywów, wymuszających podejmowanie działań, oraz uzasadnień legitymizujących politykę. Dlatego też proces odbudowywania państwa polskiego w latach 1918–1921, tak w aspekcie wewnętrznym, jak i międzynarodowym, był traktowany jako kontynuacja bytu państwowego Pierwszej Rzeczypospolitej. Wrogowie i zwolennicy powszechnie widzieli w Piłsudskim człowieka uwikłanego w dylematy przeszłości. Dla jednych miał być ucieleśnieniem historii, kontynuatorem tradycji we współczesności, strażnikiem polskiego *sacrum*, dla innych istotą cmentarną i symboliczną, anachronicznym politykiem personifikującym polskie mity. Brunon Schultz konstataował: „[...] wyszedł z podziemi historii, z grobów, z przeszłości [...]. Ciągnął za sobą przeszłość, jak płaszcz ogromny na całą Polskę”¹⁰. Natomiast piłsudczycy, uogólniając rolę historyczną swojego przywódcy, przyznali sobie moc korygowania polskiej tradycji, co oznaczało, że podejmując decyzje polityczne, chcieli działać w dwóch wymiarach: teraźniejszym (rzeczywistym) i historycznym (wiecznym, legendarnym).

Piłsudczykowską myśl polityczną warunkowały ważne przemyślenia zaczerpnięte z historii.

1. Konfrontując ze sobą dwie tradycje – walk powstańczych oraz ugody politycznej, piłsudczycy z jednej strony krytykowali obie, ale z drugiej strony wybrali pierwszą metodę postępowania. W powstaniach widziano słuszną drogę przywrócenia bytu państwowego Rzeczypospolitej, mimo iż niejednokrotnie opisywano je jako wyraz głupstwa, szaleństwa i nonsensów historycznych¹¹. Odrzucono natomiast tzw. realizm polityczny, bo „[...] prowadzi do najczarniejszych, do najsmrodliwszych sprzedaży i siebie, i polskich interesów, i polskiej samodzielności – każdemu, kto płaci”¹². Na podstawie przede wszystkim analizy powstań piłsudczycy wypracowali wizję polskiej historii jako zespołu dokonań elity politycznej, która – wbrew masom społecznym – nie tylko podejmowała działalność irredentystyczną, ale również starała się naprawiać państwo w XVIII wieku, podjęła czyn niepodległościowy w latach 1914–1921 oraz zorganizowała rewolucję majową w 1926 r. i zajęła się sanacją moralną państwa.

2. Obóz piłsudczykowski negatywnie oceniał stosunek Polaków do własnego państwa, zarówno w odniesieniu do szlachty polskiej w XVII i XVIII wieku, jak i społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej. Ten stan był wyrazem historycznej ciągłości, dlatego też piłsudczycy proponowali przyjęcie takich rozwiązań ustrojowych, które zabezpieczyłyby państwo przed tym negatywnym dziejowym balastem. Według nich, praktyka polityczna lat 1918–1926 przypominała „złą tradycję starej Rzeczypospolitej”, czyli groziła dziejową katastrofą.

⁸ E. D. Wynot, *Polish Politics in Transition: The Camp of National Unity and the Struggle for Power 1935–1939*, Athens 1974, s. 37.

⁹ Szerzej zob. W. Paruch, *Między dziedzictwem a współczesnością, czyli o podstawach ideologicznych myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio K: Politologia, 1998, vol. 5, s. 75–104.

¹⁰ W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1986, s. 110, 161; S. Rosiek, *Piłsudski i Piłsudski: pierwszy szkic do dziejów twarzy wodza*, „Teksty Drugie”, 1991, nr 3, s. 26.

¹¹ J. Piłsudski, *op. cit.*, t. 4, s. 367; t. 6, s. 160–161.

¹² *Ibid.*, t. 4, s. 50.

3. Piłsudczycy przejęli staropolskie rozumienie patriotyzmu, w ramach którego wolność miała przede wszystkim wymiar pozytywny. Nie polegała na poszukiwaniu gwarancji ochrony praw jednostkowych i grupowych przed władzą państwową, ale raczej na odpowiedzialności jednostek za kształt życia publicznego i realizację racji stanu. Każdy obywatel został zobowiązany do służby dla Rzeczypospolitej, a wolność pokoleń współczesnych winna być ograniczona na rzecz ich ciągłości¹³.

4. Dla zwolenników Komendanta odrodzona Polska miała kontynuować misję odziedziczoną po Rzeczypospolitej Obojga Narodów wobec Europy Środkowej. Najogólniej można ją określić jako wspieranie dążeń niepodległościowych narodów zamieszkujących tę część kontynentu oraz projektowanie politycznej wspólnoty, skupiającej ludność zamieszkującą ziemię staropolskie, a zróżnicowaną pod względem narodowo-etnicznym, religijno-wyznaniowym, kulturowo-językowym.

Oprócz inspiracji historycznych, źródeł dla piłsudczykowskiej myśli politycznej należy poszukiwać w zewnętrznych oddziaływaniach ideowych, które pochodziły przede wszystkim z czterech nurtów: 1) romantycznego; 2) pozytywistycznego; 3) socjalistycznego i 4) konserwatywnego. W piłsudczykowskiej myśli politycznej znajdziemy własne rozumienie tychże pojęć. Piłsudski od pierwszych niemal dni swojej politycznej działalności zanegował dotychczasowe relacje zachodzące między romantyzmem i pozytywizmem, stając „niejako na przełęczy tych dwóch porządków myślenia” jako romantyk pozytywny i zarazem pozytywista romantyzmu. Dążył więc do zniesienia nieprzezwycięzalnej sprzeczności między postawą romantyczną a zachowaniami pozytywistycznymi. Natomiast, w mniemaniu piłsudczyków, formacja miała grupować polityków, którzy przyjmowaliby romantyczne plany, ale stosowaliby pozytywistyczne środki w ich urzeczywistnianiu. Dla nich ani romantyzm, ani pozytywizm nie oznaczały konkretnej epoki, nie zwierały szczegółowych wskazań, lecz były ahistoryczną refleksją nad polityką. Z rozważań romantycznych przejęli myślenie o polityce w kategoriach: 1) prymatu czynów nad myśleniem, praktyki nad teorią; 2) zgodności z moralnością i wartościami; 3) niezawierania kompromisów w sprawach strategicznych i aksjologicznych¹⁴. Oprócz tych przeświadczeń, uznali również pozytywistyczne przekonania, że w polityce należy dokonywać kalkulacji kosztów i zysków, oraz realizować cele realne w danym czasie historycznym.

Walcząc o restytucję Rzeczypospolitej, Piłsudski i jego najbliżsi współpracownicy związali się na przełomie XIX i XX wieku organizacyjnie i ideowo z ruchem socjalistycznym. Socjalizm jawił się wówczas jako wzorzec aktywności politycznej w opozycji wobec popowstaniowej bierności oraz pozytywistycznego lojalizmu i porzucenia hasel niepodległościowych na rzecz realizacji jedynie interesów gospodarczych i socjalnych. W pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej wpływy socjalistyczne nadal były widoczne w piłsudczykowskiej myśli politycznej – w radykalizmie zachowań politycznych; paternalistycznej postawie wobec społeczeństwa, postrzeganego jako przedmiot różnych działań; programie socjalnym; upodmiotowieniu zbiorowości zawodowych i lokalnych. Jednak w żadnym okresie działalności politycznej celem dla Piłsudskiego nie była realizacja socjalistycznej wizji ideologicznej, którą zaraz po odzyskaniu niepodległości (1918–1919) Komendant uznał za nierealistyczną

¹³ Zob. A. Walicki, *Trzy patriotyzmy: trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*, Warszawa 1991, *passim*.

¹⁴ Zob. W. Wójcik, *op. cit.*, s. 154; M. Piwińska, *Legenda romantyczna i szydery*, Warszawa 1973, s. 254–255.

i kosztowną¹⁵. W następnych latach poglądy piłsudczyków na socjalizm zradykalizowały się i zostały zdominowane przez przekonanie o niestabilności bazy politycznej polskiej lewicy. Natomiast w latach trzydziestych stawał się popularny pogląd, że „socjalizm stracił potęgę ideału porywającego” z powodu dogmatyzmu, niezrealizowania przez socjalistów swojego programu oraz rozwoju wydarzeń w ZSRS¹⁶.

Piłsudczykowska myśl polityczna w latach międzywojennych konsekwentnie oddalała się od poglądów socjalistycznych w kierunku korzystania z inspiracji konserwatywnych¹⁷. „Piłsudski nie był konserwatystą – twierdził po latach Janusz Jędrzejewicz – konieczność zmian w życiu społecznym i politycznym widział i rozumiał [...], ale uznawał i cenił element tradycji, bez którego nie można sobie wyobrazić na trwałych podstawach ukształtowanego społeczeństwa”¹⁸. Obóz piłsudczykowski był gotowy do przyjęcia tradycji, jej poprawiania oraz odrzucenia metodą radykalnych działań. Przejście wielu konserwatystów do obozu piłsudczykowskiego na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ułatwiło przenoszenie przez „obrzeża” właściwych dla konserwatyzmu rozwiązań koncepcyjno-programowych do jego myśli politycznej. Odwoływano się do poglądów konserwatywnych najczęściej: 1) uzasadniając zamach majowy; 2) wyjaśniając pozakonstytucyjną rolę Marszałka w systemie sprawowania władzy; 3) tworząc absolutne wartości (np. państwo); 4) krytykując istniejącą rzeczywistość polityczną; 5) przygotowując nowe rozwiązania ustrojowe; 6) podejmując decyzje gospodarcze i socjalne.

Należy podkreślić, że rozwój piłsudczykowskiej myśli politycznej następował nie tylko pod wpływem inspiracji historycznych i recepcji ideowych, ale również wynikał ze stosunku do współczesności. Jej ocena była negatywna i dokonywana na dwóch poziomach. Pierwszy – wyrażano negatywne sądy o międzynarodowym łaździe, w którym przyszło istnieć powojennej Polsce. Przydawano mu dwa określenia: tymczasowy i konfliktotwórczy. Obóz piłsudczykowski widział przeszłość i przyszłość państwa polskiego jako skutek rozwiązywania tragicznego dylematu – „Polska będzie albo wielka, albo nie będzie żadna”¹⁹. Drugi – odrzucono demokrację i totalitaryzm jako systemy, które zapewniłyby korzystne dla Rzeczypospolitej rozwiązanie owego dylematu z zakresu stosunków międzynarodowych. Piłsudski uznał demokrację za szkodliwą dla państwa, bo za pomocą stosownych procedur daje siłę szujom, wyrzucając poza nawias życia publicznego uczestników ruchu niepodległościowego²⁰. Wyraźne potępienie dla komunistycznego i faszystowskiego totalitaryzmu było argumentowane w różny sposób. W negatywnej krytyce wskazywano przede wszystkim na: zachwianie równowagi społecznej;

¹⁵ J. Piłsudski, *op. cit.*, t. 5, s. 90–91.

¹⁶ A. Skwarczyński, *Myśli o nowej Polsce*, Warszawa 1934, s. 60–61.

¹⁷ „Refleksy” socjalistyczne były jeszcze widoczne w programach obozowych lewicowych radykałów. Kierunek ewolucji od przekonań lewicowych do zachowawczych został w 1930 r. uznany za modelowy dla taktyki dyktatorów. Zob. A. Chrząszczewski, *Od sejmowładztwa do dyktatury: studium polityczno-porównawcze*, Warszawa 1930, s. 93.

¹⁸ J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 310.

¹⁹ Cyt. za. J. Tomaszewski, *Miejsce Polski w Europie Środkowej w koncepcjach polityków*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 4: *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, red. H. Zieliński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 180.

²⁰ Zob. J. Piłsudski, *op. cit.*, t. 5, s. 110–111. Piłsudczycy oskarżali demokrację o: usunięcie z życia społecznego „zespołu moralno-obyczajowego” na rzecz ideologii materialistycznej; kult przeciętności, bierności i martwoty; niedostosowanie do struktury wewnętrznej i położenia międzynarodowego Polski; planową i systematyczną pauperyzację oraz deprawację społeczeństwa.

monopartyjny charakter władzy w państwie; sprzeczność z polską misją cywilizacyjną; dogmatyzm ideologiczny; zagrożenie dla bytu państwowego.

Podstawowe wartości w myśleniu politycznym

W piłsudczykowskiej myśli politycznej odnajdziemy tzw. prawdy ideowe, czyli wartości podstawowe i nieprzemijające, na których jej twórcy oparli własną koncepcję poznawania dziejów. Opisując świat idei, piłsudczycy używali określenia „imponderabilia”, które tworzyły niezmienny, uwarunkowany przez sacrum porządek moralny charakteryzujący dzieje. Kategorię „imponderabilia” wniósł do myśli politycznej ruchu jego twórca; ustalił ten termin i zastosował go do określenia „rzeczy nieważkich, zjawisk świata moralnego” odnoszących się do moralności zarówno zbiorowej, jak i indywidualnej. Zwolennicy Marszałka nadawali imponderabiliom dwa sensy: 1) nieuchwytnie pierwiastki siły moralnej i tradycji wymuszające odpowiedzialność za podejmowane decyzje polityczne; 2) wartości nadrzędne, stałe, transcendentne i prymarne, czyli „same w sobie”, kształtujące życie społeczne²¹.

Piłsudczycy byli przekonani, że sama świadomość ładu moralnego pozwalała im dokonywać oceny dziejów, czyli stwarzała możliwość wyodrębniania absolutnego zła i absolutnego dobra, między którymi kompromis był niemożliwy. Takie przekonanie przynosiło konsekwencje. Przede wszystkim formacja piłsudczykowska postrzegała ustanowienie ładu politycznego jako konkretyzację porządku moralnego uznanego za normę nadrzędną. Ponadto poznanie porządku moralnego nadawało aktywności publicznej piłsudczyków cechy pozytywne takie, jak jedność, spójność, ciągłość i logikę. W piłsudczykowskiej myśli politycznej do rangi imponderabiliów zostały podniesione dwie wartości. Pierwszą było niepodległe państwo polskie – przeżywane emocjonalnie, byt o statusie ontologicznym, niewymagającym żadnego uzasadnienia, zobowiązany przez historię do osiągnięcia wielkości, cel wszelkich działań politycznych jego mieszkańców. Drugą wartością była odpowiedzialność moralna (historyczna), ponoszona za służbę dla Rzeczypospolitej i wszelkie podejmowane decyzje.

Przypisując wartościom główne znaczenie poznawcze, formacja piłsudczykowska musiała je wyraźnie zdefiniować, ułożyć hierarchicznie oraz określić kryteria rozstrzygania konfliktów między nimi. Przyjęty styl myślenia i koncepcja poznawcza umożliwiały modyfikowanie myśli politycznej, co – według piłsudczyków – świadczyło o witalności ruchu. Ten proces zachodził nie w wyniku dyskusji intelektualnej czy woli pozyskania społeczeństwa, ale pod wpływem działania schematu – oceny zmian zachodzących w rzeczywistości politycznej przenikały do piłsudczykowskiej myśli politycznej za pośrednictwem polityków i grup przechodzących z innych formacji i „niosących” ze sobą nowe programy polityczne. To właśnie one pozwalały dostosowywać ideologię do rzeczywistości politycznej. Józef Beck określił takie postępowanie „marszałkową teorią wahadła”²².

Państwo w piłsudczykowskiej myśli politycznej było naczelną wartością, co w zdecydowany sposób rzutowało na poglądy na: inne wartości, stawiane cele polityczne, model polityki i rozwiązania ustrojowe. Komendant wykorzystywał tę wartość do oceny oraz interpretacji zjawisk i procesów społecznych, a także zachowań publicznych. Całość jego poglądów,

²¹ J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 299; A. Anusz, *Marszałek Józef Piłsudski wskrzesiciel i budowniczy Państwa Polskiego*, Warszawa 1928, s. 14; *Imponderabilia i incompatibilia*, „Przełom”, 1 XI 1932, nr 10–11, s. 20; F. Czerwiski, *Polska Doktryna Monroego*, „Bunt Młodych”, 25 X 1936, nr 19 (110), s. 1.

²² *Zapiski ministra Szembeka z 1937 r.*, cz. 4: „Marszałkowa teoria wahadła”, oprac. A. Garlicki, „Kultura”, 2 XI 1969, nr 44 (334), s. 9.

dotyczących państwa, tworzyła „ideologię państwową”, czyli układ dyrektyw i kryteriów o charakterze aksjologicznym i prakseologicznym. Przyznano racjom państwa pierwszeństwo przed wolnością. W tym duchu wypowiadali się piłsudczycy zarówno w okresie demokracji, jak i w czasach autorytaryzmu. Andrzej Anusz, publicysta piłsudczykowski w 1925 r. wzywał, żeby przezwyciężyć polskie fatum – rozbieżności między myślą polityczną („Polska wyimaginowana”) a polityczną rzeczywistością („Polska rzeczywista”). Mimo iż realna Polska nie jest urzeczywistnieniem marzeń, to „[...] musimy pamiętać, że mamy jedną jedyną Polskę [...] i za tę Polskę istotną wszyscy ponosimy odpowiedzialność i tej to Polsce musimy służyć i zapewnić jej trwałą i sławną egzystencję wśród państw świata”²³. Na spotkaniu u Adama Skwarczyńskiego w 1933 r. została określona dyrektywa „Państwo i po stokroć państwo” jako najdoskonalsza forma życia społecznego, stwarzająca warunki do realizacji celów politycznych²⁴. Konsekwencją przemyśleń tego typu były przepisy konstytucji kwietniowej z 1935 r., w której tylko państwo zostało uznane za „dobro wspólne” i składnik „dobra powszechnego”²⁵.

W ideologii państwowej zostały również zawarte określone propozycje unormowania relacji między państwem a innymi wartościami, które także mogły nosić znamiona dobra powszechnego, na przykład społeczeństwo i naród²⁶. Piłsudczycy dostrzegali kolizję między tymi wartościami a państwem. Zachowania państwa (decyzje organów władzy państwowej) w polityce tak wewnętrznej, jak i zagranicznej były suwerenne i niezależne od dążeń społeczeństwa zamieszkującego to państwo. Zgodnie z wyobrażeniami Piłsudskiego, interpretowanymi przez jego zwolenników, państwo miało być instytucją nadrzędną wobec społeczeństwa, jego struktur, podziałów społecznych i stanu społecznej świadomości. Dlatego też mogło ingerować w życie społeczne w celu obrony własnych interesów i dobra powszechnego. Los Rzeczypospolitej nie mógł zależeć od niedojrzałości społecznej, patologii struktur, konfliktów międzygrupowych i eskalacji egoistycznych żądań poszczególnych warstw. Postulowano relacje o zdecydowanie odmiennym charakterze – to dobro państwa miało harmonizować interesy jednostek oraz wszystkich grup społecznych, politycznych i etnicznych, łączyć je w solidarnym wysiłku dla dobra wspólnego. W opinii piłsudczyków wyraźne poddanie społeczeństwa pod państwową kuratelę nie oznaczało odebrania mu podmiotowości odrębnej od państwa. Wyrażało się to w traktowaniu życia społecznego jako sfery autonomicznej. Piłsudczycy odrzucili społeczne rozwiązania liberalne i totalitarne, poszukując trzeciej drogi.

Zwolennicy Piłsudskiego uznawali państwo i naród za zdecydowanie odrębne wartości. W tej dziedzinie piłsudczykowskiej myśli politycznej była widoczna w latach międzywojennych poważna zmiana poglądów; przełom nastąpił około 1935 r.

W latach 1918–1935 piłsudczykowskie myślenie na temat stosunków państwo–naród zostało zdominowane przez dwie wysoce charakterystyczne cechy. Pierwsza polegała na

²³ A. Anusz, *Polska to wielka rzecz*, Warszawa 1925, s. 27–28, 30.

²⁴ *Pod znakiem odpowiedzialności i pracy: Dziesięć wieczorów*, red. A. Skwarczyński, Warszawa 1933, s. 258–259.

²⁵ Zob. E. Gdulewicz, A. Gwiżdż, Z. Witkowski, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1935 r.*, [w:] *Konstytucje Polski: Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, t. 2, red. M. Kallas, Warszawa 1990, s. 169.

²⁶ Piłsudczycy odróżniali dwa pojęcia: „społeczeństwo” i „naród”. Naród jawił się jako trwała grupa społeczna o charakterze historycznym, niezmiennym w ciągu pokoleń, obejmująca „zarówno ludzi żyjących, jak i przodków i potomków”. Natomiast społeczeństwo jest aktualną żywą zbiorowością. W. Makowski, *Państwo społeczne*, Warszawa 1936, s. 19.

eksponowaniu konfliktowego charakteru relacji między racją stanu Rzeczypospolitej a postawami polskiego narodu, definiowanego w sensie politycznym. Piłsudscy zgodnie głosili konieczność podporządkowania działalności narodowej racjom państwowym. Druga cecha, właściwa dla piłsudczykowskich poglądów, sprowadzała się do głoszenia tezy o prymacie państwa nad narodem. Dla uzasadnienia jej słuszności piłsudscy sięgali po różne argumenty: państwo konstituuje naród oraz jest warunkiem koniecznym dla jego rozwoju; państwo nadaje narodowi podmiotowość w historii; państwo, w odróżnieniu od narodu, jest bytem moralnym, prawnym i realnym²⁷. Formacja piłsudczykowska zdecydowanie odrzucała wszelkie postawy nacjonalistyczne, widząc w ich rozwoju i manifestowaniu olbrzymie szkody dla interesów Rzeczypospolitej, a w konsekwencji dla jej bytu. Tym sposobem piłsudscy nadawali patriotyzmowi formułę antynacjonalistyczną.

Po roku 1935 w piłsudczykowskiej myśli politycznej zaczęły pojawiać się istotne zmiany, które dokonywały się w odniesieniu do dwóch opisanych cech. Następcy Piłsudskiego nadal hołdowali pogładowi o odrębności państwa i narodu, ale odrzucili zarówno nieuchronną sprzeczność między racją stanu Rzeczypospolitej a polskim narodem, jak również tezę o jednostronnym podporządkowaniu narodu wobec państwa. W obu przypadkach zaproponowano pozytywną wzajemną zależność. Głębiej dokonującej się zmiany ideologicznej zdecydowanie potęgował również inny nowy pogląd – piłsudscy zmienili sposób definiowania narodu. O ile dotychczas postrzegano go jako wspólnotę polityczną, o tyle po 1935 r. uznano naród za zbiorowość etniczno-kulturową²⁸. Jednak piłsudscy nie przeszli na pozycje nacjonalistyczne i nie stali się głosicielami tezy o supremacji narodu nad państwem. W II połowie lat trzydziestych w relacjach między państwem a narodem ten drugi podmiot (pojmowany w znaczeniu etniczno-kulturowym) został „dowartościowany”. Obóz piłsudczykowski po dekompozycji zaczął opowiadać się za: 1) tożsamością interesów państwowych i narodowych, przy zachowaniu odrębnych sfer działania i celów; 2) przyznaniem narodowi polskiemu historycznej roli twórcy i obrońcy Rzeczypospolitej; 3) uznaniem pozytywnego znaczenia dla państwa tych postaw nacjonalistycznych, które podnosiły jego bezpieczeństwo.

Wnioski, czyli o kierunkach ewolucji

Piłsudscy postrzegali świat idei jako zmienny, niemniej jednak w Drugiej Rzeczypospolitej ich myśl polityczna była raczej stabilna pod względem ideologicznym w odniesieniu do podstawowych wartości. Ideologia piłsudczykowska nie została odrzucona przez jej twórców, ale podlegała modyfikacjom, czego wyrazem było formułowanie nowych propozycji na poziomie koncepcji i programów; „działała” wspomniana teoria wahadła. Dopiero w latach 1935–1939 pojawił się i stopniowo nasilał problem głębokości dokonywanych weryfikacji. Przyjmowane wówczas nowe programy tworzyły warunki do rewizji wzorca ideologii, wyznaczając trzy kierunki transformacji ideowej: katolicyzm, nacjonalizm i radykalizm; ponadto piłsudczykowska myśl polityczna ulegała „dogmatyzacji” kosztem dotychczasowego pragmatyzmu. U podstaw tych zmian leży wnioski sformułowane w wyniku oceny realnego zagrożenia wojennego i szans na realizację własnych planów obrony Rzeczypospolitej.

²⁷ Zob. S. Bukowiecki, *Polityka Polski Niepodległej: Szkic programu*, Warszawa 1922, s. 16; A. Skwarczyński, *Wskazania*, Warszawa 1934, s. 48–49; I. Matuszewski, *Próby syntez*, Warszawa 1937, s. 16–20; W. L. Evert, *Demokracja na wirażu: Teka państwowa*, z. 1, Warszawa 1934, s. 32–36.

²⁸ Szerzej zob. W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej: Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997, *passim*.

Piłsudscy zaczęli wykorzystywać hasła populistyczne, odchodząc od depolityzacji narzuconej społeczeństwu po zamachu majowym na rzecz mobilizacji głównych grup społecznych w obliczu prognozowanej wojny.

Należy podkreślić, że myśl polityczna dla piłsudczyków odgrywała bardzo ważną rolę, bowiem Komendanta nie interesowała władza postrzegana w kategoriach jej sprawowania i politycznej gry; nie była celem, lecz środkiem do realizacji własnych idei²⁹. W latach międzywojennych piłsudscy podjęli pracę ideotwórczą nad koncepcjami organizacji życia politycznego. Ich przemyślenia w tej kwestii ewoluowały, ale dość zgodnie upowszechniano przekonanie, że Komendant „szuka nowych form dla realizacji silnej władzy”³⁰. W czasie walk o niepodległość i w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej zaakceptowali za swoim liderem system demokratyczny. Liczyli, że rozwiązania właściwe dla demokracji zaktywizują szerokie warstwy społeczeństwa, i zachęcą najpierw do poparcia ruchu irredentystycznego, a następnie do podjęcia pracy państwowej. Prawdopodobnie stosunkowo szybko po powstaniu nowego polskiego państwa zwolennicy Piłsudskiego porzucili wielki optymizm, że wolna Polska zaspokoi aspiracje swoich mieszkańców, a oni będą umacniali jej potencjał.

Kończąc „sen o potędze Rzeczypospolitej”, przeszli na pozycje wyjątkowo realistyczne, co zaowocowało trzema przekonaniem: 1) odrzucenie demokracji jest konieczne, bowiem ład polityczny wprowadzony w latach 1918–1926 uniemożliwia realizację własnych idei oraz zagraża Rzeczypospolitej; 2) zmiana systemu politycznego może dokonać się jedynie w wyniku łamania reguł demokratycznych, a nie drogą legalną; 3) wypracowanie alternatywnej wizji nowego (nieliberalnego i niedemokratycznego oraz nietotalitarnego) ładu politycznego jest niezbędne. To właśnie autorytaryzm miał ułatwić stabilizację bytu państwa w istniejących niekorzystnych warunkach geopolitycznych i dziejowych. Obóz piłsudczykowski, przejąwszy władzę w 1926 r., zaczął budować system autorytarny. Przejście piłsudczyków w latach międzywojennych od demokracji do autorytaryzmu stało się przesłanką dla trzech wniosków odnoszących się do ich myśli politycznej: 1) koncepcje ustrojowe nie zaliczały się do podstawowych wartości, były wtórne wobec imponderabiliów; 2) kierunek zmian organizacji życia politycznego w Drugiej Rzeczypospolitej stworzył precedens, wykorzystany przez piłsudczyków na emigracji po II wojnie światowej do porzucenia rozwiązań autorytarnych na rzecz demokratycznych; 3) forma ustroju państwa powinna być kształtowana zarówno pod wpływem tradycji i obyczajów, jak i być wyrazem wyzwań współczesności.



Zbiory w Sulejówku

Virtuti Militari z Powstania Listopadowego

²⁹ W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 276.

³⁰ A. D., *Dwie drogi*, „Dzień Polski”, 14 VII 1928, nr 193, s. 1.

BBWR – ANTYPARTYJNA PARTIA PIŁSUDCZYKÓW

W 1928 r. na mapie politycznej Polski pojawiła się organizacja pod nazwą Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Jej powstanie wiązało się z rozpisaniem na marzec tego roku wyborami parlamentarnymi, a wedle zapowiedzi założycieli bloku, pod szyldem BBWR mieli zgromadzić się w tych wyborach wszyscy zwolennicy Józefa Piłsudskiego, który w wyniku wojskowego zamachu stanu przejął władzę 12 maja 1926 r.

Zamach ów spotkał się z wyraźnym poparciem całej lewicy parlamentarnej, toteż wierzyła ona, że Piłsudski – niegdyś jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej – pójdzie w kierunku reform społecznych i gospodarczych, odzwierciedlających zapatrywania owej lewicy. Marszałek szybko jednak rozwiął te złudzenia, akcentując, że nie zamierza dokonywać gwałtownych zmian, zaś sam przewrót określił mianem „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji”.

Do czego zatem miała prowadzić ta rewolucja? Wedle samego Piłsudskiego – musiał on wystąpić czynnie, aby przeciwstawić się „nędzy, słabiznie wewnętrznej i zewnętrznej Polski”, w tym zwłaszcza „złodziejstwu, pozostającym bezkarnym”. Diagnoza ta brzmiała dość powierchownie, choć nie można było odmówić jej walorów propagandowej sugestywności. Bo chociaż piłsudczykom nie udało się po przewrocie wskazać po nazwisku nawet tuzina „aferzystów”, to jednak, borykający się z trudnościami życia ludzie chętnie nastawiali ucha wieściom o złodziejach i malwersantach, o złej woli i nieodpowiedzialności posłów i senatorów.

W tej diagnozie kryła się też recepta na zapobieganie złu. Piłsudczycy chcieli uzdrowienia stosunków w państwie (inaczej – sanacji – stąd formację piłsudczykowską zaczęto nazywać obozem sanacyjnym) metodą zagwarantowania dostępu do stanowisk państwowych wyłącznie ludziom absolutnie uczciwym. Za najważniejsze zadanie praktyczne uważali likwidację „sejmokracji” i „partyjniactwa”, gdyż – wedle słów Piłsudskiego – „parlament i partie są rakiem drążącym Polskę”. Nie chodziło przy tym o likwidację parlamentu jako takiego, tylko o zmniejszenie jego wszechwładzy. Ustawą z sierpnia 1926 r. prezydent otrzymał prawo przedterminowego rozwiązywania sejmu i senatu, a także możliwość wydawania dekretów z mocą ustawy. Innych zmian ustrojowych nie podjęto. Formalnie obowiązywała nadal konstytucja z 1921 r., funkcjonował parlament, działały partie polityczne, wolna prasa itp. W praktyce przestał obowiązywać najważniejszy element demokracji parlamentarnej – prawo większości sejmowej do powoływania i odwoływania rządu. Piłsudski utrzymał przy życiu republikańskie instytucje, nie przeistoczył się też w autokratę, decydującego o wszystkich sferach życia obywateli. Paradoksalnie jednak, *de facto* był dyktatorem, gdyż władzę wziął siłą i tylko siła mogła mu ją odebrać.

Skoro piłsudczycy zachowali instytucję parlamentu, musieli zdecydować, jak zachować się w chwili kolejnych wyborów. Piłsudski tradycyjnie już nie podjął po przewrocie majowym prób założenia własnej partii politycznej. Stosował taktykę wykorzystywania własnych sprzymierzeńców w innych stronnictwach. Takie postępowanie można było kontynuować,

dbając o to, aby w nowym parlamencie powstała równowaga sił, umożliwiająca rządowi wykorzystywanie sprzeczności między różnymi obozami dla forsowania własnych zamierzeń. Istniała też jednak druga możliwość – wystawienia odrębnej listy kandydatów.

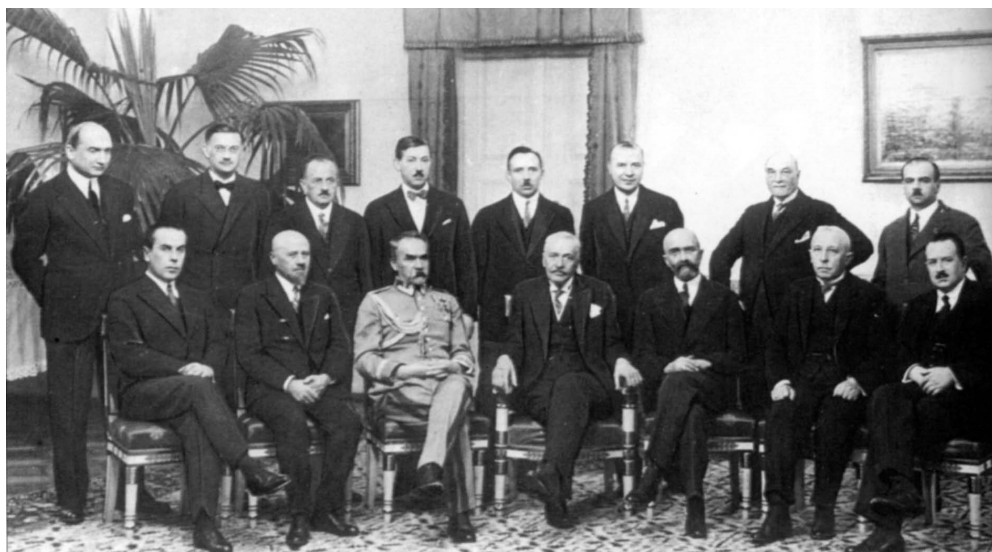
Po długich dyskusjach, prowadzonych od wiosny 1927 r., zdecydowano się na to ostateczne rozwiązanie. Pomysłodawcą planu był bliski współpracownik Piłsudskiego, zasłużony działacz niepodległościowy, Walery Sławek. Przyjął on założenie, że na liście prorządowej winni znaleźć się reprezentanci wszystkich środowisk, które skłonne są do współpracy z nową władzą – od przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej i przemysłowej do polityków wywodzących się z ruchu ludowego i socjalistycznego. Pozornie wyglądało to na zamiar godzenia wody z ogniem. Podjęte jesienią 1927 r. rokowania niespodziewanie dały dobre rezultaty, toteż obóz sanacyjny zgłosił do wyborów listę pod nazwą Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

Początkowo nie oznaczało to rzeczywistego powstania zwartej struktury politycznej. Było to jedynie grono różnych postaci, które tymczasem działały pod ścisłą kuratelą administracji państwowej. Dominująca rola tej administracji stanowiła najbardziej charakterystyczną cechą kampanii wyborczej sanacji w 1928 r. Możliwości organizacyjne środowisk, które dały kandydatów na listę BBWR, były najczęściej skromne, kandydaci mało znani – toteż bez wielkiego nakładu starań wojewodów, starostów i innych urzędników szanse sprawnego przeprowadzenia kampanii byłyby nikłe. Sztab wyborczy obozu piłsudczykowskiego znajdował się *de facto* w Departamencie Politycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kierowanym przez innego zaufanego Marszałka, Kazimierza Świtalskiego.

W ten sposób doszło do odwrócenia standardowej sytuacji. Zazwyczaj to partie polityczne chcą przejąć kontrolę nad aparatem państwowym, w tym natomiast przypadku było odwrotnie – to aparat państwowy tworzył struktury *quasi*-partyjne. Było to wynikiem przekonania, że jedynie instytucja państwa może zapewnić harmonijny rozwój społeczeństwa, broniąc interesu całości przed społecznymi, narodowościowymi i regionalnymi partykularyzmami. Pogląd taki, wyznawany przez piłsudczykowskie elity, znajdował swoich rzeczników i w innych krajach – takich jak Hiszpania w okresie dyktatury generała Primo de Rivery (1923–1930), czy Austria w czasach rządów kanclerza Engelberta Dollfussa (1932–1934).

Na liście BBWR znaleźli się wielcy właściciele ziemscy i drobni rolnicy, przemysłowcy i robotnicy, kupcy, nauczyciele, naukowcy, członkowie organizacji kombatanckich i paramilitarnych – przeważali jednak urzędnicy administracji państwowej i samorządowej różnych szczebli. W płaszczyźnie politycznej dominowały trzy środowiska: dawni członkowie Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej (traktowani przez opinię publiczną jako miarodajni piłsudczycy), politycy o światopoglądzie konserwatywnym, a wreszcie przedstawiciele niewielkich organizacji inteligentkich, niekiedy skłaniający się w kierunku rozwiązań syndykalistycznych. Szansa, aby wszyscy oni mogli podpisać się pod jednym programem, była tak minimalna, że nie podjęto nawet takiej próby. Hasła wyborcze bloku sprowadzały się więc do ogólnej krytyki konstytucji z 1921 r. oraz funkcjonowania demokracji parlamentarnej przed przewrotem.

Brak programu oraz skupienie w jednej organizacji ludzi o zróżnicowanych zapatrywaniach utrzymały się również w następnych latach, a twórcy BBWR traktowali to jako cechę pozytywnie odróżniającą blok od istniejących w kraju partii politycznych. Członków tej struktury łączyć miał propaństwowy punkt widzenia na sprawy publiczne oraz spełnianie służebnej roli wobec rządu. Zasadniczym jednak spoiwem tego środowiska było uznanie przewodniej roli Piłsudskiego. Dlatego niektórzy historycy określają rządy pomajowe mianem systemu autorytarnego – w ramach takiego systemu osoba charyzmatycznego przywódcy zastępuje program polityczny.



Gabinet Walerego Sławka. Siedzą od lewej: Henryk Józefski, Aleksander Prystor, Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki, Walery Sławek

Wedle pierwotnego planu BBWR został powołany jedynie na czas wyborów, skoro jednak w marcu 1928 r. na listy prorządowe głosowała ok. czwarta część wyborców (dało to więcej mandatów, niż spodziewał się Piłsudski), twórcy bloku postanowili zachować go przy życiu. Wpierw powołano Klub Parlamentarny BBWR, a od kwietnia 1928 r. przystąpiono do tworzenia jego struktur pozaparlamentarnych (trwało to ponad rok). W ten sposób piłsudczycy zdecydowali się wreszcie na posiadanie własnej organizacji politycznej.

Jej cele rysowały się mgliście. Podejście Piłsudskiego było dość pragmatyczne – chciał on mieć do dyspozycji grupę zdyscyplinowanych, aktywnych ludzi, zdolnych – jak to określał – do skutecznej „dywersji” w walce z antysanacyjną opozycją. W tym ujęciu BBWR miał być przede wszystkim „maszynką do głosowania”, a ponadto instrumentem propagandowego oddziaływania na nastroje społeczne.

Inne zapatrywania miał Sławek, który podkreślał, że blok nie jest jeszcze jedną partią polityczną na polskiej scenie. Krytykując ostro system partyjny, w którym przeciętny obywatel ma do czynienia z polityką jedynie przy okazji wyborów, Sławek szukał nowej formuły dla wywoływania społecznej aktywności. Mechanizm funkcjonowania maszyny państwowej jest skomplikowany, toteż ludzi należałoby zapoznawać ze sprawami „o mniejszym zakresie, a później stopniowo rozszerzać zakres [ich] zainteresowań”. Wychowanie obywatelskie miałyby się odbywać poprzez konkretne działania w ramach różnego rodzaju organizacji (związków zawodowych, spółdzielni, ugrupowań paramilitarnych), BBWR przypadłaby rola inspiratora i koordynatora tych działań. Projekt Sławka przewidywał, że blok będzie tworzony ogólnie, w drodze pozyskiwania wyróżniających się walorami intelektualnymi i moralnymi jednostek. Ta swoista elita pracowałaby bez propagandowego rozgłosu nad zagadnieniami zleconymi jej przez rząd. Przy takiej formule logiczne było zrezygnowanie ze sformułowania własnego programu politycznego.

Wprowadzenie w życie tej koncepcji okazało się trudne. Blok zasłaniał się szyldem bezpartyjności, ale w praktyce spełniał rolę partii politycznej. Dawał się zauważyć głównie przy okazji wyborów samorządowych i parlamentarnych, utarczek z opozycją itp., ale w walce

z przeciwnikami sanacji nie wykazał się skutecznością, co mu zresztą wypominał Piłsudski. BBWR w żaden sposób nie zaistniał jako wylęgarnia nowego myślenia o państwie. Na prowincji jego siatka była mało widoczna, a niekiedy istniała jedynie na papierze. Powstała ona zresztą głównie za sprawą lokalnej administracji, której urzędnicy zasilali szeregi organizacji. W konsekwencji ściśle rozróżnienie działalności bloku od działalności struktur państwowych jest przeważnie niemożliwe.

W historii BBWR widać dwa odrębne okresy. Lata 1928–1930 to faza wstępna, czas kształtowania się struktur organizacji. Najbardziej spektakularnym dowodem istnienia bloku w tym okresie było wniesienie do sejmu projektu zmian konstytucyjnych (luty 1929 r.), ale projekt ten został skrytykowany przez Piłsudskiego, co nadało całej inicjatywie specyficznego smaku.

Latem 1930 r., po przedterminowym rozwiązaniu parlamentu, BBWR stanął do nowych wyborów, w których zdobył prawie 45 proc. głosów. Ten sukces jedynie częściowo był zasługą organizacji. Za zwycięstwem sanacji krył się ponownie (tak jak i w 1928 r.) ogromny wysiłek administracji państwowej. Piłsudczycy rzucili tym razem na szalę wszystkie swoje atuty, w tym zwłaszcza siłę aparatu władzy, sięgając po środki nadzwyczajne w postaci osadzenia w twierdzy brzeskiej przywódców opozycji, aresztowań, fałszerstw itp.

Od listopada 1930 r. BBWR miał bezwzględną większość w parlamencie i w tej komfortowej sytuacji mógł przystąpić do realizacji dalekosiężnych zamierzeń. W latach 1932–1933 blok przeforsował kilka ustaw – m.in. prawo o zgromadzeniach i zebraniach, ustawę o stowarzyszeniach, ustawę o ustroju szkolnictwa – które poważnie zmieniły rzeczywistość prawno-ustrojową kraju. W trakcie tworzenia nowego prawa organizacja nie odgrywała jednak samodzielnej roli, stanowiąc jedynie zdyscyplinowane narzędzie realizacji planów kierowniczego ośrodka obozu sanacyjnego, na które składało się grono bliskich zaufanych Piłsudskiego, określanych mianem „grupy pułkowników”. Prace te prowadzono poufnie, w wąskich zespołach, informując o ich wyniku szeregowych członków BBWR dopiero w chwili wnoszenia projektu pod obrady sejmu. Praktyka ta uwidoczniła się szczególnie wyraziście w trakcie przygotowywania zasad nowej konstytucji (lata 1932–1933).

Blok stopniowo nabrał bardziej monolitycznego, niż poprzednio, charakteru. W latach 1926–1930 piłsudczykom zależało na zdobyciu sojuszników, stąd m.in. ich zabiegi o pozyskanie konserwatystów. Od 1931 r. sytuacja ta należała do przeszłości. W BBWR zaczęli dominować ludzie nowi, debiutujący w polityce, związani w różnorodny sposób z aparatem państwowym. Było to zjawisko naturalne. W ciągu czterech lat sprawowania władzy obóz sanacyjny wytworzył własne zaplecze, przeważnie o biurokratyczno-urzędniczym charakterze.

W organizacji zapanowała inna atmosfera. Sławek, traktujący blok jako rodzaj świeckiego zakonu, zaczął być postrzegany jako anachroniczny idealista. Szczególnie źle została przyjęta jego koncepcja utworzenia tzw. Legionu Zasłużonych, który miał stanowić załóżek nowej elity rządzącej, wyłanianej wedle kryterium zasług i walorów moralnych. Kryzys zaufania wobec prezesa BBWR nasilił się bardzo ostro w 1935 r., w trakcie przygotowań do nowych wyborów parlamentarnych, po tym jak Sławek wystąpił z dość szczególnym apelem o zaprzestanie wszelkiej agitacji, argumentując, że głosujący „sami będą wiedzieli, do którego z kandydatów mają największe zaufanie”.

BBWR okazał się wreszcie mało odporny na schorzenia, które piłsudczycy wyrzucali ongiś swym przeciwnikom (korupcja, nepotyzm). Kilka kompromitujących afer, w które zamieszani byli działacze bloku, trafiło nawet na wokandy sądowe, a prorządowa prasa zmuszona została do potępienia, panoszących się w szeregach organizacji, marnotrawców „grosza publicznego”.

Swoj największy sukces BBWR odniósł w 1934 r.: udało mu się – prawda, że przy pomocy fortelu prawnego – przeforsować w sejmie projekt nowej konstytucji. Weszła ona od w życie w kwietniu 1935 r., a sześć miesięcy później Sławek ogłosił rozwiązanie organizacji. Decyzję tę historycy wiążą z niekorzystnymi dla sanacji wynikami wyborów z września 1935 r. – zbojkotowało je, na wezwanie opozycji, ponad 53 proc. uprawnionych do głosowania. Jednakże motywy Sławka wynikały z szerszych przesłanek. BBWR spełnił swe zadanie (uchwalenie konstytucji), ale nie stał się załącznikiem organizacji nowego typu. Wprost przeciwnie, upodobnił się do tak znieawidzonych przez piłsudczyków partii politycznych. Skoro tak, jego dalsze istnienie stawało się zbędne, tym bardziej, że po śmierci Piłsudskiego (maj 1935 r.) przyszedł – zdaniem prezesa BBWR – czas na wyznaczenie innych ram życia politycznego.

Postępowanie Sławka nie było więc pozbawione racji. Natomiast z pragmatycznego punktu widzenia jego posunięcie okazało się katastrofą. Rozwiązanie bloku pozbawiało sanację niedoskonałego, lecz realnego instrumentu politycznego. Luka ta dała wyraziście znać o sobie jesienią 1935 r., kiedy to w grupie przywódczej obozu nasiliły się właśnie personalne. Sam Sławek utracił zaplecze polityczne, w ramach toczony w elicie władzy rywalizacji o schedę po Piłsudskim został szybko wyeliminowany przez rywali. Były prezes BBWR boleśnie przeżył te porażki i upokorzenia, i w kwietniu 1939 r. popełnił samobójstwo.

Historia BBWR niewiele odbiegała od dziejów podobnych organizacji, tworzonych w krajach, które przeżywały zblizoną do Polski ewolucję ustrojową. Wszystkie one posługiwały się frazeologią propaństwową – lansując hasło jedności obywateli, podporządkowanych autorytetowi rządu, domagały się od społeczeństwa odrzucenia indywidualistycznych tendencji. Krytyka demokracji parlamentarnej szła w parze z propagowaniem idei silnej władzy, ucieleśnionej w osobie charyzmatycznego przywódcy, a charakterystyczne nazewnictwo (Związek Patriotyczny w Hiszpanii, Front Ojczyzniany w Austrii, Front Odrodzenia Narodowego w Jugosławii) odzwierciedlało antypartyjne nastawienie twórców tych struktur. Wszystkie zakładane były odgórnie, przez grupę rządzącą państwem, w praktyce pozostawały słabe i wtórne w stosunku do administracji państwowej, niezdolne do samodzielnej egzystencji bez jej pomocy.

Blok powstawał w okresie silnych jeszcze nadziei rozbudzonych przewrotem majowym. Gdy w latach trzydziestych wystąpiły symptomy rozczarowania rządami sanacji, odbiło się to na jego reputacji. Nawet w środowiskach legionowych mówiono o zaprzepaszczeniu ideałów rewolucji 1926 r., a skrót BBWR odczytywano jako „Bujać Będziemy Was Rodacy”. Decyzję o rozwiązaniu organizacji przyjęto w kraju bez wielkich emocji.

Po niedługim czasie niektórzy z przywódców obozu rządzącego uznali, że lukę po BBWR należy jednak wypełnić, trudno bowiem działać politycznie bez narzędzi wpływania na nastroje społeczne. Stąd w 1937 r. doszło do utworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego. OZN, zwany ironicznie przez przeciwników Ozonem, który nawiązywał w swej apartyjnej formule do tradycji BBWR i podobnie jak swój poprzednik funkcjonował dzięki wsparciu ze strony aparatu administracyjnego. Pod względem programowym obóz szedł natomiast w nieco innym kierunku. W jego deklaracjach można było odnaleźć poparcie dla idei wodzostwa, kult armii jako siły jednoczącej społeczeństwo, właściwy ruchom nacjonalistycznym sposób traktowania problemu mniejszości narodowych. Te nacjonalistyczne akcenty zostały przyjęte z życzliwością w szeregach narodowej demokracji, natomiast część piłsudczyków uznała je za zdradę tej wizji państwa, która przyświecała marszałkowi Piłsudskiemu. Propagowany przez OZN model konsolidacji społeczeństwa nie zyskał masowego poparcia, zaś obóz zawiodł również w roli konstytutywnego regulatora życia politycznego kraju.

MALI PIŁSUDCZYCY

Straż Przednia – a właściwie Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia”, bo tak brzmiała jej oficjalna nazwa – była organizacją zrzeszającą młodzież szkół średnich. Jej działalność pozostaje obecnie niemal całkowicie nieznana. Straż nie doczekała się własnej monografii ani zbioru dokumentów. Historycy, zajmujący się okresem międzywojennym, wspominają niekiedy o jej istnieniu, nikt jednak nie pokusił się o bliższe zbadanie tego tematu.

Straż Przednia powstała w marcu 1932 r. pod patronatem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej, kierowanego przez Janusza Jędrzejewicza. Twórcami i ideologami SP byli Adam Skwarczyński (1886–1934), były socjalista, ideolog obozu piłsudczykowskiego, redaktor naczelny pisma „Droga” i Janusz Jędrzejewicz (1885–1951). Obaj byli bliskimi współpracownikami Józefa Piłsudskiego, reprezentującymi lewicującą część obozu sanacyjnego. Ich polityczne poglądy wywarły silne piętno na rodzącej się organizacji. W skład komitetu organizacyjnego wchodził ponadto: Stanisław Poźniak, Wanda Prażmowska, Władysław Sieroszewski, Jan Pic de Replonge, Waław T. Drymmer, Maria Uklejka. W latach 1932–1938 w Radzie Naczelnej straży zasiadali m.in. Michał Grażyński (wojewoda śląski i przewodniczący ZHP), Jan Hoppe, prof. Tadeusz Wałek-Czarnecki, gen. Maria Wittekówna. Zdecydowanym przeciwnikiem powołania straży był natomiast wiceminister WRiOP i bliski współpracownik Janusza Jędrzejewicza, ks. Bronisław Żongołłowicz, który krytykował tę inicjatywę jako „bezsmyślne kopiowanie wzorów faszystowskich”.

Nowa organizacja miała skupiać uczącą się młodzież w wieku od 15 do 21 lat. Procesem jej powstawania sterowano za pomocą oficjalnych okólników i instrukcji z MWRiOP – rozsyłanych do kuratoriów i bezpośrednio do szkół – w których zalecano promowanie nowej inicjatywy i pilotowanie jej powstania poprzez wyznaczonego nauczyciela-opiekuna. SP miała przyciągać młodzież działalnością typu harcerskiego: obozami, zwiedzaniem kraju, pracami społecznymi, choć zrezygnowano z niektórych rygorów prawa harcerskiego – zakazu palenia tytoniu, czy spożywania alkoholu – które miały być przestrzegane, nie znalazły się jednak w oficjalnych dokumentach organizacyjnych. Pierwszą inicjatywą, firmowaną przez straż, był obóz wakacyjny dla młodzieży w Jordanowie w 1932 r., po którym jesienią zaczęto tworzyć szkolne oddziały organizacji. Akcja objęła początkowo tylko szkoły średnie w większych miastach: Warszawie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i na Śląsku, stopniowo jednak docierała także do mniejszych ośrodków i wiejskich szkół zawodowych. Poszczególne koła skupiane były w okręgi, powstające w porozumieniu z okręgowymi władzami szkolnymi. Na ich czele stały osoby starsze, z reguły zasłużeni dla obozu władzy urzędnicy państwowi, byli oficerowie legionowi itp., którzy przewodniczyli składowi okręgowego kolegium Władz Naczelnych Organizacji. Istniało 12 okręgów terytorialnych SP – odpowiadających obszarem mniej więcej województwu – brzeski, krakowski, lubelski, lwowski, łódzki, pomorski, poznański, śląski, warszawski, wileński, wołyński.

W strukturze straży istniały dwa niezależne piony organizacyjne, tzw. korpusy, funkcjonujące równolegle – męski i żeński (szkoły nie były wówczas koedukacyjne). Naczelnikiem

organizacji był Jan Pic de Replonge, który stał na czele Głównego Wydziału Wykonawczego, pierwszym prezesem Rady Naczelnej został Adam Skwarczyński, wiceprezesem Karol Makuch. W skład Głównego Wydziału Wykonawczego wchodził: Helena Dębińska – główny instruktor działu żeńskiego, Kazimierz Filemonowicz – główny instruktor działu męskiego, Witold Kaczyński, Stefan Kocieszczenko, Tadeusz Majewski. Kadra instruktorska rekrutowana była z grona oficerów rezerwy, głównie byłych legionistów, urzędników, studentów oraz nauczycieli – uznawanych za „wiernych idei Marszałka”. Ich rola była jednak ograniczona, gdyż właściwi kierownicy zespołów i kół szkolnych rekrutowali się spośród uczniów, wybieranych na te funkcje przez kolegów. Straż liczyła wiosną 1934 r. (wg własnych wyliczeń) ok. 5 tys. młodzieży skupionej w 480 zespołach, istniało też 11 okręgowych zespołów instruktorskich. Tego roku zorganizowano łącznie 35 obozów, skupiających 1500 chłopców, 400 dziewcząt. Na obozach młodzież przechodziła kursy aktywizacji swojego środowiska, samorządów szkolnych i pokrewnych struktur – Ligi Morskiej i Kolonialnej czy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W 1935 r. organizacja skupiała 5528 członków i członkiń, 337 środowisk, 628 zespołów (kół), w tym 393 męskich i 235 żeńskich oraz 350 instruktorów (do danych podawanych oficjalnie przez SP należy podchodzić z dystansem – miały one służyć propagandzie organizacyjnej).

Ideologia

Pierwotnie zakładano, że straż stanie się kuźnią kadr dla sanacyjnego Legionu Młodych, skupiającego młodzież akademicką. Zanim jednak to nastąpiło, legion przeszedł tak głęboką ewolucję w lewo, że władze sanacyjne i jego założyciele sami musieli się odciąć od tej organizacji. Podczas obozu w Gdyni, 22 lipca 1933 r. odbyła się defilada 1,5 tys. tzw. Inianych koszul (jak się sami nazywali członkowie SP) przed prezydentem Mościckim i ministrem Jędrzejewiczem. Kolejnym, równie licznym wystąpieniem, był udział – 2 kwietnia 1934 r. – w pogrzebie założyciela i ideologa organizacji, Adama Skwarczyńskiego.

W deklaracji ideowej – „Dekalogu strażowym” – wskazywano, że nadrzędnym celem jest praca dla państwa – tzw. czyn bez ideologii, bezinteresowne wykonanie jakiejś społecznie pożytecznej pracy, służącej ogółowi mieszkańców. Placówki straży na Kresach Wschodnich prowadziły akcję zakładania bibliotek wiejskich, robiono pogadanki i wykłady dla mieszkańców wsi, wyświetlano przeżrocza, co pozwalało rozszerzyć horyzonty tamtejszej młodzieży. (SP była produktem modnych wówczas nowinkarskich teorii, że sama młodzież, dzięki pracy, może się samodzielnie wychowywać i uszlachetniać). Punkt 2. „Dekalogu...” mówił: „Straż Przednia wychowuje młodzież przez bezpośrednią służbę Narodowi i Państwu, widząc w tej służbie najskuteczniejszą metodę kształcenia wartości moralnych, charakteru i umysłu strażowców.” W punkcie 5. pisano: „Budując wartość zbiorowości na wartości jednostki ludzkiej, Straż Przednia opiera swą pracę na wewnętrznych nakazach moralnych i poczuciu odpowiedzialności jednostki”. Organizacja była otwarta dla wszystkich chętnych, bez różnicy wiary, pochodzenia czy narodowości (punkt 8): „Wierna tradycjom braterskiego współżycia narodów Rzeczypospolitej, Straż Przednia nie odrzuci nikogo, kto w jej szeregach pragnie szukać duchowej łączności z Narodem Polskim”.

Oficjalnym celem organizacji było wychowanie młodzieży na karnych i odpowiedzialnych obywateli Rzeczypospolitej, czynnie służących państwu i ceniących ponad wszystko jego dobro, honor i wolność. Faktycznie jednak chodziło o wyparcie wpływów endeckich i wpajanie młodzieży kultu osoby Józefa Piłsudskiego oraz propagandy prorządowej. W założeniach nie miała być to organizacja masowa, ale skupiająca najbardziej aktywną mło-

dzień. Hasłem nowej organizacji, która reprezentowała ideowe założenia rządzącego obozu sanacyjnego, było „Strzec honoru i dobra Rzeczypospolitej”. Jednym z magnesów, który miał przyciągnąć do SP wybitne i uwrażliwione jednostki, reprezentujące starsze roczniki uczniów, był akcentowany w propagandzie organizacji radykalizm społeczny, atrakcyjny jako propozycja dla pozbawionej perspektyw i oświaty rolniczej młodzieży wiejskiej oraz wegetującej młodzieży małomiasteczkowej. Straż Przednia była jedyną (poza harcerstwem) ogólnopolską organizacją legalnie działającą w szkołach średnich. Propagowane hasła nie przyniosły jednak spodziewanych efektów. Większość ambitnej młodzieży, zamiast koniunkturalnie zapisywać się do organizacji prorządowej, licząc na profity i przyszłą karierę w obozie władzy, wolała nonkonformistyczne tajne organizacje opozycyjne (związaną ze Stronnictwem Narodowym Narodową Organizację Gimnazjalną, tzw. NOG-ę i Grupy Szkolne ONR). Straż zatem sama stała się terenem penetracji narodowców z jednej strony, a skrajnej lewicy (w tym i komunistów) z drugiej.

Brak sprecyzowanego oblicza politycznego, religijna indyferencja (przy zachowaniu części obrzędowości katolickiej, jak np. modlitwa poranna na apelach, poświęcenie sztandarów itp.), oraz szeroki wachlarz poglądów politycznych członków straży – od konserwatyizmu po radykalizm społeczny – ułatwiał jeszcze tę penetrację, której władze organizacji nie umiały zapobiec. Straż była pod ciągłym ostrzałem propagandowym z lewa i prawa. Narodowcy – np. ks. Zygmunt Choromański (późniejszy biskup) – w „Kurierze Warszawskim” wskazywali na powiązanie SP z komunizującą „Kuźnią Młodych”, a poprzez nią z wyraźnie marksistowskim „Legionem Młodych”. Sugerowali, że Straż Przednia jest organizacją o ideologii wolnomyślicielskiej; jeden z artykułów w narodowym „Gońcu Pomorskim” zatytułowano „Straż Przednia komunizmu”, a „Robotnik” – organ PPS – swój tekst o SP opatrzył tytułem „Straż Przednia faszyzmu”.

Aspiracje polityczne czołowych działaczy SP i konformizm jej członków nie oznaczały wcale, że nie było w organizacji jednostek wartościowych, a jej działania miały charakter szkodliwy. Wśród wybijających się działaczy organizacji był m.in. dobrze zapowiadający się archeolog i muzealnik Władysław Kasiński (1917–1944), młody poeta i współpracownik prasy straży Dymitr Mieczysław Kasaty (1914–1993); Kazimierz Żygulski (1919) – więzień na Syberii do 1956 r., profesor zwyczajny teorii i socjologii kultury, członek European Academy of Arts, Sciences and Humanities, w latach 1982–1986 minister kultury i sztuki PRL; Jan Kott (1914–2001), znany krytyk i teoretyk teatru;

Działalność

Ogólne wytyczne działalności straży wskazywały następujące kierunki prac: 1. organizowanie obozów letnich na Kresach Wschodnich; 2. rozszerzanie granic kultury polskiej przez szerzenie jej znajomości w terenie; 3. włączenie do zajęć obozowych ćwiczeń Przy sposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego; 4. objęcie opieką starszych klas gimnazjum w celu łatwiejszego pozyskania później nowych członków w liceach. W letniej akcji obozowej brały też udział dzieci polonijne z Niemiec i Francji. W roku szkolnym 1935/1936 poszczególnym okręgom przydzielono odpowiednie zadania: 1) na Pomorzu – strażownicy mieli utrzymywać polskość wśród Kaszubów, utrzymywać kontakty z młodzieżą polską w Wolnym Mieście Gdańsku; 2) w Poznańskim – próba stworzenia ośrodka kulturalno-oświatowego; 3) na Śląsku – współpraca z polską młodzieżą z Opolszczyzny, akcja propagowania spójdzielczości; 4) we Lwowskim – akcja kulturalno-sanitarna na wsi, zwłaszcza na Huculszczyźnie; 5) na Wołyniu – akcja kulturalno-oświatowa na wsi; 6) w Łódzkiem – opieka

nad wioskami nad Dźwiną, współpraca z polonią na Łotwie; 7) w Brześciu – opieka nad 12 szkołami powszechnymi w gminie Pohost-Zohorodzki, akcja biblioteczna; 8) w Wileńskim – współpraca z młodzieżą na Łotwie, prace w stancy w Hołówkowie, opieka nad młodzieżą wiejską okolic Kotonowa; 9) w Warszawie: a. podokręg powiaty – współpraca z młodzieżą polską w Prusach Wsch., b. Warszawa: podokręg miasto – zdobywanie i magazynowanie sprzętu niezbędnego do działalności całej organizacji; 10) w Krakowskim – współpraca z młodzieżą polską w Czechosłowacji, opieka i akcja kulturalna wśród kilku wsi łemkowskich.

Oto kilka przykładów działalności Straży Przedniej w różnych regionach Polski.

W Lesznie placówka Straży Przedniej zainaugurowała swoją działalność już w 1932 r. Pierwsze koło założone zostało w męskim seminarium nauczycielskim. Jak wspominają świadkowie, nie była to organizacja ani powszechna, ani popularna wśród młodzieży. Skupiała 20–30 członków. Rok później kolejne koło założone zostało w gimnazjum męskim, gdzie również nie cieszyło się popularnością. Uczniowie traktowali je jako organizację narzuconą odgórnie, o charakterze czysto politycznym. Również w żeńskim seminarium nauczycielskim, mimo wyraźnego poparcia administracji szkolnej, nie udało się SP rozwinąć szerszej działalności.

Innym przykładem była Dzisna (woj. wileńskie), gdzie kierownictwo Gimnazjum im. ks. Grzegorza Piramowicza, również wykonując dyrektywę zwierzchników z MWRiOP, powołało z początkiem 1933 r. koło Straży Przedniej. Organizacji udało się skupić zaledwie kilkunastu uczniów. Opiekunem tej grupy był nauczyciel Władysław Białoszczyński, a działalność w szkole ograniczała się do redagowania szkolnej gazetki „Nasz Głos”, organizowania spotkań, współpracy z samorządem szkolnym i dziśniewskim „Strzelcem”. Organizacja nawiązała kontakt ze szkołą we wsi Mikołajewo i tam podjęła się zorganizowania czytelnicy oraz wygłoszenia serii odczytów. Niezrażony małą popularnością wśród młodzieży, jeden z dziśniewskich działaczy SP na łamach gazetki szkolnej napisał: „Straż Przednia jest, jak nazwa głosi, »awangardą postępu ideowego« [...]. Nie idzie nam o pozyskanie dużej liczby członków. Przyjmujemy najmniej osób, ale najbardziej wartościowe. Nie idzie nam o modne, czy szumne hasła, ale o takie, jakie się realizuje. Nie głosimy utopii. Powiadają, że każda organizacja dąży do urzeczywistnienia swego programu, ale rzeczywistość temu często przeczy. Kończy się na atrakcjach, pokazowych rozrywkach, aby się nazywało, że dana organizacja jeszcze żyje, bo działa na zewnątrz. To mało [...]. Zespół nasz został założony 1 marca 1933 r. Początkowo rozwijał się słabo, ponieważ członkowie byli mało uświadomieni i nie znali zasad działania organizacji. Z czasem wchłonęliśmy w siebie także ideologię Straży Przedniej. Po objęciu kierownictwa przez obywatela Piwowarczuka oraz przyjęciu znaczących działaczy społecznych naszego zakładu, zespół został podzielony na 3 koła: współpracy ze „Strzelcem”, współpracy ze wsią i współpracy z Samorządem. I teraz dopiero rozpoczęła się intensywna praca: w świetlicy strzeleckiej członkowie nasi na pogadankach, dyskusjach i nieobojętnych rozmowach uczą myślenia państwowego, zapoznają z przeszłością i teraźniejszością kraju, w sprawach gier i sportu służą radami. Wsi dostarczamy książek i pism, uczymy higieny, zanosimy „nowinki” postępu i kultury. Z Samorządem współpracujemy w urządzaniu imprez (obchody, koncerty, przedstawienia), a gdy w przyszłości zdobędziemy pieniądze, rozwinie my działalność czołową¹.

¹ Bolesław Łatanowski (kl. VII), „Nasz Głos”, nr. 3 (1935), zob.: <http://www.dzisna.republika.pl>

W Państwowym Gimnazjum Męskim w Mysłowicach opiekunem koła Straży Przedniej był prof. Feliks Gucwa, który za pracę w tej organizacji został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi. (*Nota bene*, w tym samym liceum uczył, bardzo popularny wśród młodzieży dr Paweł Musioł, współzałożyciel pisma „Kuźnica”, w latach 1937–1939 kierownik śląskiego Ruchu Narodowo-Radykalnego, tzw. Falangi). W Chełmie działalność straży doprowadziła do skandalu, opisanego w felietonie Józefa Mackiewicza *Należy wyciągnąć konsekwencje właściwe* („Słowo”, nr 2, 1937). Struktura miejscowej SP liczyła 10 uczniów. Grupką gimnazjalistów opiekował się nauczyciel Lipski, za co niebawem został doceniony przez kuratorium i awansowany na dyrektora placówki. Organizację tę wspierała też dyrektorka gimnazjum żeńskiego Bobowska. „Prezesem Straży był uczeń kl. 8 Łagoda. Pod jego »dojrzałym« kierownictwem kupowano książki »niezależne« w rodzaju: »Doktryny chrześcijaństwa«, »Mroki średniowiecza«, prenumerowano pisma socjalistyczne, urządzano libacje, a pod koniec 1936 r. zaczęły funkcjonować tzw. wieczory towarzyskie o charakterze wyraźnie politycznym, o zabarwieniu niemal komunistycznym.” (J. Mackiewicz, *Okna zatkałe szmatami*, Londyn 2002, s. 122).

Jedyną większą relację, dotyczącą bezpośrednio działalności w SP, napisał Kazimierz Żygulski, wówczas uczeń w X Gimnazjum Państw. we Lwowie: „[...] Zespół Straży Przedniej w X gimnazjum był nieliczny, nigdy nie było nas więcej niż dziesięć osób. [...] Kilka tygodni po przyjęciu do zespołu, w okresie wakacji letnich 1934 r., pojechałem na obóz Straży na Wileńszczyznę, nad największe wówczas w kraju jezioro Narocz [...]. Czas był wypełniony dyskusjami, działaniami w okolicznych wsiach i wycieczkami, co kilka dni urządzaliśmy ognisko z programem artystycznym w wykonaniu samych obozowiczów. Nie znałem tej części Polski, po raz pierwszy znalazłem się na ziemi tak tchnącej historią i romantyzmem. [...] poznaliśmy naszych wileńskich kolegów ze Straży (niektórzy z nich byli już związani z kręgiem uniwersyteckim i czasopiśmem »Po Prostu«), chodziliśmy po okolicznych wsiach i zaściankach szlacheckich. [...] przyjeżdżali do nas jako goście obozu legionści, dawni działacze niepodległościowi, wtedy często już wysocy urzędnicy stołecznych ministerstw. Dyskusje były ostre i bezpośrednie, traktowano nas, mimo wieku i uczniowskiego stanu, jak ludzi dojrzałych, rozmówców, których trzeba wysłuchać. Patrząc z odległej perspektywy, sędzę, że był głęboki sens w tych spotkaniach, które miały zapewnić bezpośredni kontakt różnych pokoleń, czynnych i połączonych wspólnymi przekonaniami. Takie właśnie obyczaje, które istniały zresztą w Straży Przedniej bardzo krótko, zaledwie kilka lat, rodziły do niej niechęć, wywoływały zawiść, gwałtowną krytykę, ataki prasowe i niewybredne oszczerstwa. Przyzwyczajano nas do tego i my się do tego przyzwyczailiśmy. [...] W styczniu 1935 r. biorę udział w dwutygodniowym kursie Straży Przedniej przeznaczonym dla kierowników zespołów. Kurs odbył się w Starym Samborze, miasteczku na południu Polski [...]. Zjechało się tam kilkadziesiąt osób z okręgu lwowskiego i poleskiego, chłopcy i dziewczęta z różnych gimnazjów. Kursem kierował Łukasz Kurdybacha, historyk oświaty, wtedy asystent na Uniwersytecie Jana Kazimierza [...]. Kurs dla kierowników zespołów prowadzili ludzie głęboko tkwiący w polityce, należący do dwóch pokoleń – starszego, konspiratorów z czasów zaborów i I wojny światowej, zwłaszcza POW, oraz młodego, tych, którzy przyłączyli się do obozu legionowego już po 1926 r. Główną postacią była Maria Kornilowicz-Strońska, uczestniczka konspiracji piłsudczykowskiej jeszcze sprzed 1918 r., ona też przedstawiła obszernie sytuację polityczną, w której powstała Straż Przednia. Bez przerwy wracając do problemów konspiracji, wskazując na rosnące po zamachu majowym wpływy endeckie i klerykalne, na to, iż prawica, która opanowuje szkoły średnie,

żąda zwrotu w kierunku nacjonalistycznego państwa narodowego i jednowyznaniowego, widziała w zasadach Straży Przedniej rodzaj testamentu polskich ruchów niepodległościowych, od konfederacji barskiej do Piłsudskiego. Strońska traktowała konspirację polityczną w szkole średniej jako coś normalnego, oczywistego. Twierdziła, że konspiracja rozszerza się, bo silne są jej tradycje, w szkołach brak odpowiedniego nadzoru, a młodzież właśnie w tajnych organizacjach ma poczucie swobody. Dlatego też nowa organizacja powinna, jej zdaniem, być niezależna od władz szkoły. [...] W lecie 1935 r. po raz ostatni wziąłem udział w obozie Straży, gdyż w 1936 r. opuściłem tę organizację, widząc, że zmienia się ona całkowicie, odstępuje od swych zasad. [...] Było to już po śmierci Piłsudskiego, szykowały się głębokie zmiany polityczne, w rządzie narastały siły prawicowe i pierwsze oznaki tego dały się już odczuć w Straży. Wyraźnie zmieniał się stosunek władz do nas, zaczęto ograniczać dyskusje, ujawniły się zamiary naśladowania faszystowskich wzorów, masowych, karnych i posłusznych wodzowi organizacji młodzieży. Propaganda usiłowała przekonać nas, że wodzem po śmierci Piłsudskiego jest jego następca, Rydz-Śmigły.[...]”

Historycy mają dziś dostęp do bardzo fragmentarycznych informacji o działalności i organizacji SP w terenie. To, co udało się odnaleźć, uprawnia do postawienia generalnej tezy, że była ona tworem dość niewielkim liczebnie i w środowisku młodzieżowym sztucznym. Nie udało się zatem osiągnąć, wyznaczonego przez jej założycieli zadania oderwania młodzieży szkół średnich od ruchu narodowego. Działalność SP, mimo faktycznego monopolu na działalność polityczną w szkołach średnich, maskowaną pracami o charakterze społecznym, musiała być stale podtrzymywana przez MWRiOP. Gdy tego poparcia zabrakło, organizacja zaczęła zanikać.

Zmierzch

W 1935 r. nowym prezesem Rady Naczelnej SP został Janusz Jędrzejewicz. Po śmierci Piłsudskiego organizacja straciła na znaczeniu wraz z marginalizacją wpływowej dotąd grupy polityków skupionych wokół Walerego Sławka. W roku szkolnym 1936/1937, w związku z zawieruchą we władzach obozu rządzącego i odsunięciem od wpływów grupy Sławka, w organizacji zaczął się ferment i rozpad. Po powstaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) Rada Naczelna SP uczciła to wydarzenie 21 marca 1937 r. hołdowniczą rezolucją, w której m.in. napisano: „Rada Naczelna [...] witając z głęboką radością fakt konsolidacji Narodu stwierdza, że organizacja Straży Przedniej w duchu tej konsolidacji prowadzi swą pracę [...] Rada Naczelna zwraca się w tej niewątpliwie ważkiej chwili w życiu Narodu i Państwa z gorącym wezwaniem do wszystkich Kierowników prac strażowych – Rad Okręgowych, Naczelniczek i Naczelników, Instruktoerek i Instruktorów, oraz do samej młodzieży, byśmy wszyscy zdwoili wysiłki nasze w pracy ideowej w myśl nakazu Marszałła Edwarda Śmigłego-Rydza podciągania Polski wzwyż [...]”.

W październiku 1937 r. Prezydium Rady Naczelnej funkcję Naczelnika Organizacji powierzyło głównemu instruktorowi Marianowi Witkowskiemu. Odejście Jędrzejewicza, zdecydowanego przeciwnika OZN, pozwoliło organizacji wyjść z politycznej izolacji i wtopić się, przy zachowaniu pewnej autonomii, w szeregi Ozonego. W zasadzie nic się nie zmieniło, profil organizacji pozostał ten sam, dalej organizowano kolonie, wycieczki i akademie, na cześć Piłsudskiego, Mościckiego i Rydza-Śmigłego, z tym tylko, że z organizacji odeszła część zorientowanych lewicowo członków i instruktorów. Stając się częścią składową OZN, SP straciła na znaczeniu, gdyż w jego ramach działało już kilka znacznie silniejszych i prężniejszych organizacji młodzieżowych, ze Związkiem Młodej Polski na czele. Ten stan rzeczy



a w grudniu 1933 r. zaczął się ukazywać nieregularnie miesięcznik „Biuletyn Straży Przedniej” – centralny organ prasowy organizacji, który był w druku aż do 1939 r. (kilkakrotnie zmieniano podtytuł, stąd w archiwach poszczególne roczniki są rozrzucone i występują pod różnymi sygnaturami). „Siejba – pismo młodzieży średnich szkół rolniczych”, wychodziło w Państwowej Średniej Szkole Rolniczej w Bojanowie (1937–1938), „Biuletyn Informacyjny Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży Straż Przednia” w Warszawie (1933–1939), wraz z dodatkiem: „Biuletyn Instruktorski Pracy Obywatelskiej Młodzieży Straż Przednia”; własną gazetkę – miesięcznik dla młodzieży szkół średnich „Szklane domy” wydawały struktury SP w okręgu Łódź, Pabianice Zduńska Wola, Łask. Pismo ukazywało się w Pabianicach w latach 1934–1935, a w skład redakcji wchodził: Jan Niewieczyca, Józef Maciej Konowicz, Henryk Czekay, Zdzisław Buchner i inni. Najmniej znanym pismem były „Wiadomości Urzędowe” wydawane przez Prezydium Rady Naczelnej i Główny Wydział Wykonawczy Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży Straż Przednia. Ukazało się tylko kilka numerów w 1934 r.

Wybrana bibliografia: Archiwa Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i Biblioteki Narodowej; Z. Iskierska, *Gimnazjum im. ks. Grzegorza Piramowicza w Dziśnie*, <http://www.dzisna.republika.pl>; K. Żygułski, *Jestem z lwowskiego etapu*, Warszawa 1994; [b.a.] *6 lat Straży Przedniej*, [wydawnictwo okolicznościowe] Warszawa 1938; B. Żongołowicz, *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004; J. Jędrzejewicz, *W służbie Idei*, Londyn 1972; A. Micewski, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1969; *Na dzień imienin Komendanta 19 III 1935*, Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia”, red. J. Wojnar, Warszawa 1935.

nie uległ zmianie aż do wybuchu wojny. W czasie okupacji działacze straży nie utworzyli własnej organizacji podziemnej, rozproszeni walczyli w konspiracji niepodległościowej i Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Prasa

Z licznych tytułów prasowych nie wszystkie zachowały się w komplecie w archiwach. „W Młodych Oczach – czasopismo młodzieży szkolnej” wychodziło w Warszawie w latach 1937–1939, „Młoda Myśl – czasopismo młodzieży szkolnej zachodnich ziem Polski” ukazywało się w Inowrocławiu, przy Państwowym Gimnazjum im. Jana Kasprzowicza (1934/1935). „Praca Strażowa – organ młodzieży Straży Przedniej” wychodził w Warszawie (1936–1937),

TYLKO RAZEM

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI I „BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI”

Pośród zasłużonych dla polsko-ukraińskiego pojednania, Włodzimierz Bączkowski należy do postaci niedocenionych, a jego dorobek wciąż oczekuje na szersze udostępnienie. Ten stan rzeczy jest progeniturą „prometejskich” i antykomunistycznych poglądów oraz długoletniej emigracyjnej aktywności Bączkowskiego.

Skutkowało to ostracyzmem oficjalnej historiografii w PRL, która nie mogła pogodzić się z ideą współpracy polsko-ukraińskiej o antybolszewickim czy antyrosyjskim ostrzu. Kolejną barierą była postępująca akceptacja jego poglądów przez środowisko paryskiej „Kultury”. Okazało się bowiem, że to, co w latach ukazywania się „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” było zbyt nowatorskie, by doczekać się realizacji, stało się ważnym orężem środowiska „Kultury”, która trafnie zdiagnozowała konieczność nowego otwarcia wobec wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej¹.

W jednym z ostatnich wywiadów celnie spuentował uznanie niepodległości Ukrainy przez Rzeczypospolitą i odbudowę państw narodowych na pograniczu polsko-rosyjskim jako pozagrobowe zwycięstwo polityki federacyjnej Piłsudskiego². Podkreślał, że utrzymanie dobrych stosunków z Ukrainą jest gwarantem zachowania niepodległości przez obu partnerów. Nie doczekał „pomarańczowej rewolucji”, ale to starania ludzi jego pokroju uitorowały do niej drogę.

Włodzimierz Bączkowski urodził się 26 marca 1905 r. na stacji kolejowej Bajkał, gdzie pracował jego ojciec (obecność w tak odległym zakątku Rosji wynikała z wcześniejszego zaangażowania politycznego ojca w konspirację młodzieżowe i manifestacje patriotyczne). To, i kilka innych miejsc, gdzie mieszkała rodzina, pozwoliły młodemu Bączkowskiemu poznać kulturę i języki narodów wschodniej Azji. Wiedzę tę mógł spożytkować po przyjeździe do ojczyzny, co nastąpiło w 1925 r. Na Uniwersytecie Warszawskim studiował prawo, anglistykę i sinologię. Należał do założycieli Akademickiego Koła im. Piotra Skargi, propagował powołanie Orientalistycznego Koła Młodych (od tego okresu datują się jego związki z Instytutem Wschodnim). W tej atmosferze powołano do życia kwartalnik „Wschód-Orient”, który z wykorzystaniem młodszych piór, takich jak Bączkowski, krzewił poglądy bliskie ideom prometejskim. W roku 1930 Bączkowski rozpoczął pracę w Instytucie Wschodnim w Warszawie, a to z kolei otworzyło drogę do „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, który redagował w latach 1932–1938. Jednocześnie pracował w redakcji „Wschód-Orient”. Nie był to ostatni przystanek w jego długiej i zawilej drodze życiowej. Wiodła ona przez trzy kontynenty, odpowiedzialne zadania i zaowocowała szeregiem ważnych, do dziś aktualnych publikacji. Ale to „Biuletyn Polsko-Ukraiński” stanowi najważ-

¹ Por. J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 57; *Galop historii. Kresowa lekcja paryskiej „Kultury”* [w:] L. Szaruga, *Przestrzeń spotkania. Eseje o Kulturze paryskiej*, Lublin 2001, s. 83–91.

² *Benefis polityki federacyjnej. Rozmowa z Włodzimierzem Bączkowskim* (przeprowadzona przez Janusza Ciska w Waszyngtonie 15.04.1995), [w:] W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, red. J. Kloczkowski, P. Kował, Kraków 2000, s. 209–213.

niejszy element jego życiorysu. Był to bowiem periodyk na bardzo wysokim poziomie, skupiający wybitne osobowości, reprezentujące szeroką paletę poglądów, posiadający moderujący wpływ na kształtowanie polityki państwa. Trzeba przypomnieć, że „Biuletyn” nie był jedynym forum, w tej samej dekadzie powstał miesięcznik „Problemy Europy Wschodniej”, stanowiący kontynuację „Biuletynu” po 1938 r. Interesujące materiały przynosił kwartalnik „Wschód”, a także dwutygodnik „Mysł Polska”. Pozytywne spojrzenie na sprawy wschodnie prezentowały też: „Bunt Młodych” i „Polityka Polska”, gdzie pierwsze kroki stawał Jerzy Giedroyc.

Podczas kampanii wrześniowej Bączkowski został zmobilizowany do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza i do 1941 r. redagował biuletyn „Sprawy Sowieckie”. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej przedostał się z Rumunii do Palestyny, gdzie obok obowiązków, wynikających z przydziału do Ekspozytury Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, rozpoczął prace nad powołaniem Centrum Informacji oraz Instytutu Bliskiego i Środkowego Wschodu „Reduta”. Ten ostatni wydawał „Sprawy Bliskiego i Środkowego Wschodu”³. Przed i po II wojnie dużo publikował. Na uwagę zasługuje wiele artykułów umieszczonych w periodykach angielskojęzycznych, w „Kulturze” i nowojorskiej „Niepodległości”. Te ostatnie miały już raczej charakter podsumowania niż nowatorskiego opisu. Po 1939 r. Bączkowski wydał także kilka książek, które powinny być udostępnione krajowemu czytelnikowi⁴. Aktualnością zdumiewa dłuższy esej *Rosja Wczoraj i Dziś*, szybko przetłumaczony na obce języki, pozostający podręcznikiem dla elitarnych ośrodków sowietologicznych w Stanach Zjednoczonych. To ta książka – wciąż w naszym kraju nie wznowiona – oraz „Biuletyn Polsko-Ukraiński” otworzyły Bączkowskiemu drogę na kontynent amerykański.

„Biuletyn” ukazywał się od 1932 r. z naukowej inspiracji środowisk, zajmujących się Kresami Wschodnimi, oraz z inspiracji politycznych. Bączkowski był zwolennikiem polityki federacyjnej i prometejskiej, i choć przez długi czas bronił się przed zarzutami o powiązaniu „Biuletynu” z Oddziałem II Sztabu Generalnego, to nie można tego wykluczyć. Zadaniem Bączkowskiego było inspirowanie elit, pobudzanie do dyskusji i animowanie dialogu polsko-ukraińskiego, co czynił w sposób oryginalny. Bączkowski nie stronił od krytyki polskich ośrodków władzy, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i w Warszawie, a także krytyki stronnictw politycznych, nierozumiejących dziejowego – jak pisał – wyzwania. Krytyka ta obracała się w niemalym stopniu przeciwko narodowej demokracji, którą oskarżał o brak rozumienia interesu polskiego, o szczucie Żydów na Ukraińców, krytykował także pomysły polonizacji Kresów, czy pogląd o konieczności asymilacji Ukraińców. Wypowiadał się niejednokrotnie o wadach naszej polityki kresowej i traktowaniu jej z perspektywy potrzeb bieżących i w optyce jednego tylko pokolenia.

Bączkowski był redaktorem przez niemal cały okres (1932–1938) ukazywania się „Biuletynu”, a głównym jego współpracownikiem był Konstanty Symmons-Symonolewicz (Kos), który z czasem również znalazł się w Stanach Zjednoczonych. Bączkowski nadał „Biuletynowi” piętno tak silne, jak Giedroyc swej „Kulturze”. Ale o sile „Biuletynu” decydowało skupione wokół tytułu środowisko, a także jego wewnętrzny układ. „Biuletyn” miał stałe

³ Dane biograficzne na podstawie danych w: Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum osobowe, Teka Włodzimierza Bączkowskiego.

⁴ W. Bączkowski, *U źródeł polskiej idei federacyjnej*, Nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Jerozolima 1945; *Rosja Wczoraj i Dziś*, Jerozolima 1945; *Towards an Understanding of Russia. A Study in Policy and Strategy*, Jerusalem 1947; *Russian Colonialism. The Tsarist and Soviet Empires*, Foreign Policy Research Institute, New York 1958; *Soviet Policy in the Middle East*, Institute of Ethnic Studies, Washington DC, 1958.

działa, z których najważniejszym był, ukazujący się zwykle na pierwszej stronie, duży artykuł redakcyjny, bardzo często autorstwa Bączkowskiego. Filozofię działania najlepiej oddaje Leon Wasilewski, który w artykule zamieszczonym w 2. numerze „Biuletynu” napisał: „Cóż przyjdzie z tego, że wypowiemy się jak najbardziej entuzjastycznie za niepodległością Ukrainy aż po Kaukaz, jeśli w sprawach stosunkowo drobnych, ale dotyczących naszego stanu posiadania, będziemy się kierowali moralnością hotentocką [...], że będziemy ofiarowywać zagłobowskie Niderlandy, bo to nas nic nie kosztuje? Rozpocząć należy od poznania bolączek trapiących Ukraińców w Polsce”. Bączkowski już od pierwszego numeru rozpoczął krucjatę o sformowanie nowej polityki państwa w kwestii ukraińskiej. Wspomagając się autorytetem starszych polityków i publicystów, niespełna dwudziestosiedmioletni publicysta wziął na siebie główne zadania edytorskie i polityczne „Biuletynu”. Od 1932 r. zamieścił w nim wiele artykułów, które wywołały ożywioną polemikę. W tekście *Kompleks niższości* pisał między innymi: „Pamiętajmy, że Chachły z Polaczkami [endecją – J.C.] nigdy problemu polsko-ukraińskiego nie rozwiążą i nie rozstrzygną. I jedni i drudzy pracują nieświadomie dla sił trzecich. Problem ten rozwiążą jedynie prawdziwi i wolni od obciążeń niewolnictwa Polacy i Ukraińcy, realizujący nawzajem własne cele i kierujący się jedynie własnym interesem”. Stałym hasłem publikowanych tekstów było nawiązanie do interesu narodowego, kolejnym – wyrażane wobec Ukraińców przekonanie, że odbudowanie państwa ukraińskiego jest możliwe wraz z Rzeczpospolitą. W programie Bączkowskiego było budowanie szerszego bloku państw na wschodzie i południowym wschodzie Europy jako zabezpieczenia przed imperializmem Rosji. W rzeczowej argumentacji posługiwał się nieubłaganą logiką statystyki oraz historii. Argumentację historyczną traktował instrumentalnie w tym znaczeniu, że jej zadaniem było ułatwienie bieżącego, współczesnego dialogu. Aby uprzedzić możliwe zarzuty, ogłosił interesujące studium *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, w którym m.in. napisał: „Jedynym źródłem naszej aktywności na terenie zagadnień narodowościowych Rzeczypospolitej jest należycie, realnie pojęte Dobro i Honor Polski. I nic w zasadzie więcej. [...] Wiemy, że Polskę Wielką zbudujemy jedynie i tylko wielkimi rzutami wielkiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wiemy, że moc nasza nie na pomniejszeniu sił ukraińskich (białoruskich czy litewskich) polega, a na wytknięciu wspólnego koryta biegu, we wspólnym wysiłku ekspansywnym, we wspólnym wyniesieniu, zamkniętego naszymi granicami narodowymi, międzymorza bałtycko-czarnomorskiego do roli wszechświatowej”.

Entuzjastów oparcia się na odległych sojusznikach przestrzegał: „Ukraina platońskopodniebna może być budowana z Mussolinim, z Hitlerem, w Kanadzie z JKM Jerzym V na czele, na Zielonym Kłynie [ziemia na Dalekim Wschodzie, nad Amurem, od 1900 r. zasiedlana przez Ukraińców– red.] z Japonią, ale Ukrainę ukraińską można budować tylko z Polską, i to tym realniej, tym bardziej rzeczowo, im Polska będzie bardziej w zagadnieniu ukraińskim zainteresowana »materialistycznie«, im będzie bardziej »imperialistyczna«, im będzie bardziej zwracała oczy ku swej heroicznej przeszłości jagiellońskiej. Wszyscy Ukraińcy – Ukraińcy naprawdę, bez filizmów i orientacji – kochający sprawę wyzwolenia ukraińskiego tak, że z diabłem gotowi są sojusz zawrzeć, byle im było do Ukrainy Wyzwolonej po drodze, zrozumieją nas i pójdą z nami”. Sojusz ten pragnął Bączkowski wpleść w szersze rozwiązanie. W jednym z artykułów, polemizujących z poglądami Dymitra Doncowa pisał, że w interesie Ukraińców leży stworzenie silnego bloku od Bałtyku do Morza Czarnego. „Dlatego w Waszym interesie jest silna Rumunia, Węgry i Polska”.

Po zdefiniowaniu parametrów zewnętrznych, pokusił się Bączkowski o określenie wewnętrznych podstaw rozwiązania problemu. „Należy zaszczerpić myśl, że sprawa ta będzie

wymagała »kompromisu« i »ustępstw«, i to przede wszystkim ze strony społeczeństwa polskiego. Bez ofiar nic nie zdołamy zrobić, tak jak nie zdołaliśmy bez ofiar istotnych, bez cudzośców, odrodzić Polski.[...] Odcinek spraw polsko-ukraińskich nie może i nie będzie w tym względzie stanowić żadnego wyjątku. Budowniczy państwa polskiego – naród polski winien ponieść materialną »ofiara« wzniesienia zrębów nowego układu stosunków na Kresach”. Problem „ofiar” nie był wówczas łatwy do publicznego podniesienia ani realizacji. obrońcami dotychczasowego stanu rzeczy byli posiadacze ziemscy i część niezorientowanej w potrzebach państwa inteligencji. Bączkowski sterował swą publicystyką tak, aby nie alienować tej istotnej i zasłużonej dla polskości grupy. Chciał ją raczej edukować, nakłaniać do zmiany stanowiska we własnym, dobrze pojętym interesie. W interesującym artykule, zatytułowanym *U źródeł wielkości i upadku*, sformułował tezę, że to Bohdan Chmielnicki zapoczątkował proces cofania się Rzeczypospolitej na zachód. Aby ten proces, trwający do czasów współczesnych, zatrzymać, a może odwrócić, należy porozumieć się z Ukraińcami. Oni także będą zmuszeni do poniesienia pewnych ofiar. Problem granic Rzeczypospolitej rozwinął w arcyciekawym studium *Dokąd ma sięgać Polska?*, które domaga się chociażby częściowego przytoczenia. „Polska będzie sięgała tak daleko, jak głęboko w wewnętrznych przekonaniach wszystkich nie-Polaków w Polsce (i tuż poza Jej granicami) tkwić będzie wiara w sprawiedliwość polskiej polityki narodowościowej. Jej tolerancja wobec innowierców, jak dalece Polska będzie prawdziwą oazą i miejscem wytchnienia dla wszystkich dręczonych i najszlachetniejszych żywołów obco narodowych poza granicami Polski, jak dalece wspaniałą będzie i atrakcyjną, jak dalece silnym i niezwalczonym nurtem »płynąć może legenda nowej Polski«, wiosennym wiewem znoszona »wiatrem z nad Wisły«”.

Generalnie Bączkowski uważał, że konieczne jest wytworzenie sytuacji, w której Ukraińcy, zamieszkujący w Polsce, będą mieli państwu polskiemu wiele do zawdzięczenia, bo to najlepsza ochrona integralności terytorialnej. Poszukiwał kompromisu pomiędzy uzasadnionymi interesami państwa polskiego na Kresach oraz „dosytem kulturalnym, narodowym i materialnym” ludności ukraińskiej. Oba elementy uznawał za „niezniszczalne” i w ich realizacji dostrzegał punkt wyjścia do budowania dalszych sojuszy. Zwalczał przy tym odienne podejście endecji, a także niezależnych publicystów, z którymi polemizował.

Ważnym elementem rozważań Bączkowskiego była analiza tendencji historycznych w stosunkach polsko-rosyjskich. Powtarzał, że Rosja jest nieeuropejskim organizmem, dla którego pozyskiwanie obcych terytoriów stanowi substytut siły i treść polityki państwowej. Jedynym pewnym sojusznikiem dla Ukrainy w takiej sytuacji pozostaje Rzeczpospolita. Po II wojnie światowej na łamach „Kultury” wspominał, że na wieść o pakcie Ribbentrop-Mołotow poważni politycy ukraińscy powiedzieli mu wówczas, że oznacza on nie tylko podział Rzeczypospolitej, ale również przejście ziem kresowych pod panowanie Moskwy. Zaproponowali zorganizowanie milicji ukraińskiej dla ochrony przed nieodpowiedzialnymi wystąpieniami nacjonalistów. Czas nie pozwolił na realizację tego pomysłu.

Niejednokrotnie za bazę dyskusji służyły wypowiedzi Ukraińców. Dział „Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej” donosił o rozmaitych przejawach aktywności, przytaczał wypowiedzi polityków, sprawozdania z pracy stowarzyszeń i spółdzielni. Opieka medialna nad rozwojem spółdzielczości ukraińskiej w Rzeczypospolitej była oryginalnym przyczynkiem do samoorganizacji Ukraińców. Negatywny punkt odniesienia stanowiły ograniczenia dla autentycznej spółdzielczości na terenie Ukrainy sowieckiej.

Nie mało miejsca poświęcano sprawom młodzieży, i to w duchu zrozumienia nierównego startu życiowego w porównaniu do młodzieży polskiej. Józef Radzimiński pisał na ten

temat: „Młodzież ukraińska pędzi żywot w fatalnych warunkach ekonomicznych. Studenci przymierają głodem, skoro zaś kończą swoje studia, są skazani na przyjmowanie posad z bardzo niskim uposażeniem”. Nie zawahano się podnieść postulatu audycji w języku ukraińskim w Polskim Radio, a już w roku 1934 Eugeniusz Tkaczuk apelował o produkcję filmu ukraińskiego. Podobną opieką otoczono sztuki piękne i literaturę – nie brakowało relacji o nowościach wydawniczych, odczytach, prelekcjach, rocznicach, spotkaniach i nagrodach literackich oraz promocji młodych talentów. Pod tym względem „Biuletyn” z pewnością wyprzedzał epokę nie tylko na rodzimym podwórku. Nawet na emigracji (poza Rzeczpospolitą) trudno było znaleźć periodyk tak bogaty wewnętrznie, intelektualnie wysmakowany i jednocześnie pozytywnie politycznie zaangażowany. W dziale młodzieżowym pomieszczał Bączkowski materiały o „budzicielach” narodu ukraińskiego, w szczególności o Tarasie Szewczenec. Mimo wyczulenia na znaczenie tradycji, śmiało inwestował w przyszłość, poświęcając sporo miejsca promocji młodych talentów. Ludzie ci pozostali przyjaciółmi Rzeczypospolitej nawet w trudnych warunkach emigracji po II wojnie światowej. Jako dowód można przytoczyć zapis w „Dziennikach” Jana Lechonia o nowojorskim spotkaniu z Jerzym Kosaczem, laureatem przyznawanej we Lwowie Ukraińskiej Nagrody Literackiej za rok 1934, który stwierdził, że już po II wojnie światowej obecne było wśród Ukraińców przekonanie, że Piłsudski krąży w przebraniu Harun al Raszida od przysiółka do przysiółka, czyniąc ludowi sprawiedliwość. Można rzecz jasna kwestionować wiarygodność czy masowość takiego zjawiska, ale fakt, że w tak niesprzyjających okolicznościach przedstawiciel ukraińskiej elity uznał za stosowne ją przytoczyć, jest symptomatyczny.

Od roku 1935 pojawił się w „Biuletynie” dział „Z Ukrainy Sowieckiej”, gdzie można było znaleźć relacje o prześladowaniach życia narodowego za kordonem. Były to przedruki prasowe i „przeszmuglowane” relacje o losach tych, którzy zdecydowali się na emigrację do ojczyzny proletariatu. Jednym z szerzej komentowanych przykładów było rozstrzelanie rodziny Kruszelnickich po jej emigracji z Rzeczypospolitej na Ukrainę sowiecką. Nie był to odosobniony przypadek. Atakowano w tym dziale sowiecką politykę narodowościową i edukacyjną, podkreślano ograniczenia w rozwoju kultury i języka ukraińskiego wbrew oficjalnym deklaracjom i oświadczeniom. W Polsce, w porównaniu ze Związku Sowieckim, możliwości rozwoju dla Ukraińców były nieporównanie większe – ukazywało się 127 tytułów prasy ukraińskiej, w tym trzy dzienniki, a jedyną przeszkodą w ich dalszym rozwoju była nieduża grupa czytelników, szacowana zaledwie na 300 tys. osób. Analfabetyzm był jeszcze wówczas bardzo rozpowszechniony. Szczególnie istotnym elementem było także porównanie swobód religijnych, a raczej prześladowania religii w Rosji z relatywnie liberalną polityką państwa polskiego. Należy podkreślić, że dział ten pozbawiony był znamion doraźnej propagandy czy wybielania stanu rzeczy w granicach Rzeczypospolitej. Ocena pozostawiano czytelnikowi, który z dostarczonych i wiarygodnych, bo pochodzących z ukraińskich źródeł faktów mógł wyciągać wnioski.

W dziale „Ze świata” komentowano wydarzenia w ukraińskiej diasporze europejskiej i amerykańskiej. Relacjonowano w nim na bieżąco nowe inicjatywy polityczne, kulturalne i organizacyjne, bez wewnętrznej cenzury. W wielu przypadkach donoszono o działalności antypolskich ośrodków.

Bączkowski zadbał też o prezentację wybranych zagadnień z historii najnowszej, w tym militarną historię Ukrainy i jej współdziałania z Rzeczpospolitą. Pomieszczano więc wspomnienia, relacje i dokumenty z okresu od insurekcji kościuszkowskiej aż po wspólną wyprawę na Kijów w roku 1920. Nawiązywano także do indywidualnej historii militarnej Ukra-

iny w okresie wielkiej wojny. Kolejnym nieformalnym działem były wypowiedzi polskich szermierzy polsko-ukraińskiego pojednania. Obok Piłsudskiego, wiele miejsca poświęcono Tadeuszowi Hołowce, Bronisławowi Pierackiemu, Adamowi Skwarczyńskiemu, Julianowi Stachiewiczowi i Leonowi Wasilewskiemu. Zabójstwa tych dwóch pierwszych polityków traktowano jako prowokację, wykonaną rękoma nacjonalistów ukraińskich, nierozumiejących wspólnego interesu Ukrainy i Rzeczypospolitej. Po wybuchu II wojny światowej Bączkowski jednoznacznie stwierdził, że za tymi zabójstwami i przedwczesną śmiercią Leona Wasilewskiego stała agentura sowiecka.

Oddano także głos ukraińskim zwolennikom współdziałania, poczynając od wybitnych polityków aż po dziennikarzy i publicystów. Zamieszczono więc szereg tekstów o Symonie Petlurze, przedrukowano znamienity w swej wymowie wywiad z przebywającym w Szwajcarii prezydentem URL Andrzejem Liwickim, relacje wystąpień sejmowych polityków ukraińskich.

Po śmierci Piłsudskiego autorzy ukraińscy przypominali wzajemne kontakty sprzed I wojny światowej oraz znaczenie sojuszu z 1920 r., który stanowił ofertę praktycznego współuczestnictwa we wznoszeniu gmachu państwowego URL. Ukraińcy na łamach „Biuletynu” podkreślali otwartość Piłsudskiego na polityczne projekty i dążenie do niepodległości Ukrainy. Iwan Kedryn stwierdza jednoznacznie: „Z imieniem Piłsudskiego łączono wspólną z nami Ukraińcami nienawiść do Rosji i wspólne [...] marzenie rozpadnięcia się Rosji na szereg państw narodowych, wśród których nie może przecież braknąć narodu ukraińskiego”. Píše dalej Kedryn, że to Piłsudski jest „w istocie twórcą i nosicielem najśmielszej i najpotężniejszej koncepcji politycznej, którą od czasu Batorego myśl polska wydała – koncepcji radykalnego rozwiązania kwestii Wschodu Europy i raz na zawsze pozbycia się niebezpieczeństwa ze strony kolosa rosyjskiego” [podkreślenie I. Kedryna – J.C.]. Przypominano jego postawę sprzed I wojny światowej: Mykoła Kowalewski przywołał wypowiedź z 1911 r., kiedy to w lokalu lwowskiej „Siczy” wódz polskiej irredenty nawoływał Ukraińców do tworzenia własnych sił wojskowych i walki z moskiewskim ciemiężcą. W innym miejscu przywołano wypowiedź Naczelnika Państwa z 1919 r. na posłuchaniu we Lwowie dla działaczy ukraińskich i polskich. Powiedział on wtedy, że „bagnetami walczy się, ale na nich siedzieć nie można”. Na pierwszej stronie numeru z końca 1935 r. Wasyl Masiutyn w drzeworycie przedstawił Piłsudskiego w pozie bliźniaczo podobnej do Chmielnickiego ze znanego miedziorytu. Ustylizowany na Sarmatę, Piłsudski dzierżył w dłoni hetmańską buławę, co było równoznaczne z obecnością w ukraińskim panteonie. Śmierć Piłsudskiego odnotowały liczne periodyki ukraińskie w kraju i na emigracji.

Podobną atencją otaczano Petlurę. Głównego Atamana z wojny polsko-bolszewickiej przedstawiano jako solidnego sojusznika, którego śmiałe decyzje o współdziałaniu z Polakami otwierały realną drogę do budowy własnej państwowości. Podkreślano przy tym, że klucz do rozwiązania problemu Ukrainy nadal spoczywa w ręku dwóch państw, dzierżących ziemie ukraińskie – Rzeczypospolitej i stalinowskiej Rosji. Prześladowanie żywiołu ukraińskiego, doniesienia o wielkim głodzie i masowych represjach odbierały jakąkolwiek nadzieję na możliwość realizacji nawet skromnych postulatów pod panowaniem Moskwy. Mimo określonych barier i trudności, było to możliwe jedynie we współdziałaniu z Polską. Odwoływano się do tzw. testamentu Petlury, korzystania z dorobku bohaterów narodowych Polski i Ukrainy.

Działając na rzecz sojuszu polsko-ukraińskiego, Bączkowski twierdził, że tylko wprzeżenie dążeń Ukraińców do odbudowy własnego państwa w rydwan polityki polskiej może przynieść trwałe i pożądane efekty. Zalecał wspieranie języka i edukacji oraz projektu uni-

wersytetu ukraińskiego. Na łamach „Biuletynu” wielokrotnie wskazywano na niezrozumienie problematyki pogranicza polsko-rosyjskiego w Europie. Bączkowski uważał sojusz za rodzaj reasekuracji także w wymiarze międzynarodowym. Podzielali ten pogląd i inni. Zapomniany dziś Mykoła Dańko wskazywał, że ratyfikowanie przez Francję w 1936 r., podpisanego 2 maja 1935 r., układu ze stalinowską Rosją osłabia sojusz polsko-francuski i winno stanowić bodziec do bliższego ułożenia stosunków na odcinku polsko-ukraińskim. Współdziałanie polsko-ukraińskie może zastąpić stępione owym porozumieniem wypełnianie zobowiązań sojuszniczych wobec Polski ze strony Francji. Współdziałanie z Ukraińcami w obliczu zagrożenia ze strony Moskwy, a nawet III Rzeszy, może być cenne.

Aktywność Bączkowskiego w tych latach nie ograniczała się do „Biuletynu”. Warto więc potwierdzić stałość jego przekonań poprzez wypowiedzi na innych forach. Obok spraw ukraińskich ogniskowały się one na problematyce rosyjskiej. Zmierzył się z nią w studium *O Wschodnich problemach Polski*⁵, które uznać należy za jedno najważniejszych w jego dorobku. Autor przypomina, że od XV wieku trwa nieustanny proces powiększania terytorium państwa carów o obszary obce jej narodowościowo i cywilizacyjnie. Odmawia Rosji miana państwa europejskiego, a samym Rosjanom prawa do miana narodu słowiańskiego. Stwierdza, że tradycja historycznego rozwoju i skomplikowane dzieje Rosji, wreszcie długotrwała kontrola ze strony Azji, uprawnia do określania Rosjan „Mongolo-Moskalami”. Bączkowski uważa, że 17 wojen toczonych przez Rosję z przedrozbiorową Rzeczpospolitą świadczy o tym, że dla Rosji czynnik wspólnoty interesów słowiańskich nie odgrywał żadnej roli. Traktowanie Rzeczypospolitej przez Rosję jako stałego wroga ma swoją wymowę. Jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej stosunek terytorium i ludności obu państw nie wykazywał decydującej przewagi którejs z stron konfliktu, podczas gdy w czasach współczesnych Bączkowskiemu Rosja miała już pięciokrotnie więcej ludności i obejmowała ponad szóstą część obszaru kuli ziemskiej. Bączkowski traktował te liczby jako uzasadnienie dla rozwinięcia instynktu obronnego Rzeczypospolitej i stosowania polityki *divide et impera*. „Ukraina, Turkiestan i inne narody Rosji, oto kandydaci do wyzwolenia się z twardych ram państwowej konstrukcji Rosji”. W procesie tym najistotniejsza rola przypadała Ukrainie, która „bez odpadnięcia Kaukazu pozostawi w rękach Rosji dostęp do Morza Czarnego oraz bogactwa naftowe i inne Kaukazu, które umożliwią okrojonej, lecz mimo to olbrzymiej, 100 milionowej Rosji ponownie zapanowanie nad Ukrainą. Tylko wyciągnięcie wszystkich konsekwencji z ewentualnego rozpadu Rosji i pozbawienie jej możliwości zbyt łatwego realizowania swej odwiecznej zasady ekstensywnych podbojów może być uważane za rzeczowe i trwałe załatwienie problemu wielkiej Rosji [...]. Mając przed sobą tę właściwą perspektywę niebezpieczeństwa, grożącego naszemu stanowi posiadania na Kresach, musimy zastosować polityczną zasadę obrania zła mniejszego dla zwalczania zła większego, musimy zrozumieć, że łatwiej nam będzie bronić swego kresowego stanu posiadania przed 35 milionową Ukrainą, mającą 100 milionową Rosję na karku w najważniejszym dla przyszłej Ukrainy terenie Zagłębia Donieckiego, aniżeli przed wielką, potężną, zasiloną przez bogactwa Ukrainy 160-milionową Rosję”⁶. Także na emigracji Bączkowski nie zmienił swych poglądów. Oto fragment wypowiedzi zamieszczonej w „Kulturze” w roku 1952. Można ją potraktować jako *résumé* indywidualnych wysiłków

⁵ W. Bączkowski, *O Wschodnich problemach Polski (Uwagi Propedeutyczne)*, „Problemy Europy Wschodniej”, nr 1, Warszawa 1939, przedruk: W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, red. J. Kloczkowski, P. Kowal, Kraków 2000, s. 29–45.

⁶ *Ibidem*.

Bączkowskiego, ale i testament na przyszłość. „W naszej przedwojennej pracy publicystycznej łączyliśmy ideały mocarstwowej Polski z romantycznym hasłem wolności ludów. Symbol trój-jedyny [Rzeczypospolitej], unowocześniony na wzór szwajcarski lub brytyjsko-dominantny, obejmujący Polskę, Ukrainę, Białoruś i Litwę, wydawał się najwłaściwszym ratunkiem przed naporem dwóch młyńskich kamieni – niemieckiego i rosyjskiego, nieustannie grożących zgnieceniem małej etnograficznej Polski. Wierzyliśmy, iż w warunkach rosnącej potęgi sąsiadów, przy rusofilstwie Francji, oddaleniu Anglosasów, tylko wielki »szaleńczy« w swym rozmachu aktywizm polityczny mógłby uchronić państwo przed pochłonięciem przez sąsiadów. Narastający [...] konflikt światowy nadawał naszym tezom proukraińskim piętno aktualności i praktyczności[...]. Na pytanie, czy naród ukraiński istnieje, odpowiadamy, gdyby nie istniał naród, lecz ukraińska masa etnograficzna, to należałoby jej pomóc w osiągnięciu świadomości narodowej. Dlaczego i po co? Po to, by na Wschodzie nie mieć do czynienia z 90 milionami Wielkorusów plus 40 milionów »Małorusów«⁷. Bączkowski przekonywał dalej, że siła ciężenia Ukraińców to kierunek wschodni, na zachodnim są w defensywie, a więc nie zagrażają Rzeczypospolitej. To ważna wskazówka na przyszłość, tym bardziej, że sprawa ukraińska jest nierozzerwalnie związana z białoruską i litewską. „Bez problemu Ukrainy zagadnienie Białorusi zredukowałoby się do poziomu sprawy Walii lub Szkocji w Anglii, napięcie zaś w sprawach polsko-litewskich straciłoby swoje ostrze⁸. Bronił też historycznych przesłanek i decyzji Piłsudskiego. „Plany federacyjne nie powiodły się, lecz niepodległość została utrwalona z nadatkiem – przyczółkiem Ziem Wschodnich [...]. W strategiczno-politycznym zasięgu Polski umacniały swą wolność państwa bałtyckie, Rumunia, nawet Czechosłowacja. Jest jasne, że bez zwycięstwa polskiego w roku 1920 – los ówczesnej Europy byłby podobny do Europy pojałtańskiej. Dziś już jest jałowym dociekaniem, co by było, gdyby Polska, idąc w ślady federacyjnej koncepcji sowieckiej (nie praktyki) i wyprzedzając powstanie brytyjskiej wspólnoty ludów – przebudowała państwo w federację. Może przyłączyłyby się do niej Rumunia, kraje nadbałtyckie Finlandia, Czechy, Węgry i Bułgaria? Może dzieje 1939–1945 wyglądałyby inaczej?»⁹ Nawet jeśli na poglądy Bączkowskiego wpływ wywarły prace emigracyjnych federalistów z Europy Środkowowschodniej, to nie sposób nie przyznać, że wytoczona droga leżała w interesie Rzeczypospolitej. Razem z upadkiem Polski w 1939 r. „upadła wielka idea wolności i jej upadek stał się wielkim sukcesem Moskwy” [podkreślenie W. Bączkowskiego – J.C.].

Nie było to, jak mógł się przekonać sam w 1991 r., zwycięstwo trwałe, a szybkie uznanie niepodległości Ukrainy przez III Rzeczpospolitą potraktował Bączkowski jako windykację własnej postawy i wieloletniej pracy.

Włodzimierz Bączkowski zmarł 19 sierpnia 2000 r. w Waszyngtonie, na kilka lat przed „pomarańczową rewolucją”. Jego poglądy i dorobek wciąż oczekują na szersze udostępnienie, nie tylko zresztą w Polsce. Spuścizna po nim trafiła do Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku – z którym przez kilkadziesiąt lat współpracował – i czeka na swojego badacza.

Wszystkie cytaty (poza opisanymi w przypisach) pochodzą z „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, którego pełne roczniki znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki Jagiellońskiej.

⁷ W. Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, „Kultura”, nr 7, Paryż 1952.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

KONSPIRACJA PIŁSUDCZYKÓW W KRAJU W LATACH 1939–1947

W historiografii i publicystyce peerelowskiej losy środowiska piłsudczyckiego po wybuchu II wojny światowej przedstawiano w sposób bardzo uproszczony. Tłum urzędników i oficerów z rodzinami i bagażami, przemieszczający się w popłochu w kierunku zbawiennej granicy rumuńskiej, oraz Naczelnny Wódz i Sztab Główny Wojska Polskiego, porzucający walczącą armię, stanowiły w opracowaniach czasów PRL kompromitujące zwieńczenie trzynastoletnich rządów „sanacyjnej kliki”.

Dalsze dzieje piłsudczyków łączono w historiografii krajowej z intrygami przeciw gen. Władysławowi Sikorskiemu, przede wszystkim w celu przeciwdziałania jego dążeniu do porozumienia ze Związkiem Sowieckim, a po wojnie – ze zwalczaniem „Polski Ludowej” – we współpracy z wywiadami państw zachodnich. Nie dopuszczano do formułowania samodzielnych ocen, czy innej od obowiązującej interpretacji działań, podejmowanych przez to środowisko polityczne.

Istotnie, we wrześniu 1939 r., rządzący Polską od przewrotu majowego, obóz piłsudczycko-sanacyjny został rozbity w stopniu znacznie większym, niż inne ugrupowania polityczne. Było to spowodowane m.in. utratą dotychczasowego oparcia w aparacie państwowym, opuszczeniem kraju przez wszystkich niemal czołowych przywódców i działaczy politycznych, powszechnym w społeczeństwie polskim przekonaniem o wyłącznej odpowiedzialności piłsudczyków za poniesioną we wrześniu 1939 r. klęskę wojenną. W końcu – podziałem, jaki nastąpił po śmierci Marszałka, związanym z krytyką wielu czołowych piłsudczyków budowanego przez nich samego obozu politycznego.

Jednak wrzesień 1939 r. otwierał kolejny okres działalności politycznej piłsudczyków. Nadal obecni w życiu politycznym w okupowanym kraju i na uchodźstwie, przez całą wojnę uczestniczyli w walce o niepodległość Polski. Starali się oddziaływać na społeczeństwo polskie i kształtować jego postawy wobec najważniejszych problemów, które stanęły na drodze do odbudowy państwa. Uczestniczyli w tworzeniu Służby Zwycięstwu Polski i Związku Walki Zbrojnej, działali w Armii Krajowej, często pełniąc w podziemnym wojsku odpowiedzialne funkcje. W swojej działalności politycznej, przyjmując rolę opozycji w stosunku do rządu RP na uchodźstwie, oraz jego przedstawicielstwa w kraju, prezentowali swe poglądy w wielu czasopismach konspiracyjnych. Po zakończeniu wojny, które nie przyniosło oczekiwanej niepodległości, włączyli się aktywnie w nurt powojennego podziemia. Stworzyli kolejne grupy konspiracyjne, uczestniczyli w działaniach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Podobnie jak inni uczestnicy powojennego podziemia, doświadczyli represji władz komunistycznych.

Ludzie i organizacje

W pierwszym okresie działalności w podziemiu większość piłsudczyków zaangażowała się w budowę konspiracji wojskowej, posiadającej również charakter polityczny, w ramach SZP, a następnie ZWZ. Wkrótce jednak, wskutek nacisków ze strony innych ugrupowań politycznych, wielu z nich usunięto z podziemnego wojska. Działacze, związani z przedwojennym obozem piłsudczykowski-sanacyjnym, odegrali również decydującą rolę w zakładaniu, natychmiast po zakończeniu kampanii wrześniowej, wielu lokalnych organizacji konspiracyjnych. Wyrastały zwykle na podłożu przedwojennych związków o charakterze militarnym i kombatanckim o proveniencji niepodległościowej, w większości zostały później włączone do ZWZ-AK, jak np. *Organizacja Orła Białego*. Znaczny odsetek osób, mniej lub bardziej związanych z tym obozem, znalazł się w *Związku Odbudowy Rzeczypospolitej* i w organizacji *Polska Niepodległa*. Wobec panujących nastrojów, krytycznie odnosiły się one jednak do niedawnej przeszłości i formułowały przede wszystkim program bieżącej walki z okupantami, nie nawiązując do tradycji obozu piłsudczykowski.

Pośród organizacji konspiracyjnych, powstających w pierwszym okresie wojny, z przedwojennym obozem rządzącym identyfikowało się zaledwie kilka z nich. Grono członków Okręgu Warszawskiego Związku Peowiaków utworzyło *Wojskową Organizację »Polska«* i od października 1939 r. zaczęło wydawać gazetkę „Polska”, jedno z pierwszych pism konspiracyjnych w kraju. W styczniu 1940 r. kierownictwo *Organizacji Orła Białego* w Warszawie, na czele z ppłk. **Witoldem Rosołowskim** odmówiło wcielenia do ZWZ, motywując ten krok nieprzyjazną piłsudczykom polityką rządu gen. Sikorskiego. Grupa ta przybrała nazwę Związek Strzelecki i zaczęła wydawać pismo „S” (Strzelec). Polityczne grupy piłsudczykowski powstały również na terenach okupacji litewskiej oraz sowieckiej, gdzie we Lwowie utworzono grupę Wierni Polsce. Spośród wszystkich inicjatyw piłsudczyków, w pierwszym okresie ich okupacyjnej aktywności politycznej w kraju na czoło wysunęła się działalność **Henryka Józewskiego**, od lata 1940 r. wydającego pismo „Polska Walczy” (stanowiące lewicę piłsudczyków), i **Zygmunta Hempla**, który w następnym roku założył „Myśl Państwową”.

Ważny ośrodek polityczny piłsudczyków powstał w 1940 r. na Węgrzech. Do jego przywódców należeli: jeden z czołowych działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego, przedwojenny wiceminister komunikacji **Julian Piasecki** oraz ppłk **Wacław Lipiński**. W grudniu 1940 r. piłsudczycy z tej grupy, korzystając z pomocy oficerów WP, przebywających w Rumunii, na czele z ppłk. **Romualdem Najsarkiem**, doprowadzili do uwolnienia z miejsca internowania w Dragoslavele marsz. **Edwarda Śmigłego-Rydza**, którego ukryto następnie na Węgrzech. Wiosną 1941 r. w Budapeszcie piłsudczycy powołali *Obóz Polski Walczącej*. Działalność na Węgrzech traktowano jako tymczasową. Głównym celem OPW był powrót jego członków do kraju i wzięcie udziału w konspiracyjnej walce z okupantami. W tym przedsięwzięciu pomogła utworzona przez działaczy OPW sieć łączności z okupowanym krajem, co umożliwiło przerzucenia do kraju kilkunastu oficerów WP, m.in. w październiku 1941 r. marsz. Śmigłego-Rydza. Po wyjeździe większości działaczy OPW do kraju, jesienią 1941 r. na Węgrzech pozostała ekspozytura Obozu, kierowana przez gen. **Stefana Hubickiego**. Spełniała ona m.in. funkcję bazy łączności między okupowanym krajem a uchodźstwem polskim na Zachodzie.



Julian Piasecki

Po powrocie do Polski marszałek Śmigły nawiązał kontakt z Hemplem. Wobec choroby i śmierci byłego Naczelnego Wodza, która według niepewnych informacji miała nastąpić w grudniu 1941 r., dalsze rozmowy w celu stworzenia ugrupowania politycznego piłsudczyków, bez względu na przedwojenne podziały i różnice poglądów, prowadził Piasecki. Większość środowisk, wchodzących przed 1939 r. w skład OZN, na ogół odmówiła swojego udziału w tworzonej organizacji. Wielu piłsudczyków było już zaangażowanych w ZWZ i nie zamierzało prowadzić działalności ściśle politycznej. Odrębną działalność kontynuował Józewski, który sprzeciwił się tworzeniu przez piłsudczyków samodzielnego ugrupowania politycznego. Do głównego sporu, na tle oceny rządów piłsudczyków w kraju po śmierci marszałka Piłsudskiego, doszło między Piaseckim a grupą Hempla, skupioną wokół „Myśli Państwowej”. Po niepowodzeniu rozmów, 25 sierpnia 1942 r. Piasecki formalnie powołał w kraju *Obóz Polski Walczącej*. 15 października 1942 r. działacze skupieni wokół „Myśli Państwowej” utworzyli *Konwent Organizacji Niepodległościowych*. Do nurtu piłsudczykowski zaliczano w Polskim Państwie Podziemnym również nieliczną grupę Józewskiego skupioną wokół pisma „Polska Walczy”, w podziemiu nazywaną od pseudonimu byłego wojewody wołyńskiego *Grupa »Olgierda«*. W ten sposób doszło do powstania znaczącej opozycji wobec rządu na uchodźstwie i jego przedstawicielstwa w okupowanym kraju, której dotąd w zasadzie nie było.

Głównym ośrodkiem działalności organizacji piłsudczyckich była Warszawa, w której znajdowała się siedziba ich władz i ukazywały się najważniejsze pisma. Ponadto znaczący ośrodek KON powstał we Lwowie, gdzie Konwentowi podporządkowała się organizacja Wierni Polsce. KON skupił, przypuszczalnie, co najmniej kilkaset osób w Warszawie i nieliczne grupy w innych miastach. Spośród organizacji, które powołały OPW, liczbę członków Wojskowej Organizacji „Polska” szacowano w źródłach Delegatury Rządu na Kraj na około dwa tysiące osób. Inne grupy nie były jednak tak liczne, ale (jak zauważył Jerzy C. Malinowski), niektórzy historycy – kierowani najpewniej jedynie niechęcią wobec środowiska piłsudczyckiego – podawali zaniżoną liczebność obydwu ugrupowań. Na przykład liczbą 300–400 członków KON i OPW, wymieniona w opracowaniu Eugeniusza Duraczyńskiego *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, nie została poparta żadnym materiałem źródłowym. Jest ona mało prawdopodobna ze względu na rozmiary i znaczenie działalności politycznej piłsudczyków w czasie okupacji, czego wyrazem był chociażby bardzo dobrze funkcjonujący aparat wydawniczy i kolportażu KON oraz OPW. Liczne tytuły konspiracyjne, wydawane przez piłsudczyków, były rozpowszechniane przynajmniej w kilku większych miastach Polski.

Na czele OPW stał szef – Julian Piasecki. Podlegały mu wydziały, odpowiedzialne m.in. za wydawanie prasy i kolportaż. KON-em kierował Zarząd Główny, składający się z Wydziału Wykonawczego, na czele z Hemplem, oraz Wydziału Politycznego, pracującego zespołowo, w którym znaleźli się m.in. przedwojenni czołowi działacze BBWR i posłowie sejmowi – **Mikołaj Dolanowski** i **Bolesław Fichna**,



Adam Galiński w tagrze 1955 (z lewej)

ponadto Waław Lipiński, ppłk **Franciszek E. Pfeiffer**, a spośród działaczy młodszego pokolenia **Bolesław Pawłowicz**, który poległ później w Powstaniu Warszawskim. Mimo dobrego zakonspirowania piłsudczycy nie uniknęli strat. Spośród czołowych działaczy konspiracji piłsudczykowskiej z rąk Niemców zginęli m.in. ppłk Witold Rosoławski, ppłk **Konstanty Ablamowicz**, mjr **Mieczysław Karski**, ppłk dypl. **Kazimierz Stamirowski**, **Henryk Dunin-Borkowski** i **Władysław Maruszczak**, który popełnił samobójstwo po aresztowaniu go przez gestapo we Lwowie.

Prasa i myśl polityczna

W wielotematycznej, przeznaczonej dla różnych grup społecznych, posiadającej wysoki poziom merytoryczny prasie, przedstawiano poglądy w kwestiach dotyczących polityki zagranicznej, alternatywne w stosunku do stanowiska koalicji czterech stronnictw rządzących, oraz wewnętrznej: ustroju Polski, powojennych reform gospodarczych i społecznych, polityki narodowościowej, kultury. OPW wydawał 14 pism. Jego głównymi organami prasowymi były: „Przegląd Polityczny”, „Polska” i „Państwo Polskie”. Ponadto wydawano „Nurt”, redagowany przez **Ferdynanda Goetla** i **Wilama Horzycę**, „Polskę Gospodarczą”, „Dekadę”, pismo informacyjne „Agencja Polski Walczącej”. Bujny rozwój prasy OPW był możliwy dzięki posiadaniu trzech tajnych drukarni w Warszawie. Głównym organem prasowym KON pozostała „Myśl Państwowa” oraz wydawane od 1943 r. „Tydzień” i „Droga”. Wiadomości bieżące, pochodzące z własnego nasłuchu radiowego, podawało „Echo”. We Lwowie ukazywały się: „Komunikat”, „Służba Państwu”, „Skrzydła” i „Sprawy Ukraińsko-Polskie”. KON dysponował drukarnią w Warszawie. „Polska Walczy” (*Grupa „Olgierda”*), oprócz pisma „Polska Walczy”, wydawała miesięcznik „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej”.

OPW i KON określiły najważniejsze, zdaniem piłsudczyków, polskie cele wojenne w swoich deklaracjach programowych i później wielokrotnie nawiązywały do nich w wydawanych publikacjach. Działacze pierwszego z ugrupowań, podkreślając znaczenie walki podjętej we wrześniu 1939 r. jako punktu zwrotnego w historii współczesnych narodów, prowadzonej bez względu na straty „o zwycięstwo nad zachłannością niemiecką i barbarzyństwem wschodnim”, za priorytet uznawali odzyskanie niepodległości oraz rozszerzenie granic państwa polskiego w rozmiarach gwarantujących niezależność, bezpieczeństwo i możliwość odgrywania decydującej roli w Europie Środkowowschodniej. Wśród najistotniejszych zadań bieżących wymieniali „przygotowanie organizacji wewnętrznej narodu do wykonania zadań cywilnych i wojskowych” oraz przeprowadzenie działań na rzecz „moralnego odrodzenia narodu i przeciwstawienia się obcym w Polsce, destrukcyjnym siłom wewnętrznym”, w czym widziano również płaszczyznę współpracy z innymi ugrupowaniami politycznymi Polski Podziemnej. Głównym celem KON była „zwycięska walka o Niepodległość i całość Państwa”. Podobnie jak OPW, działacze KON widzieli zapewnienie bezpieczeństwa państwu polskiemu na przyszłość w stworzeniu federacji środkowoeuropejskiej. Kładli także nacisk na konieczność konsolidacji wszystkich sił niepodległościowych w obliczu wojny, decydującej o przyszłości narodu i państwa. Niepodległość była również głównym dążeniem grupy Józewskiego, który aktualną sytuację Polski łączył z ogólnym konfliktem między państwami demokratycznymi a totalitarnymi. Okupowana Polska stanowiła, według niego, jeden z frontów „walki człowieka, społeczeństw i narodów z próbą narzucenia ludzkości ustroju totalistycznego, panowania pierwotnych zaborczych instynktów Niemiec i Rosji. Obydwa systemy, sowiecki i niemiecki, godzą w podstawy ludzkiego istnienia, w przyrodzone prawa społeczeństw i narodów”.

Źródłem myśli piłsudczykowskiej były idee wyrażone w czynach i pismach marszałka Józefa Piłsudskiego, do których piłsudczycy bardzo często nawiązywali w swoich publikacjach. Wynikało to z przekonania, że „wszystko, co wiąże się z bytem Narodu: siła przekonania, bohaterstwo, twórcza myśl, wola, mądrość i dojrzałość, uczciwość i lojalność w stosunkach wzajemnych – wszystko to co jest Najlepsze, Najwznieśliwsze, co jest szczytem i kresem lotu ducha ludzkiego, wskazywał Narodowi Piłsudski”. Z jego dokonań wyciągano wnioski, że niepodległość nie zostanie Polsce podarowana, lecz musi być wywalczona przede wszystkim własnymi siłami. O ile ocena postaci i rządów Marszałka była zgodna, to całkowicie różnili się piłsudczycy w poglądach na sposób sprawowania władzy w Polsce po jego śmierci. Najdobitniej poddawał go krytyce Józewski: „Rządy ozonowe były jaskrawym zaprzeczeniem zajętą przez Marszałka Piłsudskiego stanowiska [...]. Zamiast autorytetu konstytucji wysunięto autorytet jednostki, zasadę wodzostwa” – pisał. Inne stanowisko zajął OPW, przeciwstawiając się szczególnemu traktowaniu okresu rządów piłsudczyków po śmierci Piłsudskiego. W tym środowisku uważano, że dzięki przewidującej polityce Marszałka, rozwój Polski nie został zahamowany, a lata 1935–1939 stanowiły kontynuację „rewolucji majowej” z 1926 r. Z oceną polityki Piłsudskiego i jego zwolenników w dwudziestolecie międzywojennym wiązała się również polemika z zarzutami formułowanymi przez wiele środowisk politycznych Polski Podziemnej na temat odpowiedzialności przedwojennych władz za przegranie kampanii wrześniowej. W dyskusji na ten temat piłsudczycy stanęli na stanowisku, że chwila, w której ją podjęto, nie była odpowiednia, a w ocenie wydarzeń z września 1939 r. opinia społeczna została poddana presji propagandy niemieckiej oraz władz polskich na uchodźstwie, które wykorzystały panujące nastroje do zwalczania swoich przeciwników politycznych. Rozumiejąc rozgoryczenie społeczeństwa, zwracali uwagę, że w ogólnym zniechęceniu „ginie bez echa bohaterska i wspaniała walka żołnierza polskiego na polach bitew”. Przyczyny klęski we wrześniu 1939 r. widzieli w miażdżącej przewadze militarnej Niemiec, niedotrzymaniu zobowiązań udzielenia pomocy militarnej Polsce przez zachodnich sprzymierzeńców oraz agresji sowieckiej w siedemnastym dniu wojny.

Uznając politykę zagraniczną za priorytetowe zagadnienie w swoich rozważaniach, piłsudczycy opowiadali się za polityką stanowczą, samodzielną, podmiotową, służącą wyłącznie sprawie polskiej – niezależną od interesów: innych państw, klasowych, partyjnych, mniejszościowych oraz tajnych organizacji. Przyznając, że polityka wymaga kompromisów, uznawali jednak, że istnieje granica ich zawierania: „jest nią honor państwa, który nie pozwala na żadne, najmniejsze ustępstwa terytorialne i polityczne wobec sąsiadów, zarówno wrogów, jak przyjaciół”. Zdecydowanie przeciwstawiali się również przedmiotowemu traktowaniu Polski przez sojuszników, uznając że hasłem polskiej racji stanu „zawsze musi być »nic o nas bez nas«”. Twierdzili, że takie standardy polityce polskiej nadał Józef Piłsudski, zaś jego godnym kontynuatorem był Józef Beck. Bronili decyzji podjętych przez Piłsudskiego i Becka w latach trzydziestych, często polemizując z wypowiedziami na ten temat w prasie konspiracyjnej w kraju, oraz głosami przedstawicieli rządu polskiego na uchodźstwie.

Piłsudczycy uznawali, że w toczącej się wojnie Polska posiada dwóch wrogów: Niemcy i ZSRS, jednakowo zagrażających niepodległości i integralności państwa polskiego, oraz bezpieczeństwu społeczeństwa polskiego. „Komunizm rosyjski jest takim samym wrogiem Polski jak i hitlerizm niemiecki” – podkreślali, hegemonię polityczną Rosji sowieckiej w Europie uważając za równie groźną jak niemiecką. Między ideologią komunistyczną a nazistowską stawiali znak równości, zwracając uwagę na podobieństwo metod stosowanych przez hitlerowców i komunistów. „Jeden wart drugiego. Obaj licytują się w bestialstwie

i zbrodni” – pisano. Wskazywali na wielowiekową współpracę Niemiec i Rosji i stale przypominali, że ZSRS stał się członkiem koalicji antyhitlerowskiej przymusowo, dopiero po agresji niemieckiej w 1941 r. Zakładali jednak, że w miarę rozwoju sytuacji wojennej – wobec spodziewanej klęski Niemiec i likwidacji na dłuższy czas płynącego z ich strony zagrożenia – wrogiem Polski numer jeden stanie się Rosja.

Działania ZSRS w stosunku do Polski po 23 sierpnia 1939 r. nie pozostawiały żadnych złudzeń co do zaborczych celów tego państwa i na ich podstawie piłsudczycy opierali przekonanie, że „Rosja jest naszym śmiertelnym i nie przebijającym w metodach działania wrogiem”. Dlatego układ Sikorski–Majski przyjęli bardzo krytycznie, dzieląc opinię wyrażoną w „Polska Walczy”, że „pakt jest dokumentem poniżenia i upokorzenia Polski”. Premierowi Sikorskiemu zarzucano, że reprezentując państwo napadnięte, którego ziemie włączono do ZSRS, a ludność poddano prześladowaniom, wdał się w rokowania z niedawnym jeszcze zaborcą, uznając, że można porozumieć się z nim bez rozstrzygnięcia fundamentalnej kwestii wschodniej granicy Polski. Zwracano uwagę, że sowieckie pretensje terytorialne stanowią jedynie pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski aż do pozbawienia jej niepodległości i wcielenia do ZSRS. Żądania terytorialne ZSRS w stosunku do Polski stawiano na równi z niemieckimi z 1939 r. Podobnie jak wówczas nie było mowy o ustąpieniu w sprawie integralności Polski Niemcom, tak nie mogło być dyskusji na temat zmiany granicy wschodniej. „Nie ma ziemi polskiej na sprzedaż”! – wołali piłsudczycy, jakkolwiek myśl o możliwości oddania wschodnich województw RP uważając za zdradę stanu i akcentując jednolitość w tej mierze opinii społeczeństwa polskiego. Zerwanie przez ZSRS stosunków dyplomatycznych z władzami polskimi na uchodźstwie uznali za kolejny krok, zmierzający do pozbawienia Polski niepodległości, i ostateczne załamanie próby porozumienia, podjętej przez gen. Sikorskiego. Obawy piłsudczyków dramatycznie potwierdzało ujawnienie zbrodni katyńskiej. Zajęcie ziem polskich przez Armię Czerwoną uznawali więc za równoznaczne z nową okupacją. Piłsudczycy zdawali sobie sprawę, że walka z Niemcami i Rosją jest „arcytrudna”. Ale przyjęcie żądań sowieckich było dla nich równoznaczne z narodowym samobójstwem. „Walczymy o samo życie i sam byt. Przeciw naszemu bytowi skierowane są dwie potęgi i nic tego faktu nie zmieni”.

Wobec rządu polskiego i Polski Podziemnej

Organizacje piłsudczykowski formalnie uznawały władze polskie na uchodźstwie i ich przedstawicielstwo krajowe, jednak w stosunku do Rządu RP i jego Delegatury na Kraj pozostawały w opozycji, niezależnie od działalności niektórych piłsudczyków w aparacie Delegatury. „Myśl Państwowa” podkreślała konieczność spełnienia obowiązku „wykonywania rozkazów władzy konstytucyjnej i twórczego współdziałania z nią w służbie dla Państwa”, własną rolę określając jako „opozycja J[ego] K[rólewskiej] Mości”. „Opozycja nie zmierza [...] ani do warcholstwa, ani do krytyki samych instytucji państwowych, ani też do negowania faktu, że i ona winna Państwu służyć. Wręcz przeciwnie, utrzymując się w tej służbie, szanując obowiązujące z prawa normy układu państwowego – tylko w ramach jej przynależnych wnosi swój własny dorobek do ogólnego dorobku Polski” – pisano w innym tekście. Opozycyjne stanowisko piłsudczyków dotyczyło przede wszystkim kwestii polityki zagranicznej gen. Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka – uznawanej przez nich za uległą i mało stanowczą zarówno wobec ZSRS, jak i zachodnich sprzymierzeńców Polski. Piłsudczycy zdecydowanie stanęli zaś na stanowisku całkowitego podporządkowania się dowództwu ZWZ-AK i bez zastrzeżeń uznali podziemną armię za siłę zbrojną, stanowiącą część

Wojska Polskiego. Wynikało to z rygorystycznie przestrzeganego poglądu o ponadpartyjnej funkcji wojska oraz konieczności skupienia sił niezbędnych do realizacji nadrzędnego celu – walki zbrojnej o niepodległość. Morale wojska – zaznaczano – „musi być oparte na tych czynnikach ducha i tradycji, jakie przekazał Wojsku Polskiemu zwycięski realizator walk o Niepodległość – Józef Piłsudski”.

Niezależnie od pozostawania w opozycji, jednym z głównych haseł programowych piłsudczyków stała się konsolidacja polityczna wszystkich sił niepodległościowych wokół jednego celu – odzyskania niepodległego państwa. „Hasło konsolidacji [...] pozostanie zawsze nieprzemijającym nakazem w całokształcie naszego życia politycznego” – deklarowano. Konieczny warunek zjednoczenia widziano w wyłonieniu rządu jedności narodowej i rzeczywistego przedstawicielstwa społeczeństwa w kraju. KON uznawał za poważny błąd niepowołanie w chwili wybuchu wojny z Niemcami rządu, w którym reprezentowana byłaby opozycja. Wskazywał jednak, że w podobny sposób postępują obecnie w stosunku do piłsudczyków ugrupowania „grubej czwórki”, którym zarzucano monopolizację władzy i partyjniactwo, a delegatowi rządu – że zamiast sprawowania funkcji przedstawiciela RP, „spełnia funkcję mecenasa interesów tych czy innych stronnictw”. Podkreślając istniejące różnice polityczne, dostrzegali kwestie łączące wszystkie środowiska, walczące o niepodległą Polskę: opór w stosunku do okupanta niemieckiego, walkę o nienaruszalność polskiej granicy wschodniej i przesunięcie granic zachodnich, budowę armii podziemnej, porozumienie w kwestii działań przeciwko terrorowi niemieckiemu oraz akcji komunistycznej. W miarę rosnącego zagrożenia sowieckiego hasło zjednoczenia pojawiało się w prasie piłsudczykowskiej coraz częściej. „Wszystko musi być uczynione, co daje możliwość w czymkolwiek usprawnić i powiększyć nasz potencjał wobec walącej się w gruzy siły okupanta niemieckiego i wobec coraz bardziej nacierającego na nas bolszewizmu” – postulowano. Krytyczny początkowo stosunek do prób konsolidacji politycznej – podejmowanej przez stronnictwa rządzące – w miarę komplikowania się sytuacji międzynarodowej Polski zaczął się zmieniać. Powstanie Rady Jedności Narodowej piłsudzczycy uznali za wydarzenie o wielkiej doniosłości, jako powołanie „ciała reprezentującego pełny front narodu polskiego”. W RJN rząd „znajduje podstawę dla swojej działalności i polityki jako jedyny przez cały kraj i cały naród uznawany konstytucyjny rząd polski”.

Mimo różnic w poglądach i często silnej niechęci wobec innych ugrupowań Polski Podziemnej, piłsudzczycy uznawali je za integralną część polskiego życia politycznego. Zupełnie inaczej traktowali komunistów. Podkreślając, że podstawę polskiej kultury politycznej i społecznej stanowi pojęcie podmiotowości jednostki, ideologię komunistyczną uznawali za całkowicie sprzeczną z polską tradycją wolności i suwerenności. PPR uważano za jedyne ugrupowanie o charakterze totalitarnym na polskiej scenie politycznej. Komuniści i związane z nimi rozmaite grupy konspiracyjne były konsekwentnie uważane za agenturę ZSRS, a Krajową Radę Narodową uznano za operetkowy organ złożony „z mętów komunistycznych, które naturalnie nikogo w Polsce nie reprezentują”. Demaskowano fałsz haseł głoszonych przez PPR, zwracano uwagę na instrumentalne traktowanie idei patriotycznych, rzekomy demokracizm, ukrywanie ideologii komunistycznej i pozorowanie niezależności od wschodniego sąsiada. Zwracano uwagę, że komuniści, mimo uregulowania stosunków polsko-sowieckich w traktacie ryskim, przez całe dwudziestolecie międzywojenne zwalczyli niepodległe państwo polskie, wykonując dyspozycje polityczne władz ZSRS. Wskazywano, że PPR wzywając do rozpoczęcia walki zbrojnej, ma na celu sprowokowanie jeszcze większych represji niemieckich, doprowadzenie do anarchii w kraju i przygotowanie gruntu do podporządkowania Polski ZSRS.

„Grozi nam wielkie niebezpieczeństwo [...]. Bolszewicy agenci wyraźnie i jawnie prowadzą agitację w celu wywołania zjawisk dywersji i zbrojnych wobec Niemców wystąpień [...]. Jest to wyraźna prowokacja, która powoduje masakrę tysięcy Polaków [...]. Hasło czynu zbrojnego i dywersyjnych działań mogą wydać tylko odpowiedni organizatorzy narodowego powstania, a nie agenci bolszewicy, którzy w dzisiejszym stanie rzeczy stają się faktycznymi sprzymierzeńcami krwawych prowokacji niemieckich” – pisano w „Polska Walczy”. Agenturalności działań komunistów dowodził również stosunek do innych polskich ugrupowań politycznych oraz AK, w sposób agresywny atakowanych w prasie PPR. „Zgraja ta pluje nienawiścią na walczących o Polskę żołnierzy, odsądza od czci i wiary prawowity polski rząd i oskarża ginących w walce z Niemcami ludzi o współdziałanie z gestapo, przywłaszcza na użytek swych nikczemnych machinacji drogie dla Polaka imiona Kościuszki, Traugutta, Dąbrowskiego, Bema... tych, co walczyli i ginęli za Polskę w walce z Rosją”. Całkowita zależność komunistów od władz sowieckich spowodowała, że w prasie piłsudczykowskiej działania PPR stawiano na jednej płaszczyźnie ze zjawiskiem kolaboracji z władzami niemieckimi: „Cały naród polski stanąć powinien do walki z bolszewickim upiorem, który się pomiędzy nami znalazł, i który podjął zbrodnicze dzieło naszego zniszczenia” („Polska Walczy”).

Powstanie i nowa okupacja

Działalność organizacji piłsudczykowskich trwała do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego. Mimo sceptycznego nastawienia do ujawnienia władz wojskowych wobec wkraczającej na ziemie polskie Armii Czerwonej oraz szczególnego nasilenia walk przeciw wycofującej się armii niemieckiej, większość uczestników politycznej konspiracji piłsudczykowskiej, których nazwiska udało się ustalić, wzięła udział w akcji „Burza” i w Powstaniu Warszawskim. Polityczne podziemie piłsudczykowskie zostało w czasie Powstania Warszawskiego całkowicie rozbite, a jego tragedii dopełniła śmierć w pierwszych dniach walk przywódców dwóch największych organizacji: Zygmunta Hempla i Juliana Piaseckiego, a później m.in. Bolesława Pawłowicza i **Mariana Zbarskiego**. Spośród działaczy i współpracowników konspiracji piłsudczykowskiej, wywiezionych po powstaniu do Niemiec, zginęli: **Bolesław Fichna**, **Bolesław Pochmarski**, **Emilian Schall**, **Zbigniew Wagner** i **Tadeusz Zgorzelski**. Sytuację zaistniałą po zakończeniu powstania w środowisku piłsudczyków najlepiej oddawał Waław Lipiński w liście do **Henryka Floyar-Rajchmana**: „Nasza grupa ze starych niezmordowanych koni złożona, uległa kompletnemu prawie rozbitciu [...]. Zostałem sam prawie na placu”. Zjawisko to w równym stopniu dotyczyło OPW i „Polska Walczy” (Grupy „Olgierda”).

Po upadku powstania rozpoczął się ostatni etap działalności piłsudczyków. O ile w czasie I wojny światowej pieśń legionowa niosła nadzieję, że po mękach i cierpieniu nastąpi kres wędrówki w niepodległej Polsce, rozwój wypadków od przełomu 1944 r. i 1945 r. takiej nadziei już nie dawał. Jednak, mimo poniesionych strat piłsudczycy nie kapitulowali. Po śmierci Hempla na czele KON stanął Mikołaj Dolanowski. W OPW funkcję tymczasowego szefa organizacji pełnił po powstaniu Józef Lebedowicz, który w październiku rozpoczął starania o reaktywowanie OPW. W drugiej połowie grudnia 1944 r. w domu działacza OPW, przedwojennego posła na Sejm RP **Romana Tomczaka**, w Podkowie Leśnej odbył się zjazd piłsudczyków, w wyniku którego doszło do zjednoczenia KON i OPW oraz powołania *Centrum Państwowo-Narodowego*. Jednak wskutek rozproszenia, strat osobowych, utraty własnych drukarni i wydawnictw, braku funduszy, a w końcu zmienionych warunków politycznych, próba rozwinięcia działalności CP-N zakończyła się niepowodzeniem. Natomiast niektórzy spośród uczestników podziemia piłsudczykowskiego zaangażowali się w działalność „Nie”,

DSZ (m.in. **Mieczysław i Michalina Czechakowie**, J. Lebedowicz, **Maria Łoszak**, **Janusz Sipayllo**) oraz Zrzeszenia WiN (ppłk **Mieczysław Szumański**, płk **Jan Zientarski**).

Struktury organizacji piłsudczykowskich istniały jeszcze przez pewien czas na wschodnich obszarach RP zajętych przez Armię Czerwoną. W Wilnie działał Adam Galiński sprawujący funkcję zastępcy, a następnie ostatniego okręgowego delegata Rządu RP na Wileńszczyźnie. Równocześnie redagował piłsudczykowskie pismo „Znak”, w którym wzywał do prowadzenia walki z okupantem sowieckim. 19 lipca 1945 r. został aresztowany przez NKWD. Zajęcie Lwowa przez Armię Czerwoną przerwało ożywioną działalność KON w tym mieście. Odtąd wydawano jedynie „Komunikat”. W październiku 1944 r. wśród lwowskich działaczy KON rozpoczęły się aresztowania, a w lutym 1945 r., po likwidacji powielarni „Komunikatu” przez NKWD, kierujący tą grupą płk **Jan Sokołowski** zdecydował o opuszczeniu miasta wraz z nieliczną już grupą współpracowników. Po jego wyjeździe nieznane osoby wydawały przepisywany ręcznie „Komunikat” do końca sierpnia 1945 r. Natomiast płk Sokołowski przybył do Krakowa, gdzie wspólnie z innym działaczem KON **Feliksem Gwiżdżem**, podjął działalność konspiracyjną, skierowaną przeciw komunistom. Rozpoczęto wydawanie pisma „Wolność i Prawda”, a w pierwszych dniach sierpnia 1945 r. w mieszkaniu przy al. Krasińskiego doszło do rozmów między piłsudczykami, reprezentowanymi przez Gwiżdża oraz przybyłego z Warszawy Wacława Lipińskiego a członkami Prezydium ZG SN – Włodzimierzem Marszewskim i Janem Matłachowskim na temat nawiązania ewentualnej współpracy. Niedługo później jednak Gwiżdż i płk Sokołowski zostali aresztowani, a krakowska grupa KON rozbita.

Konspiracja powojenna

W drugiej połowie 1945 r. na placu boju pozostali już tylko dwaj działacze politycznej konspiracji piłsudczykowskiej: Wacław Lipiński i Henryk Józewski. Lipiński uczestniczył w powołaniu *Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej* – najpoważniejszej próby porozumienia głównych nurtów podziemia niepodległościowego w powojennej Polsce. W marcu 1946 r. utworzył *Stronictwo Niezawisłości Narodowej*. Jego najbliższym współpracownikiem w tej organizacji był **Kazimierz Gorzkowski**. Lipiński wydawał pismo „Głos Opozycji”, reprezentował również SNN w Komitecie Porozumiewawczym. Józewski wiosną 1945 r. rozpoczął wydawanie gazetki „Polska Niezawisła”.

Publicystyka obydwu piłsudczyków mówiła o konieczności dalszej walki o niepodległość, dotyczyła bieżących wydarzeń politycznych, formułowania stanowiska w stosunku do polityki władz komunistycznych, m.in. referendum z 30 czerwca 1946 r. i wyborów do Sejmu Ustawodawczego, oraz rejestrowania zbrodni komunistycznych. Obydwaj piłsudczycy jednoznacznie utożsamiali powojenną sytuację polityczną Polski z nową okupacją. „Podłość przelewa się rynsztokami cuchnącymi. Męty społeczne i oportunizm rozrastają się jak liszaj. Ale Polska się broni. Polsce rady nie dadzą. Nikt nie wypruje z żył polskich walki o wolność, o przyrodzone Polsce prawa, o Wilno i Lwów. Polska walczy, pomimo sprzeniewierzeń i zdrad, pomimo ugody, pomimo trądu demoralizacji życia pod wpływem działania rozkładowego okupanta, pomimo nieporozumienia i kłótni między Polakami. Życie polskie bije tętnem walki o wolność i nienawiści do wroga” – pisał Józewski. W swojej publicystyce ujawniał zależność władz komunistycznych w Polsce od ZSRS oraz fałsz hasła demokratycznych, głoszonych przez propagandę komunistyczną, pisząc o powszechnych represjach wobec społeczeństwa polskiego. Przeciwstawiał się również zaborowi wschodnich województw Polski. Wyrażał przekonanie, że „walka o Polskę trwa [...]”. Polska Podziemna

powołana jest w dalszym ciągu do pełnienia swej roli, jak za czasów okupacji niemieckiej”. Dlatego krytykował deklarację płk. Jana Mazurkiewicza, wzywającą do ujawnienia struktur DSZ, oraz rzekomo realistyczną politykę Stanisława Mikołajczyka. Opowiadając się za politycznymi formami oporu, z uznaniem pisał jednak o zbrojnym podziemiu niepodległościowym: „Żywym symbolem wolności, żywą tradycją walki o Polskę jest Polska Podziemna i żołnierze jej – chłopcy z lasu”. Podobny obraz powojennej sytuacji politycznej w kraju kreślił w swoim piśmie Lipiński: „Przemoc wroga wszelką wolną myśl w Polsce tępi bez litości; rząd agentury moskiewskiej opozycji politycznej nie toleruje, szczerej myśli obywatelskiej nie uznaje; ustrój totalny siłą u nas wprowadzony swobody słowa nie dopuszcza”. Obydwa politycy piłsudczykowski, analizując wydarzenia w polityce międzynarodowej, dawali wyraz przekonaniu o zbliżającym się, nieuniknionym konflikcie między państwami zachodnimi a ZSRS, w którym widzieli korzystne rozstrzygnięcie sprawy polskiej.

Wacław Lipiński został aresztowany 7 stycznia 1947 r. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach 4 kwietnia 1949 r. w więzieniu we Wronkach, najprawdopodobniej zamordowany na polecenie władz komunistycznych. Józewski w listopadzie 1946 r. musiał zaprzestać wydawania „Polski Niezawisłej”. Latem 1947 r. UB wpadł na jego trop i w końcu września przeprowadził w Podkowie Leśnej operację, mającą na celu schwytanie wojewody. Staremu konspiratorowi udało się jednak wydostać z obławy. Ukrywał się następnie w wielu miejscach w kraju, poszukiwany przez władze bezpieczeństwa. 5 marca 1953 r. został aresztowany, a następnie skazany na dożywotnie więzienie. MBP uwięziło również większość jego współpracowników: **Jana Z. Chomicza, Wacława Drojanowskiego, Halinę Juszczańską, Idalię Korsak, Michalinę Krzyżanowską, Janinę Parys, Wandę Parys-Sokołowską, Marię i Janusza Sipayłów, Irenę Wojnicz.**

Represje komunistyczne dotknęły także innych działaczy konspiracji piłsudczykowskiej, m.in. uwięziono: L. Gallasa, który zmarł w 1946 r., kilka tygodni po zwolnieniu, F. Gwiżdża (zmarł w więzieniu w 1952 r.), **Irenę B. Białostocką**, Kazimierza Gorzkowskiego, J. Lebedowicza, Marię Łoszak, **Wincentego Medyńskiego**, ppłk. Romualda Najsarka, płk. **Franciszka Studzińskiego**, płk. **Zdzisława Zajączkowskiego**, płk. J. Zientarskiego. Większość z nich zwolniono do 1955 r. Jako ostatni opuścili komunistyczne więzienia w 1956 r. Józewski, Gorzkowski, M. Sipayło. Spośród uczestników konspiracji piłsudczykowskiej, aresztowanych przez władze sowieckie, w łagrach zginęli: **Zofia Hussakowska**, mjr **Tadeusz Topór-Wąsowski** i **Julian Wiktor**. Bramy sowieckich obozów zostały otwarte dopiero w 1955 i w 1956 r. Na wolności znaleźli się wówczas, więzieni od 1944 r. w ZSRS członkowie KON ze Lwowa: **Jadwiga Tokarzewska, Marian Mysłakowski-Świesta** i **Henryk Wołoszyn**, a także Adam Galiński, którzy wrócili do Polski. Tak zakończyły się dzieje niepodległościowej konspiracji piłsudczykowskiej w Polsce.



Halina Juszczańska

Artykuł został opracowany na podstawie źródeł, wykorzystanych we wstępie do książki: Marek Gałęzowski, »Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947«, Warszawa 2005. Wszystkie cytaty z prasy konspiracyjnej piłsudczyków, wykorzystane w prezentowanym tekście, znajdują odniesienie w przypisach do tego opracowania.

Fot. z cyt. publikacji (za zgodą autora).

ELŻBIETA JAKIMEK-ZAPART, IPN KRAKÓW

ALEKSANDRA PIŁSUDSKA I FUNDUSZ POPIERANIA WALKI CZYNNEJ W POLSCE

W lutym 1942 r., działający w okupowanym kraju Związek Walki Zbrojnej, został przemianowany w Armię Krajową, zakonspirowaną część Wojska Polskiego, która w szczytowym okresie liczyła przeszło 300 tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy. Konieczność jej skutecznego działania w terenie była nierozzerwalnie związana z posiadaniem niezbędnych funduszy na potrzeby walki bieżącej. Jedną z pierwszych osób z emigracji, spieszących z pomocą finansową, była Aleksandra Piłsudska, która na ten cel przeznaczyła swoją niewielką wdowią rentę po Naczelniku Państwa.

Z falą przymusowych emigrantów po wybuchu II wojny światowej przybyła do Anglii, wraz z córkami Wandą i Jadwigą – Aleksandra Piłsudska, wdowa po Naczelniku Państwa i pierwszym Marszałku Polski Józefie Piłsudskim. Od śmierci męża w 1935 r. zamieszkiwała



Archiwum Adeli Wałęgi

Sekcja kobiet „Pogoni” z życzeniami imieninowymi u Aleksandry Piłsudskiej, pierwsza od prawej Adela Wałęga, pierwsza od lewej obok A. Piłsudskiej Zofia Szagon – łączniczka gen. Bora-Komorowskiego, Londyn, lata pięćdziesiąte

z dziewczętami w małym domu nieopodal Belwederu. Po wybuch wojny w 1939 r. ewakuowała się do Wilna, a następnie, po wkroczeniu Armii Czerwonej, za pośrednictwem polskiej ambasady na Łotwie do Rygi. Tutaj udało się całej rodzinie dostać na samolot do Szwecji, by po kilku dniach postoju w Sztokholmie odlecieć do Anglii.

W Londynie wszyscy zostali otoczeni tymczasową troskliwą opieką przez rodzinę państwa Raczyńskich (Edward Raczyński był ambasadorem Polski przy rządzie JKM). Kilka miesięcy później pani Piłsudska wydała swoje pierwsze „Wspomnienia”, a następnie pod koniec 1940 r. przeniósła się do Cambridge, by rok później znaleźć się w Edynburgu. Tam do rodziny dołączył, zwolniony z moskiewskiej Łubianki, brat Marszałka – Jan Piłsudski.

Z czasem do wdowy dotarły informacje z okupowanego kraju o wprowadzonym przez sekretarza stanu Generalnej Guberni Josepha Büchlera zarządzeniu, nakazującym usunięcie ze wszystkich budynków publicznych obrazów, popiersi i napisów przywołujących Polakom pamięć o jej mężu. Według Büchlera wszystkie przedmioty, związane z pierwszym Marszałkiem Polski „są zdadne wzmacniać w narodzie pamięć Piłsudskiego lub ją utrzymywać i przez to dążeniu narodowemu Polaków dodawać dalszego impulsu”.

Po klęsce kampanii wrześniowej 1939 r. zaczęły ujawniać się głosy włączające osobę Marszałka w spory na temat rządów „sanacji” w przedwojennym państwie. Swoim autorytetem animozje pomiędzy Polakami w kraju i na emigracji jako pierwszy zaczął łagodzić Komendant Główny ZWZ gen. Kazimierz Sosnkowski, pisząc z Paryża w kwietniu 1940 r. do płk. Stefana Roweckiego: „Wierzę, że uczciwa wola ludzi, rozumiejących tragedię Ojczyzny i zdających sobie sprawę z zagadnień przyszłości, zdoła pokonać istniejące przeszkody, wytworzyć jednolity front walki o nową Polskę [...]. Katastrofa systemu sanacyjnego nie narusza w niczym tradycji Legionów i legendy walk niepodległościowych oraz Wodza tych walk, Piłsudskiego. Natomiast nadużywanie imienia Piłsudskiego dla ratowania skompromitowanych interesów grupowych jest grą nieuczciwą”. Podobne stanowisko zajmował Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski, który uważał, „że podejmowanie akcji przeciw działalności marszałka Piłsudskiego, jak i usiłowania zmierzające do ugruntowania tak zwanej »legendy«, jako nie mające nic wspólnego z walką, są nie na czasie. Mogą być one wyłącznie odbiciem dążeń niektórych ludzi do odegrania się po tragicznym dla Polski załamaniu wrześniowym”.

Problemy z wojskowym budżetem

Nawet dzisiaj w większości krajów finansowanie sił zbrojnych budzi emocje i jest przyczyną wielu politycznych sporów. Jednak o wiele trudniejsze było utrzymywanie własnego wojska bez możliwości czerpania środków z podatków funkcjonującej, chociaż słabo i pod okupacją, gospodarki. Z tym problemem musiał zmierzyć się, zmuszony okolicznościami do emigracji, Rząd RP po wybuchu II wojny światowej. Fundusze, które udało się zabezpieczyć przed pożogą wojenną, tylko w niewielkim stopniu mogły służyć odtwarzaniu polskiego wojska. Większość pozyskiwanych środków pochodziła z pożyczek i kredytów wojennych udzielonych przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Ale nie tylko odtwarzane wojsko oczekiwało na pieniądze, potrzebowali ich także wszyscy, którzy z powodu niemieckiego i sowieckiego najazdu wyjechali poza granice Polski. Szczególnie uchodźcy, rozrzucony po wielu krajach, pozbawieni najczęściej dorobku swojego życia, oczekiwali na jakąkolwiek pomoc materialną. Nie można było także zapomnieć o pozostających w kraju obywatelach, i tworzących się zrębach Polskiego Państwa Podziemnego, które oczekiwało na finansowe wsparcie. „Już w bieżącym roku – pisał na początku

wojny do gen. Sikorskiego minister skarbu Rządu RP – realizacja budżetu krajowego napotyka, jak Panu Premierowi wiadomo, na znaczne trudności, ponieważ kredyt udzielony przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych nie tylko nie był wystarczający, ale ponadto wypłaty były dokonywane z dużym opóźnieniem, co utrudniało w znacznej mierze racjonalne rozłożenie w czasie przerzutów do Kraju. Szereg interwencji, podejmowanych w tej sprawie przez Ambasadę naszą w Waszyngtonie, nie wpłynęło na poprawę tego stanu rzeczy”.

Działalność ZWZ-AK wymagała wielkich funduszków. Z tym problemem od początku borykał się Oddział VII Biuro Finansów i Kontroli Komendy Głównej AK, dowodzony przez mjr./ppłk. Stanisława Thuna, kierujący na szczeblu centralnym gospodarką finansową podziemnej armii. Do zakresu jego działań należało: przyjmowanie, przechowywanie oraz wymiana pieniędzy (sprzedaż lub zakup walut), kontrola finansowa a także własna produkcja banknotów. Jednak wzrastające zapotrzebowanie na środki finansowe, spowodowane nie tylko przyrostem zaplecza wojskowego, ale też zadań nakładanych na nie przez emigracyjne władze zwierzchnie, nie szły w parze z dostawami tak bardzo wyczekiwanych pieniędzy. Wpadki kurierów do kraju, czy też skutki afery finansowej Samsona Mikicińskiego¹ uderzały w newralgiczne punkty działania ZWZ-AK, związane z „nielegalnymi” zakupami broni, oraz jej produkcją, utrzymaniem lokali konspiracyjnych, struktur dowodzenia oraz uzyskiwaniem wolności dla wielu aresztowanych.



Archiwum Adeli Wołęgi

Marszałkowa w czasie Mszy św.,
Londyn

290 funtów

Wielką przykrością musiały być dla wdowy po Marszałku dochodzące z kraju głosy, uwłaczające pamięci jej męża, lecz brała to na karb ciężkich warunków życia pozostałych w okupowanej Polsce rodaków. Mimo skromnych warunków życia w Anglii Aleksandra Piłsudska, z chwilą otrzymania zaległej renty po mężu, poprosiła Komendanta Głównego ZWZ gen. Sosnkowskiego – niegdyś przyjaciela i podkomendnego męża – o przyjęcie wypłaconych jej pieniędzy i spożytkowanie ich dla celów walki z okupantem w kraju. W odruchu serca w odręcznym liście napisała: „Przed kilku dniami otrzymałam emeryturę za kilka miesięcy nie wypłacaną; wobec tego, że przez te kilka miesięcy miałam pieniądze na utrzymanie siebie i dziewczynek, pozwoliłam sobie przesłać te pieniądze p. Generałowi z prośbą wydania na potrzeby pracy w Polsce. W tej sprawie napisałam do Ministerstwa Skarbu, o czym zawiadamiam Sz[anownego] Pana”. Kwota 240 funtów wpłynęła 19 listopada 1940 r. i nie była ostatnią, jaką przekazała Piłsudska. Marszałkowa wpłacała Sosnkowskiemu zaszczędzone pieniądze jeszcze kilkakrotnie, m.in. 23 kwietnia 1941 r. około 31 funtów oraz 10 maja t.r. – 20 funtów. Pierwszą wpłatą Piłsudska wprowadziła w konsternację nie tylko urzędników Ministerstwa Skarbu, ale i Naczelnego Wodza oraz obsługujący kontakty z oku-

¹ Przedwojenny konsul Chile w Warszawie zajmujący się wywozem z okupowanej Polski za opłatą bogatych rodzin żydowskich, wykorzystany nieopatrnie pod koniec stycznia 1940 r. przez ministra S. Kota jako kurier do dużego zasilenia finansowego podziemia.

powanym krajem Oddział VI Sztabu. Szef jego, ppłk Tadeusz Rudnicki w referacie dla gen. Sikorskiego napisał: „Proszę o decyzję, czy mamy odnieść się w tej sprawie do marszałkowej Piłsudskiej o zgodę na ogłoszenie jej daru w prasie krajowej. Melduję o tym z uwagi, że dotychczas nikt inny z emigracji na ten cel darów do Kraju nie przekazywał”.

Propozycja ogłoszenia w krajowej prasie konspiracyjnej informacji o datku finansowych przeznaczonym na „organizację” nie była niczym wyjątkowym. Od początku wojny głównie osoby zaprzysiężone, widząc ogromne trudności finansowe, z jakimi borykała się rosnąca konspiracja wojskowa, przekazywały w odruchu serca, na miarę swoich możliwości, drobne kwoty pieniężne. Utworzono w związku z tym odpowiednie fundusze, a przekazywane datki miały być kwitowane pod nazwą „wpływy z terenu” i ogłaszane w lokalnej prasie konspiracyjnej przez podanie pseudonimu osoby wpłacającej oraz wysokości wpłaty. W przypadku Piłsudskiej wpłata miała zostać podpisana jej nazwiskiem, dlatego upublicznienie poprzez prasę informacji o darze tak znanej osoby mogło nastąpić wyłącznie za jej zgodą.

Przekazana w ciągu kilka miesięcy kwota ponad 290 funtów została wciągnięta do książki kasowej pod datą 22 grudnia 1941 r. Jej równowartość, w wysokości 1169 dolarów amerykańskich, przesłano w ramach większej dotacji do dyspozycji ZWZ. Pieniądze miały zostać wykorzystane indywidualną decyzją „Godziemby” (gen. Sosnkowskiego) na akcję Związku Odwetu w kraju. Złożona kwota wystarczała np. na zakup kilkunastu radiostacji polowych do kontaktów krajowych, po 25 funtów każda.

Szybko na pierwszą wpłatę z 1940 r. (240 funtów) zareagował adresat listu marszałkowej – gen. Sosnkowski. W ciepłych słowach były szef pracy dla kraju z ramienia Rządu Polskiego złożył podziękowanie „za ten piękny i ponad miarę możliwości wysoki dar. Ofiara Pani jest jeszcze jednym dowodem Jej wielkiego serca, gotowego zawsze do wyrzeczeń osobistych dla sprawy”.

Początki emigracyjnego funduszu

Najważniejszym jednak efektem złożenia przez marszałkową Piłsudską „wdowiego grosza” było zapoczątkowanie przez gremia wojskowe i rządowe nowych możliwości finansowania walki zbrojnej w kraju. Do wszystkich jednostek wojskowych, tworzonych na emigracji, wysłano informację o projekcie utworzenia funduszu popierania walki czynnej w kraju. Propozycja pułkownika Józefa Smoleńskiego ze Sztabu Naczelnego Wodza sugerowała jego połączenie z akcją FON-u², przy jednoczesnym wyodrębnieniu z niego wpłacanych kwot przeznaczonych na organizację w Polsce. Zebrane środki miały stanowić pozycję pozabudżetową, przeznaczaną bezpośrednio na konkretny cel, np. na zakup broni, wyposażenia technicznego, itp.

Decyzją szefa sztabu gen. Tadeusza Klimeckiego z sierpnia 1941 r. zobowiązano Biuro Administracji FON i Darów do utworzenia oddzielnego konta, na które miały wpływać zebrane pieniądze. Od tego momentu akcja ich uzyskiwania rozszerzyła się na wszystkie polskie jednostki rozrzucone po Europie i Afryce; np. żołnierze i oficerowie 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej złożyli dar 4457 funtów na pomoc dla rodzin poległych żołnierzy AK³. Kraj

² Fundusz Obrony Narodowej, utworzony przed wybuchem II wojny światowej, mający na celu zbieranie dodatkowych środków na dobrojenie armii.

³ Była to równowartość około 18 000 dolarów amerykańskich i kwota ta pozwalała na udzielenie zapomóg po 5 dolarów miesięcznie przez rok (taką przeciętną wysokość zapomogi proponował ministrowi obrony narodowej do zaakceptowania Sztab Naczelny Wodza) dla około 300 rodzin poległych żołnierzy AK.

otrzymywał generalnie pomoc finansową w złocie, markach niemieckich lub dolarach amerykańskich, które różnymi drogami docierały do Polski. Początkowo byli to kurierzy w ukryciu przemycający cenne ładunki. Natomiast w późniejszym okresie najczęściej tzw. pasy były zrzucane wraz z cichociemnymi lub bronią w wyznaczonych miejscach i określonym czasie. W marcu 1943 r. wbrew instrukcjom, które nakazywały jednorazowe przesyłanie mniejszych kwot pieniędzy, wyekspediowano do Polski olbrzymią sumę 450 tys. dolarów, która prawdopodobnie wpadła w ręce niemieckie. Według różnych ocen około 10 % środków finansowych nigdy nie dotarło do adresatów z powodu dalszych wpadek kurierów, zestrzeleń samolotów lub zaginięcia w czasie transportu w kraju. Coraz większe kwoty na pracę wojskową zaczęła przekazywać także, utworzona pod koniec 1940 r. z inicjatywy Karola Tarnowskiego i Leona Krzeczunowicza, konspiracyjna organizacja ziemian „Uprawa” (później „Tarcza”). Jej głównym zadaniem było wspieranie kwaterymistrzostwa ZWZ-AK poprzez m.in. zabezpieczenie środków materialnych w ramach dobrowolnego opodatkowania się właścicieli majątków na potrzeby podziemnych struktur.

W tęsknocie za Polską

Po zakończeniu wojny w 1945 r. cała rodzina Piłsudskich wróciła do Londynu, by zamieszkać przy Albert Bridge Road w dzielnicy Battersea, a od 1955 r. w domu w dzielnicy Wimbledon. Marszałkowa zaangażowała się w działalność polskiej emigracji politycznej, działając w Lidze Niepodległości Polski, oraz Instytucie Józefa Piłsudskiego, blisko współpracując z byłymi podkomendnymi i przyjaciółmi męża. Nie mogąc wrócić do Polski, nieustannie utrzymywała ożywione, nie tylko listowne kontakty z krajem, a tym zaprzyjaźnionym osobom, które z różnych względów nie mogły przyjechać do Londynu, wysyłała paczki.

Aleksandra Piłsudska zmarła 31 marca 1963 r. w Londynie i tam została pochowana. Gen. Kazimierz Sosnkowski na wieść o śmierci żony swojego dowódcy i przyjaciela napisał: „Pani Ola zawsze i wszędzie pozostawała wcieleniem jasnej prostoty. Aleksandra Piłsudska stanie się bez wątpienia jedną z legendarnych kobiecych postaci naszych dziejów ojczyźnych. Zawsze w pierwszym szeregu walki o wyzwolenie Ojczyzny; niezmiernie oddana sprawie i gotowa do wszelkich poświęceń”. Po powrocie rodziny do Polski jej prochy w 1992 r. zostały przeniesione na Powązki (cywilne) w Warszawie.



Ze zbiorów Jadwigi Piłsudskiej-Jorczewskiej

PIŁSUDCZYCY NA EMIGRACJI 1939–1944

Poranna agresja Związku Sowieckiego, który 17 września 1939 r. dołączył do wojny przeciw Polsce, rozpoczętej przez hitlerowskie Niemcy, stanowiła podstawę decyzji prezydenta, Naczelnego Wodza, rządu i innych najważniejszych władz państwowych o opuszczeniu kraju. Czołowi przedstawiciele środowiska piłsudczykowskiego wyjeżdżali z Polski z przeświadczeniem, że dane im będzie kierować walką z najeźdźcą z terytorium sprzymierzonej Francji.

Działania przedwrześniowej opozycji, jak również naciski ze strony nieprzychylnych „sanacji” kół francuskich, spowodowały internowanie prezydenta i rządu, co – jak się później okazało – było pierwszym krokiem do trwałego wyeliminowania większości piłsudczykowskich osobistości z życia politycznego. Ignacemu Mościckiemu udało się wprawdzie przekazać najwyższy urząd w państwie – Władysławowi Raczkiewiczowi, piłsudczykowi – jednak była to praktycznie ostatnia wygrana kampania na wewnętrznej scenie politycznej. Mimo, że nowy premier – gen. Władysław Sikorski – jeszcze przed dojściem do władzy nie odrzucał możliwości wykorzystania w pracach rządu niektórych przedstawicieli „sanacji”, w swych dalszych politycznych działaniach nie tylko przyzywał, lecz również sam czynnie przyłączył się do eliminacji przedwrześniowych przeciwników z wojska i życia publicznego.

Kryzys obozu ideowego i działania na rzecz wykluczenia piłsudczyków z armii i polityki nie oznaczały rozpadu struktur środowiska, czy całkowitego wyeliminowania wszystkich przedstawicieli formacji z działalności publicznej. Jeszcze w trakcie wojny w 1939 r. „sanatorowie” pokusili się o stworzenie działającej na wzór POW konspiracyjnej organizacji o charakterze polityczno-wojskowym. Na czele utworzonej 27 września 1939 r. Służby Zwycięstwu Polski (przekształconej w późniejszym okresie w Związek Walki Zbrojnej, a następnie w Armię Krajową) stanął gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Pozycja piłsudczyków w Paryżu umocniła się wraz z przybyciem nad Sekwanę gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który oprócz stanowiska ministerialnego przyjął godność następcy prezydenta Rzeczypospolitej. Sosnkowski, po wejściu do rządu, objęciu przewodnictwa Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju oraz funkcji Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej (13 listopada 1939 r.), obsadził kluczowe, podległe mu stanowiska oddanymi sobie oficerami. Ugruntowywanie pozycji przedwrześniowych oponentów, a przede wszystkim wszczęcie działań, mających na celu rugowanie piłsudczyków z wojska i administracji – czemu patronowali najbliżsi współpracownicy gen. Sikorskiego, minister Stanisław Kot i płk (późniejszy generał) Izydor Modelski – uległy znacznemu przyspieszeniu. Tym też należy tłumaczyć decyzję o niewykorzystaniu, względnie wykluczeniu ze służby państwowej grona zasłużonych byłych ministrów i wojewodów, m.in. Henryka Floyar-Rajchmana, Michała Grażyńskiego, Aleksandra Hauke-Nowaka, Ignacego Matuszewskiego, Wacława Jędrzejewicza, Jana Szembeka.

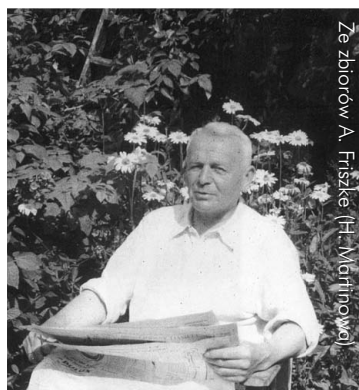
Zabiegi, zmierzające do zmarginalizowania działaczy piłsudczykowskich, zakończyły się jednak fiaskiem. Internowani w Rumunii promineneci, mimo wewnętrznego skłóce-

nia, wzajemnych pretensji i oskarżeń oraz postępującej apatii, zdołali poczynić wstępne kroki do odtworzenia struktur organizacyjnych swego obozu. Pierwszą próbę podjęli stronnicy ministra Józefa Becka, tworząc tzw. grupę Schaetzla – Drymmera, która w październiku 1939 r. uaktywniła się pod nazwą Organizacji Pracy na Kraj. Członkowie OPK rekrutowali się z powstałej jeszcze przed wojną, zakonspirowanej struktury sabotażowo-wywiadowczej „Komitet Siedmiu” („K-7”), oraz zachowujących lojalność wobec Becka młodych pracowników MSZ. W nurt działalności OPK włączyli się m.in. Marian Zyndram-Kościałkowski, Władysław Dziadosz, Janusz i Cezarea Jędrzejewiczowie oraz grono wyższych oficerów Oddziału II Sztabu Głównego – płk Stefan Mayer, ppłk Wilhelm Heinrich i mjr Edmund Charaszkiewicz. Na ich barkach spoczął ciężar nawiązania i podtrzymania kontaktów z okupowanym krajem.

Zmasowana krytyka, wymierzona personalnie w osobę Becka, oraz wypowiedzenie mu posłuszeństwa przez większość placówek dyplomatycznych spowodowały, że OPK nie była zdolna do odegrania poważniejszej roli i, po nieudanej próbie podporządkowania jej gen. Sosnkowskiemu, została oddana do dyspozycji rządu. Inicjatywa budowy politycznego zaplecza w oparciu o osobę marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza należała z kolei do wiceministra komunikacji, płk. Juliana Piaseckiego. Po fiasku podjęcia współpracy z piłsudczykami znajdującymi się już we Francji, udało mu się nawiązać kontakt z przebywającymi na terytorium Węgier gen. Stefanem Hubickim, płk. Janem Zientarskim oraz przedwojennymi wojewodami: tarnopolskim – Bazylim Rogowskim¹ oraz stanisławowskim – Stanisławem Jareckim. Grupa ta, zasilona w marcu 1940 r. przez zbiegłego z Polski płk. Wacława Lipińskiego, stanowić miała w przyszłości filar działającego w okupowanym kraju Obozu Polski Walczącej.

We Francji uaktywnili się z kolei piłsudczycy wywodzący tradycje swej działalności z ruchu zetowego². Głównym animatorem scalenia rozproszonych piłsudczykowskich braci zetowych stał się prezes „Światopól”, Bronisław Hełczyński, korzystający niewątpliwie ze wsparcia najwyższej postawionego działacza Zet – prezydenta Raczkiewicza. Do stworzenia zrębów organizacji piłsudczyków na terenie Francji przyczynił się również rząd gen. Sikorskiego, rozwijający politykę szykan wymierzonych w środowisko dawnej „sanacji”. Decyzją o utworzeniu w miejscowości Cerizay obozu odosobnienia dla niewygodnych politycznie wojskowych Rada Ministrów nieświadomie stworzyła naturalne zbiorowisko oponentów.

Klęska Francji wytworzyła nową sytuację w polityce wewnętrznej Polski. Przegrana lepiej wyposażonej i liczniejszej armii francuskiej mocno stępiła ostrość oskarżeń wysuwanych pod adresem przedwrześniowych przywódców. Nieudolna polityka gen. Sikorskiego, niedopełnienie przez niego obowiązków, wynikających ze sprawowanej funkcji Naczelnego Wodza, dezorganizacja aparatu państwowego, opuszczenie sformowanej we Francji Armii



Michał Grażyński

¹ Preczyzynie rzecz ujmując, B. Rogowski sprawował funkcję wicewojewody.

² Związek Młodzieży Polskiej „ZET”, tajna organizacja niepodległościowa, utworzona w 1887 r. w Krakowie przez Z. Balickiego, rekrutująca młodzież akademicką z trzech zaborów; początkowo związana z Liga Polską i Liga Narodową. Od 1911 r. tzw. nowy Zet związał się z polskimi strukturami wojskowo-niepodległościowymi, od 1914 z Legionami.

Polskiej podczas działań wojennych i chaotyczne przeprowadzonej jej ewakuacji, zaprzepaszenie uratowanych z pożogi wrześniowej rezerw kruszcowych Banku Polskiego, stanowiły – w opinii piłsudczyków – wystarczający powód do odsunięcia premiera i jego rządu od władzy. W kilka tygodni po przeniesieniu siedziby rządu na Wyspy Brytyjskie z druzgocącą krytyką Sikorskiego wystąpili Juliusz Łukasiewicz i gen. Stefan Dąb-Biernacki. Wystąpienie obu piłsudczyków miało na celu przełamanie izolacji politycznej własnego środowiska, ale oprócz krótkotrwałego, acz burzliwego kryzysu gabinetowego, jaki wywołało, nie przyniosło oczekiwanych efektów. Przede wszystkim dała znać o sobie słabość organizacyjna obozu, który ponownie postawił na pierwszym planie kwestię odtworzenia struktur organizacyjnych sanacji.

Zanim jednak do tego doszło, piłsudczycy musieli przetrwać kampanię, po raz kolejny wszczętą przeciw nim przez najbliższe otoczenie Sikorskiego. Utworzona jeszcze we Francji na mocy dekretu Prezydenta z 30 maja 1940 r. „komisja powołana w związku z wynikami kampanii wrześniowej”, zwana również „komisją Winiarskiego”, intensywnie zabrała się do dokumentowania zarzutów wymierzonych w przedwrześniowych przywódców państwa. Mimo deklaracji, że zadaniem komisji było jedynie dokonanie obiektywnej oceny działań ówczesnych sterników nawy państwowej, w praktyce aktywność tego gremium sprowadzała się do czynności, mających na celu udowodnienie z góry założonej odpowiedzialności najważniejszych przedwojennych osobistości, postawienie przed Trybunałem Stanu i trwałe wyeliminowanie sanatorów z powojennego życia politycznego. Funkcjonujące pod kierownictwem płk. dypl. Ferdynanda Mally Biuro Rejestracyjne Ministerstwa Spraw Wojskowych starało się skutecznie eliminować z wojska oficerów o tzw. sanacyjnej przeszłości. Wszelkimi siłami zabiegano o ograniczenie wpływów i zakresu kompetencji Augusta Zaleskiego oraz gen. Sosnkowskiego, ostatnich piłsudczyków zasiadających w gabinecie gen. Sikorskiego. Pierwszą, skwapliwie wykorzystaną okazją do usunięcia obu polityków z Rady Ministrów, było ich podanie się do dymisji na znak protestu przeciwko zawarciu układu Sikorski–Majski.

Separacji piłsudczyków służyło stworzenie tzw. obozów izolacyjnych na szkockiej wyspie Bute, w miejscowościach Rothesay i Tignabruaich. Były przeznaczone przede wszystkim dla oficerów, lecz kierowano do nich również naprędce mobilizowanych polityków. Szczególnie złą sławą cieszył się podobóz w Tignabruaich, który spełniał rolę getta dla politycznych przeciwników i kacetu dla pospolitych kryminalistów, alkoholików i ekshibicjonistów (jak w oficjalnych dokumentach eufemicznie nazywano homoseksualistów). Dodatkowym środkiem ostrożności miała być permanentna inwigilacja ze strony specjalnie dobranych oficerów Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, których głównym zadaniem było dopilnowanie bezwzględnej odizolowania najbardziej znanych osób. Jak się okazało, efekty powołania obozu izolacyjnego w Rothesay (przekształconego z końcem 1940 r. w Stację Zborną dla oficerów II grupy) okazały się odwrotne do zamierzonych. Skupienie w jednym miejscu wybitnych indywidualności piłsudczykowskich – m.in. Michała Grażyńskiego, Konrada Libickiego, Stefana Mękarskiego, Jerzego Niezbrzyckiego, płk. Stefana Mayera, gen. Kazimierza Schally, płk. Tadeusza Münnicha czy Mariana Zyndram-Kościałkowskiego – sprawiło, że Rothesay stało się miejscem zacieśnienia więzi środowiskowej. Fikcją okazała się zakładana przez decydentów izolacja, gdyż przebywający na Bute nie mieli większych problemów z nawiązaniem łączności ze swymi kolegami, mieszkającymi w Glasgow czy Londynie, a nawet włączeniem się w działalność publicystyczną swej grupy ideowej.

Znacznie więcej determinacji w stworzeniu struktur organizacyjnych, szczególnie po zastąpieniu gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza przez płk. Stefana Roweckiego na stanowisku komendanta ZWZ, przejawili piłsudczycy działający w okupowanym kraju. Jedną

z pierwszych organizacji, zwaną „Polska Walczy” (Grupa Olgierda), udało się stworzyć byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, wojewodzie wołyńskiemu i łódzkiemu – Henrykowi Józewskiemu. Do grup związanych z prawicą piłsudczykowską należały: Wojskowa Organizacja „Polska”, zwana też Tajną Organizacją Polską, kierowana przez Mariana P. Sokołowskiego oraz Jana Zabłotniaka, a grupująca członków przedwojennego Związku Peowików z Warszawy; Kolejowa Organizacja Wojskowa; Związek Strzelecki; odłam Związku Legionistów Polskich; grupa „Przeglądu Politycznego”, zrzeszająca młodzież należącą przed wojną do Związku Młodych Narodowców i Związku Młodzieży Polskiej; organizacja byłych parlamentarzystów BBWR i OZN. Ugrupowania te weszły do Obozu Polski Walczącej, powstałego na Węgrzech wokół zbiegłego z internowania w Rumunii marszałka Śmigłego-Rydza. Pracami OPW kierował Julian Piasecki. W pewnym sensie konkurencyjną do OPW organizację, gromadzącą działaczy czerpiących z tradycji BBWR, stworzyli piłsudscy skupieni wokół pisma „Myśl Państwa”. Przywódcą, do grona których należeli m.in. Zygmunt Hempel, Mikołaj Dolanowski, mjr Edward Radwan-Pfeiffer, mjr Tadeusz Kruk-Strzelecki i ppłk Waław Lipiński, udało się zawiązać (formalnie 15 października 1942 r.) Konwent Organizacji Niepodległościowych. W skład KON weszli m.in. tzw. sławkowcy, którym przewodził Krzysztof Siedlecki, część Związku Peowików z Marianem Klott de Heidenfeldem na czele, odłamy Legionu Młodych, Związku Legionistów Polskich, Zarząd i Komenda Główna Związku Strzeleckiego z komendantem płk. Józefem Tunguz-Zawiślakiem oraz federacja kombatanckich organizacji kobiecych, na której czele stanęła Maria Wittekówna. Mimo rozmów toczonych przez przedstawicieli KON i OPW i mimo powołania 17 grudnia 1942 r. Komisji Porozumiewawczej, nie udało się doprowadzić do pełnego scalenia środowiska piłsudczykowskiego w kraju. Poza Grupą Olgierda, KON i OPW funkcjonowało kilkanaście drobniejszych, przyznających się do piłsudczykowskiego rodowodu organizacji, które jednak nie uznawały ani przywódców krajowych, ani autorytetów emigracyjnych. Dopiero w grudniu 1944 r. KON i OPW połączyły się w Centrum Państwo-Narodowe pod przywództwem Mikołaja Dolanowskiego (Jerzego Hryniewskiego). Wcześniej, w lutym 1943 r., oddziały wojskowe OPW podporządkowały się dowództwu Armii Krajowej.

Ustąpienie z rządu Zaleskiego i Sosnkowskiego zmobilizowało piłsudczyków znajdujących się w Wielkiej Brytanii do budowania zrębów własnej organizacji. Podobnie jak we Francji, inicjatywa należała do środowisk wywodzących się z dawnego ZET i Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Jesienią 1941 r. reaktywowano działalność przedwojennego Związku Patriotycznego. W kolejnym roku do prac związku włączył się Łukasiewicz, wciąż pozostający w Londynie, a także piłsudczycy przebywający w Szkocji. Zgodnie z postulatami tych ostatnich, organizację, stworzoną przez zetowców, przemianowano na Zespół Piłsudczyków, a treści programowe, wypracowane w Szkocji, zostały przyjęte za podstawę tekstu przyszłej deklaracji ideowej zespołu. Na czele ugrupowania stanęli Łukasiewicz i Bronisław Hełczyński, a po zwolnieniu z Rothesay do kierownictwa dołączył Michał Grażyński.

Zgodnie z pierwotnymi planami stworzenie Zespołu Piłsudczyków miało stanowić zaledwie pierwszy etap budowy nowej formacji, odwołującej się do przedwojennego, piłsudczykowskie-



Gen. Kazimierz Sosnkowski

go etosu. Plany powołania do życia organizacji o nazwie Związek Pracy Państwowej czy też Polskie Stronnictwo Państwowe, zakończyły się jednak niepowodzeniem. Już samo pojawienie się informacji o takich projektach wywołało negatywną reakcję przedstawicieli środowiska szkockiego. Przede wszystkim tzw. grupa „Glasgow” była przeciwna tworzeniu „nowego stronnictwa politycznego, zwłaszcza pod nową, nic o naszej [tj. piłsudczykowskiej – A.A.] tradycji nie mówiącą nazwą”. „Szkoccy” sanatorowie podkreślali, że powstanie organizacji pod nowym szyldem, poza stworzeniem wrażenia o załamaniu się ciągłości ideowej obozu, mogło zostać odebrane „jako próby odgrodzenia się od dawnej działalności politycznej obozu i uchylenia się od odpowiedzialności za nią”. Zwracano też uwagę, że powstanie oficjalnych struktur politycznych, zamiast spodziewanego wzmocnienia, może spowodować osłabienie środowiska. Podkreślono, że znaczna część zdeklarowanych piłsudczyków znajdowała się wówczas w armii i zasada apolityczności wojska automatycznie uniemożliwi im włączenie się w działalność nowo powołanego stronnictwa. Choć w początkach działalności w zespole niemal zupełnie zabrakło osób związanych przed wrześniem 1939 r. z armią, funkcjonowanie frakcji zostało oparte na obowiązujących w wojsku zasadach żelaznej dyscypliny. Członkostwo uzależnione było od rekomendacji osób już należących do organizacji, a każdy wstępujący zobowiązany był do ścisłego podporządkowania się kolegiąlnie wypracowywanym decyzjom.

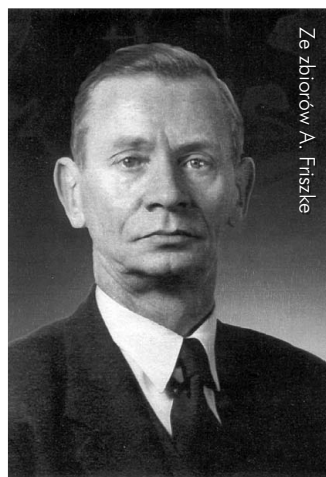
Podniesienie się z rozbitcia organizacyjnego nie było w 1942 r. jedynym sukcesem „brytyjskich” piłsudczyków. Udało im się również podjąć ograniczoną akcję propagandowo-informacyjną i uruchomić własne pismo. „Listy z Londynu” ukazywały się jednak nieregularnie, ich „produkcja” odbywała się metodą przepisywania na maszynie możliwie dużej liczby egzemplarzy, a kolportaż polegał na rozsyłaniu pisma pod zgromadzone prywatne adresy. Był to podstawowy instrument propagowania własnych rozwiązań programowych i forum dla polemicznych batalii – piłsudczycy nie szczędzili ostrych słów krytyki pod adresem rządu Sikorskiego, a po śmierci premiera, gabinetowi Stanisława Mikołajczyka. Wprawdzie we wrześniu 1943 r. próbowano w Londynie ponownie powrócić do kwestii budowy struktur organizacji politycznej o szerokim poparciu społecznym, jednak poza pojawieniem się tworu pod sygnalizowaną wcześniej nazwą – Związek Pracy Państwowej – aż do 1948 r. Zespół Piłsudczyków pozostawał główną organizacją dawnych sanatorów w Wielkiej Brytanii.

W czerwcu 1942 r. stworzono podstawy dla zawiązania piłsudczykowskich struktur w Stanach Zjednoczonych. Powstanie zwartego ugrupowania sanatorzy zawdzięczali przede wszystkim Ignacemu Matuszewskiemu, który po bezowocnych próbach ułożenia współpracy z rządem gen. Sikorskiego opuścił Europę i we wrześniu 1941 r. przybył do Nowego Jorku. Od marca tego roku w Stanach Zjednoczonych przebywali już Henryk Floyar-Rajchman i Waław Jędrzejewicz, współpracownicy Matuszewskiego, którzy wraz z nim wstawili się w 1939 r. udaną ewakuacją rezerw kruszcowych Banku Polskiego. Do tego grona dołączył, zwolniony ze służby dyplomatycznej konsul RP w Chicago, Waław Gawroński. Wkrótce po wszczęciu działalności piłsudczykom udało się pozyskać poparcie dwóch wybitnych działaczy polonijnych w Stanach Zjednoczonych – Maksymiliana F. Węgrzynka i Franciszka Januszewskiego. Okazało się to szczególnie istotne, gdyż obaj byli posiadaczami ukazujących się w języku polskim dzienników: nowojorskiego „Nowego Świata” oraz „Dziennika Polskiego” w Detroit. W ciągu czterech lat Matuszewski opublikował na ich łamach ponad sześćset artykułów programowych, uzyskał znaczny rozgłos, a co za tym idzie, również i wpływ na opinię Polonii amerykańskiej. Bardziej brzemienne w skutki okazało się jednak porozumienie piłsudczyków z przedstawicielami starej emigracji. Jego konsekwencją była decyzja o powołaniu nowej struktury politycznej, opartej na stworzonej przez piłsudczy-

ków deklaracji programowej. W intencji projektodawców formacja ta miała stanowić platformę nacisku Polonii – zarówno wobec administracji amerykańskiej, jak i władz RP na uchodźstwie. Z czasem projekty Matuszewskiego, Floyar-Rajchmana i Jędrzejewicza poszły jeszcze dalej. Zgodnie z ich wizją nowy ośrodek piłsudczykowski w Stanach Zjednoczonych miał stanowić polityczną alternatywę dla rządu londyńskiego, zdominowanego przez przedstawicieli przedwrześniowej opozycji. Nowojorscy sanatorzy rościli sobie również pretensje do bycia jedynymi spadkobiercami linii politycznej Józefa Piłsudskiego. Zdaniem „nowojorczyków” środowisko londyńskie – składające się w przeważającej mierze z (jak uważano w Ameryce) nie dość ideowych przedstawicieli lewicy piłsudczykowskiej, głównie wywodzących się z przedwojennego Związku Naprawy Rzeczypospolitej – nie miało dostatecznej legitymacji, by odwoływać się do spuścizny ideowej obozu.

Wymiernym efektem działań Matuszewskiego, Rajchmana i Jędrzejewicza stało się powołanie (20–21 czerwca 1942 r.) Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Według statutu KNAPP, w jego pracach mogli uczestniczyć jedynie polonusi posiadający obywatelstwo amerykańskie, jednak faktyczne kierownictwo polityczne organizacji spoczęło w rękach Matuszewskiego i Floyar-Rajchmana, którzy tego warunku nie spełniali. W dalszych planach środowiska amerykańskiego leżało również powołanie Rady Ambasadorów, złożonej – jak wyraził się po latach Floyar-Rajchman – z osób wyłonionych „nie z klucza partyjnego, lecz z tytułu doświadczenia i poczucia obowiązku tych, którzy przez wiele lat dzierżyli godności reprezentowania Polski wobec zagranicy”. W składzie projektowanej Rady mieli znaleźć się m.in. ambasadorzy Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Józef Potocki, Juliusz Łukasiewicz, Wacław Grzybowski oraz minister August Zaleski. Rada miała „zabierać głos doradczy, ostrzegawczy i kwalifikujący akta Rządu Polskiego na terenie międzynarodowym”. Powołanie tego gremium okazało się jednak niemożliwe. Dopelnienie powstałych organizmów politycznych stanowiła reaktywacja na ziemi amerykańskiej sztandarowej naukowej instytucji piłsudczykowskiej – na drugim Zjeździe KNAPP 4 lipca 1943 r. powołany został do życia Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

W 1942 r. doszło również do wykrystalizowania się samodzielnego ośrodka sanacyjnego w Palestynie. Początkowo sanatorzy z Bliskiego Wschodu występowali jako oddział londyńskiego Zespołu Piłsudczyków. Wkrótce jednak zaczęli prowadzić działalność pod własnym szyldem, przyjmując nazwę Związek Pracy dla Państwa. Formacja stanowiła – w pewnej mierze – kontynuację zawiązanej jeszcze w Rumunii Organizacji Pracy na Kraj. W jej szeregach znaleźli się przede wszystkim politycy, którym udało się przez Rumunię, Bułgarię i Turcję dotrzeć na Bliski Wschód – m.in. Wiktor T. Drymmer, Tadeusz Schaetzel, były premier gen. Sławoj Składkowski i wysocy urzędnicy jego rządu – Juliusz Poniatowski i Witold Korsak oraz były prezes NIK gen. Jakub Krzemiński. Na czele ZPdP stanęli: Janusz Jędrzejewicz, Juliusz Poniatowski, Jan Jedynak i Wiktor T. Drymmer. W składzie ZPdP przeważali politycy powiązani z dawną „grupą pułkowników” oraz wojskowi, nierzadko mający powiązania z dawnym Oddziałem II Sztabu Głównego. Działaczom związku bliżej było do ideologów KNAPP niż do „londyńczyków” spod znaku Zespołu Piłsudczyków. Nie znaczy to jednak, by kontakty po-



Ze zbiorów A. Friszke

Juliusz Łukasiewicz

między Bliskim Wschodem i Londynem zostały zerwane. Podobnie jak Zespół Piłsudczyków w Londynie i KNAPP w Stanach Zjednoczonych, sanatorzy w Palestynie mogli poszczycić się znacznymi osiągnięciami, przede wszystkim wydawniczymi. Pierwszy periodyk – „Biuletyn Niezależnych” – przepisywany był na maszynie. Po „wydaniu” i rozkolportowaniu dwudziestu dwóch numerów „Biuletynu” zdołano zgromadzić kapitał, który pozwolił na zorganizowanie „prawdziwego” – drukowanego – organu środowiska, wychodzącego pod tytułem „Na straży”. Po ewakuacji na Bliski Wschód armii gen. Władysława Andersa, kontakty ze Związkiem Pracy dla Państwa podjęli oficerowie, którzy wcześniej znaleźli się w oddziałach tworzonych na terenie ZSRS. Do nich należeli m.in.: twórca i pierwszy dowódca Służby Zwycięstwu Polski – gen. Tokarzewski-Karaszewicz oraz płk Leopold Okulicki. Za przywódców tzw. grupy sanacyjnej w armii uważani byli płk dypl. (od 1 stycznia 1943 r. gen. bryg.) Józef Wiatr i ppłk dypl. Tadeusz Skinder. Kierując się zasadą apolityczności, piłsudczycy w służbie czynnej – przynajmniej do lipca 1943 r. – starali się nie tworzyć żadnych formalnych komórek organizacyjnych, choć nawiązali i podtrzymywali kontakty ze swymi ideowymi towarzyszami w Palestynie, Londynie, Nowym Jorku, a nawet w okupowanym kraju. Po śmierci gen. Sikorskiego więzi pomiędzy „cywilnymi” a „wojskowymi” piłsudczycami znacznie się zacieśniły. Można nawet mówić o nieformalnym patronacie, który – dzięki przyzwoleniu gen. Andersa – płk Wiatr sprawował nad swymi ideowymi kolegami.

Grono wojskowych piłsudczyków zdołało również stworzyć nieformalny ośrodek w okupowanej przez Niemców Francji. Jego głównymi animatorami byli gen. Waclaw Scaevola-Wieczorkiewicz, płk Jan Fyda, płk Józef Jaklicz oraz ppłk Adam Sokołowski. Postępy w procesie formowania organizacji piłsudczykowskich zbiegły się z osłabieniem tendencji do rewanżyzmu, stanowiącego jeden z głównych kierunków polityki wewnętrznej gabinetu gen. Sikorskiego. Trendy te były szczególnie widoczne na Wyspach Brytyjskich. W połowie 1942 r. władze wojskowe przystąpiły do „opróżniania” osławionych stacji zbornych w Rothesay i Tignabruaich. Zupełna likwidacja „obozów” na wyspie Bute formalnie nastąpiła dopiero 15 listopada 1943 r., ale już w maju i czerwcu 1942 r. pojawili się w Londynie pierwsi zwalniani „więźniowie szkoccy”. Niektórzy z nich, mimo ewidentnego sanacyjnego rodowodu, uznani zostali za przydatnych do służby państwowej. Wracający z Rothesay włączali się czynnie w działalność Zespołu Piłsudczyków i innych organizacji stawiających sobie cele polityczne.

Poważny wpływ sanatorzy uzyskali w organizacjach grupujących mieszkańców ziem wschodnich II Rzeczypospolitej – przede wszystkim w Związku Ziemi Północno-Wschodnich i Związku Ziemi Południowo-Wschodnich. Przykładem zaangażowania członków Zespołu Piłsudczyków w działalność stowarzyszeń kresowych była m.in. aktywność lwowianina dr Stefana Męcarskiego i pochodzącego z Wilna Władysława Wielhorskiego. Obaj znaleźli się we władzach związków, których znaczenie na emigracji systematycznie wzrastało, gdy przebieg wydarzeń polityczno-militarnych – m.in. próba narzucenia przez Stalina własnej interpretacji układu Sikorski–Majski, odkrycie grobów katyńskich i następujące po nich zerwanie stosunków dyplomatycznych przez ZSRS – zdawał się potwierdzać słuszność zarzutów wysuwanych przez sanatorów wobec rządu Sikorskiego. Piłsudczycy niejednokrotnie wykorzystywali swoją przynależność do władz związków, by wymusić prowadzenie przez te organizacje polityki zbieżnej z programem Zespołu Piłsudczyków, i by wywierać naciski na oficjalne czynniki państwowe. Wspierali również oba związki w ich akcji propagandowej, używając na ten cel miejsca na łamach „Listów z Londynu”.

Szokująca dla Polaków śmierć gen. Władysława Sikorskiego automatycznie wzbudziła u piłsudczyków pewne nadzieje na wzmocnienie pozycji środowiska. Bezpośrednio po ka-

tastrofie gibraltarskiej liderzy Zespołu Piłsudczyków, Łukasiewicz i Hełczyński, usiłowali wywrzeć wpływ na decyzje Prezydenta, by w nich uwzględnił, że „przy organizacji rządu należy wziąć pod uwagę liczny obóz Piłsudczyków, którzy po traktacie z Rosją nie brali udziału w rządzie”. Interwencja sanacyjnych liderów przyniosła połowiczny skutek. Nie udało im się zablokować nominacji Mikołajczyka na szefa gabinetu, a piłsudczykowskim osobistościom nie zostały uchylone drzwi do udziału w rządzie. Jednakże – mimo zabiegów polityków Stronnictwa Ludowego – Władysław Raczkiewicz powierzył funkcję Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiemu. Chwilowy, i symboliczny w zasadzie, wzrost swego znaczenia środowisko piłsudczykowskie zawdzięczało po części sposobowi, w jaki wyłoniony został rząd Mikołajczyka. W przeciwieństwie do gabinetu Sikorskiego, Rada Ministrów pod prezesurą przywódcy PSL tym bardziej nie mogła korzystać z szyldu Rządu Jedności Narodowej, gdyż – oprócz znienawidzonych przez ludowców sanatorów – również nie było w nim reprezentowane Stronnictwo Narodowe.

Oczekiwania, jakie środowisko piłsudczykowskie żywiło w związku z objęciem stanowiska Naczelnego Wodza przez legendarnego Szefa, okazały się jednak płonne. Czas funkcjonowania rządu Mikołajczyka stanowił okres nieustannych tarć pomiędzy gabinetem a Sosnkowskim, któremu ludowcy, faktycznie dążąc do pozbawienia generała wpływu na decyzje polityczne, obsesyjnie zarzucali chęć odbudowania wpływów „piłsudczykowskiej mafii”. Głównym polem napaści stał się zakres kompetencji Sosnkowskiego jako Naczelnego Wodza (zdaniem zdominowanej przez ludowców i socjalistów Rady Ministrów winien on ulec ograniczeniu) oraz łączenie przez generała tego stanowiska z godnością następcy Prezydenta RP. Ponadto premiera i rząd oraz Naczelnego Wodza dzieliły kwestie dotyczące polityki zagranicznej, a przede wszystkim stosunków z ZSRS. Sosnkowski, z którego zdaniem solidaryzowała się większość przedstawicieli środowiska piłsudczyków, stał na stanowisku nieustępliwości nie tylko wobec Stalina, lecz również wobec aliantów zachodnich, wywierających coraz silniejsze naciski w kierunku zmuszenia polskiej Rady Ministrów do podjęcia prób „porozumienia” z ZSRS. Mikołajczyk, pozostając pod ewidentną presją Brytyjczyków, był skłonny natomiast do daleko idących ustępstw. Starcia z premierem determinowały z kolei postępowanie Sosnkowskiego wobec stanowiących jego naturalne zaplecze piłsudczyków. Jeszcze za życia Sikorskiego generał deklarował się jako zwolennik potraktowania sanatorów jako równoprawnego środowiska politycznego i wprowadzenie ich przedstawicieli do rządu, jednak po objęciu funkcji Naczelnego Wodza zrobił w tym kierunku bardzo niewiele. Na bardziej energiczne zabiegi, zmierzające do uznania piłsudczyków za środowisko politycznie równoprawne wobec innych stronnictw, Sosnkowski zdecydował się dopiero wówczas, gdy jego odsunięcie było już przesądzone, i sugestie kierowane przez niego do Prezydenta RP nie mogły przynieść pożądanego rezultatu.

Zanim jednak doszło do odsunięcia Sosnkowskiego, znacznie uaktywnili się przedwojenni zet owcy, skupieni wokół Grażyńskiego, stanowiący główny filar londyńskiego Zespołu Piłsudczyków. Nieodpowiedzialne – ich zdaniem – poczynania gabinetu Mikołajczyka, próbującego szukać porozumienia ze Stalinem, utwierdzały to środowisko w przekonaniu o konieczności przeprowadzenia radykalnych przewartościowań w bieżących działaniach politycznych. Odnotowana zbieżność poglądów ze Stronnictwem Narodowym rozbudziła nadzieję na pozyskanie narodowców dla idei utracenia (niepopularnej nie tylko wśród sanatorów) Rady Ministrów. Konsekwencją tego było pojawienie się projektów zakładających stworzenie – już z udziałem piłsudczyków – personalnej alternatywy dla urzędującego wówczas rządu. Po wcześniejszym zmanifestowaniu swego stanowiska wobec polskiej „opinii

publicznej” w Londynie, z niezależnymi od siebie inicjatywami wystąpili: Juliusz Łukasiewicz, Stanisław Paprocki i Bolesław Wierzbiański. Przedwojenny ambasador RP w Paryżu stał się inicjatorem powołania Ligi Obrony Niepodległości Rzeczypospolitej, która w jego koncepcji miała stanowić substytut rządu, gdyby Mikołajczyk zdecydował się na politykę „kapitulacji” wobec żądań sowieckich i opuścił Londyn. Paprocki z kolei proponował, aby „przekształcić Zespół Piłsudczyków w ugrupowanie ideowo-polityczne, niezwiązane i nieobciążone nazwiskiem Marszałka i wspominkami historycznymi. Byłoby to – według niego – ugrupowanie (nie partia) oparte na deklaracji ideowej Piłsudczyków”. Wierzbiański, współuczestniczący do tej pory w większości piłsudczykowskich inicjatyw, odwołał się do tzw. młodych, proponując im przystąpienie do Związku Demokratów. Miała to być organizacja oparta na kryterium pokoleniowym, odcinająca się od tradycji międzywojennej i próbująca – w oparciu o hasło rozliczenia winnych przedwrześniowej polityki polskiej – nawiązać współpracę z ugrupowaniami stanowiącymi podstawę rządu Mikołajczyka. Najprawdopodobniej, w toku wrześniowych dyskusji toczonych w środowisku londyńskich senatorów, zdołano wypracować syntezę koncepcji Łukasiewicza i Paprockiego i 21 września 1944 r. została założona organizacja pod roboczą nazwą Liga Obrony Polski.

Odsunięcie Sosnkowskiego, a przede wszystkim fiasko zabiegów zmierzających do utrzymania skierowanych przeciw niemu działań, stanowiło ważny sygnał dla środowiska piłsudczyków. Brak oparcia w osobie generała i malejący wpływ na poczynania Prezydenta, a nawet groźba zerwania z nim stosunków powodowały, że nadzieje na powrót senatorów jako czynnika współuczestniczącego w wewnętrznym życiu politycznym, zdawały się odsuwać na dalszą przyszłość. Z kolei pogarszające się położenie walczącej stolicy i związany z nim zanik nadziei na powstanie w kraju władzy, zdolnej zachować niezależność od wkraczającej Armii Czerwonej, utwierdzały liderów środowiska w przekonaniu, że powrót do Polski bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych może okazać się niemożliwy. Oba wydarzenia – dymisja Sosnkowskiego i zbliżająca się kapitulacja Powstania Warszawskiego – stały się bezpośrednim impulsem do jeszcze większego zaktywizowania przedstawicieli przedwrześniowego obozu rządzącego. W konsekwencji 3 października 1944 r. odbyło się w Londynie pierwsze zebranie Komitetu Organizacyjnego Ligi Niepodległości Polski, nowej organizacji, która w przyszłości miała zjednoczyć różne środowiska polityczne skłonne do oparcia swej działalności o program nakreślony przez piłsudczyków.

Wybrana literatura: A. Adamczyk, *Piłsudzczy w okresie drugiej wojny światowej na emigracji w Wielkiej Brytanii. Od rozbitcia do konsolidacji środowiska* [w:] *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Rzyszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński i T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003; tenże, *Piłsudzczy w Palestynie w latach 1942–1944. Organizacja. Program. Publicystyka* [w:] *Region – Kraj – Świat. Studia z ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Tadeuszowi Olejnikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Budziński, Piotrków Trybunalski 2005; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005; D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939–1990*, Warszawa 2002; M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd Polski na uchodźstwie wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996; W. Jędrzejewicz, *Polonia Amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, Łomianki 2006; J. J. Ostoja-Koźniewski, *Liga Niepodległości Polski* [w:] *Kierownictwo Obozu Niepodległościowego na Obczyźnie (1945–1990)*, red. A. Szkuta, Londyn 1990.

CIĄGŁOŚĆ TRADYCJI

NURT PIŁSUDCZYKOWSKI NA TLE DOKONAŃ POLSKIEJ HISTORIOGRAFII NA UCHODŹSTWIE PO 1945 ROKU

Koniec II wojny światowej otwierał nowy rozdział w życiu tych spośród Polaków, z których część już w 1939 r. znalazła się na przymusowym uchodźstwie. Dramatyczne rozstrzygnięcia, jakie przyniosła wojna dla sprawy polskiej, przyniosły dylemat – wracać do kraju, czy pozostać na emigracji?

Ludzie nauki i kultury z pewnością podejmowali decyzję o osiedleniu się na obczyźnie świadomie, pamiętając o towarzyszących jej konsekwencjach. Decyzja pozostania poza krajem była aktem politycznym. W tym sensie działalność naukowa na obczyźnie, chcąc nie chcąc, wpisywała się w charakterystyczny dla lat powojennych konflikt cywilizacyjny między Zachodem a Wschodem, między demokracją a totalitaryzmem, między wolnością a zniewoleniem. Inteligencja polska wielkim nakładem sił i środków starała się w sferze myśli stworzyć alternatywę dla humanistyki w kraju, poddawanej z różnym nasileniem presji ideologicznej.

Główne ośrodki polskiej myśli historycznej na emigracji

W dziejach polskiej historiografii na emigracji po II wojnie światowej kluczową rolę odgrywały cztery ośrodki: Londyn, Paryż, Rzym i Nowy Jork. Działające w nich instytucje nauki historycznej miały bez wątpienia swoją specyfikę, odwoływały się do różnych tradycji intelektualnych, w swoich działaniach skupiały się na odmiennej tematyce.

Za centrum emigracyjnej myśli historycznej uznaje się najczęściej Wyspy Brytyjskie¹. O tym, że to właśnie Londyn stał się najważniejszym ośrodkiem na historiograficznej mapie polskiej emigracji zdecydowało kilka przyczyn. W Londynie mieściła się siedziba władz polskich na uchodźstwie, kierownictwa stronnictw politycznych i różnych organizacji społecznych, wreszcie redakcje wielu czasopism. Tam też stosunkowo najłatwiej można było uzyskać wsparcie finansowe dla działalności naukowej. Nic zatem dziwnego, że właśnie w stolicy Wielkiej Brytanii skupiały się polskie placówki kulturalne i naukowe, podejmujące różnorodną działalność na polu historii. Zaliczyć do nich można m.in.: Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii (PTHWB), Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO), Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie (PTNO) czy Instytut Polski i Muzeum im gen. Sikorskiego (IPMS). Także w Londynie mieściła się siedziba redakcji „Tek Historycznych”, najważniejszego periodyku emigracyjnej społeczności historyków.

Na terenie Wysp Brytyjskich zamieszkiwała stosunkowo liczna grupa Polaków, w tym znaczna część inteligencji. Według danych z 1951 r. w Wielkiej Brytanii przebywało ok. 140–150 tysięcy Polaków². Była to społeczność na swój sposób wyjątkowa, która przez pół

¹ Szerzej na ten temat piszę w pracy *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005. Tamże wybór literatury przedmiotu.

² Takie dane podają B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961, s. 397, powołując się na brytyjskie wydawnictwo *Annual Abstract of Statistics*. Do wspomnianych liczb odwołuje się

wieku nie rozplynęła się społeczeństwie brytyjskim. Jak zauważyła Lidia Ciołkoszowa, Polacy: „pozostali autonomiczną grupą nie tylko z własną kulturą i organizacjami społecznymi, ale także z własnym stylem życia, autorytetami, obiegiem literackim, naukowym, publicystycznym”³. Wśród emigracji polskiej znajdowała się potencjalna liczna grupa odbiorców polskiego słowa drukowanego, w tym także książek i artykułów historycznych. Na Wyspach Brytyjskich skupiła się też najlichniesza grupa historyków, która na tle innych ośrodków wyraźnie wyróżniała się kilkoma znaczącymi indywidualnościami. Mam na myśli takie postaci jak: Leon Koczy, Stanisław Kościałkowski, Marian Kukiel czy Henryk Paszkiewicz.

Poza Wielką Brytanią ważną rolę odgrywały także ośrodki kontynentalne. W Paryżu od czasów Wielkiej Emigracji istniało Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska. W latach powojennych związani z nimi byli m.in.: Czesław Chowaniec, Irena Gałęzowska i Zygmunt Lubicz-Zaleski. W latach pięćdziesiątych środowisko to wydawało „Dodatek Literacko-Naukowy” do pisma „Syrena”. W 1947 r. konkurencją dla tego ośrodka stał się Instytut Literacki i „Kultura”, stworzone przez Jerzego Giedroycia, oraz grono jego najbliższych współpracowników. Książka historyczna od początku zajmowała ważne miejsce w Bibliotece „Kultury”. W serii tej publikowali m.in. Stanisław Kot i Paweł Zaremba. Od 1962 r. pod egidą Instytutu Literackiego rozpoczęto także wydawanie, ukazujących się do chwili obecnej, „Zeszytów Historycznych”. Na ich łamach swoje teksty ogłaszali m.in.: Piotr S. Wandycz, Zbigniew S. Siemaszko, Tadeusz Wyrwa czy Józef Garliński⁴.

Duże osiągnięcia, przede wszystkim na polu wydawnictw źródłowych, miał istniejący od 1945 r. w Rzymie Polski Instytut Historyczny. Inicjatorem jego powołania był przedwojenny profesor USB w Wilnie ks. prałat Walerian Meysztowicz, który został także jego pierwszym prezesem. Celem PIH było od początku podkreślanie polskiego wkładu do cywilizacji zachodniej, trwałego zakorzenienia historii naszego kraju w dziejach Europy jako *antemurale christianitatis*. Miało temu służyć m.in. publikowane od 1960 r. wydawnictwo źródłowe „Elementa ad fontium Editiones”, obejmujące archiwalia związane z historią Polski znajdujące się w archiwach zagranicznych. Do początku lat dziewięćdziesiątych pod kierownictwem Karoliny Lanckorońskiej udało się opublikować ponad 70 tomów. Ponadto pod patronatem PIH od 1954 r. ukazywał się periodyk „Antemurale”.

Poza Europą polscy historycy skupili się przede wszystkim w Nowym Jorku. Już podczas trwającej wojny, w 1941 r. z inicjatywy Rafała Taubenschlaga – badacza antyku, przedwojennego profesora UJ, przystąpiono do tworzenia Polskiego Instytutu Naukowego (PIN). Prezesem Rady Naukowej został Bronisław Malinowski, a dyrektorem Oskar Halecki. W gronie jego inicjatorów znaleźli się także Wacław Lednicki i Jan Kucharzewski. Struktura organizacyjna PIN wzorowana była na Polskiej Akademii Umiejętności. Głównymi celami PIN były: kontynuacja działalności naukowej, przerwanej przez wojnę, oraz rozwijanie polsko-amerykańskich kontaktów naukowych i kulturalnych. W związku z tym z inicjatywy O. Haleckiego i Mieczysława Haimana utworzono w 1942 r. Polsko-Amerykańską Komisję

także R. Habielski w pracy *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 49. Praca ta jest trzecią częścią syntezy *Druga Wielka Emigracja*. Autorami dwóch pierwszych są: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999 i P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.

³ L. Ciołkoszowa, *Spojrzenie wstecz*, Rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke, Paryż 1995, s. 204.

⁴ Zob. Jerzego Giedroycia *rozrachunki z historią i polityką. Studia i szkice w czterdziestą rocznicę »Zeszytów Historycznych«*, red. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź 2005.

Historyczną, przekształconą następnie w Polish American Historical Association (PAHA). PIN prowadził także ożywioną działalność wydawniczą. Pod jego egidą ukazywał się początkowo kwartalnik „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America”, do dziś (od 1956 r.) wydawany jest „The Polish Review”.

Instytuty Józefa Piłsudskiego (Nowy Jork i Londyn)

Wyodrębnienie nurtu piłsudczykowskiego wewnątrz tak zarysowanej panoramy polskiej myśli historycznej na emigracji jest zabiegiem trudnym z dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na kłopoty związane z faktem, kogo mianowicie z historyków i publicystów powinno się zaliczyć do owego kierunku piłsudczykowskiego. Czy decydującą rolę powinny odgrywać deklaracje ideologiczne i polityczne związki z obozem sanacyjnym? Czy też raczej praktyka dziejopisarska i podkreślanie w niej doniosłej roli Marszałka w XX-wiecznych dziejach Polski? Po drugie, z powodu swego rodzaju organizacyjnej i naukowej mobilności całego środowiska historyków polskich na uchodźstwie, w którym wyznaczenie sztywnych podziałów natury ideologicznej jest zadaniem wielce skomplikowanym. W odróżnieniu bowiem od politycznej elity piłsudczyków, skupionych po 1945 w Lidze Niepodległości Polski, i stanowiących stosunkowo zwartą grupę, historycy, których można kojarzyć z dokonaniem i myślą Marszałka, nie stanowili społeczności zamkniętej i jednorodnej⁵. W tej sytuacji jedynym sensownym kryterium, pozwalającym w pewnym stopniu uchwycić specyfikę tego środowiska, może być kryterium natury organizacyjnej.

Taka robocza konkluzja prowadzi do wniosku, że najważniejszych dokonań, rozumianego szeroko środowiska historyków związanych z nurtem piłsudczykowskim należałoby szukać w działalności dwóch emigracyjnych strukturach, mianowicie – w siostrzanych nowojorskim i londyńskim Instytutach Józefa Piłsudskiego oraz w wydawanym przez nie periodyku „Niepodległość”.

Zacząć wypada od prezentacji instytutu nowojorskiego. Powstał on w lipcu 1943 r. jako kontynuacja istniejącego w dwudziestoleciu międzywojennym (od 1923 r.) Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski, od 1936 r. noszącego imię Józefa Piłsudskiego (Instytut Józefa Piłsudskiego)⁶. Jego powołanie było wynikiem „alianсу czołowych przedstawicieli Polonii Amerykańskiej z piłsudczykami”⁷. W skład Komitetu Organizacyjnego weszli m.in. Maksymilian F. Węgrzynek, wydawca nowojorskiego „Nowego Świata” i wiceprezes Kongresu Polonii

⁵ Powyższe uwagi korespondują w dużym stopniu z kłopotami badaczy próbującymi zdefiniować nurt piłsudczykowski w historiografii II Rzeczypospolitej. W publikowanych opracowaniach zaliczani są do niego tak różni badacze, jak: Waław Lipiński, Władysław Pobóg-Malinowski, Adam Próchnik, Jan Cynarski-Krzyszewski, Henryk Wereszycki, Leon Wasilewski czy Marceli Handelsman. Na temat piłsudczyków na emigracji zob. J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2004, szczególnie s. 311 i in.

⁶ Inicjatorem jego powołania był jeden z najbliższych współpracowników Marszałka – Walery Sławek. Szerzej na ten temat zob. P. Samuś, *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski; Instytut Józefa Piłsudskiego – wydawca „Niepodległości” (1923–1939)* [w:] *Niepodległość (1929–1939. Pismo, twórcy, środowisko)*, red. P. Samuś, Płock 2007, s. 41–102. Na temat powojennych dziejów Instytutu zob. m.in.: Z. Bau, *35 lat Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku*, „Zeszyty Historyczne” 1979, nr 47; J. Cisek, *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, Warszawa 1998; P. Wandycz, *Instytut Józefa Piłsudskiego na tle życia naukowego i kulturalnego emigracji*, „Niepodległość” 1993, T. XXVI, s. 73–82; J. Micgiel, *Geneza Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku*, *ibidem*, s. 61–72; R. Habielski, „Niepodległość” oraz *Instytuty Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku i w Londynie* [w:] *Niepodległość...*, s. 235–255.

⁷ Z. Bau, *35-lecie...*, s. 120.

Amerykańskiej, b. minister przemysłu i handlu – Henryk Floyar-Rajchman oraz Ignacy Matuzewski – b. minister skarbu, obaj zaliczani do czołowych postaci środowiska piłsudczyków na emigracji. Pierwszym dyrektorem Instytutu został historyk – Wacław Jędrzejewicz, kierownikiem naukowym był przez wiele lat Oskar Halecki. Cele tej placówki koncentrowały się wokół zbierania, przechowywania i badania materiałów archiwalnych dotyczących najnowszej historii Polski, działalności wydawniczej oraz koordynacji polskiego życia naukowego⁸.

Po wojnie Jędrzejewicz pragnął uczynić z instytutu polityczne i propagandowe centrum środowiska piłsudczyków. Jednak plany powołania placówek zarówno w Europie, jak w Ameryce Południowej nie udały się. W największym stopniu zadecydowały o tym problemy finansowe. Mimo to wraz z upływem lat, dzięki wielkiej aktywności Jędrzejewicza, zaprzyjaźnionego z piłsudczykami rozsianymi po całym świecie, archiwum i biblioteka IJP stały się centrum badań nad szeroko rozumianą historią najnowszą Polski za oceanem. Placówka ta była aktywna także na polu wydawniczym. Działalność instytutu dokumentuje wydawany przezeń „Biuletyn Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce”, często o charakterze tematycznym. Na przykład w 1962 r. ukazał numer zatytułowany „Stany Zjednoczone wobec powstania styczniowego”, zawierający rozprawę J. W. Wiczerzaka na ten właśnie temat. Nakładem IJP w Nowym Jorku opublikowano także szereg ważnych dla historiografii polskiej wydawnictw o charakterze monograficznym i źródłowym.

W cztery lata po swoim nowojorskim odpowiedniku zainaugurował działalność londyński Instytut Józefa Piłsudskiego. Był on dziełem czołowych piłsudczyków, którzy po zakończeniu wojny skupili się w stolicy Wielkiej Brytanii. Bez wątplenia była to swego rodzaju elita obozu sanacyjnego. Można doń zaliczyć takie postaci jak: Władysław Bortnowski, Bogusław Miedziński, Tadeusz Schaetzel, Michał Grażyński czy Juliusz Łukasiewicz. W gronie mieszkających w Londynie współpracowników Marszałka było też trzech członków władz przedwojennego Zarządu Instytutu (Tomasz Arciszewski, Janusz Jędrzejewicz i wspomniany wyżej Tadeusz Schaetzel)⁹. Instytut ukonstytuował się w marcu 1947 r. Kluczową rolę w jego powstaniu odegrał gen. Władysław Bortnowski. Został on pierwszym przewodniczącym Zarządu Instytutu¹⁰. Funkcję przewodniczącego Rady Naczelnej objął J. Jędrzejewicz. Z grona historyków we władzach Instytutu znalazł się początkowo jedynie Władysław Wielhorski. Z czasem w prace tej placówki zaangażowali się także m.in. Tytus Komarnicki (od 1967 r. przewodniczący Rady Naczelnej) i Stanisław Biegański. Jak zapisano w statucie, celem instytutu jest: „prowadzenie badań historycznych związanych z najnowszymi dziejami Polski, ze szczególnym uwzględnieniem działalności Józefa Piłsudskiego, nurtu, który stworzył, oraz wskazań i nauk, które pozostawił”¹¹. Interesującą mnie problematyką zajmowała się sekcja historyczna, działająca w ramach Wydziału Studiów, którą początkowo kierował Józef Moszczeński. Organizowała ona odczyty i zebrania, poświęcone postaci J. Piłsudskiego i ważnym wydarzeniom z historii Polski XX w., ponadto koordynowała politykę wydawniczą. Nakła-

⁸ W ramach działalności wydawniczej w 1944 r. opublikowano trzy pierwsze książki: *Wybór pism Józefa Piłsudskiego*, *Konstytucje Rzeczypospolitej Polskiej* oraz *Zbiór dokumentów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*.

⁹ T. Arciszewski z przyczyn politycznych nie zaangażował się jednak w tworzenie instytutu.

¹⁰ Szerzej na ten temat zob. J. Zuziak, *Dzieje Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie 1947–1997*, Warszawa 2001.

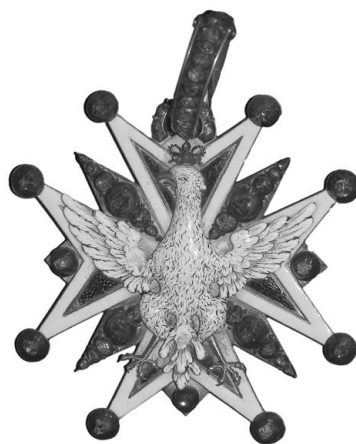
¹¹ *Statut Instytutu Józefa Piłsudskiego Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski, Oddział w Londynie*, Londyn 1947, s. 1. Cyt. za J. Zuziak, *Dzieje...*, s. 25.

dem IJP w Londynie ukazały się m.in.: prace Marszałka, w tym angielska wersja *Roku 1920* (1972), cenny tom korespondencji Piłsudskiego z lat 1914–1917 w opracowaniu Stanisława Biegańskiego i Andrzeja Suchcitz (1984), *Wspomnienia Aleksandry Piłsudskiej* (1985), praca zbiorowa *U progu niepodległości Polski. Wrzesień 1918 – marzec 1919* (1990) pod redakcją S. Biegańskiego. Ponadto instytut inicjował i powoływał komitety uczczenia pamięci rocznic, takich jak np.: 25-lecie śmierci Józefa Piłsudskiego, 50-lecie Polskiego Czynu Zbrojnego, czy 100-lecie urodzin marszałka Piłsudskiego. Obecnie w skład instytutu wchodzi Archiwum, Biblioteka i Muzeum. Wielostronną działalność IJP w Londynie dokumentują wydawane przez siebie „Komunikaty” (ukazało się już ponad sto numerów).

Od 1948 r. instytut wznowił wydawanie pisma „Niepodległość”. W porównaniu z okresem przedwojennym formuła pisma uległa pewnej zmianie. W nocie redakcyjnej czytamy: „Wydawnictwo wznowione zostaje w Londynie, jako organ Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego badaniu najnowszej historii polskiej w ścisłym porozumieniu z głównym jego ośrodkiem w Nowym Jorku. Zmienione warunki życia polskiego wpłynęły na treść wydawnictwa. Składają się nań samodzielne opracowania, dotyczące walk i wysiłków polskich od chwili rozbiorów po dzień dzisiejszy. W Polsce niepodległej główny dział wydawnictwa stanowią dokumenty i wspomnienia. Redakcja dążyć będzie w przyszłości do powiększenia liczby wspomnień i do uwzględnienia materiałów źródłowych”¹².

Jak świadczą kolejne numery periodyku, redakcja dotrzymała słowa. Proporcje między publikowanymi tekstami zmieniły się. Na łamach pisma ukazywały się bowiem zarówno artykuły, recenzje i noty, jak i materiały źródłowe w postaci dokumentów, listów i wspomnień¹³.

Podobnie jak w przypadku innych periodyków emigracyjnych, także „Niepodległość” przeżywała permanentne kłopoty finansowe. Początkowo pismo wychodziło dość regularnie, w dużym, jak na warunki emigracyjne, nakładzie ok. 1000 egzemplarzy. Pierwsze przerwy w wydawaniu pisma pojawiły się w latach pięćdziesiątych, ale apogeum kryzysu przypadło na lata 1962–1972, kiedy nie ukazał się ani jeden numer „Niepodległości”. Po ukazaniu się tomu IX (1974), znacznie zmniejszeniu uległ nakład periodyku, a w 1977 r. decyzją obu instytutów – londyńskiego i nowojorskiego, redakcja czasopisma została przeniesiona do Stanów Zjednoczonych. Na jej czele stanął W. Jędrzejewicz, a do grona redakcyjnego weszli m.in. Anna Cienciąła i Piotr S. Wandycz. Środowisko londyńskie reprezentowali Stanisław Biegański i Kazimierz Okulicz. Od 1993 r. „Niepodległość” wydawana była przy współdziałaniu instytucji krajowych (Uniwersytet Wrocławski) a od 2002 r. redakcja przeniesiona została do Polski¹⁴.



Zbiory w Sulejówku

Order Orła Białego z XVIII w. ofiarowany Józefowi Piłsudskiemu po wskrzeszeniu przez Sejm Ustawodawczy RP orderu ustanowionego w 1705 r.

¹² „Niepodległość” 1948, t. I (po wznowieniu), s. 3. Na czele Redakcji stali początkowo Konrad Libicki i Jan Starzewski. Od t. V (1955) w jej skład wchodził: S. Biegański, K. Okulicz, J. Poniatowski, T. Schaetzel (przew.) i J. Starzewski.

¹³ Zawartość poszczególnych numerów omówił R. Habielski, „Niepodległość”...

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. *Od redakcji*, „Niepodległość” 2002, T. XXXII.

Wacław Jędrzejewicz, Władysław Pobóg-Malinowski i inni

Analizując dorobek naukowy historyków z kręgu piłsudczyków, warto, jak sądzę, postawić pytanie, które z ich prac weszły do kanonu polskiej historiografii, a które okazały się jedynie tekstami dokumentującymi charakter epoki, w jakiej powstały? Wydaje się, że tę niekiedy dość surową próbę czasu przetrwały przede wszystkim prace Wacława Jędrzejewicza, Władysława Poboga-Malinowskiego i Tytusa Komarnickiego, w pewnym stopniu także Stanisława Biegańskiego oraz Władysława Wielhorskiego¹⁵.

Z grona badaczy mieszkających w Stanach Zjednoczonych na czoło wysuwają się z pewnością publikacje człowieka – instytucji, mianowicie Wacława Jędrzejewicza. Wśród nich warto wymienić: przede wszystkim *opus magnum* tego historyka, niezastąpioną dla specjalistów dwutomową pracę *Kronika życia Józefa Piłsudskiego* (1977), potem jeszcze dwukrotnie wznawianą (1982, 1986)¹⁶. Nie będzie przesadą powiedzieć, że bez tego niezwykle bogatego faktograficznie i w sposób benedyktyński zestawionego kalendarium, trudno sobie dziś wyobrazić jakiegokolwiek studia nie tylko nad postacią Marszałka, ale także historią Polski pierwszej połowy XX wieku. Żeby się o tym naocznie przekonać, wystarczy sięgnąć choćby do wydanych już pod koniec lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych krajowych publikacji autorstwa Andrzeja Garlickiego czy Włodzimierza Sulei, gdzie co rusz spotykamy odnośniki do wspomnianego dzieła Jędrzejewicza¹⁷. *Kronika* stała się także podstawą do napisania pierwszej w historiografii polskiej poważnej biografii Marszałka autorstwa nowojorskiego historyka (*Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*), opublikowanej w 1981 r. W tekście tym Jędrzejewicz tak podsumował dziejową rolę swojego bohatera: „Wielcy ludzie rzadko pojawiają się w narodach. Czeakać na nich trzeba nie dziesiątkami, a setkami lat. [...] Ci wielcy ludzie nie są dla spraw codziennego życia państwa, w których mogą być często nieporadni. Wspomniano już powyżej, że Piłsudski powiedział o sobie: »ja staję, gdy jest burza, bo znam się na tym, ale na drobne rzeczy...«. Zajęcia związane z urzędem premiera, dwukrotnie piastowanym, nie były dla niego. Cały jego charakter występował dopiero w chwilach walki: o wolność, o granice, o prawa, o ustrój państwa. W takiej walce, jak każdy wódz, był bezwzględny i nieugięty, lecz wszystkie te walki wygrał. Dał Polsce, jak mu przypominano podczas pogrzebu w Krakowie, wolność, granice, moc i szacunek. Takim zachowa go historia Polski”¹⁸.

Pisząc o dorobku tego badacza, nie sposób nie wspomnieć także o innych jego zasługach. Mam na myśli m.in. opracowany przez Jędrzejewicza, cenny, trzytomowy zbiór dokumentów *Poland in the British Parliament 1939–1945* oraz liczne artykuły publikowane na łamach „Niepodległości” i „Zeszytów Historycznych”¹⁹.

W powszechnym odbiorze symbolem dziejopisarstwa spod znaku środowiska piłsudczyków stało się jednak dzieło Władysława Poboga-Malinowskiego. Trzytomowa synteza *Najnowsza historia polityczna Polski* ukazała się w latach 1953–1960. Wielokrotnie wznawiana i omawiana, od początku budziła szereg kontrowersji, szczególnie w środowisku piłsudczy-

¹⁵ Świadomie nie uwzględniam w tym gronie historyków młodszego, emigracyjnego pokolenia – A. Cieniały i Piotra S. Wandycza, których dorobek zasługuje na odrębne potraktowanie.

¹⁶ Uzupełnienia do *Kroniki* opublikował J. Cisek. Tenże, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, Nowy Jork 1992. W 1994 r. ukazała się jej rozszerzona wersja autorstwa W. Jędrzejewicza i J. Ciska, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I–III, Warszawa–Wrocław–Kraków 1994.

¹⁷ Mam na myśli biografie Piłsudskiego autorstwa A. Garlickiego (1988) i W. Sulei (1995).

¹⁸ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Wrocław 1989, s. 288.

¹⁹ Pierwszy tom ukazał się w 1946 r., następne w 1959 i 1962.

ków²⁰. W najogólniejszym sensie bliŝcy współpracownicy Marszałka niechętnie akceptowali krytyczne opinie na temat polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej po 1935 r. Pobóg czynił sanacji zarzut, dotyczący odrzucenia m.in. idei porozumienia z opozycją wiosną 1939 r.²¹ Swoje intencje autor tak opisywał w liście do Konrada Libickiego: „Historia powinna uczyć – powinna ostrzegać przed błędami – nie wolno ich powtarzać w przyszłości. Tylko przez ukazanie prawdy i jej skutków można to osiągnąć. Historii, która byłaby plasterkiem miodu na chleb gorzki emigracji, pisać nie mogę i nie chcę. Nie mogę też w pewnych kwestiach chować jak struś – głowę w piasek. To na nic się nie zda, tylko zaszkodzi. Co pomogłoby pomijanie np. przykrej kwestii Zagórskiego czy Brzeŝcia? [...] Oczywiście – książka moja powinna wiązać młode pokolenie z Polską, a nie odstraszać go od niej i nie zniechęcać [...]”²². Konflikt udało się po pewnym czasie zażegnać, ale pokrzyżował on w znacznym stopniu dalsze naukowe plany Poboga²³.

Abstrahując od kwestii pozanaukowych, w gruncie rzeczy kompromitujących dla ówczesnych władz IJP w Londynie, należy podkreślić zarówno zalety, jak i wady dzieła Poboga-Malinowskiego. Do tych pierwszych należy zaliczyć zgromadzenie niezwykle obfitego materiału źródłowego, zwłaszcza w odniesieniu do okresu od lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia, co w warunkach emigracyjnych było szczególnie trudne. Autor okazał się mistrzem w szczegółowym referowaniu materiału faktograficznego, przez co praca stanowi istną kopalnię informacji z zakresu szeroko rozumianej historii politycznej. Można ją uznać wręcz za wzór in-

Abstrahując od kwestii pozanaukowych, w gruncie rzeczy kompromitujących dla ówczesnych władz IJP w Londynie, należy podkreślić zarówno zalety, jak i wady dzieła Poboga-Malinowskiego. Do tych pierwszych należy zaliczyć zgromadzenie niezwykle obfitego materiału źródłowego, zwłaszcza w odniesieniu do okresu od lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia, co w warunkach emigracyjnych było szczególnie trudne. Autor okazał się mistrzem w szczegółowym referowaniu materiału faktograficznego, przez co praca stanowi istną kopalnię informacji z zakresu szeroko rozumianej historii politycznej. Można ją uznać wręcz za wzór in-

²⁰ Po publikacji II tomu syntezy doszło do konfliktu autora z częścią środowiska skupionego wokół Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Rolę inspirującą odegrała druga żona Marszałka Aleksandra Piłsudska, którą poparła część dawnych piłsudczyków, m.in. T. Schaetzel. W wyniku polemiki prasowej między Pobogiem a tym ostatnim i różnych zakulisowych działań Zarząd IJP w Londynie podjął 12 I 1961 r. uchwałę o odebraniu historykowi „prawa wglądu do archiwum Instytutu, gdyż taki wgląd i powoływanie się w publikacjach na źródła zaczerpnięte z Instytutu wytwarzałyby pozory współpracy”, *Uchwała Zarządu Instytutu Józefa Piłsudskiego powzięta na posiedzeniu w dniu 12 I 1961 r.*, Archiwum IJP, Kolekcja W. Poboga-Malinowskiego nr 117. We wspomnianej kolekcji znajduje się obszerna część dokumentacji dotyczącej tego konfliktu, m.in. w postaci korespondencji Poboga z W. Jędrzejewiczem i K. Libickim. Szerzej na ten temat zob. A. Garlicki, *Wstęp* do W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Warszawa 1990, t. I, s. XXI i n.; D. Malczewska-Pawelec, *Bogusław Miedziński. Polityk i publicysta*, Łódź 2002, s. 212–216; A. Suchcitz, *Kryzys londyńskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego na skutek sprawy Władysława Pobóg-Malinowskiego*, „Niepodległość” 2002, T. XXXII.

²¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Opole 1990, t. II, s. 856–857.

²² *List W. Poboga-Malinowskiego do K. Libickiego* (bez daty rocznej, prawdopodobnie 1959 r. – R.S.), IJP, Kolekcja W. Poboga-Malinowskiego nr 117.

²³ Rzutowało to m.in. na kształt jego biografii Marszałka. W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, Londyn 1964.



Wacław Jędrzejewicz

dukcyjnego podejścia do historii. Z tego punktu widzenia rację miał niewątpliwie Aleksander Kawałkowski, pisząc na łamach paryskiej „Kultury”: „Można z całą mocą ustalić, że żaden przyszły historyk dwudziestolecia państwowości polskiej i pięciu lat wojny, ani żaden poważny publicysta czy pisarz polityczny nie będzie mógł pominąć książki Poboga-Malinowskiego i przejść nad nią do porządku, bez względu na swój do niej lub do jej autora stosunek”²⁴.

Wielokrotnie zwracano uwagę na słabości omawianej syntezy. Pisał o nich m.in. na łamach „Tek Historycznych” Adam Sawczyński. Zaliczył do nich: „konstrukcję, odznaczającą się wręcz katastrofalnym brakiem przejrzystości” oraz „pewne zagubienie się w niej rzeczy ważnych i nawet najważniejszych w morzu wydarzeń szczegółowych”²⁵. W podobnym duchu wypowiadał się w „Niepodległości” Biegański, pisząc, że Pobóg jest „czystym narratorem [...], brak natomiast w jego psychice wszechstronnej kontemplacji i poczucia ciągłości procesu dziejowego”²⁶. Wszystko to, można powiedzieć, było konsekwencją przyjętej metody badawczej, polegającej na kulcie faktu, i przekonaniu o jego zasadniczej roli w twórczości historyka. Stąd też w pracy Poboga warstwa informacyjna dominuje nad sferą interpretacji, brak w niej analizy procesów i zjawisk, które zastępują rozliczne szczegóły dotyczące *dramatis personae*.

Ważną częścią dorobku historyków z kręgu piłsudczyków były opracowania monograficzne. W tym kontekście na pierwszy plan wysuwa się dorobek prawnika i dyplomaty, przedwojennego przedstawiciela naszego kraju przy Lidze Narodów – Tytusa Komarnickiego. Opublikował on kilka prac na temat dziejów sprawy polskiej w czasie I wojny światowej oraz pierwszych lat niepodległości²⁷. Wśród nich wyróżnia się angielska, licząca blisko 800 stron książka, poświęcona odbudowie państwa polskiego w czasie I wojny w aspekcie międzynarodowym. Nawiązywała ona do przedwojennych na poły wspomnieniowych opracowań autorstwa m.in. Michała Bobrzyńskiego, Romana Dmowskiego, Stanisława Kutrzeby i Mariana Seydy. W dwóch bogato udokumentowanych źródłowo częściach, Komarnicki zaprezentował na początku politykę mocarstw w kwestii polskiej do 1918 r., a następnie historię walki o granice do czasów wojny polsko-bolszewickiej.

Dostrzec należy również aktywność Komarnickiego na polu recenzji zarówno książek emigracyjnych, jak i literatury krajowej²⁸. Był on także jednym z animatorów polsko-niemieckiego dialogu historyków, którego symbolem stały się spotkania w Tybindze (1956) i Londynie (1964) oraz udział tegoż badacza jako gościa w cyklicznych kongresach historyków RFN²⁹.

²⁴ A. Kawałkowski, *Historia dwudziestolecia*, „Kultura” 1957, nr 3, s. 102.

²⁵ A. Sawczyński, *Śp. Władysław Pobóg-Malinowski*, „Teki Historyczne” 1962/1963, T. XII, s. 333.

²⁶ S. Biegański (rec.), W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I–II, „Niepodległość” 1958, t. VI, s. 256–257.

²⁷ Mam na myśli *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952; Tenże, *The Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914–1920*, Londyn 1957; Tenże, *J. Piłsudski i polska racja stanu*, Londyn 1967 (jest to tekst odczytu wygłoszonego z okazji urodzin J. Piłsudskiego); A. Cienciąła, T. Komarnicki, *From Versailles to Locarno. Keys to Polish Foreign Policy, 1919–1925*, University Press of Kansas, 1984 (jest to ciąg dalszy dzieła *The Rebirth...* uzupełniony o nowy materiał przez A. Cienciąłę).

²⁸ Zob. np. T. Komarnicki (rec.), M. K. Dziewanowski, *Piłsudski's Federal Policy 1919–1921* (jest to artykuł drukowany w „Journal of Central European Affairs”), „Niepodległość” 1955, t. V, s. 265–273; Tenże, *Odrodzenie Polski w krzywym zwierciadle* (rec.), H. Jabłoński, *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1919*, Warszawa 1963, „Polemiki” 1964, z. II, s. 7–33; Tenże, *Rosja zawsze miała rację* (rec.), S. ZabieHo, *O rząd i granice*, Warszawa 1964, „Polemiki” 1965, z. IV, s. 7–32;

²⁹ Szerzej na ten temat R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu...*, s. 140–156.

Historykiem, przede wszystkim dziejów wojskowości i w mniejszym stopniu dziejów politycznych XX w., był wieloletni wykładowca PUNO – Stanisław Biegański³⁰. W jego piśmarstwie historycznym zwraca uwagę przede wszystkim opracowanie *Działania 2. Korpusu we Włoszech*, opublikowane w 1963 r. Jest to oparte na szerokiej podstawie źródłowej, wnikliwe studium poświęcone udziałowi tej polskiej jednostki w walkach na froncie włoskim aż do przełamania linii Gotów. Z innych drobniejszych prac dotyczących historii polskiego oręża autorstwa S. Biegańskiego warto wymienić cykl artykułów na temat Bitwy Warszawskiej drukowanych w „Bellonie”³¹.

Historyk ten nie stronił także od innych tematów. Na łamach „Tek Historycznych” opublikował m.in. teksty dotyczące historiografii dziejów najnowszych, w „Niepodległości” ogłaszał przyczynki do historii politycznej początków II Rzeczypospolitej³². Miał wreszcie nie do przecenienia zasługi jako kronikarz dziejów emigracji, drukujący wspomnienia o szczególnie zasłużonych dla niej postaciach i instytucjach³³.

Warto wspomnieć jeszcze o pracach Wielhorskiego. Ten przedwojenny profesor USB w Wilnie zajmował się dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego i stosunkami polsko-litewskimi. Był autorem kilku książek i broszur na ten temat, wśród których należy wymienić: *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów* (1947); *Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1951); *Dzieje Ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1953); *Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego w rozwoju kulturalnym* (1956)³⁴. W przeciwieństwie np. do Haleckiego, Wielhorskiego interesowały nie tyle polityczne, co kulturowe treści zawarte w tradycji związku polsko-litewskiego. We wspomnianych pracach akcentował on ideę „pobratymstwa kulturalnego polsko-litewsko-białoruskiego”³⁵. Była ona rezultatem wielowiekowego związku tych narodów w ramach jednego państwa, którego genezę upatrywał w działalności – jak pisał – „klas czy warstw dziejotwórczych” Polski i Litwy. W opinii Wielhorskiego unia, zakreślając granice polityczne, wytworzyła jednocześnie „wyjątkowe zjawisko socjologiczne w tej części Europy”³⁶. W warunkach emigracyjnych piśmarstwo Wielhorskiego można odczytywać jako na poły nostalgiczną próbę historiograficznej konkretyzacji idei federacyjnej Piłsudskiego.

³⁰ Szerzej na temat tej postaci zob. „Teki Historyczne” 1994/1995, T. XXI (tom dedykowany pamięci S. Biegańskiego, gdzie są m.in. wypowiedzi R. Stolarskiego, A. Szkuty oraz bibliografia prac oprac. przez H. Biegańską). Zob. także *W stulecie urodzin. Rozmowa z plk. Dr. Stanisławem Biegańskim*, „DzP i DzŻ” 8 III 1994; A. Suchcitz, *Pamięci pułkownika dyplomowanego dr. Stanisława Biegańskiego*, „DzP i DzŻ” 6 V 1994.

³¹ S. Biegański, *Bitwa warszawska 1920 roku*, „Bellona” 1955, nr 4, s. 3–13; 1956, nr 1–2, s. 3–17, nr 3, s. 58–74, nr 4, s. 52–71.

³² S. Biegański, *Pierwsze próby prof. H. Jabłońskiego przekształcenia najnowszej historiografii polskiej*, „Teki Historyczne” 1959, T. X, s. 277–286; Tenże, *Uwagi o polityce PPS w pierwszej wojnie światowej (z powodu książki H. Jabłońskiego)*, *ibidem*, T. XI, s. 191–215; Tenże, *Polska wobec Europy południowo-wschodniej na przełomie 1918/1919*, „Niepodległość” 1976, T. X, s. 52–90.

³³ Zob. *Spuścizna historyczna plk. dypl. dr. Stanisława Biegańskiego*, (oprac.) H. Biegańska, „Teki Historyczne” 1994/1995, T. XXI, s. 308–314. Bibliografia ta po 1945 r. obejmuje blisko sto pozycji, w większości wspomnień, nekrologów i recenzji.

³⁴ Szerzej o tej postaci zob. J. Wiśnicki, *Władysław Wielhorski jako badacz problematyki litewskiej i białoruskiej*, „Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska” 1999/2000, t. LIV/LV, s. 261–270.

³⁵ W. Wielhorski, *Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego w rozwoju kulturalnym*, Londyn 1956, s. 30.

³⁶ W. Wielhorski, *Wielkie Księstwo Litewskie w komunistycznej historii Polski*, „Teki Historyczne” 1956/1957, T. VIII, s. 45. Jest to obszerna recenzja tzw. *Makiety Historii Polski* wydanej przez IH PAN.

Podsumowanie

Historiograficzny dorobek emigracyjnych piłsudczyków ma bez wątpienia charakter zróżnicowany. Z dzisiejszej perspektywy, wiele prac razi niekiedy apologetycznym stosunkiem do dokonań obozu sanacyjnego, a w szczególności postaci Marszałka. Jacek Piotrowski, autor pracy poświęconej środowisku piłsudczyków po 1939 r., zatytułował jej ostatni rozdział „Strażnicy pamięci”³⁷. W domyśle – pamięci Piłsudskiego i dziejów własnej formacji politycznej. Nic zatem dziwnego, że chronologicznie prace tego środowiska koncentrowały się na przełomie XIX i XX stulecia oraz czasach II Rzeczypospolitej, niekiedy także na sprawie polskiej w okresie II wojny światowej. Jednym z wyjątków było piarstwo historyczne Wielhorskiego. Taka ocena wydaje się jednak niepełna. Sądzę, że mimo wszystko historykom związanym z nurtem piłsudczykowskim przyświecały szersze, mniej partykularne cele. Z całym środowiskiem emigracyjnym dzielili oni potrzebę dokumentowania tej części narodowej przeszłości, która nieuchronnie odchodziła w zapomnienie. Komarnicki, recenzując wspomnieniową książkę Edwarda Raczyńskiego, zauważał: „To nie żal za »feodalizmem« przemawia przez nas, to żal za przerwana ciągłością tradycji, z której powinien być czerpać cały naród, a której odtworzyć niepodobna. Pług historii zaorał plony stuleci i cywilizacja polska została wyjąłowiona z wielu niezwykle cennych elementów, z których powinny czerpać następne pokolenia, z jakichkolwiek warstw społecznych by pochodziły. Gdy tradycje, którymi żyje nasza generacja, zejda z nami do grobu, pozostanie tylko to, co przekaze piśmiennictwo”³⁸.

NAGRODY „KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ”

otrzymali w 2008 r.:

IRENA I JADWIGA ZAPPE

Po II wojnie światowej stworzyły we Lwowie dom pomocy polskim dzieciom i młodzieży. Poddawane represjom ze strony władz sowieckich, podtrzymywały tożsamość narodową i kształtowały świadomość historyczną młodszego pokolenia, ucząc je historii, literatury i języka polskiego.

HELENA FILIPONEK

Przywódca duchowy ponad szesnastotysięcznej Polonii dyneburskiej. Przedwojenna nauczycielka i działaczka społeczna, żołnierz „Wachlarza” i AK. Niedawno przyczyniła się do nadania jednej ze szkół w Dyneburgu imienia Józefa Piłsudskiego.

ZYGMUNT WALKOWSKI

Jeden z najbardziej zasłużonych badaczy i dokumentalistów naszej historii najnowszej, zwłaszcza okresu II wojny światowej i dziejów Powstania Warszawskiego, uważany powszechnie za najwybitniejszego znawcę ikonografii (zwłaszcza fotograficznej i filmowej) Warszawy tamtego czasu.

ZWIĄZEK POLAKÓW NA BIAŁORUSI (pod kierownictwem Angeliki Borys)

W ciągu swej osiemnastoletniej działalności Związek Polaków na Białorusi położył ogromne zasługi na rzecz polskiego odrodzenia narodowego na terenie Białorusi, także w sferze szeroko rozumianej świadomości historycznej i pamięci narodowej.

³⁷ J. Piotrowski, *Piłsudczycy...*, s. 378.

³⁸ T. Komarnicki (rec.), E. Raczyński, *Saga wielkopolskiego rodu*, Londyn 1964, „Kultura” 1964, nr 10, s. 149.

Pod duchowym przywództwem Józefa Piłsudskiego, a rzeczywistym naszych legalnych Władz Państwowych, wyruszyliśmy do walki o zrealizowanie celu postawionego Rzeczypospolitej przez Marszałka: Wielkość Polski i szczęście narodów Międzymorza w ogólnoludzkim przyjaznym układzie stosunków.

Z rozkazu dziennego nr 3 Komendanta Brygadowego Koła Młodych POGOŃ ppłk. Zygmunta Czarneckiego, 6 VIII 1951

BRYGADOWE KOŁO MŁODYCH „POGOŃ”

NASTĘPCY I KADROWEJ I LEGIONÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Okres zimnej wojny, a szczególnie kryzys przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych dał Rządowi Polskiemu na Uchodźstwie w Londynie nowe nadzieje na zmiany polityczne w Europie. Równoległe, w zaciszu gabinetów podwładnych gen. Władysława Andersa, krystalizowały się koncepcje odbudowy Polskich Sił Zbrojnych. Zadaniem emigracji, w wyczekiwany starciu z blokiem sowieckim, miało być przyjęcie na siebie aktywnej roli we włączaniu Polski do obozu sojuszniczego Zachodu oraz poniesienie, początkowo, wysiłku zbrojnego dla odzyskania niepodległości w przedwojennych granicach. Środowiska emigracyjne, a zwłaszcza te powołujące się na myśl polityczną Józefa Piłsudskiego, przypominały o podobieństwach do czasów, gdy po latach zaborów Polska odrodziła się.



Archiwum Adeli Wałęgi

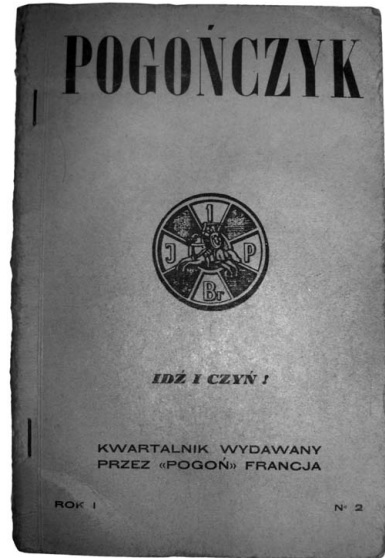
„Pogoń” na ćwiczeniach

„Uczmy się dla ewentualnej wojny...”

– to hasło Kazimierza Sosnkowskiego, wyrażone przed I wojną światową w jednym z numerów „Strzelca”, regulowało wszystkie metody organizacyjne, szkoleniowe i wychowawcze w tworzonych po 1947 r. kołach wojskowych w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji i Belgii. Miały one w sposób profesjonalny, w oparciu o doświadczenia własne oraz obce doktryny wojenne przygotowywać nowe pokolenie emigracji oraz kształcić, pozostałych na Zachodzie żołnierzy i oficerów, w zakresie zmieniających się wymogów pola walki. „Praca szła także w kierunku: koleżeństwa, ideowego wspierania łączności z krajem, podtrzymywania dalszej gotowości duchowej do walki o wolność Polski, przeciwstawiania się stale i wszędzie penetracji ideowej i faktycznej świata komunistycznego”.

Z powodu niemożności profesjonalnego przygotowania specjalistów dla lotnictwa i marynarki wojennej szczególnie nacisk położono na wyszkolenie dowódców średniego i wyższego szczebla dla wojsk spadochronowych, specjalnych i zmechanizowanych. Według szacunków pod koniec lat czterdziestych, polskie rezerwy dla dowództw wszystkich szczebli wynosiły na Zachodzie 11 tys., natomiast wyłącznie w Wielkiej Brytanii – ponad 6 tysięcy oficerów.

Z chwilą zaistnienia możliwości powrotu do kraju przygotowane na emigracji kadry miały przejąć większość stanowisk w krajowych strukturach dowodzenia. Do rezerwy mieli być przeniesieni oficerowie związani z tzw. grupą Berlinga, którzy dobrowolnie wstąpili do oddziałów formowanych w Rosji Sowieckiej. Pozostałych, podzielonych na kilka kategorii, miano powołać do służby automatycznie lub po stosownej weryfikacji, w zależności od posiadanych specjalności oraz potrzeb wojska. Najmniejsze restrykcje, wobec braku specjalistów do obsługi sprzętu sowieckiego, miały dotknąć oficerów w lotnictwie oraz marynarce wojennej.



Arch. prywat. R. Zaparta

U źródeł legionowej tradycji

Brygadowe Koło Młodych „POGOŃ” powstało 3 maja 1949 r. w Anglii na gruncie tradycji I Kompanii Kadrowej z 1914 r. oraz I Brygady Legionów. Inicjatorowi ich „odbudowy”, byłemu legioniście ppłk. Zygmuntowi Czarneckiemu, szczególnie utkwiły w pamięci słowa Marszałka wypowiedziane w listopadzie 1922 r.: „Kiedy przyjdzie godzina próby, macie bronić Wilna tak, jakbym swe serce między was złożył”. Po klęsce wrześniowej Czarnecki uznał, że obowiązkiem każdego żołnierza, który słyszał te słowa-rozkaz, jest przyczynić się w miarę posiadanych sił i środków do odzyskania Wilna i grobu Matki z sercem Syna. Plan podpułkownika przewidywał odbudowę na gruncie przedwojennych tradycji sprawdzonych w kryzysowych momentach jednostek legionowych. Przedstawiony zwierzchnikom w 1942 r. plan nie uzyskał jednak akceptacji – trzeba było czekać do końca lat czterdziestych. Podczas pierwszego zjazdu BKM „POGOŃ”, który odbył się 28–29 stycznia 1950 r., zatwierdzono statut organizacji, złożonej z Komendy Głównej oraz tzw. kół kompanijnych i batalionowych. Te ostatnie, wierne tradycji, przyjęły wdzięczne nazwy: „Legionista”, „Zuchowaci”, „Zułów”, „Beliniak”, „Granat” oraz „Oleandry”. Z czasem do męskiego grona

dołączyła samodzielna kompania żeńska „legionistek”. Deklaracja ideowa mówiła o działalności pod hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna” oraz korzystaniu z dróg poprzedników: I Kompanii Kadrowej, I Brygady Legionów i I. DP Legionów J.P. Zakończenie misji miało nastąpić w momencie oswobodzenia ukochanego miasta Marszałka.



Arch. pryw. R. Zoparta

Gen. W. Anders przed wręczeniem nominacji na pierwszy stopień oficerski podchorążym „Pogoni”

„POGÓN”, która na początku wchodziła na autonomicznych zasadach w skład Koła I. DP, dążyła do „prowadzenia pracy wychowawczej i szkoleniowej wśród młodzieży dla przygotowania godnych następców żołnierzy legionowych”, by – gdy nadejdzie właściwy moment – osiągnąć jak „najszybsze rozwinięcie się w jednostkę bojową”. Do BKM mógł należeć każdy obywatel polski, który ukończył 18 lat, został zarekomendowany przez dwóch członków koła lub wcześniej był żołnierzem Wojska Polskiego oraz nie przyjął reżimowego paszportu. „Zgodnie z tradycją I Dywizji Piechoty Legionów, tam gdzie chodzi o czyn, tam gdzie chodzi o służbę żołnierską dla Polski, ambicją naszego Koła jest być W PIERWSZYM SZEREGU” – podkreślał wielokrotnie ppłk Czarnecki i sukcesywnie rozbudowywał żołnierskie szeregi.

Przez cały okres działalności „POGÓN” utrzymywała się ze składek członkowskich oraz darów zaprzyjaźnionych osób – w księdze kasowej organizacji można dostrzec wpłaty Naczelnego Wodza oraz rodziny Piłsudskich. Patronowali nowemu przedsięwzięciu także znani generałowie: Bortnowski, Wiśniowski, Sawicki, Głabisz, niejednokrotnie zaszczycając swoją obecnością wiele uroczystości patriotycznych. W przeddzień pierwszego święta „POGONI”, na 6 sierpnia 1950 r. – w rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów – wizytujący Kurs Nowoczesnej Wiedzy Wojskowej, gen. Anders powiedział: „My żołnierze polscy na uchodźstwie zostaliśmy na obcej ziemi, aby mówić za Kraj i głosić prawdę o Polsce, Jej prawie do wolności i niepodległości [...]. Zagadnienie odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie jest poważne i moim zdaniem realne [...]. Fakt ten nakłada na nas obowiązek doskonalenia się w sztuce dowodzenia. Praca Wasza jest niezwykle ważna

i potrzebna [...]. Pamiętajcie, że I Brygada i 1. Dywizja Piechoty Legionów były zawsze wyborowym wojskiem. Ich czyn sierpniowy był pierwszym krokiem na drodze do niepodległości, którą wywalczyliśmy wszyscy w wojnie 1918 i 1920 roku. Chciałbym, aby oddziały przyszłego Wojska Polskiego ożywiały taki sam duch, jak ten, który wśród Was obserwuję”.

11 listopada 1951 r., podczas uroczystości zaprzysiężenia młodego rocznika „Pogoniaków” inżynier Stefan Czarnecki z Paryża złożył na ręce Komendanta Koła szablę koronacyjną króla Augusta II Mocnego, przed wojną własność marszałka Śmigłego-Rydza, która zgodnie z życzeniem ofiarodawcy miała być przechowywana przez kontynuatorów tradycji legionowych do czasu ich powrotu do Polski.

Gen. Janusz Głuchowski, żołnierz „Kadrówki” z 1914 r., w referacie podsumowującym wyszkolenie kadr dla przyszłego Wojska Polskiego (1952) uznał „POGON” za najlepiej zorganizowane koło w Anglii, wskazał też na najważniejsze problemy w pracy przy rozbudowie struktur: ograniczone możliwości Rządu RP, deficyt środków finansowych na pełnowartościowe wyszkolenie wojskowe i mało wydatną pomoc obcych ośrodków szkoleniowych. Z uwagą obserwował pierwsze działania następców, przebywający w Kanadzie, gen. Kazimierz Sosnkowski – „Obywatel Szef” – przyjaciel i wieloletni podwładny Józefa Piłsudskiego: „Organizacja Wasza winna być również szkołą obywatelskiego i patriotycznego wychowania. Pragnąłbym przeto, aby z Waszych szeregów wyszli nie tylko przyszli oficerowie, lecz obywatele, dla których piękna maksyma »Salus Republice suprema lex esto«, miałaby głęboką i istotną treść, górującą nad różnicami, dzielącymi każdy żywy organizm społeczny. Niechże ta maksyma będzie Waszym codziennym zawołaniem, z którym na ustach wejdziecie do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny”.



Poczet sztandarowy „Pogoni”

Związki z polityką

Na zarzuty, podnoszone przez przeciwników politycznych piłsudczyków, odpowiadało słowami pieśni Brygady:

„Nie chcemy od was słów uznania,
Ni waszych łez, ni waszych serc...”

i stwierdzeniem, że „umierający na polach bitew żołnierz nie myśli o niewłaściwej lub nieprawnej przysiędze”. Od nieufnych lub pozbawionych „braku wiary w Polskość” ppłk Czarnecki wymagał:

- „podniesienia poczucia solidarności narodowej i w walce z kompleksem niższości w stosunku do tubylców,
- walki z podświadomym kompleksem klęski i braku zaufania do starszego pokolenia,
- podniesienia w świadomości żołnierzy autorytetu władz państwowych w myśl maksymy marszałka Piłsudskiego, że »Rząd, jak i armia opierać się muszą na moralnym czynniku

woli i ducha, żołnierz potrzebuje prawego rządu, a rząd potrzebuje prawego żołnierza, by być rządem»”.

Realizowane przez „Pogoń” cele były z natury zdecydowanie bardziej wojskowe, niż polityczne, nie oznacza to jednak, że jej założyciel, wzorując się nieco na myśli piłsudczykowskiej, nie przygotował własnych, szerokich i mocno dyskusyjnych projektów, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej roli na wschodzie Europy. Było one od początku przedmiotem krytyki wielu środowisk i zmusiły autora do publikowania kolejnych tekstów pod pseudonimem. Związki z polityką i próby wpływania na bieg wydarzeń na najwyższych szczeblach emigracyjnej władzy nie przysporzyły mu i później zwolenników. Nie sprzyjały pracy organizacyjnej pozbawione obiektywizmu wiadomości dochodzące z prasy emigracyjnej: „Kłoda sanacyjnej mafii. Przyjdźmy do drugiego »wodza«, do gen. Andersa... Obiecuje na uroczystościach kombatanckich wznowić przerwany marsz... Popadł w drugą krańcowość. Popiera i patronuje grupie pomyśleńców, którzy pod sztandarem »Pogoni« wzywają do rozbicia i opanowania Rosji, a nawet osadzenia władzy polskiej w Moskwie...” – „Jutro Polski”, Londyn, 8 listopada 1953 r., „Brygada płk. Czarneckiego chce ugodzić się z Niemcami i zdobyć Rosję pod patronatem gen. Andersa” – „Narodowiec”, Lens (Francja), 10 września 1953 r.

„Pogoń” także atakowano za żelazną kurtyną: „Bełkot tresowanych pcheł... Jest to nowa »filozofia« emigrandy wypracowana nałamach obscurnego pisemka »Pogoń«, wydawanego przez jedną z andersowskich grupek!...” – Trybuna Ludu, Warszawa, 6 grudnia 1953 r.

Przez NATO i Europę do Polski

Na początku lat pięćdziesiątych przy BKM „POGON” utworzono Szkołę Oficerską, która miała za zadanie „uformowanie nowoczesnej sylwetki oficera polskiego w płaszczyznach duchowej, intelektualnej i fizycznej”. Pierwszym komendantem Unitarnej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rzeczypospolitej Polskiej mianowano płk. Czarneckiego, zastępcą ppłk. S. Mayera, szefem oddziału wyszkolenia – kpt./gen. M. Wałęgę (późniejszego wieloletniego szefa wyszkolenia całej organizacji). Utworzono kilka klas, odpowiadających rocznikom, m.in. w Londynie, Nottingham, Cambridge oraz w Chicago. Szczególny nacisk położono na kształtowanie



Arch. p.w. R. Zapartia

Ppor. B. Zagórski podczas ćwiczeń spadochronowych we Francji

charakteru przyszłych dowódców oddziałów w myśl dwóch zasad: „ze słabością uczmy się łamać za młodu” oraz „kto chce umieć rozkazywać, musi najpierw nauczyć się słuchać”. Przez wiele lat nieodłącznym elementem szkolenia były organizowane w Anglii i Francji kilkudniowe obozy letnie dla podchorążych oraz terenowe ćwiczenia sztabowe dla kadry i kandydatów na oficerów, odbywane często pod dyskretną „opieką” służb innych państw. Tematyka zajęć, choć z oczywistych względów ograniczona, uwzględniała najnowsze zdobycze pola walki, włączając zagadnienia ewentualnego użycia przez strony konfliktu broni atomowej, śmigłowców wsparcia bojowego oraz broni raketowych. Po trzyletniej nauce oraz zaliczeniu letniej „terenówki” absolwenci byli mianowani na pierwsze stopnie oficerskie. W 1954 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Anders stwierdził, że „praca płk. Czarneckiego w »POGONI«

jest pozytywna, lecz ekskluzywna i trzeba zrobić coś ogólnego dla całej młodzieży (nie tylko będącej pod wpływem tradycji I Bryg. Leg. Pol.)” i zdecydował, że na jej bazie należy stworzyć Szkołę Oficerską dla wszystkich rodzajów broni, przy zachowaniu w dalszym toku kształcenia separacji poszczególnych jej rodzajów.

„POGOŃ” prowadziła również kilka Szkół Podoficerskich, które szybko powstawały w latach zimnej wojny w Anglii, USA, Kanadzie, Francji i Belgii, tworząc załączki skadrowanych pułków i batalionów wojska. Dzięki współpracy z armią francuską, grupy oficerów i podchorążych, liczące 4–8 osób, w latach 1957–1959 odbywały na kontynencie staże wojskowe w sztabach oraz przeszły kilkutygodniowe kursy specjalne i spadochronowe. Pomimo zachowania szczególnych środków ostrożności (wytypowane osoby, znające w stopniu podstawowym język francuski, ubrane we francuskie mundury bez dystynkcji, zakazy nawiązywania szerszych kontaktów itp.) nie udało się zachować w tajemnicy cyklicznych podróży „Pogoniaków”. Wymienionej inicjatywie oraz innym projektom polskich wyższych dowódców z gen. Andersem i gen. Kopańskim na czele należy przypisać pionierskie próby integracji ze strukturami NATO.

Rozszerzenie wiedzy z zakresu geopolityki, ekonomii, socjologii i militarystyki umożliwiały kadry oficerskiej studia podyplomowe, prowadzone w powstałym w latach siedemdziesiątych w porozumieniu z Polskim Uniwersytetem na Obczyźnie w Londynie – Studium Nauk Wojskowo-Politycznych. Ponadto do początków lat osiemdziesiątych Oddział Wyszkożenia wydał ponad 100 skryptów i wewnętrznych komunikatów informacyjnych, w których analizowano międzynarodowe stosunki polityczne, przydatność nowych rodzajów broni oraz stosowane techniki walki krajów zaprzyjaźnionych (USA, Wlk. Brytania), neutralnych (Brazylia) i wrogich (ZSRS i państwa satelickie). „Pogoniacy”, głównie ze Stanów Zjednoczonych, już wcześniej konfrontowali swoją wiedzę z doświadczeniami żołnierzy amerykańskich, wyniesionymi z wojny w Korei, a później w Wietnamie.



Arch. p.w. R. Zoparta

Kpt. M. Wałęga (pierwszy z prawej)
na kursie szkoleniowym we Francji

Walka o wolność Polski trwa...

„Popieram i życzę przy pomocy Bożej osiągnięcia najlepszych wyników” – napisała marszałkowa Aleksandra Piłsudska w odpowiedzi na skierowane życzenia imieninowe i propozycję przyjęcia godności legionistki-żołnierza BKM „POGOŃ”. Darzona na emigracji szczególnym szacunkiem wdowa po Naczelniku Państwa bardzo często wraz z córką Wandą uczestniczyła w wielu organizowanych przez koło okolicznościowych nabożeństwach w kościele Brompton Oratory, tzw. spotkaniach pamięci, wykładach, itp.

W podobnym tonie wypowiadał się, po kilku latach obserwacji działań swoich następców, gen. Sosnkowski: „Pracę Waszą śledzę z wielką uwagą, szczerym zaintereso-

waniem i głęboką sympatią. Jak już do Was pisałem, uważam, iż niewiele jest dzisiaj rzeczy równie ważnych jak przygotowanie kadr naszej młodzieży do służby, do pełnienia której będą one powołane wcześniej czy później, a być może, jeśli Bóg da, już w niezbyt odległej przyszłości. Niech dla Was ideał żołnierza – obywatela będzie myślą przewodnią w waszych dążeniach, pracach i wysiłkach. Na Wasze barki przesuwają się stopniowo odpowiedzialność za losy Polski”. Swoje poparcie dla wojskowego kształcenia emigracyjnej młodzieży polskiej przekazywały organizacje polonijne i kombatanckie. Uchwały z wyrazami podziękowania i życzeniami wytrwania w dalszym działaniu przesyłały: Kongres Polonii Amerykańskiej, zjazdy Stowarzyszeń Polskich Kombatantów, Związek Polskich Spadochroniarzy w Ameryce.

Przez lata istnienia „POGON” przeszła dwa poważne kryzysy. Pierwszy z nich, w 1954 r., był związany z politycznym rozłamem na emigracji i spowodował zmniejszenie stanów osobowych, nie zakłócając jednak w sposób poważny toku pracy organizacji. Drugi, z 1967 r., doprowadził, w związku z działaniami odwołanego z funkcji płk. Czarneckiego, do podziału na dwa obozy: Brygadowe Koło Młodych „POGON” – wierne Rządowi RP oraz Polską Organizację Wojskowo-Niepodległościową „POGON”, powołaną przez byłego komendanta (w 1975 r. decyzją Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych gen. Kopańskiego uznaną za prywatną inicjatywę jej założyciela). Pierwotną organizacją kierował do lat osiemdziesiątych gen. S. Mayer, a następnie płk M. Mandziara.

Spuścizna „zdecydowanych wrogów reżimu”

Władze komunistycznej Polski uważały „POGON” za: „wysocze niebezpieczną organizację, którą należy zwalczać na każdym kroku [...] zwartą, skupiającą młodzież myślącą samodzielnie i ideowo, której światopogląd jest stale i konsekwentnie kształtowany przez zdecydowanych wrogów reżimu”. Nie obyło się także bez prób przekonania do współpracy członków organizacji oraz operacyjnego uzyskiwania materiałów na jej temat. To, co część emigracji nazywała od lat sześćdziesiątych „zabawą starszych panów w wojnę”, było przedmiotem szczególnej troski komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

U progu lat osiemdziesiątych stan ewidencyjny „POGONI” wynosił 378 żołnierzy i oficerów, faktyczny był o kilkadziesiąt osób niższy. Przyczyna tego spadku leżała nie tylko w międzynarodowej sytuacji politycznej, wewnętrznych procesach rozłamowych, naturalnym starzeniu się kadry, czy też w niechęci części emigracji do polityki i w braku zainteresowania losami Polski. Problemem był także mały napływ młodych ludzi, wrastających w kraj zamieszkania, i wiodących coraz lepsze życie na obczyźnie. Przez kilkadziesiąt lat w szkoleniu wojskowym uczestniczyło ponad 1000 żołnierzy i oficerów, lecz pod koniec



Gen. W. Anders w towarzystwie wyższych oficerów „Pogoni” – płk./gen S. Mayera (z lewej) płk. T. Grzeszczyńskiego (z prawej)

działalności organizacji w części kół terenowych ograniczono się jedynie do „oddziaływania na ich członków”. Prezydent Edward Raczyński w 30. rocznicę istnienia „POGONI” w 1980 r. napisał: „Z uznaniem przyjąłem do wiadomości wytrwałość i zapał, jakie cechowały Wasze prace w przygotowaniu się do przyszłej roli oficera Wojska Polskiego, tak trudne w warunkach emigracyjnych. Gratuluję Wam dotychczasowych osiągnięć i życzę dalszych owocnych wyników w tej Waszej pracy przygotowawczej”. Jednym z ostatnich znaków pracy koła był apel kilkunastoosobowej grupy młodych, zapalonych, amerykańskich „Pogoniaków”, w którym zgłaszali swoją gotowość do walki z komunizmem w – okupowanym przez ZSRS – Afganistanie, by w ten sposób, choć pośrednio, wpłynąć na sytuację polityczną w naszym kraju.

„POGOŃ” – mimo upolitycznienia, sympatii piłsudczykowski, posadzana czasem o śmieszność – była jedną z najdłużej istniejących organizacji wojskowych, wspierających działania niepodległościowe polskiej emigracji, zrzeszającą nie tylko wyczekujących wolności „zwykłych ludzi”, ale też grupę byłych członków Rządu RP oraz znanych społeczników i naukowców.

Brygadowe Koło Młodych „POGOŃ” nie doczekało się przekazania swoich wieloletnich doświadczeń i tradycji po 1989 r. Wojsku Polskiemu. Ostatnie demobilizacje oficerów i podoficerów miały miejsce kilka lat wcześniej, próby reaktywacji nie powiodły się. Pozostałe po likwidacji fundusze zostały przekazane do Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie.

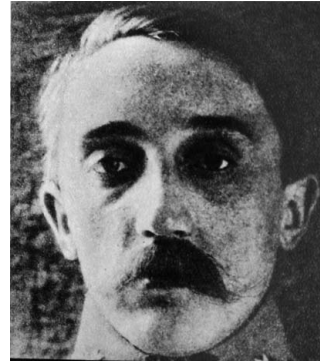
Autor szczególne wyrazy wdzięczności za okazaną pomoc kieruje do Pani B. Buczek oraz Panów W. Milewskiego, T. Piesakowskiego, A. Rynkiewicza, A. Suchcitz, A. Winogrodzkiego, B. Zagórskiego, a także Państwa A. i M. Wałęgów. W przygotowaniu większa publikacja. Fot. pochodzą ze zbiorów autora.



Arch. prywat. R. Zaparta

NA KŁOPOTY BIERNACKI

*Jedzie, jedzie na kasztance,
Siwy strzelca strój! Siwy strzelca strój!
Hej, hej, Komendancie,
Miły Wodzu mój!*
Wacław Kostek-Biernacki



W 1895 r. jedenastoletni Wacek Biernacki „podpadł” carskim władzom po raz pierwszy – w jego rodzinnym Lublinie, po koronacji Mikołaja II władze zorganizowały wiernopoddańczą imprezę – okoliczni chłopcy mieli przysięgać w tamtejszej katedrze na wierność nowemu monarsze. Starszy kuzyn Wacka dał mu do rozdawania okolicznościowe ulotki PPS, oczywiście nazajutrz go za to na kilka dni aresztowano. Wedle wszelkich danych, straszony więzieniem i Sybirem, chłopak kuzyna nie wydał. Za karę w tym roku nie przyjęto go do gimnazjum. Już w 1902 r. redagował w szkole nielegalny miesięcznik „Ogniwo”, a po zorganizowanej przez grupę, bliską Lidze Narodowej, demonstracji uczniowskiej 2 kwietnia, wyleciał z wilczym biletem z gimnazjum, wyjechał z Lublina i przeszedł przez zieloną granicę do Galicji¹. Maturę zdał w Brzeżanach, następnie przez dwa lata parał się studiami medycznymi na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Rychło jednak zajął się polityką i „wsiąkł” w rewolucję. W styczniu 1905 r. poznał Józefa Piłsudskiego, który go zafascynował i wciągnął do ruchu zbrojnego PPS. „Ziuk” nadał mu partyjny pseudonim „Konstanty”, który w skróconej formie przyłgął do niego na całe życie². Dalsze losy Kostka, skądinąd świetnie nadające się na scenariusz sensacyjnego filmu, to konsekwencja spotkania z Piłsudskim. Trafił do Organizacji Bojowej PPS, gdzie poznał Feliksa Kona i Józefa Montwiłł-Mireckiego, zakładał koła PPS w Płocku i Włocławku, brał udział w zmasakrowanej przez kozaków warszawskiej demonstracji z 1 maja 1905 r. i zorganizowanej tego samego dnia akcji odwetowej PPS. Aresztowany w Sosnowcu, gdy po raz kolejny przekraczał zieloną granicę, na krótko trafił do więzienia w Piotrkowie, a potem dalej prowadził partyjną robotę w Dąbrowie Górniczej i Lublinie. W 1906 r. kończył w Krakowie Szkołę Bojową PPS, w 1907 r. „zalicza” dwa więzienia: warszawskie na Daniłowiczowskiej i na Zamku w Lublinie, z którego zorganizował ucieczkę grupy 20 osób (!)³. Po rozłamie w PPS pozostał z Piłsudskim w niepodległościowej Frakcji Rewolucyjnej. Gdy rewolucja dogorywała, wyjechał do Francji. Dla zdobycia doświadczeń wojskowych zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej. W czasie rocznej służby w Algierii regularnie korespondował z Walerym Sławkiem, który ściągnął go z powrotem do Galicji. Kostek wszedł do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W 1912 r. przeszedł w Krakowie szkolenie wojskowe w zakresie oficera sztabowego. Wykładowcą był Piłsudski, a on sam na niższym kursie był instruktorem taktyki⁴. Gdy wybuchła I wojna światowa, nie mógł nie trafić do Legionów.

¹ AIPN BU 0192/725, k. 4.

² J. Rawicz, *Diabeł przegrany*, Warszawa 1976, s. 16, 17.

³ AIPN, *ibidem*.

⁴ *Ibidem*, k. 5.

„... mściwy, ale Polskę kochający”

Od października do grudnia 1914 r. Kostek był dowódcą legionowej żandarmerii. Według akt powojennego śledztwa komunistycznej bezpieki, „bezwzględny stosunek do ludności i do maruderów, w szczególności w okresie odwrotu spod Kielc po otoczeniu oddziałów legionowych przez kawaleryjską dywizję Nowikowa oraz powieszenie wielu aresztowanych – których wożenie za sobą utrudniało odwrot – były przyczyną przewiska nadanego Biernackiemu »Kostek-wieszatiel«. W okresie, gdy był szefem żandarmerii istniały sądy polowe, których wyroki zatwierdzali Sosnkowski lub Norwid-Neugebauer. Żandarmeria te wyroki wykonywała. Żołnierze, widząc wiszące trupy, ukuli przydomek »wieszatiela« [przez analogię do Michała Murawiowa, carskiego generał-gubernatora Litwy czasów powstania styczniowego, który terroryzował ludność egzekucjami – M.K.] dla żandarmów, a tym samym dla podejrzanego jako ich szefa”⁵. Ażeby wyważyć pogląd na żandarmską działalność Kostka, trzeba pamiętać o kilku sprawach. Po pierwsze – taka służba, skądinąd konieczna, nie jest popularna w żadnej armii. Po wtóre – ludność Kongresówki (co wiemy z wielu świadectw) była w swej masie moskalofilska i jako taka nastawiona do Legionów bynajmniej nie entuzjastycznie. Ostatni premier II RP Sławoj Składkowski wspominał: „W Pacanowie ludność na wieść o naszym przybyciu pozamykała wszystkie sklepy. Nie można było niczego dostać. Dopiero energiczna interwencja szefa żandarmerii, ob. Kostka, zmusiła wylekłych do otwarcia sklepików”⁶. I wreszcie – przecież sami żołnierze też byli rodzajem „cywilbandy”, którą trzeba było dyscyplinować. Ówczesny kapelan Legionów, o. Kosma Lenczowski, OFM Cap tak opisuje czas wymarszu z Krakowa: „Usiadłem na kamieniu i zacząłem spowiadać. Wnet zebrała się liczna gromada. Spowiadam już poza trzecią godzinę wyznaczoną na wymarsz. Już i czwarta. Przerywam, daję wszystkim ogólne rozgrzeszenie. Pytam się oficerów stojących przed oddziałem, dlaczego nie ruszamy? Czekamy aż Ks. Kapelan skończy spowiadać. O! do wieczora nie skończę. Ruszajmy!”⁷ Ten sam autor wspomina, jak po fakcie dowiedział się o wykonanej przez legionową żandarmerię egzekucji: „Idę i spotykam powieszonych 5 Polaków, dwóch Rosjan i dwóch Żydów, wszyscy cywile [...]. Mówią, że to porachunki Kostka jeszcze z 1905 r., że to denuncjanci. Idę do Kostka i pytam, jak można było to robić bez kapłana! Może który pragnął kapłana i Sakramentów św. »A to byli dranie!« Dobrze! Ale w obliczu śmierci, dranie także się spowiadają. Przecież tu chodzi o wieczne zbawienie. »Ach! Takim łotrom szkoda Królestwa niebieskiego«”. Dotknięty do żywego kapucyn interweniował u Piłsudskiego, nie chcąc być „kapelanem od parady czy reklamy”. Samego Kostka opisał następująco: „Kostek-Biernacki, stary bojowiec z 1905 r. i więzień na zamku w Lublinie. Siedział tam w jakiejś dużej sali, gdzie wciąż były szmery, szelesty, tajemnicze głosy, które więźniów doprowadzały do obłąkania, przynajmniej do rozstroju nerwowego. Właśnie Kostek uległ rozstrojowi, blady, nerwowy, gwałtowny, bezwzględny, mściwy, ale Polskę kochający”⁸.

Wygląda na to, że antypatia między duchownym a legionowym oficerem była wzajemna. O. Lenczowski zapisał pod datą 28 grudnia 1914 r.: „Siedzimy w salonie – oficerowie i ja. Kostek-Biernacki pyta się o moje życie płciowe. – Co za pytanie nie na miejscu! Odpowiadam. Jeżeli powiem: nie – to pan nie uwierzy. Jeżeli by i tak było, co to pana obchodzi

⁵ *Ibidem*, k. 5.

⁶ Felicjan Sławoj Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 22.

⁷ O. Kosma Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków 1989, s. 16.

⁸ *Ibidem*, s. 30.

– skądże taka śmiałość pytać o te rzeczy i pretensja o odpowiedź. On odpowiada: O! to surowy żywot! Nie chciałbym być zakonnikiem!”⁹

Resztę pierwszej wojny światowej Kostek spędził w I Brygadzie, gdzie był także kimś w rodzaju „kaowca”. Poza cytowaną na wstępie *Pieśnią o Wodzu miłym*, do której muzykę napisał sierżant I Brygady Zygmunt Pomarański, redagował też pisemka dla żołnierzy¹⁰. W lipcu 1917 r., po kryzysie przysięgowym, został internowany w Beniaminowie. W Polsce „przedmajowej” był zawodowym żołnierzem, w czasie wojny bolszewickiej 1920 r. nie walczył w polu, dowodził 22. pułkiem piechoty, stacjonującym wtedy na ogół w Siedlcach. W listopadzie 1923 r. na krótko trafił do aresztu za udział w inspirowanej przez PPS i środowiska bliskie Piłsudskiemu krakowskiej rewolcie robotniczej. W regularnych walkach robotników z policją i wojskiem 6 listopada po obu stronach zginęło 31 osób, ponad 100 zostało rannych. W kwietniu 1925 r. major Biernacki stanął przed sądem wojskowym, który w końcu uwolnił go z zarzutów. (Według aktu oskarżenia, Kostek doradzał oficerom – dowódcom mających pilnować porządku oddziałów wojska, „by najlepiej odmaszerowali z Plant, by nie występowali przeciwko tłumowi, gdyż ten oburzony jest jedynie na policję, a wojsku nic nie zrobi”). W efekcie oficerowie ci „w tym większą popadli bezradność i zachowali się wbrew przepisom”). Po przewrocie majowym ppłk Kostek-Biernacki został dowódcą 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich w Przemyślu, w 1929 r. został „pełnym” pułkownikiem.

Kostek wziął udział w „najściu oficerów na sejm” – zbrojnej manifestacji. 31 października 1929 r. podczas otwarcia sesji budżetowej przeszło przez sejm 100 oficerów, co było oczywistą formą zastraszania posłów. Marszałek sejmu Ignacy Daszyński powiedział Piłsudskiemu: „Pod bagnietami, karabinami i szablami izby ustawodawczej nie otworzę”, na co ten rzucił, wychodząc z jego gabinetu: „to dureń!” Dużo poważniejsze zadanie Kostek otrzymał rok później. Formujący się z wielkim trudem antysanacyjny Centrolew wyznaczył na 14 września 1930 r. serię wieców w przeszło 20 polskich miastach. Dwa tygodnie wcześniej prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał parlament, a w nocy z 9 na 10 września bez nakazu sądowego (!) aresztowano i osadzono w twierdzy brzeskiej 19 byłych (czyli niemających już immunitetu) posłów. Poza pięcioma Ukraińcami, uwięzionymi w związku z trwającą właśnie pacyfikacją Galicji Wschodniej, byli to przywódcy Centrolewu, dwóch eksposłów ze Stronnictwa Narodowego i jeden bebewuerowiec oskarżony o malwersacje. Dwa tygodnie później do Brześcia trafił także Wojciech Korfanty. Aresztantów traktowano brutalnie. Komendantem twierdzy brzeskiej był wtedy Waclaw Kostek-Biernacki, sprowadzony *ad hoc* z Przemyśla. Ówczesny nastolatek z ziemiańskiej rodziny o poglądach endeckich zapamiętał wierszyk z tego czasu:

*Nad uczniem jest nauczyciel
Nad nauczycielem – dyrektor
Nad dyrektorem – minister
Nad ministrem – premier*

*Nad premierem – prezydent
Nad prezydentem – marszałek Piłsudski
Nad marszałkiem Piłsudskim – Bóg
Nad Bugiem – Brześć
A nad Brześciem – Kostek-Biernacki¹¹*



J. Gumowski, 1916 r., kredka

⁹ *Ibidem*, s. 56.

¹⁰ F. S. Składkowski, *op. cit.*, s. 127.

¹¹ M. Kurkiewicz, M. Plutecka, *Zadęli w surmy i pojechali na wakacje*, „Nowe Państwo”, nr 1/2007.

Brześć, a tym samym działalność Kostka, były dla sanacyjnego reżimu bardzo ważne: skuteczny, przeprowadzony niemal bez społecznego oporu, atak na parlamentaryzm pozwolił sanacji wygrać w cuglach listopadowe wybory do sejmu i senatu. W sejmie BBWR „z przydatkami” uzyskał większość bezwzględną, w senacie ponad 2/3 mandatów. Niezależnie od nacisków administracyjnych i „cudów nad urną” na listy rządowe głosowała ta – dominująca zazwyczaj – część społeczeństwa, która chciała mieć święty spokój. W ten sposób rozwiązał się mit o kartce wyborczej, którą podobno można było obalić rządy Piłsudskiego.

Polesia czar...

Przeniesiony do rezerwy Kostek-Biernacki został 1 lipca 1931 r. wojewodą nowogródzkim, a 8 września 1932 r. – poleskim. Na tym stanowisku pozostał do wybuchu wojny. Priorytetowym jego zadaniem było utrzymanie porządku i bezpieczeństwo wewnętrzne, w tym walka z wywrotową robotą komunistyczną. Na odprawie starostów woj. poleskiego 14 lutego 1936 r. podkreślał: „Pierwszym zadaniem władz administracji ogólnej jest utrzymanie bezpieczeństwa [...]. Przy tej sposobności zwraca uwagę P. Wojewoda na kwestię informatorów w terenie. Bez dobrej informacji nie może być mowy o akcji prewencyjnej i represyjnej. Informatorami nie mogą być tylko umundurowane ogniwa policji. Wiadomości właściwych trzeba szukać przez pracowników gminnych i osadników wojskowych”¹². Kostka do pasji doprowadzała pobłażliwość polskich sądów wobec komunistów, a wręcz – jak sądził – brak właściwej reakcji na zagrożenie z ich strony. Usiłował zwracać na to uwagę Ministerstwu Sprawiedliwości¹³ i innym władzom. Np. w piśmie do kuratora poleskiego okręgu szkolnego z 18 kwietnia 1933 r. przedstawił sprawę Józefa Zyskowskiego, nauczyciela szkoły powszechnej w Nowosiołkach w powiecie Łuniniec. Zażądał wyrzucenia go z pracy i przestrzegł, że „stosunek Zyskowskiego z komunistami może stać się w każdej chwili powodem do aresztowania go, co bardzo ujemnie wpłynąć musiałyby na powagę nauczycielstwa”.

Kostek-Biernacki jako wojewoda poleski dostrzegał istotne potrzeby tego najbiedniejszego w ówczesnej Polsce regionu¹⁴ i usiłował lobbować na rzecz ludności. W piśmie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 17 października 1933 r. żądał pomocy kredytowej dla dotkniętych przez powódź powiatów Stolin i Łuniniec: „Trudno mnie dzisiaj ująć możliwości położenia, jakie wytworzy się zimą, gdy zaczną padać setki krów i koni – częściowo z mojej winy, a chłopi będą oblegać starostę z prośbami o obiecaną pomoc. I to na samej granicy Państwa! Sąsiedzi nie omieszkają należycie wykorzystać położenie. I nie jest to mała rzecz, bo 60 tys. to w danych warunkach znacznie więcej niż 600 tys. na zachodzie Państwa”¹⁵. Rzecz charakterystyczna, Kostek był wyczulony na wszelkie nieuczciwości – na przykład ze strony notariuszy – których ofiarą padali biedni polescy chłopi. Notariusz sporządzał umowę przedwstępną aktu kupna-sprzedaży, która była obarczona wadą prawną. Nieświadomy tego Poleszuk wpłacał zadatek, który oczywiście przepadał, bo transakcja nie dochodziła do skutku. Latem 1939 r. wojewoda „bombardował” ministerstwa: sprawiedli-

¹² AAN, MSW, 119, k. 428.

¹³ Por. P. Cichoracki, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007, s. 178.

¹⁴ Por. J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia 1921–1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963, s. 188.

¹⁵ AAN, MSW, 1236, k. 13.

wości i spraw wewnętrznych pismami o tym oszukańczym procederze¹⁶. MSW 4 sierpnia 1939 r. obiecało Kostkowi podjęcie środków zaradczych i zdyscyplinowanie notariuszy.

Jedną z najpilniejszych, ale i najdroższych (szacunkowy koszt wynosił 470 mln zł)¹⁷ potrzeb regionu stanowiła melioracja. Jej przeprowadzenie było w zasadzie niemożliwe, a to głównie ze względu na stanowisko wojska, uznającego Polesie za centralny węzeł przyszłego frontu wschodniego na wypadek wojny z Rosją¹⁸. Z tych dwóch powodów w latach 1918–1936 zmeliorowano niespełna 60 tys. hektarów, czyli niecałe 4 proc. błot poleskich¹⁹. A ponadto mechanizm melioracji, o którym Kostek-Biernacki raportował 12 sierpnia 1933 r. do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych²⁰ był specyficzny: kredytu na melioracje udzielał Państwowy Bank Rolny, ale zarówno przygotowanie projektu, jak i same roboty musiały przeprowadzić Krajowe Towarzystwo Melioracyjne, którego bank był w 75 proc. udziałowcem. Skoro nie istniała inna możliwość melioracji, to i ceny były odpowiednio zawyżone. Autor pisma trafnie ocenił ten instytucjonalny „przekręt”: „dla Polesia, a sądzę, że wszędzie, Krajowe Towarzystwo Melioracyjne jest zupełnie niepotrzebne. Gdyby nie było konieczności proszenia o kredyt w Państwowym Banku Rolnym – Towarzystwo za obecne swoje ceny nie otrzymałoby ani hektara ziemi dla przepracowania”²¹.

Tak więc w działalności Kostka-Biernackiego – włodarza Polesia – widać jego pepeesowską formację, czyli przywiązanie do elementarnych zasad sprawiedliwości społecznej.

Nie ma sanacji bez Berezy

Inna kwestia wymagająca wyjaśnienia, to często spotykane w obiegu popularnym, czasem też naukowym twierdzenie, że Kostek-Biernacki był „założycielem”, a nawet „komendantem” obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Jego biograf z czasów PRL oprotestował jedno i drugie²², ale bez większego skutku. Fakty zaś były takie: 15 czerwca 1934 r. terrorysta ukraiński zastrzelił przy ulicy Foksal w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, dwa dni później w Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie prezydenta o utworzeniu w Berezie Kartuskiej w woj. poleskim „obozu izolacyjnego dla osób zagrażających bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu”. Główną „klientelą” obozu w Berezie byli nacjonaści polscy i ukraińscy oraz komuniści. Pomysłodawcą całego przedsięwzięcia był ówczesny premier Leon Kozłowski, zaś wojewoda Kostek-Biernacki istotnie nadzorował przygotowanie obozu, a później go wizytował – ale, podkreślmy, występował w roli urzędnika wykonującego polecenia władz centralnych. Autor monografii o Berezie twierdzi, że „lokalizacja [obozu] na trudno dostępnym i stosunkowo rzadko zaludnionym obszarze Polesia podyktowana była, obok względów bezpieczeństwa, także osobą wojewody poleskiego płk. Wacława Kostka-Biernackiego, który [...] znany [był] ze swojego trudnego (sadystycznego) i nieustępliwego charakteru”²³. Kostek nigdy nie był komendantem Berezy. Był nim Józef Kamala Kurhański, zastępca naczelnika carskiego (!) więzienia w Piotrkowie

¹⁶ AAN, MSW, 1097 A, k. 7.

¹⁷ J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 168.

¹⁸ Por. Władysław Sikorski, *Polesie jako węzeł strategiczny naszego frontu wschodniego*, Warszawa 1924, s. 24.

¹⁹ J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 168.

²⁰ AAN, MSW, 1124, k. 2.

²¹ *Ibidem*, k. 3.

²² J. Rawicz, *op. cit.*, s. 249.

²³ W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Białystok 2003, s. 17, 18.

przed I wojną światową, czyli wtedy, gdy siedział w nim Kostek. Biograf Kostka zgryźliwie to skomentował: „fachowiec bywa wykorzystywany i doceniany”²⁴. Przymuszalnie późniejsze wmawianie Kostkowi, że był komendantem Berezki to efekt czarnej legendy, którą zaczęły tworzyć mu przed wojną antysanacyjne elity. Kostek był dla nich obiektem – nazwijmy to – agresji zastępczej. Dziennikarka „Wiadomości Literackich” w reportażu z procesu komunistów z Kobrynia pod śródtytułem: „Jest już kat, czy go nie ma?” pisała: „...ktoś wie »na pewno«, że Kostek-Biernacki był w sądzie”²⁵. Ochoczo i od razu podchwyciła to propaganda powojenna. 1 kwietnia 1945 r. w „Szpilkach” Mieczysław Piotrowski w „żartobliwej” rubryce „Z ostatniej chwili” pisał: „[...] w dniu 1.4.1945 r. na tereny Polski zrzucony będzie desant powietrzny niektórych działaczy polskich zagranicą. [...] Kostek-Biernacki spadnie w Oświęcimiu, gdzie od razu założy obóz koncentracyjny”²⁶.

Po wybuchu wojny, 2 września 1939 r. Kostek-Biernacki otrzymał ministerialną nominację – został generalnym komisarzem cywilnym dla obszarów wojennych, któremu podlegało *gros* administracji. Granicę z Rumunią przekroczył 18 września pod Kutami i został internowany. Nie zdołał stamtąd wyjechać, najpewniej z powodu ciężkiej choroby, jak i bardzo niechętnego stosunku nowego rządu do działaczy sanacyjnych. W każdym razie w 1945 r. – po wejściu Rumunii do obszaru strefy dominacji sowieckiej – znalazł się w Polsce. Formalnie został aresztowany 9 listopada 1945 r. i znalazł się w więzieniu mokotowskim. Komunistyczny aparat represji miał z nim duży problem, koncepcje wytoczenia mu pokazowego procesu często się zmieniały. Osądzenie go za Brześć okazałoby się niewłaściwe – akurat emigracyjni działacze mikołajczykowskiego PSL i przedwojennej PPS byli wtedy „wrogami ludu”²⁷. Po wtóre – niezależnie od prawdy historycznej dotyczącej Berezki – ten wątek śledztwa też mógłby się okazać niekorzystny dla powojennych władz. Jeden z policjantów, odbywających służbę w Berezce, który był świadkiem w śledztwie, zeznał: „My nie wywieraliśmy żadnego wpływu na więźniów, by podpisywali tzw. deklaracje wierności, czasami tylko tłumaczyliśmy, że jak napisze taką deklarację, to go zwolnią. Istotnie często nawet po jednym dniu po wypisaniu takiej deklaracji zostawał zwolniony. Żadnych nagród za to nie dostawaliśmy”²⁸. Innymi słowy, jeśli „berezkiacy” podpisywali lojalki, to mogłoby się okazać, że kapepowcy również, a zatem sprawa niekoniecznie nadawała się na proces pokazowy. Wśród bardziej znanych po wojnie „berezkiaków” byli: jeden z przywódców PPR/PZPR Roman Zambrowski, komendant MO, wiceminister bezpieczeństwa Franciszek Józwiak, szef Głównego Zarządu Politycznego generał Kazimierz „Gazrurka” Witaszewski, czy twórca PAX Bolesław Piasecki.

Osiem lat w śledztwie

Na Rakowieckiej chory Kostek-Biernacki był torturowany fizycznie i psychicznie – siedział w jednej celi z folksdojczem i niemieckim zbrodniarzem wojennym Erichem Kochem. Wedle ciekawej relacji współwięźnia, przedwojennego komunisty, a po wojnie oficera MO

²⁴ J. Rawicz, *op. cit.*, s. 257.

²⁵ Ewa Szelburg-Zarembina, *Myjcie owoce*, Wiadomości Literackie, nr 43, 1933.

²⁶ D. Baliszewski, A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956*, tom I, Warszawa 1999, s. 241.

²⁷ P. Cichoracki, *Niezrealizowana koncepcja osądzenia Wacława Kostka-Biernackiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2 (8) 2005.

²⁸ AIPN BU 0192/725, k. 45.

Józefa Marchwińskiego, który spotkał się z nim na przełomie lat 1949–1950, zdaniem Kostka, „niewybaczalnym błędem był udział Polski w najeździe Niemiec na Czechosłowację w 1938 r. i zajęcie Śląska Cieszyńskiego. Twierdził, że należało wspólnie z Czechosłowacją stawić czoła Hitlerowi [...]. Mówił mi, że należało dać Ukraińcom na terenach, gdzie stanowili większość, prawa autonomiczne w ramach Państwa Polskiego. Na skutek błędnej polityki mieliśmy Ukraińców przeciwko sobie. Mówił, że była to niewybaczalna ślepota, skoro graniczyliśmy z wcieloną do Sowietów, przewyższającą nas liczebnie Ukrainą. Mieliśmy więc wrogów po obu stronach granicy”²⁹. Inny współwięzień, o. Tomasz Rostworowski TJ napisał o Kostku: „Siedział już od sześciu lat w więzieniu, cały czas w śledztwie, ale na przesłuchania nie brano go prawie wcale, bo też wcale nie chciał nic mówić. Czuł, że w więzieniu władze chcą mu odebrać zdrowie i życie, a żyć chciał koniecznie. Miał nadzieję, że się kiedyś jeszcze spotka z synem, jedynakiem. Nie wiedział, że syn poległ na wojnie”³⁰. (Leszek Biernacki „Romanowski” był żołnierzem pionu wojskowego Konfederacji Narodu, którą kierował Bolesław Piasecki³¹. W nocy 26/27 lipca 1942 r. syn Kostka brał udział w perfekcyjnej akcji odbicia pięciu więźniów z aresztu śledczego przy Daniłowiczowskiej w Warszawie. Jej uczestnicy mieli niemieckie mundury i auto na niemieckich numerach, zdołali wyprowadzić więźniów szybko i bez hałasu, po czym przewieźli ich do bezpiecznych lokali. Sam „Romanowski” zginął w walce w połowie kwietnia 1943 r.)³².

Skoro jednak Kostka umieszczono w więzieniu mokotowskim, to znalazł się również na niego paragraf, a dokładnie dekret Krajowej Rady Narodowej z 22 stycznia 1946 r. „o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego”. 14 kwietnia 1953 r. został skazany na karę śmierci, 7 sierpnia tego roku Sąd Najwyższy zmienił mu karę na 10 lat więzienia z zaliczeniem aresztu, 9 listopada 1955 r. (czyli dokładnie po 10 latach od momentu, kiedy pojawił się na Rakowieckiej) wyszedł z więzienia, umarł 25 maja 1957 r. w Warszawie.

Polska Ludowa wyrządziła mu jeszcze inną krzywdę. Kostek miał talent literacki, poza wspomnianą poezją legionową napisał manieryczne powieściłdo młodopolskie, w 1931 r. wydał raczej publicystyczny zbiór *Diabeł zwycięzca* i rok później *Strasznego gościa*. To sześć podszytych szatanem (o ile nie satanistycznych), dobrze poprowadzonych, napisanych piękną kresową polszczyzną opowiadań, w których narratorem jest stary chłop Kostia. 1 października 1951 r. Centralny Zarząd Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki nakazał niezwłoczne wycofanie wszystkich utworów Kostka-Biernackiego³³. Tym samym skazał go, tak jak zresztą wielu innych autorów, na zapomnienie.

Współpraca **Monika Plutecka**

Ponieważ piszemy biografię Wacława Kostka-Biernackiego, uprzejmie prosimy wszystkie osoby mogące dostarczyć informacji o losach, zwłaszcza wojennych i powojennych jego i jego żony Anny Biernackiej o kontakt: Michał Kurkiewicz, BEP IPN, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa, mail: michal.kurkiewicz@ipn.gov.pl, tel. +48 22 431 83 72.

²⁹ J. Kligert, *Nieznane losy Kostka-Biernackiego*, „Zeszyty Historyczne”, Nr 20, 1971.

³⁰ T. Rostworowski TJ, *Szerzyć królestwo. Wspomnienia i dzienniki 1939–1972*, Warszawa 2004, s. 342.

³¹ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 78.

³² Z. Kobyłańska, *Konfederacja Narodu w Warszawie*, Warszawa 1999, s. 76–85, 100.

³³ *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951*, Wrocław 2002, s. 6.

KAZIMIERZ BARTEL

W ŚWIELE KARYKATURY PRASOWEJ



PROF. KAZIMIERZ BARTEL
Premjer

*Była sobie raz dziewczynka,
Z noskiem dużym i ciekawym
Że się w maju urodziła –
Była w klubie Bebekawym.*

*Razem z gronem profesorów
Żyła w Lwowie tuż pod lasem
Była posłem i prezesem
Rządziła też krajem czasem.*

K.O.Mar, „Bajeczka o grzecznej Kazi i Złym Wilku”
[„Żółta Mucha Tse – Tse” Nr 10 z 27 lutego 1930 r.]

Kazimierz Bartel nie był klasycznym – jeśli tak można powiedzieć – piłsudczykiem. Nie działał ani w ruchu strzeleckim, ani peowiackim, nie walczył także w legionach. Do wybuchu I wojny światowej prowadził pracowite, jednak dalekie od głębszego zaangażowania w politykę życie, poświęcone głównie jego ukochanej dziedzinie wiedzy – geometrii wykreslonej (od 1912 r. był profesorem tego przedmiotu na Politechnice Lwowskiej).

Piłsudskiego poznał i związał się z nim dopiero w 1919 r., współpracując z Naczelnym Wodzem jako szef kolejnictwa polowego Wojska Polskiego. A jednak to on, a nie żaden z „legunów”, stał się na kilka lat po przewrocie majowym najbliższym współpracownikiem Marszałka. Pięciokrotnie stawał na czele gabinetu (w którym zwycięzca walk majowych sprawował skromne stanowisko ministra spraw wojskowych), ponad półtora roku pełnił urząd wicepremiera w rządzie Piłsudskiego, a jakby tego było mało, przez pewien czas kierował też resortami oświaty i kolei żelaznych.

On też realizował pokrętną politykę Marszałka wobec parlamentu, która zyskała nawet miano „bartlowania”, ponadto kierował rządową polityką gospodarczą, niezależnie od tego, czy stał formalnie na czele gabinetu, czy też nie. Mówiąc krótko: od maja 1926 do marca 1930 r. Kazimierz Bartel wykonywał tę część pracy rządowej na gruncie wewnętrznym, którą Piłsudski uważał za mało wdzięczną, i od której trzymał się z daleka, zajmując się głównie sprawami wojska i polityki zagranicznej.

Tytan pracy („O ! praca szalona, Bartelona” – fragment z satyrycznej „Szopki Cyrulika Warszawskiego” z 1927 r. dobrze oddaje tę pracowitość) zasłużył sobie na wdzięczność Marszałka, który po upadku czwartego gabinetu Bartla w kwietniu 1929 r. dziękował mu, mówiąc m.in.: „Panie Kazimierzu ! Wśród wielu rzeczy, które przeżyłem w ostatnich latach, Ty byłeś tym, który mi w nich najwięcej pomagałeś”.

A trzeba wiedzieć, że na pochwałę Piłsudskiego zasłużyć było niezwykle trudno. Postaci polityków w miarę upływu czasu ulegają procesowi „brązowienia”: tracą oni ludzkie rysy, stając się coraz bardziej fantomami z podręczników historii. Współcześni nie mieli jednak do nich takiego nabożeństwa i w sposób nierzadko nawet mało delikatny wytykali im ich wady, błędy, zaniedbania i pomyłki – prawdziwe i urojone. Przykładem nie przebiegającej w słowach krytyki niech będzie publicystyka Stanisława Cata-Mackiewicza, który w wileńskim „Słowie” wyzywał Bartla od „karłów”, a oskarżając go o marnowanie możliwości, stworzonych dzięki przewrotowi majowemu, nie wahał się rzucić mu w twarz: „miałeś, chamie, złoty róg!”

Przykład ten pokazuje, nawiasem mówiąc, pewien znamieny rys prasy po przewrocie majowym, która – o dziwo! – bardziej do Bartla, aniżeli Piłsudskiego kierowała rozmaite postulaty, żale i krytyki za takie, a nie inne posunięcia władzy. A przecież dla nikogo nie było tajemnicą, że prawdziwym źródłem władzy w Polsce po maju 1926 r. był Józef Piłsudski. Oczywiście sytuacja taka była mocno niewygodna, bo nawet kiedy Bartel był premierem, decydujący głos należał do – formalnie rzecz biorąc – jego podwładnego, czyli ministra spraw wojskowych.

Ta „ograniczona suwerenność” szefa gabinetu była często obiektem krytyki prasowej. Kiedy więc w październiku 1926 r. Marszałek zdecydował się objąć stanowisko szefa rządu, nawet w szeregach opozycji przyjęto to z zadowoleniem, jako koniec epoki rządzenia – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – z „tylnego siedzenia”.

Rzeczywistość pomajowa nie była łatwa; ci, którzy uważali, że obalenie rządów prawicy załatwi wszelkie problemy – musieli czuć się zawiedzeni. Konflikt władzy ustawodawczej i wykonawczej zaognił się i wszedł w stadium chroniczne, z poważnymi problemami nadal borykała się gospodarka – szczególnie trudnym problemem były drożyzna i ujemny bilans handlowy. Nie znikły takie bolączki życia społecznego, jak prywatata, afery finansowe i ubóstwo.

Prasa miała więc szerokie pole do popisu i korzystała z okazji, bijąc przede wszystkim w zawiedzioną przez rządzących nadzieję na „sanację moralną” kraju. Ta, zdaniem autorów satyrycznych komentarzy do realiów Polski po zamachu majowym, bynajmniej nie nastąpiła albo też przybrała karykaturalny charakter (np. opozycyjny „Piaś”, pismo Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś” w artykule „Potrójna sanacja” z 27 czerwca 1926 r. ironizował, że proces sanacji sprowadził się do trzech działań: podwyżki taryf kolejowych, zwiększenia podatków o 10 proc. i podwyższenia pensji oficerom i urzędnikom, co skończy się katastrofą budżetu państwa).

Przykładem na takie postrzeganie procesu „sanacji” państwa jest reprodukowany poniżej rysunek z popularnego czasopisma satyrycznego „Mucha”. Przedstawia on Bartla i Piłsudskiego w roli rodziców, którzy pochylają się nad swoim odrażająco brzydkim niemowlęciem symbolizującym „sanację”. „Matka” – Bartel jest jego wyglądem wyraźnie zdumiony, by nie powiedzieć – przerażony. Dość bezradnie pyta Marszałka, co z potworkiem począć.

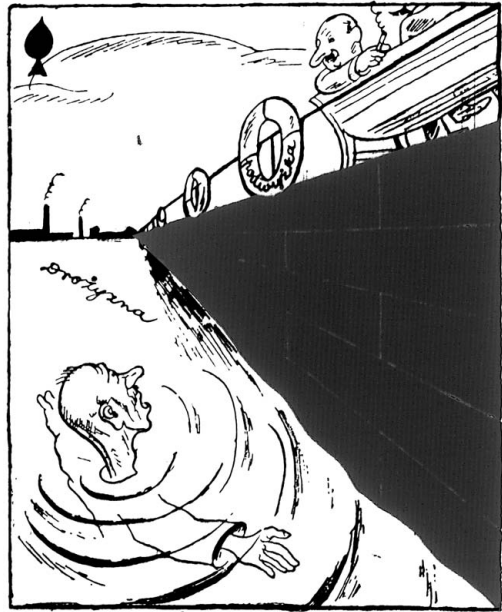


Sanacja.

P. Marszałek — Rośnie?
P. Bartel — Owszem, owszem — rośnie, ale kłopot,
co z tem dzieckiem zrobić?

Wspomniane podwyższenie płac oficerskich o ok. 20 proc. (wytykane przez „Piasta” podniesienie uposażeń urzędniczych było w istocie nie podwyżką, lecz jedynie likwidacją obniżki pensji, wprowadzonych w końcu 1925 r.) wywołało potężny konflikt, który ciągnął się przez cały okres pozostawania Bartla u władzy. Bo oto pozostali funkcjonariusze państwowi, jak urzędnicy, nauczyciele, kolejarze oraz pracownicy wymiaru sprawiedliwości, uznali, że nie ma powodu do uprzywilejowania jednej tylko grupy – i zażądali podwyżek również dla siebie.

Trzeba powiedzieć, że polscy urzędnicy państwowi zarabiali mizernie (mniej więcej od 100 do 200 zł). Jak już wspomniano, w 1925 r. zredukowano im pensje o 4–6 proc., wstrzymano też wszystkie awanse. Polski funkcjonariusz państwowy zarabiał o 80 proc. mniej niż jego odpowiednik w Niemczech i o 35 proc. mniej niż jego czechosłowacki kolega. Wielu z nich ledwie wiązało koniec z końcem, inni żyli brnąc w długi, kredyty itp. A jednak Bartel, nie negując zresztą krzyczącej potrzeby poprawienia bytu urzędników, na żądanie podwyżki (chodziło o co najmniej 25 proc. wzrost uposażeń) zawsze odpowiadał odmownie. W rezultacie narażał się na ataki prasy opozycyjnej, czego przykładem jest poniższy rysunek, zamieszczony w „Robotniku”. Przedstawia on Bartla, jak pozwala tonąć wynędzniałemu urzędnikowi państwowemu w „morszu” drożyzny, chociaż w zasięgu ręki ma koło ratunkowe w postaci podwyżki.



„Rząd spiesz z pomocą pracownikom państwowym, tonącym w morszu drożyzny” („Głos Prawdy”)

Czy Bartel rzeczywiście lekceważył problem płac urzędniczych? Z pewnością nie, choć taktycznie rozgrywał go niewątpliwie niezręcznie. Po pierwsze: to nikt inny, tylko Bartel zniósł obniżkę pensji urzędniczych z 1925 r., przywrócił też normalny tryb awansowania.

Dał też w 1926 r. funkcjonariuszom państwowym podwyżkę, tyle że mniejszą, bo 10 proc. Na wyższą, jak twierdził, państwa już stać nie było. Satyryczne ujęcie argumentu pustej kasy państwowej znajdujemy na rysunku z „Cyrulika Warszawskiego” (z grudnia 1926 r.). Wyobraża on wicepremiera Bartla jako żywy przykład urzędniczego ubóstwa – chodzi bowiem w dziurawych spodniach.

Argument o braku środków na podwyżki w budżecie państwa nie przekonywał urzędników, którzy wiedzieli przecież, że rząd dał więcej pieniędzy oficerom. Tłumaczenie, że można było podnieść pensje ok. 20 tys. oficerów, nie można natomiast podwyższyć uposażeń ponad 300 tys. pozostałych urzędników, odrzucali jako wprowadzanie podwójnej miary dla tej samej kategorii pracowników państwowych. Zdaniem niektórych komentatorów prasowych rząd Bartla niepotrzebnie pośpieszył się z podwyżką dla oficerów. Zapewne. Tak czy inaczej żądanej podwyżki urzędnicy nie dostali nie tylko od Bartla, ale także i od sejm i od gabinetu Kazimierza Świtalskiego, rządzącego między IV a V gabinetem Bartla (tj. w okre-

się kwiecień – grudzień 1929 r.). Bo, niezależnie od niezręczności taktycznych, wszyscy dysponenci budżetu państwa zmuszeni byli stosować się do przykrej, ale nieuniknionej zasady: „tak krawiec kraje, jak materii staje”. Szczególnie po 1929 r., kiedy to dobra koniunktura zaczęła się kończyć, i nad Polskę nadciągnęły ciężkie chmury światowego kryzysu gospodarczego. Początek 1927 r. nie był dla Bartla, sprawującego wtedy urząd wicepremiera



Na arenie ministerjalnej.

Bartel. — Cezarze! Nie dał Miedzińskiemu zepchnąć mnie ze stołka vice-prezesowskiego. Niech on poprzestanie na zaszczycie, który posiadał z racji liczników telefonicznych.

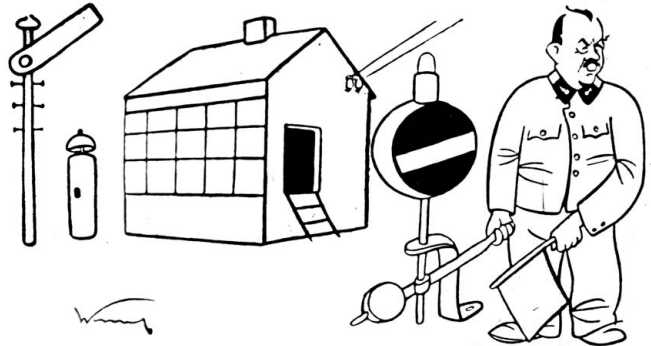


Niema to, jak protekcja.

Minister Miedziński. — Trochę tu dla mnie za wysoko, ale podszazono mnie na fotel pocztowo-telegraficzny, to podszadzą i tutaj.

w rządzie marszałka Piłsudskiego, pomyślny. W gabinecie pojawił się przeciwnik w postaci Bogusława Miedzińskiego, który wszedł do rządu jako szef nowo utworzonego Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Miedziński usiłował zagrozić pozycji Bartla, początkowo szło mu nieźle – ponoć wicepremier miał na jego punkcie obsesję – ostatecznie jednak nie udało mu się wysadzić Bartla z siodła. Już w połowie 1927 r. wicepremier znowu poczuł się pewnie i przestał się obawiać Miedzińskiego. Echa rywalizacji między Bartlem a Miedzińskim odezwały się także na łamach pism satyrycznych.

W marcu 1928 r. odbyły się w Polsce wybory parlamentarne, które przyniosły sukces Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem. Bartel startował do Sejmu z list BBWR – i to na pierwszym miejscu listy państwowej. Z tego powodu w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” (z 22 stycznia 1928 r. nr 22)



„P. Bartel przy bloku”.

Rys. A. Wasilowski.

ukazał się rysunek, przedstawiający Bartła jako kolejarza, stojącego przy bloku kolejowym (w domyśle – Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem). Wydaje się, że karykatura nieprzypadkowo odwoływała się do kolejnictwa: ojciec Bartła był maszynistą kolejowym, a on sam dwukrotnie ministrem kolei żelaznych (w latach 1919–1920 i w 1926 r.).

Przed otwarciem sejmu Piłsudski zdecydował, że kandydatem BBWR (największego klubu sejmowego) na stanowisko marszałka sejmu będzie wicepremier Bartel. W związku z tą kandydaturą, traktowaną przez Marszałka jako gest dobrej woli wobec władzy ustawodawczej, i zaproszenie do współpracy – oczywiście na własnych warunkach – prorządowy „Ilustrowany Kurier Codzienny” zamieścił kilka karykatur, nawiązujących do zbliżających się wyborów przewodniczącego niższej izby parlamentu. Nastroj tych rysunków jest skrajnie optymistyczny, jakby nie liczone się z możliwością przegranej: na jednym widzimy Bartła, jak kryjąc się za marszałkowską trybuną spogląda triumfująco na „zdetronizowanych”, byłych marszałków sejmu – Wojciecha Trąpczyńskiego i Macieja Rataja (wyobrażenie dość naciągane, bo Bartel niechętnie odnosił się do wyznaczonej mu roli kierownika sejmu), na innym wyobrażony jest marszałek Piłsudski, strugający marszałkowską laską dla swego posłusznego ucznia – Bartła. Uwaga o imponującej lasce marszałkowskiej, wygłaszana przez Piłsudskiego, dotyczy przewidywanych trudności we współpracy nowego marszałka z sejmem.

Optymizm popularnego „IKC”-a okazał się przedwczesny: marszałkiem sejmu został wybrany lewicowy kontrkandydat Bartła – Ignacy Daszyński. Bartel przepadł, bo BBWR nie „lobbował” – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – za jego kandydaturą. Jeszcze mocniej zaszkodziło mu wyrzucenie posłów komunistycznych z sali obrad podczas otwarcia sejmu, dokonane przez policję na rozkaz premiera Piłsudskiego (za wrogie okrzyki wznoszone pod jego adresem), uznane przez posłów za naruszenie godności izby. W powstałej atmosferze oburzenia na postępowanie rządu, Daszyński, którego programem była „obrona praw i godności izby poselskiej”, zyskał przewagę nad kandydatem Marszałka.

Niedługo po wyborach, w końcu kwietnia 1928 r., przybył do Polski z oficjalną wizytą król Afganistanu – Amanullah. Wcześniej odwiedził on ważniejsze kraje Europy Zachodniej, zapoznając się z ich organizacją. Egzotycznego gościa przyjmowano wszędzie z ogromnym zainteresowaniem, graniczącym niekiedy z histerią (np. w Berlinie młodzież zwolniono z zajęć lekcyjnych, by mogła sobie obejrzeć władcę odległej krainy). Podobnie było w Polsce, gdzie Amanullahowi zgotowano iście królewskie przyjęcie i goszczono, nie żałując środków (być może nie wiedzano o wstydlwym aspekcie triumfalnej podróży króla po Europie,



Mars. Rataj i Trąpczyński oplakują ulgę, trybunę marszałkowską, z poza której wygląda wicepr. Bartel.

znaczonej niezapłaconymi rachunkami w luksusowych sklepach, cichaczem regulowanymi przez rządy wizytowanych krajów).

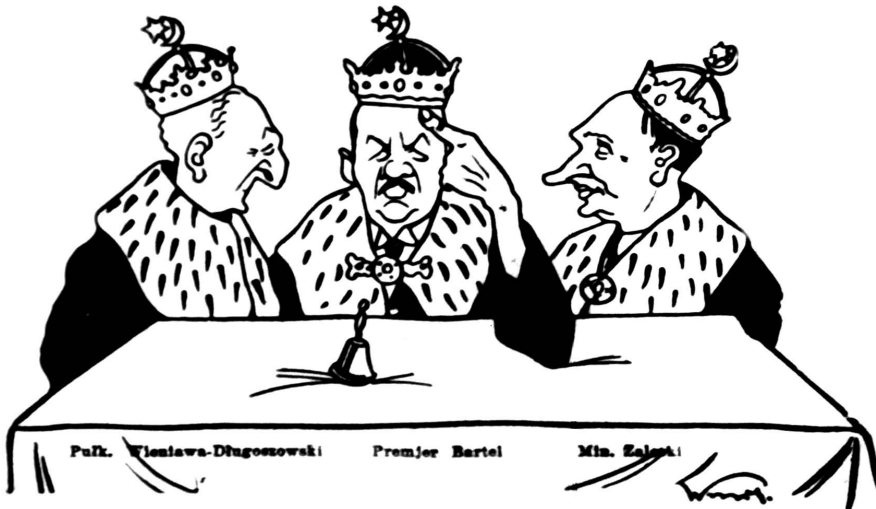
Króla odznaczono Orderem Orła Białego, w rewanżu przyznał on wicepremierowi Bartłowi, ministrowi spraw zagranicznych Augustowi Zaleskiemu oraz płk. Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu czerwonego koloru płaszcz, co wiązało się z nadaniem osobie obdarowanej tytułu książęcego. Gest władcy stanowił łąkowy kąsek dla prasy, która wyśmiewała świeżo upieczonych, „polskich” książąt Afganistanu. Niestety, po powrocie do ojczyzny Amanullah przekonał się o prawdziwości przysłowia: „fortuna kołem się toczy”.

Zafascynowany cywilizacją Europy rozpoczął gwałtowne zmiany w kraju, zmierzające do przekształcenia islamskiego królestwa w państwo urządzone na sposób europejski. Skończyło się to w styczniu 1929 r. buntem poddanych, utratą tronu i ucieczką do Indii. Także te odległe wydarzenia były przedmiotem żartów w prasie międzywojennej.



rys. F. Topolski

NA ODSIECZ KRÓLOWI AMANULLAHOWI



W Warszawie obraduje komitet niesienia pomocy królom Amanullahowi pod przewodnictwem książąt afgańskich.

W lutym 1929 r. Bartel jako pierwszy premier Odrodzonej Rzeczypospolitej złożył oficjalną wizytę w Wolnym Mieście Gdańsku. Stosunki polsko-gdańskie od samego początku układały się fatalnie, szczególną niechęć władz Gdańska budziła budowa portu w Gdyni, który stawał się dla Gdańska coraz silniejszą konkurencją. Bartel, odwiedzając Wolne Miasto, wykorzystał moment, kiedy u władzy byli socjaldemokraci, skłonni do polepszenia stosunków z polskim sąsiadem. Wizyta Bartla w Gdańsku przebiegła w dobrej atmosferze i odbiła się szerokim echem w całej polskiej prasie – także satyrycznej.

Niestety, ocieplenie w stosunkach polsko – gdańskich trwało niewiele dłużej, niż dwudniowa wizyta szefa polskiego rządu w Wolnym Mieście. Już w kilka miesięcy potem wróciły one do stanu zwykłej wrogości. Po powrocie z Gdańska dość szybko,

w kwietniu 1929 r., przyszła dymisja IV gabinetu pod prezesurą Kazimierza Bartla. Jego czas powoli dobiegał końca: ideę kompromisu, której był reprezentantem, zaczynała wypierać koncepcja konfrontacji rządu z sejmem, reprezentowana przez tzw. pułkowników. Jeden z nich, Kazimierz Świtalski, zajął opróżniony przez Bartla fotel premiera. Sam Bartel wyjechał na wypoczynek do Włoch. Żegnany ciepło przez Piłsudskiego, zapowiedział, że w razie potrzeby obejmie każde stanowisko, które wyznaczycy mu Marszałek. Niebawem miał okazję dotrzymać złożonej obietnicy. Oto na początku grudnia 1929 r. Sejm obalił rząd Świtalskiego. Stojąc przed problemem uzyskania od parlamentu budżetu, Piłsudski zdecydował o powrocie na stanowisko premiera Bartla – czołowego zwolennika współpracy z sejmem w obozie piłsudczykowski.

Prasa postrzegała obalenie rządu Kazimierza Świtalskiego i powołanie w końcu tego miesiąca piątego gabinetu Bartla, jako porażkę „pułkowników” i reprezentowanego przez nich „twardego” kursu wobec opozycji parlamentarnej. „Pułkownicy” – przynajmniej tak widziało to satyryczne pismo „Żółta Mucha Tse – Tse” – mieli czynnie przeciwdziałać powrotowi reprezentanta „liberalnego” skrzydła sanacji.



rys. F. Topolaki

„PANIENKA Z OKIENKA”
(Prezydent Senatu Sahm)

Numer poświęcony Bajkom dla dorosłych dzieci.



CZERWONY KAPTUREK

(do wiersza na stronie 9)

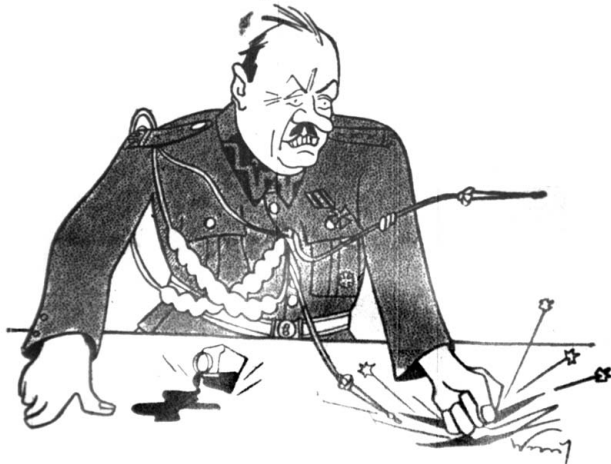
W rzeczywistości kwestionowanie woli Piłsudskiego nie wchodziło w rachubę i nie miało miejsca. „Pułkownicy”, acz niechętnie, pogodzili się powrotem Bartła, uważając zresztą, że ma on charakter przejściowy. Ponieważ „zmiana warty” na stanowisku premiera dokonana się na przełomie 1929 i 1930 r., przedstawiano niekiedy nowego szefa gabinetu jako... Nowy Rok. Na rysunku poniżej widać takie właśnie wyobrażenie Bartła. Jako Stary, kończący się Rok, został przedstawiony Świtalski, odchodzący mocno pokiereszowany po przegranej batalii z parlamentem. Rysunek nie pozostawia wątpliwości, kto jest siłą sprawczą powrotu Bartła do władzy.

Nadzieje na trwałe ułożenie stosunków między rządem a parlamentem, wzbudzone przez zmianę na stanowisku premiera, szybko się rozwiały. Na początku marca 1930 r. socjaliści wystąpili z wnioskiem o zdymisjonowanie ministra pracy i opieki społecznej Aleksandra Prystora, który usuwał ich z Kas Chorych, zastępując komisarzami związanymi z obozem rządzącym. Bartel zareagował ostro, zapowiadając, że nie pozwoli na „wyłuskiwanie” poszczególnych ministrów z rządu i zaatakował parlament w gwałtownym, połączonym z biciem pięścią w pulpit przemówieniu w senacie (12 marca). Wystąpienie to prasa określiła zgodnie jako „pułkownikowskie”, bo przypominało jej wystąpienia premiera Świtalskiego (który, nawiasem mówiąc, był majorem). W gazetach pojawiły się karykatury, przedstawiające odmienionego Bartła – w mundurze wojskowym (faktycznie był on podpułkownikiem rezerwy wojsk kolejowych).

Mowę Bartła – i jej konsekwencje – komentowano także w okolicznościowych wierszykach, jak choćby tym, autorstwa Władysława Buchnera „Rok 1930”:



SOBOWTÓR W SENACIE



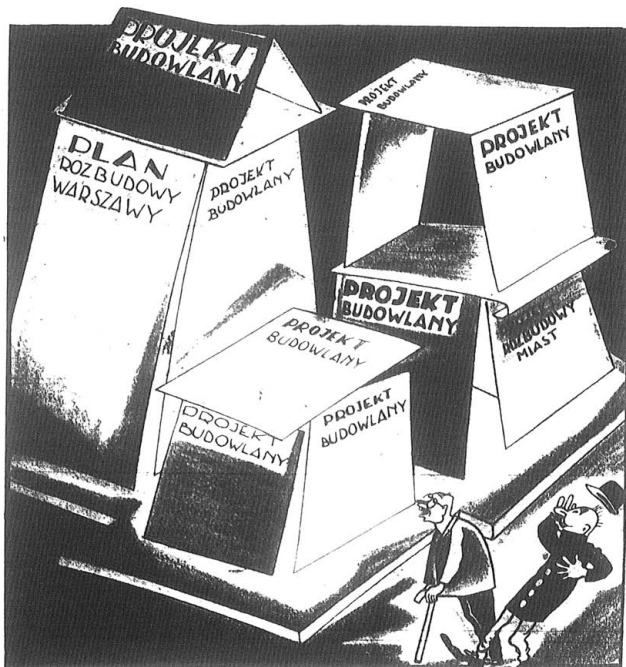
Pułk. rez. Bartel wygazał o „Rezerwy”.

„Wtedy właśnie pan Bartel wystąpił w Senacie
I posłów tak uterał w polemicznej szacie,
Że byłby z onych każdy skończonym idiotą,
Gdyby rad potem z Bartlem pracować z ochotą”.

Mowa senacka, obliczona na zaognienie sytuacji (publicyści domyślali się, że premier dążył do starcia nie z własnej woli, a na polecenie Piłsudskiego), skończyła się trzy dni potem dymisją Prystora i całego gabinetu Bartla. Był to też ostateczny kres ery „bartlowania” – piąty gabinet Bartla okazał się ostatnim, kierowanym przez tego polityka. Koniec rządów Bartla skwitowała „Mucha” rysunkiem, który przedstawiamy poniżej.

Jeżeli odchodzący premier kiedykolwiek go widział, musiało być to dla niego bardzo bolesne. Wyznawał bowiem zasadę, że „rządzić, znaczy realizować”, a karykatura z „Muchy” brutalnie dawała do zrozumienia, że właśnie z realizacją w okresie „bartlowania” było, delikatnie mówiąc, nie najlepiej. O realizowanie, a właściwie nierealizowanie czego właściwie chodziło? Wydaje się, że karykatura odnosi się przede wszystkim do planu podniesienia budownictwa mieszkaniowego, z którym rząd Bartla wystąpił na początku 1929 r. W obliczu olbrzymiego niedoboru mieszkań, powszechnego zjawiska mieszkania „kątem” u obcych (na jednej z karykatur uczeń, pytany przez profesora o rodzaje kątów, odpowiada: „prosty, ostry i »odnający«”) i stagnacji budowlanej gabinet Bartla wpadł na pomysł pozyskania funduszy na budownictwo mieszkaniowe poprzez... podniesienie komornego. Kapitał uzyskany z owej podwyżki miał być przekazany do utworzonego Państwowego Funduszu Budowlanego, który miał stymulować budownictwo, udzielając długoterminowych kredytów.

Na projekt posypały się gromy – i to ze wszystkich stron. Na lewicy uznano, że projekt oznacza w istocie nałożenie nowego podatku na zubożałe społeczeństwo, którego nie stać było na płacenie takiego „haraczu” (największe rozjątrzenie wywołał zamiar pozostawienia części pozyskanych środków w rękach „kamieniczników” – z przeznaczeniem na remonty starych domów). W oczach prawicy z kolei koncepcja była postrzegana jako kolejny przejaw ze wszechmiar szkodliwej dążności do „etatyzacji” (tj. upaństwowienia) gospodarki. Generalnie cały



Dla akt historii.

Kazimierz Wielki zostawił Polskę murowaną, a Kazimierz Bartel – papierową.

projekt uznano za nierealny, bo wielu lokatorów z powodu ubóstwa zalegało z płacaniem komornego (stowarzyszenia lokatorskie zaraz po ujawnieniu projektu zasypały rząd protestami, w niektórych miastach, np. w Krakowie, doszło nawet do wieców protestacyjnych).

Nie był to zresztą jedyny projekt budowlany ery Bartla, który się nie powiódł. Fiaskiem zakończył się także ambitny plan wybudowania w Polsce sieci elewatorów zbożowych. Elewatory miały zapewnić Polsce zboże na przednówku, kiedy to – wskutek masowego eksportowania ziarna za granicę przez producentów zaraz po żniwach – w kraju go brakowało i osiągało ono astronomiczne ceny. Choć dobrze oceniany, plan ten nie doczekał się realizacji.

Na obronę Bartla trzeba powiedzieć, że wysupłał on z budżetu państwa milion złotych na budowę nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (staremu groziło zawalenie) i doprowadził do wybudowania siedziby dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie (jego agendy były z powodu braku odpowiedniego lokalu rozrzucone w kilkunastu miejscach). To, oczywiście, tylko niektóre przykłady inwestycji okresu „bartlowania”. Nie było zatem do końca tak, że za rządów Bartla budowano tylko na papierze, choć generalnych problemów, związanych z budownictwem, nie udało się rozwiązać.

Oczywiście obarczanie szefa gabinetu odpowiedzialnością za regres budowlany w kraju o wolnorynkowej przecież gospodarce, w kraju, którego nigdy niezlikwidowany problem stanowił brak kapitału, było krzywdzące. Satyra nie jest jednak sprawiedliwa; jej prawem jest dość swobodne, niewolne od uproszczeń, a nawet tendencyjności postrzeganie świata.

Wśród karykatur, które powstały w okresie, kiedy Bartel sprawował najwyższe stanowiska rządowe (premiera i wicepremiera), oddzielną grupę stanowią te, które nie są związane z bieżącymi wydarzeniami. Poświęcone są one m.in. naturze obozu piłsudczykowskiemu oraz relacjom łączącym Bartla z Piłsudskim.

W świetle karykatur, reprodukowanych poniżej, obóz piłsudczykowski składał się z Piłsudskiego, stanowiącego „mózg” stowarzyszenia, i stojącej zdecydowanie niżej grupy „wyznawców”, wpatrzonych w swego idola niczym w słońce. Na rysunku z „Robotnika”, zatytułowanym „Piłsudczycy”, widzimy zwolenników Marszałka z najwyższych kręgów władzy, jak pod drzwiami oczekują w podnieceniu na efekt procesów myślowych, zachodzących w głowie przywódcy. Pchają się do dziurki od klucza, żeby coś zobaczyć. Symptomatyczne, że to Bartel właśnie jest najbardziej uprzywilejowanym „podglądaczem” – niewątpliwa aluzja do jego wysokiej pozycji w obozie.



PIŁSUDCZYCY

Nieco podobną wymowę ma rysunek z „Cyrulika Warszawskiego” z końca 1926 r., którego przedmiotem jest bezkrytyczna wiara członków rządu w szefa gabinetu – Piłsudskiego.

Na niebotyczną odległość, dzielącą Marszałka od swoich zwolenników na stanowiskach ministerialnych, wskazuje z kolei rysunek, nawiązujący do podręczniczej książki Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego z 1923 r. „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów. (Konno przez Azję Centralną)”.



Relację Bartel – Piłsudski ujmowano najczęściej w twórczości satyrycznej jako stosunek uczeń – nauczyciel, lub wnuczek – dziadek.



Dobry
Z chwili bieżącej,
i grzeczny wnuczek Bartelek.

W składzie mebli.

— Jakże tam idą mebelki?
— Świeżo. Dziś poszły estery garnitury.

Z piosenek kabaretowych



„On wie lepiej

— On musi wiedzieć lepiej”

(nawiązują o marszałku Piłsudskim np. Bartel, Żaleski, Męystonowicz, Moraczewski i Skutkiewicz)

Rząd przedstawiano niekiedy jako „formację zmilitaryzowaną”, karnie wykonującą polecenia Marszałka.



Obrazki warszawskie.

Ich Ekscellencje panowie Ministrowie w drodze do Belwederu na naradę.

Czasami jednak wychodzono poza ten schemat. Rysunek z „Cyrulika Warszawskiego” ukazuje tandem Piłsudski – Bartel na wzór Don Kichota i Sancho Pansy. Piłsudski reprezentuje tu wizjonerstwo, może nawet nieco oderwane od rzeczywistości, Bartel – twarde poczucie realizmu. Co ciekawe, w sprzeczności z tym wizerunkiem Bartel wcale nierzadko przedstawiany był jako teoretyk, oderwany od rzeczywistości, o czym świadczy poniższy rysunek. Oczywiście tytuł profesorski był bardzo pomocny w takim kreowaniu jego postaci.



Marsz i rozrywki

Atrybutem, z którym niezmiernie często Bartel przedstawiany był w karykaturach dwudziestolecia, była teczka. Symbolizowała ona jego bezustanną gotowość do objęcia teki premiera – gdyby zażądał tego Piłsudski.

Po opuszczeniu fotela Prezesa Rady Ministrów, Bartel na kilka lat zniknął z bieżącej polityki. Jednak w chwili, kiedy po raz piąty opuszczał gmach Prezydium Rady Ministrów i wracał do rodzinnego Lwowa, wielu sądziło, że szósty gabinet Bartla stoi u progu. Przewidując taki właśnie scenariusz, „Żółta Mucha Tse – Tse” w numerze z 1 kwietnia 1930 r. kpiała, że w oczekiwaniu na kolejny rząd pod prezesurą Bartla zamierza się przenieść dla głównego aktora jego „katedrę” profesorską ze Lwowa do Warszawy, a wobec perspektywy szóstego gabinetu Bartla klub B[bezpartyjnego B[loku] ma być przemianowany na Bezpartyjny Blok Współpracy z Bartlem BBB. On sam zaś obecnie już niesłusznie zwany „premierem” – kwintjer Bartel ma otrzymać tytuł SEXTJERA oraz krzyż zasługi za ustanowienie



H. CHMIELEWSKI

Co innego.

Premier Bartel. — Panowie posłowie! Wykresy dowodzą olbrzymiego wzbogacenia się Polski w ostatnich dwóch latach.

Poseł Nr 1. — Tak, panie premierze, to racja, tylko że protestowane weksle mówią co innego.

Numer poświęcony TRZEM — KRÓLOM



TRZEJ KAZIOWIE

rekordu sześciokrotnego zawodowstwa politycznego.

Przewidywania te okazały się nie-trafne i wciąż „tylko” pięciokrotny premier Bartel (i tak ustanowił rekord, którego w całym dwudziestolecu nikt nie pobił) wyjechał na długo do rodzinnego Lwowa. W chwili opuszczania urzędu Bartel miał dość nie tylko polityki, ale w ogóle działalności publicznej. Świadczy o tym fakt, że wybrany w 1930 r. na rektora Politechniki Lwowskiej, odmówił objęcia tego zaszczytnego stanowiska, motywując to chęcią skupienia się na pracy naukowej.

Kiedy w 1938 r. zdecydował się puścić lwowskie zacisze i wszedł do senatu z mianowania Prezydenta RP, zmiany na scenie politycznej zaszły już tak daleko, że nawet z jego nazwiskiem i przeszłością odegranie na niej pierwszoplanowej roli było niemożliwe. Nie był to zatem wielki *comeback*, choć z drugiej strony powrót byłego premiera do czynnej polityki nie przeszedł niezauważenie.

Prof. Bartel – rektorem Politechniki lwowskiej
o z y l l



rys. W. Daszewski

Przywłazanie pana Bartla do Lwowa

PAN BARTEL NIEZADOWOLONY.



— Świeć pan mocniej, panie ministrze Świętosławski, bo perspektywa naszych uczelni jest, według mnie, ciemna.

Ogromny rozgłos zyskało jego wystąpienie w senacie w marcu 1939 r., kiedy to poddał druzgocącej krytyce cały system szkolnictwa II Rzeczypospolitej. Oskarżył w nim też część studentów lwowskich uczelni o prowokowanie zająć o charakterze antysemitycznym. Reakcja na to wystąpienie była bardzo silna i zróżnicowana. Bartla, rzucającego oskarżenia pod adresem systemu szkolnego (ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego był wówczas prof. Wojciech Świętosławski), oskarżano czasem z kolei o oczernianie młodzieży – jak widać to na reprodukowanych rysunkach.

Karykatury dwudziestolecia międzywojennego są mało wykorzystywane w pracach, poświęconych temu okresowi historii

Polski. A przecież nierzadko reprezentują one wysokie walory artystyczne, ponadto pozwalają zbliżyć się do trudnych problemów może nie tyle serio, co od tej „lżejszej”, łatwiej przyswajalnej strony. Trzeba sobie jednak uzmysłwić, że w niektórych aspektach satyryczne rysunki dwudziestolecia są dla dzisiejszego odbiorcy właściwie całkowicie niezrozumiałe. Stanowią rodzaj rebusów, których bez głębokiej znajomości epoki pojąć po prostu nie sposób. Tylko jeden przykład. Dlaczego na rysunku obok Bartla w wannie, wypoczywającego – jak wynika z podpisu pod rysunkiem – w Montecatini, leży pismo „Epoka”? Bo była to gazeta, uważana nawet nie za „tubę” rządu, ale organ prasowy samego Bartla. Dlaczego Bartel wypoczywa właśnie w Montecatini? Bo była to miejscowość kuracyjna pod Florencją, w której leczono choroby nerek, a Bartel chorował na ciężką postać kamicy nerkowej.

Nawet wierszyk, zamieszczony jako motto tego tekstu, wymaga pewnych komentarzy. Bartel nie urodził się w maju. Maj to miesiąc przewrotu, który wyniósł go do kierowniczych stanowisk państwowych. Klub o dziwnej nazwie („Bebekawy”) to klub posłów BBWR, do którego Bartel należał (w dwudziestolecu na BBWR mówiono często – skracając – „Bebe”). Niemniej karykatura to bardzo wdzięczny materiał źródłowy: likwiduje dystans, jaki tworzą źródła o charakterze urzędowym, i pozwala uchwycić klimat epoki, która przecież – tak jak większość dziejów ludzkości – składała się z rzeczy poważnych i śmiesznych.

P. BARTEL I MŁODZIEŻ AKADEMICKA.



– Nie oczerniaj nas tak, panie profesorze i pamiętaj, że kiedy pan będziesz siedział za piecem, my pojedziemy bronić Polski.



Gdy się kto w Kraju zanadto poś... lini
Urlop dostaje do... Montecatini

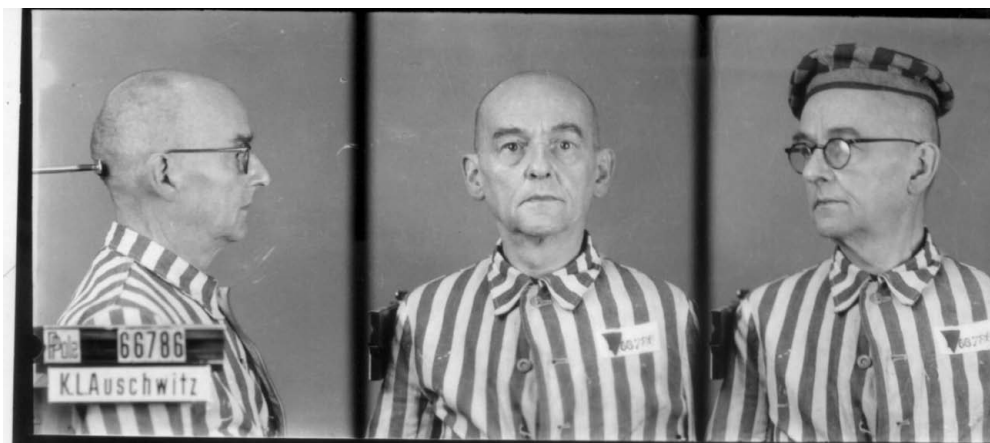
Fot. karykatur ze zbiorów autora.

CZTERY SYLWETKI

KONSPIRACJA PIŁSUDCZYKOWSKA W KRAJU 1939–1947

W konspiracji piłsudczykowskiej w kraju w latach 1939–1947 znajdowały się osoby o różnym wykształceniu, przynależności zawodowej i pozycji społecznej – oficerowie Wojska Polskiego, posłowie i senatorowie RP, urzędnicy państwowi, adwokaci, literaci, dziennikarze, lekarze, nauczyciele, pracownicy fizyczni. Znaczna ich część uczestniczyła w walce o niepodległość Polski w czasie I wojny światowej i była zaangażowana w działalność polityczną w dwudziestolecie międzywojennym, byli jednak i tacy, których młodość przypadła na czasy niepodległej Rzeczypospolitej.

Nazwiska niektórych z czołowych postaci tego środowiska padły już w artykule na temat konspiracji piłsudczykowskiej, zamieszczonym w niniejszym „Biuletynie IPN”. Zachęcając do poznania ich biografii, prezentuję sylwetki czterech osób. Ich losy stanowią przykład piłsudczyków, którzy zapłacili wysoką cenę za przeciwstawianie się totalitaryzmom – niemieckiemu i sowieckiemu¹.



KAZIMIERZ STAMIROWSKI urodził się 6 lutego 1884 r. w Cieciułowie pod Wieluniem. Jego ojciec Feliks uczestniczył w powstaniu styczniowym. Brat Jerzy (1873–1943), inżynier chemik, starosta olkuski, w czasie wojny został uwięziony na Pawiaku i w 1943 r. rozstrzelany przez Niemców w ruinach warszawskiego getta. Kazimierz ukończył szkołę realną i kursy w dziedzinie bankowości i handlu w Warszawie. Jego politycznym uniwersy-

¹ Bibliografia do biografii osób przedstawionych w niniejszym artykule znajduje się w książce Marka Gałęzowskiego *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

tem była działalność w PPS. Uczestniczył w rewolucji 1905 r., był więziony przez władze carskie w Cytadeli Warszawskiej. Po zwolnieniu wyjechał do Lwowa. Działał w zwalczającej Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników PPS-Lewicy, przewodniczył sekcji lwowskiej tej partii i dopiero krótko przed wybuchem I wojny związał się z ruchem niepodległościowym.

W sierpniu 1914 r. został żołnierzem oddziału kawalerii płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, przekształconego następnie w 1. pułk ułanów Legionów Polskich. Przeszedł cały szlak legionowych zmagania, m.in. brał udział w bitwie pod Kostiuchnówką, został mianowany na stopień podporucznika. Należał do organizatorów akcji odmowy złożenia przysięgi na wierność sojusznicą państwom centralnym latem 1917 r., za co z innymi oficerami legionowymi internowano go w Beniaminowie. Zwolniony w połowie 1918 r., zaczął działać w POW. Uczestniczył 10 listopada 1918 r. w powitaniu na dworcu wiedeńskim w Warszawie Józefa Piłsudskiego, który wrócił z miejsca internowania w Magdeburgu. Tego samego dnia został oficerem do zleceń Piłsudskiego, a następnie adiutantem Naczelnika Państwa. Umawiał spotkania z przedstawicielami stronnictw politycznych oraz wykonywał polecenia Piłsudskiego w sprawach wojskowych, przede wszystkim dotyczące zaopatrzenia Wojska Polskiego. Towarzyszył Komendantowi w codziennych spacerach po Warszawie, załatwiał wiele spraw. „Tę kasztankę, na której Komendant wjechał do Wilna, to ja wynalazłem. Znalazłem identyczną kasztankę, bo prawdziwa by nie poszła” – wspominał. Był obecny przy sporządzaniu aktu notarialnego, zawierającego testament Józefa Piłsudskiego, jego podpis widnieje na tym dokumencie. W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r., podczas próby dokonania zamachu stanu przez płk. Mariana Januszajtisa, rozbroił oficerów, którzy z polecenia zamachowców mieli aresztować Naczelnika Państwa.

W czasie wojny z bolszewikami służył w Oddziale II Naczelnego Dowództwa WP, od kwietnia 1920 r. był szefem Oddziału II 4. Armii. W końcu lipca wszedł w skład delegacji na rozmowy pokojowe z bolszewikami, które odbywały się w kilku fazach w Baranowiczach i Mińsku. Krótko przed bitwą warszawską Stamirowski został wezwany do Belwederu. Marszałek Piłsudski powiadomił go wówczas o zamiarze przeprowadzenia kontrofensywy między 15 a 17 sierpnia. Poleciał, by w czasie kolejnej misji polskiej delegacji pokojowej, 18 sierpnia, ok. 1.00 w nocy „złapał” radio, w którym powinny być informacje o spodziewanym sukcesie polskim, a następnie poinformował o tym wydarzeniu przewodniczącego delegacji polskiej, Jana Dąbskiego. W nocy 18 sierpnia Stamirowski, wraz z nieznanego nazwiska podoficerem łączności, przedostał się do radiostacji bolszewickiej, zdobył informacje o klęsce wojsk bolszewickich pod Warszawą i przekazał je izolowanej od wiadomości z zewnątrz delegacji polskiej. Po powrocie do Warszawy ponownie objął funkcję szefa Oddziału II 2. Armii. W czasie kontrofensywy polskiej spod Warszawy walczył z bronią w ręku, odznaczając się w bitwie nad Niemnem. „Przez cały czas swej służby odznaczył się inicjatywą i całkowitym oddaniem. Nie bacząc na ciężką chorobę, która czyniła zeń na pół kalekę, nie opuścił ani jednego dnia służby aż do zawarcia pokoju” – pisano w jednej z jego opinii służbowych. Za udział w walce o niepodległość Polski odznaczono go Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu wojny pełnił różne funkcje w WP, m.in. szefa Oddziału II Biura Ścisłej Rady Wojennej, kierowanej przez marszałka Piłsudskiego. Wg niechętnego piłsudczykowi gen. Władysława Sikorskiego, był oficerem „wielkiej odwagi, wysokiego poczucia narodowego, szerokich poglądów”. Podobne opinie wyrażali m.in. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, gen. Mieczysław Trojanowski, płk Louis Faury. W 1925 r. ukończył z pierwszą lokatą studia w Wyższej Szkole Wojennej i otrzymał awans do stopnia podpułkownika dypl. Następnie był p.o. dowód-

cy 7. pułku ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego. W listopadzie 1925 r. uczestniczył w słynnej demonstracji oddanych Marszałkowi oficerów WP w Sulejówku, a w czasie przewrotu majowego 1926 r. należał do ścisłego grona jego współpracowników. Wydał, 11 maja, rozkaz wymarszu 7. pułku z Mińska Mazowieckiego, a następnego dnia objął dowództwo oddziałów wojskowych zgrupowanych w Rembertowie. Towarzyszył Józefowi Piłsudskiemu w drodze do Warszawy. Na Pradze otrzymał list prezydenta Stanisława Wojciechowskiego do Piłsudskiego, dotyczący propozycji spotkania obydwu polityków na moście Poniatowskiego. Postać ppłk. Stamirowskiego znajduje się na znanym zdjęciu, przedstawiającym Marszałka, idącego w towarzystwie kilku oficerów mostem Poniatowskiego na spotkanie prezydentowi.

Po przewrocie majowym Stamirowski jeszcze przez pewien czas pełnił różne funkcje wojskowe, stopniowo jednak zaczął angażować się w działalność polityczną w BBWR (znalazł się wśród czołowych działaczy), a w 1929 r. odszedł z wojska do administracji państwowej, m.in. zajmował stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Brał udział w przygotowaniu aresztowań grupy byłych posłów ze stronnictw opozycyjnych wobec rządów piłsudczyków i zeznawał jako pierwszy świadek w procesie brzeskim. Po 1932 r. wycofał się z poważniejszej aktywności politycznej, obejmując stanowisko wiceprezesa, a później prezesa Państwowego Banku Rolnego w Warszawie. „Fantazja ułańska, wesołość, dowcip, wielki dar narracyjny, wyjątkowo miła powierzchowność i jakaś niespożyta, zawsze świeża młodość, zyskiwały mu wszędzie bardzo oddanych przyjaciół, a zalety charakteru, niezawodność ideowa i przywiązanie do Marszałka oraz zupełna dyspozycyjność wzbudzała we wszystkich głęboki szacunek” – wspominał Stamirowskiego jeden z piłsudczykowskich premierów, Janusz Jędrzejewicz.

Podczas okupacji pozostał na stanowisku dyrektora PBR. O tym, jak silna była niechęć społeczna do piłsudczyków, obciążanych winą za poniesioną we wrześniu 1939 r. klęskę, w odniesieniu do Stamirowskiego świadczył list z 22 lipca 1940 r. znanego krytyka literackiego Jerzego Stempowskiego do Bolesława Micińskiego: „Piłsudczycy są faworyzowani przez władze okupacyjne i pod ich kierownictwem podjęły pracę niektóre instytucje, jak Kasa Komunalna (Dolanowski) i Bank Rolny (Stamirowski)”. W rzeczywistości Stamirowski należał do SZP-ZWZ i na stanowisku dyrektora PBR pozostał z polecenia władz konspiracyjnych. Utrzymywał bliski kontakt z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, który powierzał mu niektóre sprawy finansowe SZP. Od początku okupacji niemieckiej odgrywał wśród piłsudczyków, oprócz Zygmunta Hempla i Henryka Józewskiego, kierowniczą rolę. Był członkiem redakcji „Myśli Państwowej”. Kiedy gen. Tokarzewski zamierzał włączyć piłsudczyków, oprócz reprezentantów wszystkich ważniejszych przedwojennych ugrupowań politycznych, do utworzonej 10 października 1939 r. Głównej Rady Politycznej, stanowiącej zaplecze polityczne SZP, odbył w tym celu trzy rozmowy z przedstawicielami, jak to określił, „sanacji” – Stamirowskim i Hemplem.

W nocy z 21 na 22 listopada 1941 r. Stamirowski został aresztowany przez gestapo i uwięziony na Pawiaku. Przechodził bardzo ciężkie śledztwo, był torturowany podczas codziennych przesłuchań, z których nie mógł wrócić do celi o własnych siłach. Mimo ciągłego maltretowania odmawiał jednak odpowiedzi na pytania śledczych. Na polecenie władz konspiracyjnych kontakt z pułkownikiem nawiązał żołnierz AK, więzień Pawiaka, Edward L. Wohlfarth, który pełnił funkcję korytarzowego. W jednym z grypsów płk Stamirowski pisał do żony i przyjaciół: „Zacna moja i Wy zyczliwi. Przechodzę ciężkie chwile, bo zmuszają mnie do zeznań i prawdę chcą wydobyć siłą. Milczę, ale nie wiem jak długo jeszcze serce i nerwy wytrzymają. Sprawa jest zupełnie beznadziejna, bo inni mówią wiele i obciążają mnie”. Jeden z krytycznych momentów śledztwa opisał Józef Garliński – do pokoju, w którym przesłuchiowano

Stamirowskiego, wprowadzono straszliwie pobitych przywódców konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego – p.o. prezesa Mieczysława Trajdosa i Aleksandra Dębskiego. „Są zmasakrowani, kompletnie niepodobni do ludzi. Śledztwo załamało ich, zeznają wszystko, powtarzają słowa jak automaty, błagają go, by się przyznał, by miał litość nad sobą” – pisał Garliński.

Nie wydał ani jednej osoby i adresu konspiracyjnego, jak stwierdzili Dolanowski i Hempel piłsudczycy „nie zesłi” z żadnego lokalu i drukarni. W drugiej połowie grudnia 1941 r. Stamirowski znalazł się w szpitalu więziennym, ale gestapo natychmiast kazało go przenieść do celi. „Któregoś dnia, przy końcu 1941 r. czy też na początku 1942 r., wstałem, jak zwykle, przed godziną 6 rano – wspominał Wohlfarth. – Zacząłem sprawdzać, czy więźniowie pobudzili się. Gdy doszedłem do celi Stamirowskiego, zapaliłem światło i zająrzałem przez wizjer. Z przerażeniem stwierdziłem, iż Stamirowski leży na łóżku ze zwieszoną ręką, z której wycieka krew. Obok łóżka znajdowała się plama krwi [...]. Zawołałem wachmajstra. SS-man szybko otworzył celę i weszliśmy do środka. Jeden rzut oka wystarczył, ażeby stwierdzić, że Stamirowski – po wybitciu szyby w okienku – przeciął sobie żyły”. Felicjan Loth, jeden z lekarzy operujący Stamirowskiego, wspominał: „[...] Proszę sobie wyobrazić, jakiej trzeba było szalonej determinacji, aby zwykłym kawałkiem szkła przeciąć skórę i wszystkie ścięgna i mięśnie aż do kości. Z tego zdaje sobie sprawę tylko chirurg, który wie, jak trudno jest przeciąć poszczególne ścięgna niezbyt ostrym nożem operacyjnym[...]. Musiałem amputować lewą dłoń. Prawą udało się uratować”. Dwukrotnie ponawiał jeszcze próby samobójcze, zrywał opatrunki, by spowodować krwotok i wykrwawić się.

29 września 1942 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, dokąd przybył transportem następnego dnia. W obozie otrzymał numer 66786. Niemal od razu znalazł się w Związku Organizacji Wojskowej, założonym wśród więźniów przez Wiktolda Pileckiego. Na skutek denuncjacji płk. Stamirowskiego i grupę innych przywódców ZOW 21 września 1943 r. umieszczono w bunkrze śmierci (Blok 11). Wraz z 53 działaczami obozowej konspiracji, m.in. z płk. Juliuszem Gilewiczem, ppłk. Teofilem Działą oraz jednym z przywódców przedwojennego ONR „ABC” Janem Mosdorfem, został rozstrzelany przez Niemców pod Ścianą Straceń 11 października 1943 r.

„Czemuż przypisywać ów iście wspaniały zryw przedśmiertny człowieka, który już przed wojną zszedł z areny czynnego życia, słabostki miał liczne i żył na emeryturze, czy, jak chcieli niektórzy, na synekturze, przyznanej mu za zasługi z dawnych lat? Juźci, że tym samym siłom, które go kiedyś, zamożnego chłopca i obywatelskiego syna, pchnęły w szeregi rewolucjonisty i insurgeny Piłsudskiego. Wielkie decyzje w młodym życiu, choć powzięte odruchowo, rodzą się na samym dnie duszy jako objaw charakteru człowieka. Ten może czasem przestać ważyć w gnuśnym i bezpiecznym życiu, ale nie zmienia się nigdy i ujawnia się z niezmienną siłą, gdy w chwili ciężkiej trzeba sięgać po decyzję do samego dna duszy” – pisał zaprzyjaźniony ze Stamirowskim pisarz, Ferdinand Goetel.

WŁADYSŁAW KAMIŃSKI. Urodził się 17 marca 1897 r. w Siedlcach. Jako uczeń działał w organiza-



cjach niepodległościowych, związanych z ruchem zetowym, m.in. w Organizacji Młodzieży Narodowej. W czasie wojny walczył w I Brygadzie Legionów Polskich, był internowany w Szczypliornie. Od 1918 r. służył w WP, awansował do stopnia kapitana, podczas wojny z bolszewikami został ranny. Był odznaczony *Virtuti Militari* V kl., Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie). W wolnej Polsce ukończył prawo na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. Należał do czołowych działaczy Towarzystwa Straż Kresowa, Centralnego Związku Młodej Wsi oraz organizacji rolniczych na Wileńszczyźnie. Od 1928 r. był posłem na Sejm RP. W 1938 r. został wybrany na senatora RP. Na forum sejmowym występował m.in. w sprawach dotyczących osadnictwa wojskowego we wschodnich województwach Rzeczypospolitej. Był zwolennikiem porozumienia z innymi narodowościami zamieszkującymi ten obszar.

Jeszcze w końcu września 1939 r. założył w Wilnie piłsudczykowski Komitet Walki o Wyzwolenie. W listopadzie z Kamińskim nawiązał kontakt przybyły do Wilna ppłk Nikodem Sulik, wyznaczony przez dowództwo SZP na komendanta Okręgu Wileńskiego. W grudniu 1939 r. Kamiński podporządkował Komitet Walki o Wyzwolenie okręgowemu dowództwu SZP. W końcu roku, mimo silnych protestów działaczy narodowych, jako przedstawiciel tej organizacji wszedł w skład Rady Wojewódzkiej Stronnictw Politycznych przy komendancie SZP ppłk. Suliku. Objął funkcję wiceprzewodniczącego, sprawowaną również po przekształceniu rady we wrześniu 1940 r. w Okręgową Radę Wojewódzką. Był jednym z twórców ZWZ na Wileńszczyźnie. W styczniu 1940 r. został drugim zastępcą dowódcy wojewódzkiego ZWZ ds. cywilnych. Do jego zadań należała przede wszystkim organizacja propagandy i prasy (późniejszego Oddziału VI BIP Komendy Okręgu Wilno ZWZ). W ramach wynikających z tej funkcji obowiązków organizował również kolportaż wydawnictw ZWZ. Prowadził ewidencję zagrabionego przez władze okupacyjne majątku polskiego, tworzył zajmujące się tym komórki terenowe, m.in. na kolei, w urzędach, instytucjach gospodarki miejskiej. We współpracy z Kazimierzem Świątochą uzyskał środki techniczne (prasę drukarską, czcionki, papier, farbę drukarską), służące do wydawania pisma ZWZ „Polska w Walce”, stał również na czele zespołu redakcyjnego (od wiosny 1940 r. do kwietnia 1941 r. ukazało się 13 numerów pisma). Osobiście był przeciwny wyjazdom oficerów WP na Zachód. Twierdził, że walkę należy kontynuować w kraju (m.in. namówił do pozostania ppłk. Sulika). W pierwszej połowie 1940 r. uczestniczył jednak w przerzucie ochotników do WP we Francji.

W nocy z 10 na 11 kwietnia 1941 r. NKWD aresztowało Kamińskiego w jego mieszkaniu przy ul. Księcia Witolda, gdzie założono „kocioł”. Według ks. Kazimierza Kucharzskiego, w ręce sowieckie wydał go były urzędnik Izby Rolniczej – Kaleński. Przy Kamińskim znaleziono dokumenty organizacyjne, m.in. instrukcję gen. Stefana Roweckiego dla komendanta ZWZ na Wileńszczyźnie oraz zasady statutowe ZWZ. Osadzono go 13 kwietnia, wraz z aresztowanym tego dnia ppłk. Sulikiem oraz innymi działaczami wileńskiej konspiracji, w więzieniu przy ul. Łukiszki. Sulika i Kamińskiego przewieziono wkrótce na dalsze śledztwo do Moskwy. Kamiński, wg raportu złożonego władzom polskim, po opuszczeniu sowieckiego więzienia, był „natychmiast po zaaresztowaniu w Wilnie, bez jednej chwili przerwy badany przez 46 godzin; gdy badania nie dały rezultatu, został tak niemiłosiernie skatowany do zupełnej utraty przytomności, pomimo oblewania wodą, że dostał jakiegoś ataku, z którego nie można go było ocucić, a gdy ocucono, badanie prowadzono dalej. Po 46 godzinach zaprowadzony do specjalnego karceru, gdzie można było usiąść na wmurowanym wąskim pniaku, wystającym 21 cm ponad ziemią, na czymś

innym siedzieć było wzbronione. Przez 7 dni nie dano mu zasnąć ani jednej minuty. Badania prowadzone kolejno przez 2 ludzi były przerywane tylko na posiłki i załatwianie naturalnych potrzeb [...]. Ciała tak Sulika, jak Kamińskiego były kompletnie sine przez 1,5 miesiąca. Siedzenie jest w celach zupełnie izolowanych, przy stałym denerwowaniu podsądnego. Oficerowie prowadzący śledztwo są specjalnie ordynarni, ubliżają oskarżonemu, przeważnie zachowują się jak zdziczali ludzie, którzy nie mają żadnych powściągów moralnych, prócz swej bezkarności. Biją również ci sami oficerowie. Lekarz przy najcięższych obrażeniach nie sporządza żadnego doniesienia”. Podobne tortury stosowano wobec płk. Sulika. Według jednego z dokumentów sowieckich, „aresztowany Kamiński przez trzy dni nie składał żadnych zeznań, a potem przyznał się, że jest członkiem polskiej organizacji powstańczej, jednakże oświadczył, że żadnym wypadku nie będzie wydawać ludzi”. Powiedział: „Nie poczuwam się do winy wobec władzy sowieckiej, ponieważ jako Polak walczyłem o odrodzenie państwa polskiego”. W końcu lipca tego roku, po trwającym kilka minut procesie, Kamiński i Sulik zostali skazani przez Wojenne Kolegium Najwyższego Sądu ZSRR na karę śmierci, jednak po układzie Sikorski–Majski zwolniono ich z więzienia.

Po kilkumiesięcznej rekonwalescencji Kamiński, awansowany na stopień podpułkownika, objął dowództwo batalionu w 13. pp. Jak napisał Stanisław Swianiewicz, ppłk Kamiński „był ogólnie wysoko ceniony jako jeden z najdzielniejszych organizatorów tej armii”. Podczas walk we Włoszech dowodził 13. bat. 5. Kresowej Dywizji Piechoty. W bitwie pod Monte Cassino 12 maja 1944 r. osobiście poprowadził podległą sobie jednostkę do pierwszego ataku na pozycje niemieckie, znajdujące się na tzw. Widmie. 17 maja 1944 r. poprowadził kolejne natarcie. „Na skłonie Widma leży kikut 13 baonu, pozostały z poprzedniego natarcia. Mówiono im, że mają leżeć w obronie, że nie ruszy się ich, chyba że będzie bardzo źle [...]. Bo wszystkiemu jest kres – żołnierze tego wyróżnionego w pierwszym natarciu baonu przez pięć dni siedzieli w stromym wąwozie, nie mając koców, zwisając na głazach, bez ciepłej strawy, z bardzo małą ilością wody, a teraz przy podchodzeniu stracili po 5–6 w plutonie. Zalegli więc, nie zgniótszy najwyższych galerii amfiteatru, nie przetoczywszy się na tamtą stronę. Wystarczy, że bunkry-kolosy nie stłumione na czubku Dużego S. Angelo i całe zajęcie areny-Widma, i pierwszych rzędów łóż na Małym S. Angelo pójdzie na marne. Dowódca Brygady, płk Kurek, rusza w teren konsolidować natarcie. Mija stanowisko 13. baonu: – Pułkowniku – rzuca do Kamińskiego – trzynasty musi pomóc, bo siedemnasty odcięty. – Dojdę albo ziemię będę gryzł – odkrzykuje przez huk Kamiński. Pisze na bloku rozkaz: – Haraburda – mówi do pocztowego – jeśli zginę, oddasz majorowi Żychoniowi. Kurek ze swoim poczem już znikł. Kamiński woła: »naprzód«, ale nie oglądając się, czy kto ruszył, podrywa się ze swoim poczem za Kurkiem. Kurek z poczem wysuwa się na puste głazowisko, wita ich nawała, rzucili się na ziemię, pułkownik nawet bardzo udalnie, bo między dwoma dużymi głazami. Kiedy opadł kurz od pocisków, jego pocztowi widzą z ulgą obcasy pułkownika w tej samej pozycji. Tymczasem pułkownik nie podrywa się wraz z nimi: pocisk moździerza [odłamek lub niewypał – red.] trafia go w głowę. Kamiński z poczem wypada za nim na te same głazy i dostaje serię w pierś. Haraburda biegnie do niego, kula przebija mu hełm. Haraburda podchwytuje jego głowę, a Kamiński coraz bledszy. Coś mówi, Haraburda jest zaszokowany, pociski huczą, więc pochyla się: – Co pan pułkownik mówi? – Haraburda – to za Polskę. I jeszcze raz: – Za Polskę” (M. Wańkowicz, *Szkice spod Monte Cassino*). Za męstwo, okazane w bitwie pod Monte Cassino, ppłk Władysław Kamiński został pośmiertnie odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* IV kl.

WACŁAW LIPIŃSKI. Urodził się 28 września 1896 r. w Łodzi. W ruchu niepodległościowym działał już jako uczeń gimnazjum, należał do założycieli łódzkiego skautingu, był członkiem Polskich Drużyn Strzeleckich. Od października 1914 r. służył w 5. pp. I Brygady Legionów Polskich, z którym przeszedł cały szlak bojowy I Brygady, walczył pod Łowczówkiem, Konarami, Kostiuchnowką. Uniknąwszy internowania po kryzysie przysięgowym, w lipcu 1917 r. znalazł się w Krakowie, działał w POW. Brał udział w obronie Lwowa. Wraz z innymi akademikami otrzymał specjalne podziękowanie od komendanta miasta kpt. Czesława Mączyńskiego. W dalszych walkach, w lutym 1919 r., został ranny pod Krzywczycami. Po wyleczeniu, awansowany do stopnia podporucznika, uczestniczył w wojnie z bolszewikami. Za walkę o niepodległość Polski został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V kl., Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie).



Wacław Lipiński, 1916 r.

Po wojnie ukończył studia na Wydziale Prawa UJ. Aktywny na wielu polach, zajmował m.in. stanowiska referenta oświatowego Obszaru Warownego Kraków i Wojskowego Więzienia Śledczego. Otrzymywał bardzo dobre oceny od swoich przełożonych. W 1927 r. został awansowany do stopnia majora i przeniesiony do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w instytucjach naukowych, związanych z obozem piłsudczykowski-sanacyjnym. Objął kierownictwo działu polskich formacji zbrojnych z okresu I wojny światowej w Wojskowym Biurze Historycznym, z zadaniem zorganizowania badań nad historią polskiego czynu zbrojnego przed I wojną i w czasie jej trwania. Później został skarbnikiem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski i członkiem jego zarządu, następnie sekretarzem wydawanej przez instytut „Niepodległości”, a w 1934 r. – sekretarzem generalnym tej placówki.

Stał się jednym z prekursorów badań najnowszej historii Polski. Opublikował wiele prac historycznych, poświęconych zmaganiom o niepodległość i granice Rzeczypospolitej, wśród których najcenniejszą była *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*. Po przekształceniu IBNHP w Instytut Józefa Piłsudskiego, objął stanowisko jego dyrektora. Był faktycznym organizatorem pracy naukowej instytutu. Powołał w instytucie zespół historyków, opracowujących poszczególne zagadnienia z najnowszych dziejów Polski. Byli wśród nich m.in. Henryk Wereszycki i Tadeusz Pelczarski. Przyczynił się do publikacji wielu cennych pozycji, w tym drugiego wydania *Pism–Mów–Rozkazów* marsz. Piłsudskiego. Za zasługi na polu wydawniczym uhonorowano go Srebrnym Wawrzynem Akademickim i dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi. W 1937 r. otrzymał docenturę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

W styczniu 1939 r. został awansowany do stopnia podpułkownika i przeniesiony w stan spoczynku. Nie trwał on długo. Po wybuchu wojny, na własne życzenie, Lipiński pozostał w Warszawie i objął stanowisko szefa propagandy Dowództwa Obrony Warszawy. Aktywny na wielu odcinkach walki, przez cały okres obrony stolicy pełnił swoją służbę z największym poświęceniem, czego świadectwo stanowi szczegółowy dziennik, prowadzony

podczas oblężenia miasta (wyjątkowo cenne źródło do dziejów warszawskiego Września, opublikowane dopiero w 1989 r.), oraz relacje współczesnych. Jego nazwisko zestawiano wówczas często z nazwiskiem prezydenta Stefana Starzyńskiego, z którym blisko współpracował. Podobnie jak on, codziennie przemawiał przez radio do mieszkańców stolicy i broniących jej żołnierzy, oddziaływał na nastroje w duchu utrzymania woli walki, bez względu na komplikującą się sytuację ogólną. Należał do zdecydowanych zwolenników obrony stolicy. „Warszawa będzie broniona – mówił przez radio 7 września 1939 r. – do ostatniego tchu. Jeśli padnie, świadczyć to będzie, iż po ostatnim żołnierzu polskim przejechał czołg niemiecki. Obywatele stolicy winni od tej chwili poświęcić całą swą energię, by ułatwić zadanie walczącemu wojsku [...]. Nikt nie powinien ruszać się z miejsca, gdzie go obrona stolicy zastanie. Opuszczenie Warszawy w takiej chwili będzie uważane za tchórzostwo”. Później przeciwstawiał się tendencjom kapitulacyjnym w sztabie Armii „Warszawa”. Po kapitulacji stolicy, w „Kurierze Warszawskim” pisano 29 września 1939 r.: „Warszawa umie być wdzięczna i nigdy nie zapomni tego, co dla niej zrobił jej prezydent-budowniczy i prezydent-obronca, major Stefan Starzyński. Nie zapomni także o pułkowniku Wacławie Lipińskim, który przez prawie trzy tygodnie pobudzał nas do walki i ofiarności”. Niestety do dziś istnieje w Warszawie jeszcze sporo ulic, których patronami są osoby lub organizacje zasłużone w budowie komunizmu w Polsce, nie ma natomiast ulicy Wacława Lipińskiego.



Wacław Lipiński

Jeszcze w oblężonej Warszawie, wraz z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, Mieczysławem Niedziałkowskim i Stefanem Starzyńskim, był inicjatorem powołania organizacji konspiracyjnej, kontynuującej walkę z okupantami. Po kapitulacji pozostał w stolicy na piastowanym przed wojną stanowisku dyrektora Instytutu Józefa Piłsudskiego, ale w końcu listopada 1939 r., zagrożony aresztowaniem przez gestapo, opuścił miasto i udał się do Zakopanego. Utrzymywał kontakty z SZP, kilkakrotnie przyjeżdżał do Warszawy. W marcu 1940 r. przedostał się na Węgry z zamiarem udania się do Francji i wstąpienia do armii polskiej. Jako piłsudczyk nie otrzymał przydziału służbowego i pozostał przymusowo na Węgrzech, gdzie włączył się w życie polskiego uchodźstwa. Pisał o tym z goryczą do gen. Stefana Roweckiego: „Jakim prawem Sikorski nas, którzyśmy się bili, odsuwa od pracy dla kraju, jakim prawem moralnie nas chce zniszczyć i traktować jak zbrodniarzy, którzy nie mają prawa walczyć o Polskę”. W Budapeszcie Lipiński publicznie zwalczał pogląd o odpowiedzialności piłsudczyków za klęskę wrześniową. Jednym z elementów tej działalności stała się napisana przez niego broszura *Wojna polsko-niemiecka. Kampania wrześniowa w Polsce w r. 1939*. Wobec sporu ideowego z kierującym OPW Julianem Piaseckim, ostatecznie nie znalazł się w składzie przywódców piłsudczykowskich na Węgrzech. Wiosną 1942 r. wrócił do kraju i związał się z grupą piłsudczyków, skupionych wokół pisma „Myśl Państwowa”, później został jego redaktorem. Współtworzył następnie KON, wszedł w skład Wydziału Politycznego ZG KON, najprawdopodobniej był również twórcą nazwy tego ugrupowania. Należał do głównych przedstawicieli myśli politycznej piłsudczyków w latach wojny. Swoim poglądom dawał wyraz w pismach KON i pismach: *Pakt polsko-rosyjski*, *Polityka*

Piłsudskiego i Becka oraz *Bilans czterolecia*, uzasadniając konieczność walki z Niemcami i ostrzegając przed zagrożeniem Polski ze strony ZSRS.

Został aresztowany przez gestapo 23 lutego 1944 r. Zwolniony po 3 miesiącach, najprawdopodobniej ze względu na antysowieckie stanowisko KON – czego dowodziły znalezione przy nim listy do delegata rządu i dowódcy AK. Do pracy w podziemiu, ze względu na dekonspirację, już nie wrócił. Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył go w majątku Jastrzębiec pod Grodziskiem. Jesienią 1944 r. przebywał w Zakopanem i w Krakowie, gdzie napisał list do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, omawiający sytuację polityczną Polski po klęsce powstania i stanowiący swoisty epilog jego publicystyki politycznej czasów wojny. Pod koniec czerwca 1945 r. przedstawił szefowi BIP Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, Kazimierzowi Moczarskiemu, projekt stworzenia Centralnego Komitetu Narodowego, skupiającego przedstawicieli poszczególnych ugrupowań podziemia niepodległościowego. Projekt ten nie został jednak przez DSZ podjęty. Kilka miesięcy później uczyniły go aktualnym prześladowania przez komunistów podziemia. Lipiński nie zaniechał rozszerzania kontaktów politycznych. W lipcu 1945 r. poznał w Warszawie Włodzimierza Marszewskiego, członka ZG SN i jednego z najczynniejszych powojennych działaczy ruchu narodowego. Podczas rozmowy o aktualnej sytuacji politycznej Marszewski wyraził chęć wymiany poglądów również z innymi ważniejszymi działaczami piłsudczykowskimi. Do rozmów doszło w sierpniu 1945 r. w Krakowie.

Jesienią 1945 r. Lipiński rozpoczął ścisłą współpracę z Marszewskim, doprowadzając w marcu 1946 r., w porozumieniu ze Zrzeszeniem WiN, do powołania porozumienia organizacji podziemnych, które we wrześniu tego roku nazwano Komitetem Porozumiewawczym Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej. Był autorem pierwszej wersji Memoriału do Rady Bezpieczeństwa ONZ (rozszerzonego później o poprawki innych działaczy podziemia), w którym wykazał całkowite uzależnienie Polski od ZSRS, informował zachodnią opinię publiczną o łamaniu umów międzynarodowych przez TRJN, domagał się interwencji dyplomatycznej i międzynarodowej kontroli wyborów do sejmu oraz umożliwienia startu w nich wszystkim siłom politycznym w kraju. W marcu 1946 r. powołał Stronnictwo Niezawisłości Narodowej, które jako organizację piłsudczykowską reprezentował w Komitecie, wydawał pismo konspiracyjne „Głos Opozycji”. Zdecydowanie opowiadał się za kontynuowaniem walki o niepodległość, niezależnie od rozwoju sytuacji międzynarodowej, nawet w wypadku włączenia Polski do ZSRS. Swoje poglądy opierał na wierze w nieuchronny konflikt między ZSRS a demokracjami Zachodu, który zakończyłby się korzystnym rozstrzygnięciem sprawy polskiej. W czerwcu 1946 r. wezwał do bojkotu referendum. Uważał, że zostało ono narzucone społeczeństwu przez „quislingowski rząd agentury moskiewskiej wczasy, gdy więzienia i obozy koncentracyjne pełne są naszych najbliższych”, wobec



Wacław Lipiński podczas procesu III Zarządu WiN

czego „nie czas na komedię głosowania, które zresztą nie będzie mieć żadnego znaczenia, dopóki na ziemiach naszych panuje zbrojna przemoc Moskwy”. Planowany sposób przeprowadzenia głosowania porównywał do „wyborów” w ZSRS i województwach polskich, zajętych przez to państwo po 17 września 1939 r. Opowiadał się również za bojkotem wyborów do Sejmu Ustawodawczego, przewidując, że zostaną one sfalszowane. W pierwszych dniach stycznia 1947 r. napisał list do Stanisława Mikołajczyka, zawierający wezwanie do bojkotu. Został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP 7 stycznia 1947 r.

Sądzony w procesie KPODPP i III ZG WiN w grudniu 1947 r. w Warszawie, zachował postawę bohaterską i bezkompromisową, „jako Polak, jako obywatel i jako człowiek” nie przyznał się do winy. Został skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie. Przebywał w więzieniu mokotowskim, a później we Wronkach, gdzie zmarł w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach 4 kwietnia 1949 r., najprawdopodobniej zamordowany na polecenie władz komunistycznych.

MARIA ŁOSZAK. Urodziła się 24 marca 1903 r. w Horodziejach (pow. nieświeski). Po ukończeniu szkoły średniej w Jarosławiu nad Wołgą studiowała medycynę na uniwersytecie w Moskwie. W 1923 r. wróciła do Polski. Ukończyła szkołę kosmetyczną. Pracowała jako kosmetyczka, a później urzędniczka w Państwowym Instytucie Rozrachunkowym. Przeszła kurs sanitarny PCK, we wrześniu 1939 r. została zmobilizowana. Brała udział w obronie Warszawy, pełniła obowiązki sanitariuszki w szpitalu polowym przy ul. Śniadeckich 17.



Zdjęcie więzienne

W listopadzie 1939 r. złożyła przysięgę Służby Zwycięstwu Polski. Udostępniła na potrzeby organizacji swoje mieszkanie przy ul. Krakowskie Przedmieście 48, które stało się jednym z punktów kontaktowych KG ZWZ-AK. Odbywały się w nim narady konspiracyjne, powielano również komunikaty radia londyńskiego. Od jesieni 1942 r. była łączniczką płk. Augusta E. Fieldorfa. W tym czasie brała udział w tworzeniu OPW, a następnie pełniła funkcję sekretarki szefa OPW Juliana Piaseckiego i zajmowała się utrzymaniem łączności wewnętrznej w tej organizacji. W jego strukturach istniała utworzona i kierowana przez nią poczta, która pośredniczyła w komunikacji między poszczególnymi wydziałami OPW, oraz kontaktach z nimi Piaseckiego. Działalność poczty polegała na codziennych spotkaniach (zawsze w innym lokalu) łączniczek poszczególnych wydziałów (osobiście zaangażowanych do pracy przez Łoszak), podczas których przekazywała instrukcje szefa OPW dla wydziałów i odbierała adresowaną do niego korespondencję. Ponadto Łoszak umawiała spotkania szefa z kierownikami wydziałów, a w niektórych wypadkach przekazywała im bezpośrednio jego polecenia. Pośredniczyła również w kontaktach Piaseckiego z płk. Fieldorfem.

W czasie Powstania Warszawskiego była sanitariuszką Zgrupowania AK mjr. Stanisława Błaszczaka „Roga” na Starym Mieście. Po upadku Starówki, w końcu sierpnia przeszła kanałami do Śródmieścia, gdzie przebywała do końca powstania. Na początku października 1944 r. opuściła Warszawę z ludnością cywilną i znalazła się w obozie przejściowym w Pruszkowie, z którego szczęśliwie udało jej się wydostać. Od początku 1945 r. działała w „Nie”, a następnie w DSZ jako łączniczka Józefa Lebedowicza (w czasie wojny jednego z czołowych działaczy

OPW) z płk. Janem Mazurkiewiczem i płk. Józefem Rybickim „Maciejem”. Za pośrednictwem Michaliny Czechak przekazywała rękopisy ulotek i artykułów pisma DSZ „Myśl Niezawisła” do drukarni przy ul. Targowej 47. Wraz z innymi pracownikami referatu propagandy DSZ ujawniła się 18 września 1945 r. Brała udział w uroczystościach, upamiętniających działalność AK, organizowanych przez płk. Mazurkiewicza. Za swoje zasługi w walce z Niemcami została odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.



Maria Łoszak na Powązkach wojskowych, uroczystość ku czci powstańców warszawskich

Przypuszczalnie w związku z przygotowywaną przez MBP sprawą przeciwko gen. Fieldorowi, została aresztowana przez komunistów 17 grudnia 1947 r. pod zarzutem kontynuowania działalności konspiracyjnej pod kierownictwem płk. J. Mazurkiewicza. Przeszła ciężkie śledztwo, podczas którego wymuszono na niej zeznania obciążające „Radosława” i Lebedowicza. Podobnie jak oni, była oskarżana o udział w „kontrrewolucyjnej organizacji”, zamiar obalenia władz komunistycznych oraz dążenie do zmiany ustroju państwa. Sądzona w lutym 1950 r. w Warszawie, nie przyznała się do winy i odwołała wymuszone w śledztwie zeznania, dotyczące prowadzenia działalności konspiracyjnej oraz utrzymywania łączności organizacyjnej podczas uroczystości AK. **„Ja chodziłam na te uroczystości ze względu na to, aby uczcić swoich kolegów, którzy polegli w czasie okupacji”** – mówiła na procesie. Najwyższy Sąd Wojskowy, któremu przewodniczył Kazimierz Drohomirecki, utrzymał wyrok w mocy. W uzasadnieniu powtórzono argumentację WSR, a za dodatkową winę uznano, że Maria Łoszak „w grudniu 1947 ukrywała w swoim mieszkaniu przestępcę antypaństwowego Fieldorfa ps «Nil» i umożliwiła mu spotkanie z innym przestępcą antypaństwowym Bąbińskim [gen. Kazimierz Bąbiński, organizator i pierwszy dowódca 27. Wołyńskiej DP – M.G.]. Ta ostatnia okoliczność również dowodzi, że skazana do końca 1947 r. rozwijała aktywną działalność antypaństwową. Mając na uwadze, że skazana, jak wynika z całokształtu sprawy, jest w swojej działalności antypaństwowej niepoprawna, należy uznać, że wymierzona jej kara jest raczej niewspółmiernie niska”. Była więziona w Fordonie. W opinii więziennej napisano, że „w stosunku do swojego przestępstwa żadnej skruchy nie wykazuje”. W więzieniu zapadła ciężko na zdrowiu. „Skazana jest bardzo chora, przy tym traci wzrok i grozi jej kompletna ślepotą” – pisała mec. Pintarowa we wniosku o przedterminowe zwolnienie z więzienia M. Łoszak. Wniosek ten pozostał bez odpowiedzi i Łoszak przebywała w Fordonie do końca kary, tj. 17 grudnia 1953 r.

Po zwolnieniu z więzienia zamieszkała w Radomiu, gdzie w latach 1954–1971 pracowała jako kosmetyczka. Wyrokiem Sądu Najwyższego z 3 kwietnia 1958 r. została uniewinniona, zwrócono jej również skonfiskowane mienie. Zmarła 2 maja 1991 r. w Radomiu.

Fot. z książki M. Gałęzowskiego „Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1945”, Warszawa 2005.

GENERAŁ AUGUST EMIL FIELDORF „NIL”

Urodził się 20 marca 1895 r. w Krakowie. Był najmłodszym synem Agnieszki ze Szwandów i Andrzeja Fieldorfa, maszynisty kolejowego; bratem Emmy, Józefa i Jana. Dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził w kręgu rówieśników, mieszkających przy ulicy Lubicz, i później przy Bosackiej, dokąd przeprowadzili się jego rodzice. W Krakowie chodził do szkoły powszechnej, gimnazjum i seminarium nauczycielskiego. Z atmosfery domu rodzinnego i środowiska krakowskiego wyniósł takie wartości jak: wiara, głęboki patriotyzm, uczciwość, koleżeństwo, troska o innych, poczucie honoru i obowiązku, którym pozostał wierny do końca życia. W grudniu 1912 r. wstąpił do Związku Strzeleckiego, gdzie odbył szkolenie rekruckie w 1. kompanii i ukończył kurs podoficerski.



Ze zbioru autorów

W Legionach

6 sierpnia 1914 r. zgłosił się do formowanych przez Józefa Piłsudskiego oddziałów ze Związków Strzeleckich i Drużyn Strzeleckich na Oleandrach. Na wojnę wyruszył najprawdopodobniej w „grupie Ryszarda” – Mieczysława Trojanowskiego. 14 sierpnia w bitwie pod Brzegami przeszedł chrzest bojowy. Służył w 1. kompanii IV batalionu jako dowódca sekcji. 10 października awansowano go do stopnia sierżanta, a 7 listopada przeniesiono do III batalionu.

Jako żołnierz I Brygady Legionów Polskich brał udział w większości walk, służąc w kompanii karabinów maszynowych w 1., 7. i 5. pułku piechoty. Walczył pod Marcinkowicami, Łowczówkiem, Konarami, Ożarowem, potem pod Hulewiczami i Rudką Miryńską, nad rzekami Wołynia – Styrem i Stochodem. W 1916 r. otrzymał odznakę I Brygady „Za wierną służbę”, a jesienią – awans do stopnia starszego sierżanta.

Po „kryzysie przysięgowym”, 21 września 1917 r., został wcielony do 2. kompanii karabinów maszynowych pozycyjnych przy 2. brygadzie cesarskich strzelców c. k. armii i wysłany na odcinek „Zara Nord” frontu włoskiego w Tyrolu Południowym. We wrześniu 1918 r. otrzymał urlop i przyjechał do Krakowa. Nie wrócił na front, wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. W czasie wyzwania Krakowa brał udział w rozbrajaniu żołnierzy austriackich, a w listopadzie zgłosił się do odtwarzanego 5. pp. Legionów.

24 grudnia 1918 r. awansował do stopnia podporucznika i w tym samym miesiącu powołano go do kadry 5. pp. jako instruktora szkoły karabinów maszynowych. Awans ten został zatwierdzony dekretem Naczelnego Wodza WP z 18 marca 1919 r. (ze starszeństwem od 1 marca). W dekrete ogłoszono również przeniesienie ppor. Fieldorfa z 5. do 3. pp. Była to jednak pomyłka – został przeniesiony do 1. pp. Leg., w którym od 12 marca objął dowództwo 1. kompanii karabinów maszynowych w I batalionie.

Brał udział w „wojnie o zjednoczenie ziem Rzeczypospolitej”. Za żołnierski trud i okazywane w bitwach męstwo odznaczony został czterokrotnie Krzyżem Walecznych, za walki pod Staworowem, Wilnem, Dyneburgiem i Białymstokiem oraz Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* za „czyn wybitnego męstwa” pod Hulewiczami w 1916 r.

W Wilnie poznał swą przyszłą żonę, Janinę Kobylisną; ich ślub odbył się 18 października 1919 r. Cztery dni później Fieldorf podjął następną bardzo ważną decyzję – zostania oficerem zawodowym. W roku 1920 otrzymał awans do stopnia porucznika, a w następnym – kapitana. Był szczęśliwym ojcem dwóch córek, Krystyny i Marii.

Służba wojskowa w II Rzeczypospolitej

Stanowiska służbowe kpt. Fieldorfa zmieniały się często, ale cały czas pozostawał w kręgu 1. pp. Leg. lub 1. Dywizji Piechoty Legionów. W maju 1926 r. pospieszył wraz z 1. pp. Leg. do Warszawy, wspierając zamach stanu Marszałka. Od 30 lipca tego roku pełnił obowiązki dowódcy I batalionu 1. pp. Leg. Jako oficer wychowany przez wojnę, na służbę pokojową patrzył pod kątem jej potrzeb. Nie przywiązywał też wagi do spraw formalno-regulaminowych. Chyba ten właśnie stosunek do służby garnizonowej był powodem kolejnej zmiany przydziału służbowego. 15 listopada został przeniesiony na stanowisko oficera Przynależności Wojskowej. 23 maja 1927 r. wyznaczono go na oficera PW w 1. pp. Leg. Dzięki dobrej ocenie pracy przez przełożonych, powołano go do Okręgowego Urzędu WF i PW przy Dowództwie Okręgu Korpusu III w Wilnie na stanowisko inspektora wyszkolenia WF i PW, które zajmował do marca 1930 r., po czym został przeniesiony do 1. pp. Leg. na stanowisko kwatermistrza. 20 kwietnia 1931 r. zwolniono majora Fieldorfa (awans 1 I 1928 r.) z korpusu oficerów piechoty i odkomenderowano do dyspozycji Państwowego Urzędu WF i PW, który skierował go do Paryża w celu zorganizowania Zachodniego Okręgu Związku Strzeleckiego we Francji i pełnienia funkcji jego komendanta. Oficjalnie zajmował stanowisko zastępcy kierownika Instruktora WF przy Ambasadzie RP w Paryżu. Miał realizować tajne dyrektywy Sztabu Generalnego WP, związane z przygotowaniem ludzi – na wypadek wojny – do działań pozafrontowych, takich jak dywersja, wywiad czy propaganda. Kolejne zmiany przydziału służbowego ppłk. Fieldorfa (awans 1 I 1932 r.) nastąpiły po jego powrocie do kraju. 23 marca 1932 r. objął stanowisko zastępcy dowódcy 1. pp. Leg. w Wilnie. Od 16 stycznia do 15 kwietnia 1934 r. pełnił obowiązki dowódcy tego pułku.

W Związku Legionistów Polskich był członkiem Sądu Koleżeńckiego Zarządu Koła Żołnierzy 1. pp. Leg., potem – zastępcą komendanta Koła 1. pp. Leg., a w Związku Oficerów Rezerwy prowadził ćwiczenia aplikacyjne i wykłady. Gen. Jan Kruszewski, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza, z którym łączyła Fieldorfa wieloletnia wspólna służba i zażyłość, zaproponował mu stanowisko dowódcy brygady KOP w Czortkowie¹. Fieldorf bronił się przed tym przeniesieniem, nie chciał opuścić Wileńszczyzny. Zdecydował się na objęcie niższego stanowiska – dowódcy samodzielnego batalionu KOP „Troki” (w XI 1935 r.). Od 1 listopada 1937 r. był zastępcą dowódcy pułku KOP „Wilno”.

W latach pokoju odznaczono go m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, węgierskim Oficerskim Krzyżem Zasługi. 28 stycznia 1938 r. ppłk Fieldorf został dowódcą 51. pp. Strzelców Kresowych im. Giuseppe Garibaldiego w Brzeżanach.

¹ Dowódcą brygady KOP został ppłk dypl. Stefan Rowecki.

Wojna polska, kampania francuska

W kampanii wrześniowej 1939 r. jego pułk w ramach 12. DP walczył w rejonie Iłży. Po rozbiciu armii „Prusy”, w skład której wchodziła dywizja, Fieldorf przedostał się do Krakowa, skąd rozpoczął swoją wędrówkę do Francji przez Tatry, Słowację i Węgry, gdzie został internowany (26 X 1939 r.) w obozie w Pelsöc. 9 lutego 1940 r. zameldował się w stacji zbornej oficerów, mieszczącej się w koszarach Bessières w Paryżu. Nie otrzymał przydziału do formujących się jednostek; skierowano go do Rezerwowego Ośrodka Szkolenia Oficerów w Vichy, gdzie pełnił ochotniczą służbę na stanowisku dowódcy kompanii oficerskiej. Od 22 kwietnia przebywał na kursie dla oficerów sztabowych w Coëtquidan. 3 maja awansował do stopnia pułkownika. W tym czasie nawiązał kontakt z Julianem Piaseckim, współtwórcą Obozu Polski Walczącej².

Po ukończeniu kursu Fieldorf otrzymał przydział do Wojskowego Biura dla Spraw Kraju, które pełniło funkcję sztabu operacyjnego Komendanta Głównego ZWZ, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, z zadaniem powrotu do okupowanej ojczyzny. Przydział ten był wielkim wyróżnieniem, bowiem tylko najlepszych oficerów kierowano do walki podziemnej w kraju. Protokół odprawy obywatela „Maja Sylwestra” – bo takim pseudonimem wówczas się posługiwał – został spisany 8 czerwca 1940 r. w Angers. Przygotowania do wyjazdu przerwała klęska Francji i konieczność ewakuacji rządu i Wojska Polskiego do Wielkiej Brytanii.

W okupowanym kraju

Po przybyciu do Londynu, „Maj” został odprawiony do kraju 17 lipca jako pierwszy emisariusz Naczelnego Wodza i rządu. Odpłynął statkiem z Liverpoolu do Cape Town (Kapsztad w Afryce), leciał samolotem nad jeziorem Wiktorii i nad Nilem – stąd późniejszy pseudonim „Nil” – do Kairu, gdzie wylądował 11 sierpnia. Do Adany odleciał 17 sierpnia i dalej pojechał drogą lądową przez Turcję, Grecję do Belgradu i Budapesztu, skąd został przerzucony do kraju trasą sztafetową o kryptonimie „Szkółka”. W nocy z 6 na 7 września przekroczył granicę węgiersko-słowacką, nocą z 7 na 8 – granicę słowacką i Generalnego Gubernatorstwa. Do Warszawy mógł dotrzeć najwcześniej 9 września rano. Powrotna droga do kraju płk. Fieldorfa trwała ponad pięćdziesiąt dni. W Warszawie otrzymał oficjalne dokumenty okupacyjne na nazwisko Walenty Gdanicki.

W Związku Walki Zbrojnej pełnił wysokie funkcje. Początkowo był oficerem do zleceń Komendanta Głównego. W drugiej połowie października 1940 r. został przydzielony do Biura Inspekcji KG ZWZ i objął funkcję inspektora obszaru Krakowsko-Śląskiego, w skład



Dowódca 51. pp. Strzelców Kresowych, Brzeżany, rok 1938

² M. Fieldorf, L. Zachuta, *General „Nil” August Emil Fieldorf. Fakty, dokumenty, relacje*, Warszawa 1993, s. 63.

którego wchodziły okręgi Kraków i Śląsk oraz podokręg Zagłębie. Gdy potajemnie powrócił do kraju marszałek Edward Śmigły-Rydz, skontaktowano go w Krakowie z bratem płk. Fieldorfa, Józefem, w jego sklepiku w Sukiennicach, który był jednocześnie skrzynką kontaktową OPW, i etapem na drodze wielu kurierów z Węgier do kraju³. W Warszawie Fieldorf przygotował dla Marszałka pierwszą kwaterę i zapoznał go z sytuacją konspiracyjną.

Od lutego do sierpnia 1942 r. Fieldorf, pod pseudonimami „Jordan” i „Weller”, był komendantem obszaru II Białystok AK. W drugiej połowie tego roku gen. „Grot” powierzył mu zadanie zorganizowania „Kedywu” – Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK, którym dowodził pod pseudonimem „Nil” od chwili jego powstania do marca 1944 r. „Kedywowi” podporządkowane zostały Związek Odwetu i „Wachlarz” – wydzielona organizacja dywersyjna AK. „Kedyw” organizował i przeprowadzał akcje odbijania więźniów oraz odwetowe w następstwie egzekucji, pacyfikacji i wysiedleń. Akcje dywersyjne oddziałów bojowych „Kedywu” wymierzone były w przemysł i komunikację, w funkcjonariuszy Gestapo, SS, policji, a także w kolaborantów i konfidentów. Do najgłośniejszych należały zamachy na: Schultza, Langego, Bürckla, Frühwirtha, Weffelsa, Lechnera, Brauna i Kutschere. W Krakowie, siedzibie Generalnego Gubernatora H. Franka, „Kedyw” zaatakował generałów SS i policji, Krügera i Koppego.

W kwietniu 1944 r. przed „Nilem” postawiono najtrudniejsze z dotychczasowych zadań – stworzenie poza strukturami AK tajnej organizacji „Niepodległość” pod kryptonimem „NIE”, która miała podjąć działania na wypadek drugiej okupacji sowieckiej i zapobiegać wynarodowieniu społeczeństwa polskiego. Założenia organizacji „Niepodległość” sformułowane zostały w dwóch podstawowych dokumentach, Statucie i Instrukcji „NIE”. Wyznaczony na nowe stanowisko „Nil” przestał pełnić funkcję dowódcy „Kedywu” KG AK i – głęboko zakonspirowany – nie brał udziału w Powstaniu Warszawskim. Ciężko chorego na czerwonkę wywieziono w sierpniu z Warszawy. 28 września 1944 r. został awansowany do stopnia generała brygady i odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari „za całokształt pracy konspiracyjnej na najbardziej eksponowanych kierowniczych stanowiskach i za wybitną postawę i gotowość podjęcia najcięższych zadań, którym zawsze podołał”.

W październiku, jako komendant „NIE”, nie przyjął stanowiska szefa sztabu KG AK. Od listopada przebywał w Częstochowie. W popowstaniowej Komendzie Głównej gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, komendant główny AK, wyznaczył go na swego zastępcę. 16 stycznia 1945 r. uczestniczył w konferencji w Krakowie z udziałem wicepremiera Stanisława Jankowskiego i gen. Okulickiego.



Emisariusz „Maj”, rok 1940

Ze zbioru autorów

³ Według „Notatki dla Leszka Zachuty”, sporządzonej przez Dariusza Baliszewskiego.

W sowieckiej niewoli

7 marca Fieldorf, pod okupacyjnym nazwiskiem Walenty Gdanicki, został przypadkowo aresztowany przez NKWD w Milanówku, osadzony w obozie w Rembertowie i 26 marca wywieziony w głąb ZSRS. Podczas gdy jego nazwisko wielokrotnie było wymieniane w moskiewskim procesie szesnastu przywódców Polski Podziemnej, kolejarz Gdanicki, „agent AK”, nierozpoznany przez NKWD pracował katorżniczo przy wyrębie lasów syberyjskich w *Swierdłowskiej Oblaści*⁴.

Ponownie w kraju

Ciężko chory, w październiku 1947 r. został zwolniony i powrócił do Polski. Zarejestrował się jako Walenty Gdanicki w Punkcie Przyjęcia Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Białej Podlaskiej, skąd udał się do Warszawy. Po wyleczeniu z zapalenia płuc przyjechał do swego ojca, do Krakowa, aby dowiedzieć się, gdzie przebywają jego najbliżsi. Żona i córki, po repatriacji z Wilna i krótkim pobycie w Krakowie, zamieszkały w Łodzi. Pojechał do nich i poddał się intensywnemu leczeniu. W lutym 1948 r. ujawnił swoje prawdziwe dane personalne w RKU w Łodzi. Główny Zarząd Informacji WP rozpoczął jego ścisłą inwigilację i 21 września 1949 r. przekazał zgromadzone materiały operacyjne dotyczące Walentego Gdanickiego do Departamentu Śledczego MBP. W czerwcu Fieldorf wysłał pismo do Ministerstwa Obrony Narodowej w sprawie uregulowania swojego stosunku do służby wojskowej. Chciał uzyskać emeryturę, gdyż zrujnowane zdrowie w obozach na Uralu nie pozwalało mu na podjęcie pracy zarobkowej. 15 sierpnia 1948 r. w Londynie odznaczono gen. Fieldorfa po raz 1., 2., 3. i 4. Medalem Wojska. Było to ostatnie odznaczenie, jakie mu nadano za życia.

W Łodzi agent UB „Arnold” realizował zadanie rozpracowania rodziny Fieldorfów. W Warszawie agenturalne doniesienia na „Nila” pisał „Żukowski”, którego Fieldorf znał z czasów, gdy KG działała w Częstochowie, i miał do niego pełne zaufanie. Korespondencję Fieldorfów kontrolował UB.

Aresztowanie, proces, wyrok

Generał został zatrzymany 9 listopada 1950 r. Przewieziono go do Warszawy i osadzono w areszcie śledczym MBP przy ul. Koszykowej. Protokół z rewizji osobistej spisano 10 listopada, w tym samym dniu funkcjonariusze UB przeprowadzili rewizję w mieszkaniu rodziny



Walenty Gdanicki po powrocie z ZSRR, rok 1947

⁴ M. Fieldorf i L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”. Fakty, dokumenty, relacje*, Warszawa 2006, s. 374–417.

przy ul. Próchnika 39 i zorganizowali czterodniowy „kocioł”. Podobne rewizje i „kotły” miały miejsce w mieszkaniu córki, Krystyny Ney, w Łodzi, i także u brata, Józefa, w Krakowie. Niczego podejrzanego nie znaleziono, nikogo nie zatrzymano.

13 grudnia osadzono generała w więzieniu mokotowskim i kontynuowano przesłuchania. Wysocy funkcjonariusze MBP zaproponowali mu podpisanie apelu do akowców o ujawnienie się oraz współpracę z nimi – udział w operacji „Cezary” („inspiracji” i dezinformacji Delegatury Zagranicznej WiN przez MBP i NKWD za pośrednictwem „V Zarządu Głównego” WiN)⁵. Kategorycznie odmówił⁶. W czasie śledztwa zaprzeczał wszystkim stawianym mu zarzutom. Aby go oskarżyć, konieczne były „wiarygodne” zeznania świadków. W tym celu posłużono się przebywającymi w więzieniu akowcami – zastępcą szefa Oddziału III Operacyjnego „Kedywu” KG AK – Tadeuszem Grzmielewskim „Igorom” i dowódcą okręgu Białystok – Władysławem Liniarskim „Mścisławem”. Potwierdzili oni stawiane Fieldorfowi zarzuty. Dzisiaj wiadomo, że zeznania obciążające generała zostały na obu oficerach wymuszone. Sporządzone przez Kazimierza Górskiego protokoły przesłuchań podejrzanego i świadków, stały się podstawą do przygotowania przez niego aktu oskarżenia przeciwko Fieldorfowi. W uzasadnieniu oskarżenia czytamy m.in.: „Wrogość swą do ruchu lewicowego i Związku Radzieckiego Fieldorf August wykazał już w latach 1920, podczas których, będąc w stopniu porucznika jako dowódca kompanii 1. pułku Legionów Polskich, brał czynny udział w marszu Piłsudskiego na ZSRR i za szczególne wyróżnienie się w walkach został czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz awansował do stopnia kapitana”⁷.

16 kwietnia 1952 r. na rozprawie niejawnej Sąd Wojewódzki dla m. Warszawy w składzie: przewodnicząca sędzia Maria Gurowska, ławnicy Michał Szymański i Bolesław Malinowski skazał generała na karę śmierci – w myśl dekretu o wymiarze kary dla zbrodniarzy hitlerowskich i zdrajców narodu polskiego. Sąd Najwyższy w składzie: Emil Merz, Gustaw Auscaler i Igor Andrejew przy udziale wiceprokuratora Prokuratury Generalnej PRL, Pauliny Kernowej utrzymał wyrok w mocy. Obydwa sądy, orzekające w sprawie Fieldorfa, nie uwzględniły jego wyjaśnień, z których wynikało, że nie wydawał ani nie uczestniczył w wydawaniu rozkazów terenowym „Kedywom” „likwidowania” partyzantów radzieckich i działaczy lewicowych. Nie powołały też wskazanych przez Fieldorfa świadków i ekspertów, ponieważ działały na polecenie władzy politycznej.

Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski, o którą prosiła rodzina generała. Sąd Wojewódzki w tym samym składzie na posiedzeniu 8 grudnia 1952 r. wyraził swoją opinię w sprawie ułaskawienia generała: „Skazany Fieldorf na łaskę nie zasługuje. Skazany wykazał wielkie natężenie woli przestępczej. Skazany, człowiek bardzo inteligentny, w pełni zdawał sobie sprawę z dokonywanych w terenie morderstw – z ich charakteru politycznego i ich skutków dla walki wyzwoleniczej Narodu Polskiego. Przewód sądowy wykazał udział skazanego w inicjowaniu i kierowaniu walką Armii Krajowej przeciwko bojownikom o wolność i wyzwolenie

⁵ J. Kurtyka, *Rozbicie IV Zarządu Głównego WiN i początek prowokacji w świetle dokumentów z archiwum Delegatury Zagranicznej WiN*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, R. II, nr 4, grudzień 1993, s. 159; A. Kuler, *Kilka uwag o przyczynach śmierci Augusta Emila Fieldorfa „Nila” (na marginesie wystawy w 100. rocznicę urodzin)*, *ibidem*, R. IV, nr 7, wrzesień 1995, s. 253, 254.

⁶ Informacji o podobnej propozycji nie odnaleziono dotychczas (podczas kwerendy wykonanej przez pracowników oddziału krakowskiego IPN) w zasadniczych materiałach operacyjnych MBP dotyczących tzw. rozpracowania „Cezary” (przyp. red.).

⁷ AIPN, Akta sprawy Nr 417/50, t. I, K. 174–183, Akt oskarżenia przeciwko Fieldorfowi Augustowi Emilowi s. Andrzeja osk. z art. 1. pkt. 1. Dekr. z 31 VIII 1944 r.



społeczne. Udział w poufnych naradach brali tylko Bór-Komorowski, Pełczyński i skazany Fieldorf. Udowodnione materiałami „sprawy morderstwa około 1000 antyfaszystów tylko w części obrazują faktyczne zbrodnie, które obciążają skazanego – materiał zebrany dotyczy tylko pewnych okresów czasu i tylko części terenu kraju. Swą działalnością oskarżony przyczynił się także do popełnienia zbrodni przez wielu uczciwych Polaków – nieświadomych celów i zadań »góry« AK. Zdaniem Sądu nie istnieje możliwość resocjalizacji skazanego – uwzględniając także aspekt polityczny sprawy, szef »Kedywu« Komendy Głównej Armii Krajowej na łaskę nie zasługuje”⁸. 10 stycznia 1953 r. adwokat Mieczysław Maślanko, obrońca generała, napisał do Rady Państwa prośbę o ułaskawienie Fieldorfa.

Dlaczego zginął?

W czasie „widzenia” 3 lutego generał wyjawiał żonie, co w jego przekonaniu było powodem skazania go na karę śmierci. „Czy wiesz, dlaczego mnie skazali? Bo odmówiłem współpracy z nimi”⁹. Był przygotowany na śmierć, pragnął do końca zachować godność. Na wiadomość, że rodzina napisała prośbę o ułaskawienie, oburzył się: „Pamiętaj, abyś nie prosiła ich o łaskę, zabraniam tego”. Płk Julia Brystygierowa w rozmowie z Henrykiem Piecuchem na temat „gry” pod kryptonimem „Cezary”, jaką Departament III MBP prowadził z Delegaturą Zagraniczną WiN, i wykorzystania w niej nazwiska

⁸ *Ibidem*, t. III, K. 70, Opinia Sądu Wojewódzkiego dla m. Warszawy w sprawie ułaskawienia Fieldorfa Augusta Emila; Nr akt IV K 311/51.

⁹ Wypowiedź generała tak po latach skomentowała płk Julia Brystygierowa, były dyrektor Departamentu V MBP: „Myślę, że »Nil« celowo pominął szczegóły. On musiał się domyślać, że rozmowa jest nagrywana. To zresztą było tajemnicą poliszynelem na Mokotowie. Gdyby powiedział wszystko, żona podzieliłaby jego los. »Nil« był zbyt doświadczonym człowiekiem, aby mieć co do tego wątpliwości”. Za: H. Piecuch, *Akcje specjalne. Od Bieruta do Ochaba*, Wydawnictwo „69”, Warszawa 1996, s. 41.

Fieldorfa, powiedziała: „Fieldorf byłby bardzo dobrym kandydatem. [Józef] Czaplicki, a później [Leon] Andrzejewski, bardzo intensywnie nad »Nilem« pracowali [...]. Jednak co do Fieldorfa ma pan rację, to był człowiek nie do złamania. Mimo to mógł żyć. Ale moi koledzy nie wytrzymali. Im się bardzo spieszyło. Chcieli wspaniale rozwijającą się grę uczynić jeszcze błyskotliwszą. Pragnęli zaszokować Delegaturę Fieldorfem. Odsunęli od podstawowej roboty jedyne go człowieka, który wszystko wymyślił, miał pomysły i dysponował niesamowitym zmysłem operacyjnym. Ten człowiek przez pewien czas był moim zastępcą¹⁰. Nie wiem, dlaczego to uczynili. Może nie zgadzał się z ich szalonymi pomysłami. Zagrali z generałem w otwarte karty. Wiedzieli, że taki fachman, jak »Nil«, nie da się wykorzystać w ciemno. Do tej pory grali »Wiktorem« [Stefanem Sieńko]. Tym facetem trudno było zaimponować Amerykanom, a w nich celowano. Gdy Fieldorf zdecydowanie odrzucił propozycję współpracy, sprawa stała się groźna dla bezpieczeństwa ludzi biorących udział w grze. W pewnym momencie »Nil« wiedział za dużo, aby żyć. Musiał umrzeć. Pozostało tylko uzgodnić szczegóły, w jaki sposób usunąć generała z tego świata. Były różne propozycje. W końcu zdecydowano się na normalne, starannie przygotowano śledztwo i proces”¹¹.

24 lutego 1953 r. o godzinie trzeciej po południu gen. „Nil” został powieszony w więzieniu mokotowskim. Protokół z wykonania wyroku kary śmierci podpisali o godzinie 15.25 obecni przy egzekucji: prokurator Witold Gatner, naczelnik więzienia Alojzy Grabicki i lekarz więzienny Maksymilian Kasztelański¹². Do dziś nie wiadomo, gdzie pochowano generała. Był najwyższym rangą żołnierzem AK, który padł ofiarą zbrodni sądowej okresu stalinowskiego. Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (aleja A, kwatery 14, IV rząd) znajduje się jego symboliczny grób.

Postępowanie rehabilitacyjne zostało zapoczątkowane postanowieniem Sądu Najwyższego z 4 maja 1957 r. w sprawie uchylenia wyroków skazujących. Prokuratura Generalna umorzyła postępowanie karne 4 lipca 1958 r. „wobec braku dowodów winy”. Dopiero po upływie 36 lat od śmierci „Nila”, prokurator generalny PRL w swym postanowieniu z 7 marca 1989 r., przyjął, „iż podstawą umorzenia jest stwierdzenie, że August Emil Fieldorf nie popełnił zarzucanego mu czynu, [...] nie dopuścił się zarzuconej mu zbrodni i był całkowicie niewinnym”.

27 lipca 2006 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie generała Orderem Orła Białego.

¹⁰ Henryk Wendrowski (1916–1997) „Narbut”, „Kos”, „Zygmunt” – żołnierz AK, oficer MBP, pułkownik, dyplomata. W konspiracji był szefem biura legalizacji komendy okręgu AK Białystok. Po aresztowaniu przez Sowieców w lecie 1944 r. przeszedł do służby w UB. Od 15 VIII 1947 r. kierownik Sekcji 2. Wydz. II Dep. III MBP. 1 II 1950 r. został przeniesiony, aż do odwołania, w stan nieczynny, aby mógł działać w ramach akcji „Cezary”, wcielając się w fikcyjnego komendanta V ZG WiN – „Kosa”, „Zygmunta” – wobec osób, które wcześniej z nim się nie zetknęły. 31 VII 1968 r. zwolniony z MSW.

¹¹ H. Piecuch, *Akcje specjalne...*, s. 40 i 41.

¹² Kserokopia dokumentu w zbiorach autorów.

WOJCIECH ZIEMBIŃSKI (1925–2001)

Był jedną z najważniejszych postaci opozycji niepodległościowej w PRL. Przez całe dorosłe życie prowadził działalność na rzecz wolnej i niepodległej ojczyzny. Był człowiekiem bezkompromisowym i prostolinijnym. Ideą przewodnią w jego myśleniu był zawsze naród, postrzegany przez pryzmat historii oraz tradycji i wartości. Niezłomny w krzewieniu polskiej tradycji niepodległościowej, zwłaszcza tej związanej z Legionami i Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

Droga do opozycji

Urodził się 22 marca 1925 r. w Gniewie na Pomorzu. Podczas II wojny światowej, mimo młodego wieku, działał w podziemnych organizacjach „Pobudka” i „Walka”. W 1942 r. został aresztowany podczas próby przedarcia się do wojsk polskich na Zachodzie. Trafił do obozu w Karlsruhe, a następnie na roboty przymusowe w Nadrenii. Po wojnie przystąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

W 1947 r. powrócił do kraju i rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Toruńskim. Już w 1948 r., za protest przeciwko zdejmowaniu krzyży z sal wykładowych, został usunięty z uczelni. W kolejnych latach pracował jako redaktor techniczny i grafik w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. W 1953 r., za odmowę uczczenia śmierci Józefa Stalina, zwolniono go z pracy. Od tej chwili aż do upadku komunizmu w Polsce angażował się w różne inicjatywy o charakterze opozycyjnym.

Po Październiku 1956 r. aktywnie włączył się w „ruch klubowy”. Uczestniczył w spotkaniach warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej oraz Klubu Krzywego Koła. Gdy ten ostatni rozwiązano w 1962 r., zaczął organizować spotkania dyskusyjne we własnym mieszkaniu. W 1965 r., w wyniku niesłusznych oskarżeń został aresztowany i bezprawnie przetrzymywany w więzieniu przez cztery miesiące. Trzy lata później spotkały go kolejne szykany. Za odmowę poparcia „antysyjonistycznej” polityki Władysława Gomułki został zwolniony z „Interpressu”¹.

Represje, jakich doznawał ze strony komunistycznych władz, utwierdzały go w dotychczasowej postawie. Poprzeczkę dla swych działań ustawiał bardzo wysoko, był bezkompromisowy i wymagający zarówno wobec siebie, jak i innych. Przed kilkoma laty bardzo trafnie scharakteryzował go Wiesław Jan Wysocki: „Nie był łatwym partnerem – ani rozmówcą, ani kompanem. Był pasjonatem i angażował się całym sobą, toteż nie akceptował kunktatorstwa, połowiczności i niekonsekwencji. Zyskiwał przyjaciół, ale też ich tracił; nawet wieloletnie przyjaźnie potrafił być przerwać, jeśli ktoś według jego przekonania uchybił w kwestiach, które on określał jako narodowe imponderabilia. Ścierał się o te wartości i o ich realizację z różnymi osobistościami, także z uchodzącymi za autorytety krajowe i emigracyjne”².

¹ J. Jackl, *Wojciech Ziemiński*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. I, Warszawa 2000, s. 400.

² W.J. Wysocki, *Wspomnienie o Wojciechu Ziemińskim*, „Niepodległość i Pamięć” 2001, nr 17, s. 125.



Miał bardzo dobry kontakt z młodzieżą, której starał się przekazać wiedzę historyczną, nieobecną w podręcznikach szkolnych i akademickich, zwłaszcza na temat II Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego, Armii Krajowej i tradycji oręża polskiego. W 1971 r., po jednej z pogadanek na obozie harcerskim w Piszcu, w trakcie której dowodził, że w sprawie wschodnich granic Polski nadal obowiązuje traktat ryski, trafił pod sąd. Słynny „proces piski o traktat ryski” zakończył się ostatecznie dla Ziemińskiego wyrokiem skazującym na rok więzienia w zawieszeniu³.

Od lat sześćdziesiątych Ziemiński odgrywał również coraz większą rolę w środowiskach kombatanckich. Na początku lat siedemdziesiątych został sekretarzem Senioratu Wojska Polskiego, czyli nieformalnej rady najstarszych rangą oficerów II Rzeczypospolitej. Dzięki niemu do Częstochowy na Jasnogórskie Apele Obrońców Honoru i Ojczyzny przybywali legendarni generałowie wolnej Polski, jak Roman Abraham, czy Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Pamiątką z tych spotkań jest tzw. Płaszcz Hetmański, sukienka dla cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wykonana z odznak wojskowych.

Ziemiński stał się również inicjatorem obchodów rocznic niepodległościowych, organizował Msze św. w intencji Józefa Piłsudskiego, Edwarda Śmigłego-Rydza i przywódców polskiego państwa podziemnego. Dzięki jego staraniom, w kościołach wmurowywano poświęcone ich pamięci pamiątkowe tablice, a weterani walk o niepodległość stawali się znani młodszemu pokoleniu.

Równoległe Ziemiński utrzymywał także kontakty ze środowiskami opozycyjnymi lewicy, zwłaszcza z tzw. salonem warszawskim, skupiającym różne środowiska: pisarzy, naukowców, byłych „komandosów”, członków Klubu Inteligencji Katolickiej i byłych działaczy

³ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 301.

Klubu Krzywego Koła. Łączyły ich wypracowane przez lata przyjaźnie i więzi towarzyskie, jak również wspólne doświadczenia. Był to dość hermetyczny krąg, do którego trudno było przeniknąć osobom z zewnątrz. Liderami tej nieformalnej grupy byli: Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Jacek Kuroń i Jan Olszewski⁴.

W latach 1975–1976, gdy władze podjęły próbę wprowadzenia do ustawy zasadniczej zapisu o kierowniczej roli partii, braterskiej więzi z ZSRS, i uzależnieniu praw obywateli od wypełniania obowiązków, Ziemiński był sygnatariuszem najgłośniejszego wówczas protestu, tzw. Listu 59 – będącego równocześnie deklaracją programową środowisk opozycyjnych, zawierającą postulaty wolności słowa, sumienia i praktyk religijnych. Ziemiński był także współautorem „Listu 4 (18)”, ze stycznia 1976 r., w którym protestowano przeciwko zapisowi o nierozzerwalności sojuszu z ZSRS⁵.

W Komitecie Obrony Robotników

Zaangażowanie się w kampanię przeciw poprawkom do konstytucji wzmocniło kontakty Ziemińskiego ze środowiskami lewicowymi. Gdy w czerwcu 1976 r. władze brutalnie rozprawiły się z protestem robotniczym w Radomiu Ursusie i Płocku, znalazł się w gronie czterech założycieli Komitetu Obrony Robotników. Komitet, powstały formalnie 23 września 1976 r., za nadrzędny cel stawiał sobie zwolnienie z więzień wszystkich aresztowanych oraz przywrócenie ich do pracy. Mimo że znaleźli się w nim reprezentanci różnych środowisk, dość szybko decydujący wpływ na jego działalność zaczęli odgrywać przedstawiciele lewicy laickiej z Jackiem Kuroniem na czele.

Na początku 1977 r. formy aktywności podejmowane przez KOR zaczęły się powoli wyczerpywać, zwłaszcza gdy 3 lutego władze ogłosiły amnestię, na mocy której większość skazanych i zatrzymanych opuściła więzienia⁶. Równolegle w komitecie do głosu zaczynały dochodzić spory ideowo-programowe. Wiele kontrowersji wywołał zwłaszcza ogłoszony przez Jacka Kuronia postulat „finlandyzacji”, czyli dążenia do uzyskania przez Polskę na arenie międzynarodowej statusu Finlandii – „parlamentarnej demokracji, ograniczonej w polityce zagranicznej i wewnętrznej o tyle, o ile dotyczy to bezpośrednio wyraźnie sformułowanych interesów Związku Radzieckiego”⁷. Część członków KOR, w tym Wojciech Ziemiński, sugestie tego typu uważało za odejście od pryncypiów niepodległości i polityczny minimalizm.

W lutym i marcu 1977 r. w kręgach opozycji toczyła się ożywiona dyskusja na temat utworzenia nowej organizacji o znacznie szerszych celach niż te, które stawiał przed sobą Komitet Obrony Robotników. Uczestniczyli w niej również działacze środowisk niepodległościowych, które w 1976 r. znalazły się poza komitetem. Środowiska te, związane z Andrzejem Czumą i Leszkiem Moczulskim, były bez wątpienia ideowo znacznie bliższe Ziemińskiemu od lewicy korowskiej. Rozmowy zakończyły się jednak niepowodzeniem, w wyniku czego działacze niezwiązani dotychczas z Komitetem powołali nową organizację pod nazwą Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (25 III 1977). Wśród założycieli ROPCiO znalazł się również Wojciech Ziemiński, który wraz z trzema innymi działaczami KOR (Stefanem

⁴ *Ibidem*, s. 300–301.

⁵ A. Friszke, *Protesty przeciwko poprawkom do konstytucji*, [w:] tegoż, *Przystosowanie i opór*, Warszawa 2007, s. 231–242.

⁶ J.J. Lipski, *KOR*, red. G. Waligóra, Warszawa 2006, s. 195–198.

⁷ J. Kuroń, *Myśli o programie działania*, „Aneks” 1977, nr 13/14, przedruk [w:] tegoż, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 142.

Kaczorowskim, Antonim Pajdakiem i ks. Janem Zieją) podpisał deklarację założycielską. Zieja i Pajdak dość szybko wycofali się z ROPCiO, z kolei Ziemiński i Kaczorowski, wiążąc się z ruchem, nadal pozostali członkami KOR. Ich podwójna przynależność stała się w następnych miesiącach przyczyną nieporozumień i konfliktów wewnątrz komitetu.

Ostatecznie 23 lipca 1977 r. Ziemiński, ze względu na zaangażowanie się w ROPCiO, czasowo zrezygnował z dalszych prac w komitecie, pozostał jednak jego członkiem⁸. Gdy 29 września 1977 r. członkowie KOR podjęli decyzję o rozszerzeniu dotychczasowej formuły działania i przekształceniu się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”, Ziemiński wraz z Kaczorowskim i Morgiewiczem nie przystąpili do zreformowanego komitetu.

Działacz ROPCiO

Najważniejszym polem aktywności Ziemińskiego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych stał się Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, szeroko odwołujący się do tradycji narodowej, związków z II Rzeczpospolitą i Kościołem katolickim. Szybko też stał się jedną z ważniejszych postaci ruchu. Od samego początku wszedł w skład redakcji głównego pisma ROPCiO, „Opinii”, gdzie od czwartego numeru przygotowywał stałą rubrykę publicystyki historycznej zatytułowaną „Z kalendarza Polaka”. Zamieszczał tam artykuły, związane z tematyką przemilczaną w oficjalnym przekazie, przede wszystkim z historią II Rzeczypospolitej i II wojny światowej. Przedstawiał zarówno bohaterską walkę o niepodległość, jak i martyrologię narodu polskiego. W jego publicystyce ważne miejsce zajmowała problematyka katyńska oraz los Polaków na Wschodzie. Często w swych tekstach odwoływał się do tradycji obozu piłsudczyków. Piłsudski był dla niego niekwestionowanym wzorem. Nieraz w żartach przyjaciele z opozycji nazywali go (od imienia ulubionej klaczy Marszałka) „kasztanką”.

Był głównym organizatorem manifestacji patriotycznych w Warszawie upamiętniających najważniejsze rocznice najnowszej historii Polski. Bardzo szybko stały się one znakiem firmowym ROPCiO. Po raz pierwszy manifestację zorganizowano 11 listopada 1978 r., w sześćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. Poprzedziła ją Msza św. w katedrze św. Jana. Po jej zakończeniu uformował się pochód liczący około 2 tysięcy osób, który przeszedł do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce.

Przed powstaniem „Solidarności” jeszcze kilkakrotnie w stolicy organizowano podobne uroczystości: 31 lipca 1979 r., w wigilię rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, 1 września tr. oraz 11 listopada tr. Ta ostatnia manifestacja miała szczególne znaczenie, zgromadziła bowiem, według organizatorów, blisko pięć tysięcy osób. Po raz pierwszy też władze zdecydowały się na zastosowanie poważniejszych represji. 10 grudnia tr. kolegium ds. wykroczeń dzielnicy Warszawa-Śródmieście skazało Wojciecha Ziemińskiego i Andrzeja Czumę na trzy miesiące aresztu, zaś Bronisława Komorowskiego i Józefa Michała Janowskiego na miesiąc. Przysługiwało im wprawdzie prawo odwołania do sądu, ten jednak 22 stycznia 1980 r. wyrok uprawomocnił, skracając jedynie wyrok Ziemińskiego do półtora miesiąca.

Dużym wyróżnieniem dla Ziemińskiego, jak i całego ruchu, był adresowany do niego, jako członka redakcji „Opinii”, list od prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy’ego Cartera, zawierający odpowiedź na wcześniej dostarczone pytania od redakcji pisma. List w całości

⁸ *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, red. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 149.

opublikowano w dziewiątym numerze „Opinii” i chociaż odpowiedzi były dosyć ogólnikowe⁹ – liczył się sam fakt ich otrzymania, który wzmacniał prestiż ruchu i redakcji pisma.

Dynamiczny rozwój ROPCiO zahamowała seria rozłamów, której początek dał konflikt pomiędzy Leszkiem Moczulskim a Andrzejem Czumą. Aktywnie występujący w sporze Ziemiński stanął po stronie Czumy. Konflikt, ciągnący się od wiosny 1978 r., zakończył się rozłamem, który przypieczętowano 10 grudnia. Obradujący tego dnia u Ziemińskiego zwolennicy Andrzeja Czumy utworzyli Radę Sygnatariuszy ROPCiO, ich adwersarze zaś skupili się zaś wokół Rady Rzeczników¹⁰.

Mimo trudnego charakteru i bezkompromisowości Ziemiński cieszył się dużą popularnością wśród działaczy ROPCiO. W czerwcu 1978 r. został wybrany w skład Rady Finansowej Ruchu, w której zasiadał do stycznia 1980 r. Od początku 1979 r. coraz wyraźniej zarysowywała jednak różnica zdań pomiędzy nim a Czumą, co ostatecznie skłoniło go do podjęcia nowej inicjatywy.

Komitet Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu

Zainicjowanie KPSN nastąpiło 10 lutego 1979 r. w sześćdziesiątą rocznicę pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego II Rzeczypospolitej. Pod deklaracją podpisy złożyło 26 osób, głównie ze środowiska kombatanckiego, w którym Ziemiński miał duże wpływy. Główną formą działalności KPSN był kolportaż oświadczeń, organizacja imprez upamiętniających ważne wydarzenia z historii (rocznicowe Msze św., składanie wieńców, manifestacje), oraz wydawanie pisma „Rzeczpospolita”. W rzeczywistości o obliczu KPSN, jak i wydawanej gazetki, decydował Ziemiński. Pozostali członkowie ograniczali się do sygnowania dokumentów i udziału w patriotycznych uroczystościach. Większą aktywność przejawiał jedynie Edward Staniewski. KPSN, podobnie jak ROPCiO, nie posiadał wewnętrznych struktur, władz, czy zasad określających członkostwo. Utworzenie KPSN, aczkolwiek odzwierciedlało istotną różnicę zdań pomiędzy Ziemińskim a Czumą, nie było równoznaczne z kolejnym rozłamem w ROPCiO. 25 marca 1979 r. Rada Sygnatariuszy uchwaliła poparcie dla komitetu, Ziemiński zaś nadal pozostał w redakcji „Opinii” i Radzie Finansowej ROPCiO.

W latach osiemdziesiątych

Sierpień 1980 r. i powstanie NSZZ „Solidarność” przyczyniły się do marginalizacji większości środowisk współtworzących opozycję pod koniec lat siedemdziesiątych, w tym ROPCiO i KPSN. 12 listopada Ziemiński po raz kolejny został aresztowany. Bezpośrednią przyczyną stała się zorganizowana dzień wcześniej manifestacja patriotyczna. Prokuratura Rejonowa dla Dzielnicy Warszawa Śródmieście postawiła mu zarzuty z art. 270 i 273 kodeksu karnego (o publicznym lżeniu, wyszydzaniu i poniżaniu PRL, jej ustroju i naczelnych organów za pomocą druku lub innego środka masowej informacji) oraz z art. 276 (o przynależność do związku mającego na celu przestępstwo)¹¹. Aresztowanie Ziemińskiego przyczyniło się do zaniku działalności KPSN. Na wolność wyszedł dopiero 13 marca 1981 r.

⁹ *Dokumenty uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce 1977–1981*, red. G. Waligóra, Kraków 2005, s. 59–60.

¹⁰ W 1979 r. z grupy popierającej Leszka Moczulskiego wyodrębniły się trzy nowe organizacje: Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej i Ruch Wolnych Demokratów.

¹¹ *Dokumenty Komitetu...*, s. 598.

Niemal natychmiast włączył się w działalność związkową jako współpracownik Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”. 9 maja 1981 r. był jednym z organizatorów I Zjazdu Komitetów Obrony Więźniów Politycznych. 27 września znalazł się w gronie inicjatorów Klubów Służby Niepodległości. Do KSN przystąpiło wielu aktywnych przedstawicieli opozycji lat wcześniejszych, m.in. Urszula Doroszevska, Aleksander Hall, Antoni Macierewicz, Stefan Kurowski, Stanisław Michalkiewicz i Marian Piłka. Za najważniejsze cele KSN uznano prace nad programami gwarantującymi suwerenny byt państwa i narodu polskiego, działanie na rzecz wolnych wyborów i niezawisłości gospodarczej kraju oraz upowszechnianie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, niezafałszowanej wiedzy historycznej i utrwalanie pamięci narodowej¹². 11 listopada Ziemiński ponownie stanął na czele manifestacji patriotycznej, zorganizował również sesję naukową „Ku Niepodległości”. Dalszy rozwój Klubów Służby Niepodległości przerwało wprowadzenie stanu wojennego.

Po 13 grudnia Ziemiński ścigany był listem gończym, a w kwietniu 1982 r. został aresztowany. Zwolniono go po siedmiu miesiącach. Od razu założył nową organizację, pod nazwą Kongres Solidarności Narodu, redagował i wydawał kolejne pisma: „Solidarność Narodu” i „Polskę Jutra”. Należał do bliskich współpracowników ks. Jerzego Popiełuszki oraz ks. Stefana Niedzielaka. W czerwcu 1988 r., podczas pobytu na leczeniu w Paryżu, utworzył kolejną organizację – Kongres Europy Środkowo-Wschodniej¹³. W 1989 r. był zdecydowanym przeciwnikiem porozumień Okrągłego Stołu.

W III Rzeczypospolitej

III Rzeczpospolita nie spełniła jego oczekiwań. Zupełnie inaczej wyobrażał sobie wolną ojczyznę. Rzeczywistość lat dziewięćdziesiątych bardziej przypominała mu PRL-bis niż wymarzoną niepodległą Polskę. Polityka „grubej kreski”, brak rozliczeń przeszłości i ukarania winnych zbrodni komunistycznych sprawiły, że zachodzące przemiany były dla niego sporym rozczarowaniem. Jako zwolennik lustracji i dekomunizacji, w połowie lat dziewięćdziesiątych związał się z Ruchem Odbudowy Polski Jana Olszewskiego, współtworzył też Obywatelski Projekt Konstytucji.

Dużą wagę przywiązywał do dokumentowania losów Polaków na Wschodzie. Ukoronowaniem jego wieloletnich działań było odsłonięcie 17 września 1995 r. w Warszawie pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Właśnie przed tym pomnikiem w czerwcu 1999 r., gdy był już nieuleczalnie chory, spotkał się z Janem Pawłem II.

Wojciech Ziemiński zmarł 13 stycznia 2001 r. Pochowany został na warszawskich Starych Powązkach. Podczas nabożeństwa żałobnego biskup polowy Sławoj Leszek Głódź powiedział o nim: „Gdy wielu milczało, Wojciech Ziemiński miał odwagę mówić swoje – *non possumus*”¹⁴.

23 września 2006 r. został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

¹² „Wiadomości dnia” 1981, nr 200 (biuletyn Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”).

¹³ J. Jacki, *op. cit.*

¹⁴ Diariusz Senatu RP nr 79.

ANDRZEJ OSTOJA-OWSIANY

(1931–2008)

9 kwietnia 2008 r. w Łodzi zmarł Andrzej Ostoja-Owsiany, działacz opozycji demokratycznej w PRL, polityk, prawnik i literat. Wieloletnie jego działania podporządkowane były pielęgnowaniu tradycji niepodległościowych, zwłaszcza tych związanych z osobą Józefa Piłsudskiego. Wśród działaczy opozycyjnych, obok Wojciecha Ziemińskiego i Leszka Moczulskiego, należał do największych entuzjastów czynów Marszałka. Jego mieszkanie pełne było pamiątek związanych z historią II Rzeczypospolitej i tradycją oręża polskiego. Wiszące na ścianach zdjęcia, szable i broń palna mogłyby stać się ozdobą niejednego muzeum. Po prostu żył historią, z niej też czerpał siły i energię do działalności społeczno-politycznej.

Urodził się w Warszawie 16 czerwca 1931 r. Podczas II wojny światowej był łącznikiem Armii Krajowej (ps. „Jędrus”), następnie w latach 1945–1947 walczył jako żołnierz Konspiracyjnego Wojska Polskiego w oddziale Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”.

Na fali „październikowej odwilży” jako student prawa włączył się w tworzenie niezależnej organizacji młodzieżowej Związku Młodych Demokratów, stając się bardzo szybko jednym z jej czołowych działaczy. Po ogłoszeniu 30 listopada 1956 r. deklaracji ideowo-programowej, w której zanegowano przywódczą rolę PZPR, członkowie ZMD już 16 stycznia 1957 r., zostali zmuszeni do podjęcia decyzji o samorozwiązaniu. Krótki okres funkcjonowania związku w dużym stopniu zadecydował o dalszych losach Andrzeja Ostoi-Owsianego, wiążąc go na blisko ćwierć wieku z ideowym przywódcą ZMD Karolem Głogowskim.

W 1957 r. ukończył studia prawnicze i rozpoczął pracę w Prokuraturze Wojewódzkiej w Łodzi. Od 1964 r. był radcą prawnym. Od początku lat sześćdziesiątych uczestniczył również w spotkaniach samokształceniowych byłych członków ZMD organizowanych przez Karola Głogowskiego.

W 1977 r. aktywnie włączył się w działalność Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Wraz z Karolem Głogowskim w ramach ROPCiO współtworzył autonomiczny nurt ideowy – Ruch Wolnych Demokratów, odwołujący się do tradycji ZMD. W wyniku kolejnych rozłamów w ROPCiO, Ruch Wolnych Demokratów z czasem usamodzielniał się, prowadząc działalność przede wszystkim w Łodzi i Wrocławiu. Pod koniec lat siedemdziesiątych wspólne dotąd drogi byłych działaczy ZMD powoli zaczynały się jednak rozchodzić. Gdy w 1979 r. Andrzej Ostoja Owsiany zakładał nowe pismo „Aspekt”, Głogowski nie wszedł do jego redakcji. Pojawiły się również różnice zdań na temat dalszych form działalności.

Po sierpniu 1980 r. Ostoja włączył się w tworzenie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Łodzi, do marca 1981 r. będąc jego doradcą. Wstąpił też w szeregi założonej



Fot. Redakcja

przez Leszka Moczulskiego Konfederacji Polski Niepodległej. W 1984 r. po II Kongresie tej partii wszedł w skład Rady Politycznej KPN.

W działalności opozycyjnej nie zapominał o historii. W 1978 r. był inicjatorem akcji przywrócenia dawnych nazw dwóm ulicom w Łodzi: ul. Wschodniej – nazwy „Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego” oraz ul. Obrońców Stalingradu – nazwy „11 listopada”. Uczestniczył w patriotycznych manifestacjach, opiekował się grobami legionistów, prowadził liczne wykłady i odczyty, popularyzujące najnowszą historię Polski, w tym zwłaszcza postać Marszałka. W marcu 1981 r. wraz z Władysławem Barańskim zainicjował Społeczny Komitet Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W 1989 r. był przeciwnikiem zawierania kompromisu z władzami komunistycznymi. Mimo to wziął udział w wyborach 4 czerwca 1989 r., w których bez powodzenia startował jako kandydat KPN. W latach 1990–1994 był przewodniczącym Rady Miejskiej w Łodzi. W 1993 r., po odwołaniu przez sejm rządu Hanny Suchockiej, rekomendowany był przez KPN na stanowisko premiera. W latach 1993–1997 zasiadał w sejmie z list KPN, następnie do 2001 r. był senatorem AWS. W latach 2002–2006 r. ponownie wybrany radnym.

Andrzej Ostoja-Owsiany ze względu na swą wieloletnią aktywność kojarzony jest dziś znacznie częściej z polityką niż literaturą. Tymczasem przez wiele lat (1949–1981) był członkiem Związku Literatów Polskich, a od 1989 r. Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Pisywał zarówno opowiadania o tematyce historycznej związane z okresem II wojny światowej (*Ojciec, Dzień Żołnierza*, 1953), jak również powieści science-fiction (*Aspazja*, 1958, *Zielona Planeta*, 1973). W latach 1962–1963 w tygodniku „Odgłosy” zamieścił cykl opowiadań *Z notatnika prokuratora*, w których poruszał problem walki z przestępczością kryminalną. Opublikował też dwie książki w drugim obiegu wydawniczym: *Rok 1920* (1979) oraz *Drogi do niepodległości* (1988).

23 marca 2007 r. został odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Grzegorz Waligóra, IPN Wrocław

12 maja 2008 r. zmarła
ś.p.

IRENA SENDLEROWA

Urodzona 15 lutego 1910 r.

Podczas II wojny światowej ocalała z holokaustu
około 2,5 tys. żydowskich dzieci.

Kierowała referatem konspiracyjnej
Rady Pomocy Żydom „Żegota”

Pod koniec 1943 r. aresztowana przez gestapo
i skazana na śmierć.

W 1965 r. uhonorowana tytułem
Sprawiedliwej wśród Narodów Świata.

Żegnamy ją z głębokim smutkiem.



O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Kochane Wilno

Kilka dni po objęciu urzędowania [w 1933 r.] przedstawiłem się marszałkowi Piłsudskiemu oficjalnie jako biskup polowy. Ton był teraz zupełnie inny. Znalazłem schorzałego, starszego i dobrotliwego pana, życzącego mi powodzenia i żalącego się, że adiutanci nie „chcą mu dać powietrza” z powodu grypy. Zapytał, gdzie chcę rozpocząć wizytacje, które wobec zbliżających się wydarzeń mogą mieć duże znaczenie. Gdy odpowiedziałem, że zacznę od Wilna, wtedy wychwalał „kochane, głupie, kochane miasto”, objaśniał mi na podstawie mapy plastycznej wszystkie walory „kochanego Wilna” i radził tylko, by chłopcom zawczasu wizytację zapowiedzieć i dać im kilka tygodni czasu do przygotowania się. Nie powiedział jednak, że 14 kwietnia tam chce odbyć olbrzymią defiladę, na którą też niespodziewanie zostałem zaproszony.

Ostrobramska jest słodką matką

Defilada ta nie wiem jakiemu miała służyć celowi. Gdy wieść o niej gruchnęła, w prasie obawiano się, że to będzie początek wojny z Litwą, która nie chciała uregulować stosunków granicznych. Po Mszy polowej na placu Likiskim zaproszono mnie do defilady. „Ks. Biskup polowy stanie po prawej Pana Marszałka, potem staną generałowie broni, dywizji, brygady, pułkownicy etc”. Przemarsz był wspaniały. Szwoleżerowie nieregulaminowo wołali „Niech żyje” – lecz raziło mnie to, że melodie kawalerskie były po części niemieckie. Gdym wyraził swoją opinię, że najsłabiej defilował pierwszy pułk szwoleżerów, patrzono na mnie jak na człowieka, który popełnił *crimen laesae maiestatis*. Szefem pułku był bowiem Marszałek. Po południu przy kawie w ścisłym gronie opowiadał Piłsudski o swych doświadczeniach wojennych z 1920 r. i gniewał się na endeków, którzy jakoby mu nie chcieli pozwolić np. na wzięcie Lidy, używając przy tym wpływów zagranicznych. „Niech Ksiądz Biskup nie wierzy, że jestem antykościelny, jak to niektórzy mówią. Ja kocham Matkę Boską, zwłaszcza Ostrobramską. Częstochowski obraz jest za surowy. Ostrobramska jest słodką matką. A z tymi endekami to było tak: Gdy mi jakiegoś figla splełali, a ja na nich, to oni – cup, chowają się za główny ołtarz. Wtedy ja wprost w nich, by ich wypędzić zza ołtarza, a oni w krzyk: Piłsudski uderza w ołtarze. Nie w ołtarze, tylko w tych, co się za ołtarzami kryją”. Podczas całej tej pogawędy zauważyłem, że wszyscy ministrowie i generałowie dopuszczeni na nią ruszają się jak na szczudłach, są pełni napięcia, obracają się jak na śrubkach. Słysząc tylko: „Tak jest, Panie Marszałku”. Tylko min. Aleksander Prystor¹ używał tonu zupełnie swobodnego. [...]

Poradnie grasują

W Polsce zaczęły grasować tzw. „poradnie świadomego macierzyństwa”. W wojsku wprowadzała je tzw. Rodzina Wojskowa z pp. Beckową², Hanną Hubicką³ i in. nielegalnymi

¹ Aleksander Prystor (1874–1941), premier w l. 1931–1933, poseł BBWR.

² Jadwiga Beckowa z d. Sałkowska (1896–1971) po rozwodzie z gen. Stanisławem Burchardtem-Bukackim, w 1927 r. wyszła za mąż za płk. Józefa Becka.

³ Hanna Hubicka z d. Paciorkowska (1889–1941), żona ministra pracy i opieki społecznej Stefana Hubickiego, przewodnicząca Rady Naczelnej „Rodziny Wojskowej”, po rozejściu się z mężem poślubiła Henryka Szlendaka.

żonami na czele. („Rodzina” *lucus a non lucendo*)⁴. Gdy jako ich biskup zwróciłem się do nich urzędowo z zapytaniem, jaki jest cel tych poradni, otrzymałem odpowiedź członka zarządu, p. Dory Wiesznickiej, że aczkolwiek dziecko jest największym skarbem, to jednak przy obecnym kryzysie gospodarczym żona oficera nie może sobie na nie pozwolić. „Zresztą, dodała, »Rodzina Wojskowa« stoi pod szczególną opieką p. Marszałka Piłsudskiego”. To znaczy, nie ucz nas, Biskupie, inaczej będziesz miał do czynienia z samym Marszałkiem.

Wiedeński jubileusz

Przed jubileuszem wiedeńskim w 1933 r. (Sobieski) zostałem nagle wezwany do Piłsudskiego. „Słuchajcie, na uroczystościach Sobieskiego w Krakowie ma wszystko wypaść jak najlepiej. Posłałem Żongołowicza (księdza, wiceministra WRiOP)⁵ do Sapięha⁶, lecz ten dureń mi nic nie załatwił. Czy byście wy nie pojechali?”

„Owszem, Panie Marszałku, lecz z jaką misją?” „Otóż gdy ja na czele plutonu złożonego z generałów do krypty wkroczę, nie należy mnie na podwórzu witać. Wy to rozumiecie jako wojskowy, ale kanonicy tego nie rozumieją. Potem w krypcie Wawelu oddam hołd zwłokom Sobieskiego. Artyleria ma strzelać, przeciwko czemu protestuje Sapięha, bo on tu przecenia wojsko, które mu przecież witraży nie wystrzeli, a równocześnie dzwony mają bić, na co się Sapięha również nie godzi, bo tu nie docenia wojska”. „A czy Pan Marszałek wie, czym są dzwony?” „No cóż, dzwony są dzwony”. „Tak jest, ale poza tym jest to sprzęt liturgiczny, który wtedy wkracza w akcję, gdy się odbywa jakiś akt liturgiczny”. „Na przykład?” „Gdyby Pan Marszałek chciał się publicznie pomodlić, to już sprawa rozwiązana”. „Kiedy ja się chcę modlić, ale nie wtedy, kiedy Sapięha sobie tego życzy. Na przykład, po tej ceremonii wszyscy pójdziemy przed ołtarz, tam uklękniemy i pomodlimy się”. „Wspaniale”. „A więc proszę Sapięze powiedzieć, że tak ma być”. „Panie Marszałku, tak prosto to nie jest. Książe Metropolita jest ordynariuszem, a ja nie jego przełożonym”. „Co to jest ten ordynariusz?”. „To jest pan na swoim terytorium kościelnym”. „Zrozumiałem. I cóż z tego?” „A czy Pan Marszałek nie złożyłby mu przedtem wizyty?” „Sądziacie? Nie bardzo mi się chce”. „A cóż to Pana Marszałka kosztuje? Akt grzecznościowy, który świetnie działa”. „Jak sądzą, to to uczynię. Pojutrze będę u niego. Oczekuję was na dworcu. Nikomu nie mówcie, kiedy przyjadę”. „Panie Marszałku, to nie wszystko”. I tu zażaliłem się na „Rodzinę Wojskową” i poradnie świadomego macierzyństwa. On: „Tak niestety się to dziś robi”. „A najgorsze, że się powołują na Pana Marszałka. Czy Pan Marszałek zakazał tym paniom rodzić?” „Gdzież znów? Głupstwo!” „A czy mogę się publicznie na to powołać?” „Możecie”. Tydzień później nie było już poradni świadomego macierzyństwa w wojsku.

Jechałem na razie do Krakowa. Ks. Metropolicie powiedziałem: „Pan Marszałek chce przed uroczystościami, tj. jutro, złożyć wizytę Księdzu Metropolicie”. „W imię Ojca i Syna,

⁴ „Stowarzyszenie »Rodzina Wojskowa« zostało powołane oficjalnie 3 lutego 1925 roku w Warszawie na zebraniu około 300 przedstawicieli środowiska wojskowego, z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego. Postanowiono wtedy, że zasadniczym celem Stowarzyszenia »Rodzina Wojskowa« będzie integracja żon i rodzin – inicjowanie i udzielanie w uzasadnionych przypadkach pomocy ekonomicznej rodzinom wojskowych oraz nawiązywanie i utrzymywanie łączności ideowej, towarzyskiej i kulturalnej środowiska”. (www.rodzinawojskowa.mw.mil.pl).

⁵ Ks. Bronisław Żongołowicz (1869–1944), prof. prawa kanonicznego na USB, wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w l. 1930–1936. Wydano jego *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004, ss. 776.

⁶ Adam Stefan Sapięha (1867–1951), metropolita krakowski od 1925 r.

co się stało?” „Nic takiego, tylko spełni swój obowiązek”. Metropolita zgodził się na wszystko, na artylerię i dzwony, a chciał nawet odstąpić swój tron Marszałkowi. Przestrzegalem przed tym, gdyż stworzyłyby to precedens. Wizyta odbyła się w obecności kleru i Mons. Ruffiniego⁷, który akurat z Rzymu przybył. Uroczystości wypadły świetnie. [...].

W Podbrodziu i w Belwederze

Następnego wieczora zostałem przyjęty w Belwederze. Marszałek: „Przyjmuję Księdza Biskupa po raz pierwszy w gronie rodziny, ponieważ Ksiądz Biskup od Ojca Św. wraca”⁸. Wręczyłem więc medal z pozdrowieniem i błogosławieństwem. Piłsudski zaniepokoił się stanem zdrowia Ojca Św. – „najlepszego z dyplomatów, jakich widziałem. Tu w sali obok, przedstawiał Mons. Ratti swoje listy uwierzytelniające. Przemawialiśmy obaj. Jest to właściwie tylko forma takie przemówienie, gdyż każde słowo drugiej stronie jest przedtem komunikowane, a obie strony czytają uzgodniony już tekst. Nuncjusz Ratti miał bardzo długie przemówienie i prosił Księdza Biskupa, nie czytał go, lecz mówił je dosłownie z pamięci”. Potem Piłsudski opowiadał o wspólnej podróży do Wilna. Byli razem w Ostrej Bramie. Lecz jakoś z powodu mrozów obraz Matki Bożej zaciął się i nie chciał się otworzyć. Trzeba znać naszych wilnian. Zaraz zaczęli wątpić, czy to właściwy nuncjusz Ojca św., wobec czego raz jeszcze nazajutrz zamówiłem Mszę Św., na której byłem z Nuncjuszem, a ponieważ obraz tym razem się otworzył, było wszystko w porządku.

Zauważyłem, że Piłsudski stoi i nieco się męczy. Gdy go zapytałem, dlaczego nie zabrał miejsca, odpowiedział: „Stoję dlatego, bo Ksiądz Biskup od Ojca Św. wraca i też nie zajął miejsca”. W dalszym ciągu opowiadał o swej młodości, o studiach swych córek itp., bez słówka o polityce.

Arcybiskup Józef Gawlina, »Wspomnienia«, wstęp abp Szczepan Wesoly, red. ks. Jerzy Myszor, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2004, s. 87–88, 89–90, 91–92.

Przedruk za zgodą Wydawcy.



Fot. Displaced Persons

⁷ Ernesto Ruffini (1888–1967), od 1928 r. sekretarz Kongregacji Seminariorów i Uniwersytetów, od 1945 r. abp Palermo.

⁸ Czyli Piusa XI (wybrany 1922), Achillea Rattiego (1857–1939), nuncjusza w Polsce w l. 1919–1921.

WIERNI POLSCE

Marek Gałęzowski, *Wierni Polsce*, t. I: *Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, LTW, Biblioteka „Niepodległości”, Warszawa 2005, ss. 949, il.; t. II: *Publicystyka piłsudczykowska w kraju 1940–1946*, LTW, Biblioteka „Niepodległości”, Warszawa 2007, ss. 849, il.

Na rynku księgarskim ukazała się dwutomowa praca Marka Gałęzowskiego, poświęcona historii ruchu piłsudczykowskiego w latach niemieckiej i sowieckiej okupacji. Tom pierwszy publikacji stanowi słownik biograficzny, na tom drugi składa się wybór publicystyki. Autor słownika i wyboru podjął wysiłek przybliżenia czytelnikom dziejów obozu piłsudczykowskiego w czasie II wojny światowej i w okresie ustanawiania władzy komunistów w Polsce.

Dzieje obozu piłsudczykowskiego w dwudziestoleciu międzywojennym należą do stosunkowo dobrze zbadanych, o czym świadczy ukazanie się wielu opracowań dotyczących politycznych ugrupowań piłsudczykowskich oraz środowisk w różnym stopniu z nimi związanych. Wielu wybitnych piłsudczyków doczekało się także swoich biografii¹. Brakowało natomiast w dotychczasowej historiografii dziejów najnowszych Polski opracowania całościowo podejmującego tematykę dziejów środowiska piłsudczykowskiego w okupowanym kraju i na wychodźstwie po 1939 r.²

Słownik *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947* zgodnie z zadaniem, postawionym mu przez samego autora, w znaczącym stopniu wypełnia (mające niewątpliwie u swojego podłoża polityczno-cenzuralne ograniczenia PRL) luki poprzez publikację biogramów osób

zaangażowanych w konspirację piłsudczykowską w kraju. Punktem wyjścia całego przedsięwzięcia badawczego i edycyjnego było uzasadnione przekonanie, że Wrzesień 1939 r. nie zakończył dziejów nurtu piłsudczykowskiego jako ważnego komponentu mapy ideowej i politycznej Polski. Każdy, kto miał co do tego wątpliwości, po zapoznaniu się z pracą Gałęzowskiego będzie zmuszony do poważnej refleksji, a być może i poddania swojego poglądu rewizji. Autor *Wiernych Polsce*, dzięki zebraniu bardzo obszernego materiału źródłowego, z powodzeniem przekonuje, że piłsudczycy byli nadal silnie obecni w polskim życiu politycznym, a ich działalność w kraju i na Węgrzech po wybuchu II wojny światowej stanowiła znaczący element dziejów Polski Podziemnej. We wstępie znajdujemy reasumpcję tej aktywności piłsudczyków. Do tej charakterystyki należy dodać wielokrotne i dobitne podkreślenie przez autora, że przez cały okres wojny piłsudczycy konsekwentnie ostrzegali przed zagrożeniem ze strony ZSRS i jego polskich zwolenników z komunistycznej PPR.

W opracowaniu Gałęzowskiego znalazły się ułożone w porządku alfabetycznym biogramy 225 działaczy politycznego podziemia piłsudczykowskiego, istniejącego po 1939 r. w kraju. Biogramy poprzedzone są obszernym wstępem, w którym au-

¹ Zob. W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005. Tam również zamieszczona jest obszerna bibliografia dotycząca obozu piłsudczykowskiego w dwudziestoleciu międzywojennym.

² Kwestię działalności piłsudczyków na uchodźstwie po wybuchu II wojny światowej poruszył J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2003. Por. też dyskusję na temat tej książki, z udziałem autora, A. Adamczyka i M. Gałęzowskiego, na łamach czasopisma „Niepodległość”, t. 55, 2005, s. 387–460.

tor omówił dzieje organizacji politycznych piłsudczyków, problematykę publicystyki politycznej obozu oraz ich relacje z innymi ugrupowaniami Polski Podziemnej. Książkę uzupełniają wykazy: haseł, skrótów ogólnych i skrótów bibliograficznych. Zwraca uwagę zamieszczenie 340 fotografii bohaterów książki, nie tylko zdjęć portretowych, ale także innego typu, np. rodzinnych.

W kontekście powyższego opisu bibliograficznego, można by formułować wobec autora książki zarzut o braku konsekwencji w konstrukcji biogramów i utrzymywaniu proporcji między nimi, czyli nie trzymanie się konwencji słownikowej, czego najwidoczniejszym skutkiem jest przekształcenie części haseł w dość pokaźne artykuły. Autor uprzedził ten zarzut, stwierdzając, że jego celem było przedstawienie sylwetek „uczestników konspiracji piłsudczykowskiej wszechstronnie, w kontekście całej aktywności politycznej i społecznej, zwłaszcza, że były to zwykle osoby o znaczących zasługach niepodległościowych, które swą walkę o wolną Polskę podjęły jeszcze przed pierwszą wojną światową”. Dlatego też „książka nie jest typowym słownikiem biograficznym, w którym tematyka koncentruje się wokół wybranego aspektu działalności poszczególnych postaci. Również funkcja danej osoby w konspiracji piłsudczykowskiej nie miała wpływu na objętość hasła czy zawarte w nim ilustracje. Przyjęcie takiej formy umożliwiło wypowiedzenie się w innych kwestiach, związanych z życiem i działalnością prezentowanych postaci, bardziej znacząco określających ich rolę w najnowszej historii Polski niż uczestnictwo w konspiracji piłsudczykowskiej”. Zadeklarowana koncepcja w pełni obroniła się dzięki temu, że poszczególne hasła-artykuły są wnikliwymi, i szeroko udokumentowanymi źródłowo kompendiami wiedzy o wybranych postaciach, nie stroniącymi od głęboko umotywowanych ocen. Dzięki temu słownik stanowi zbiór pasjonujących książ-

zeczek-biografii, układających się w jedną wielką księgę.

Praca powstała na podstawie kwerendy autora w czterdziestu archiwach i instytucjach oraz archiwach prywatnych, korespondencji z przeszło stoma osobami i instytucjami, zebranych relacji ustnych, a także źródeł drukowanych, prasy (przede wszystkim przedwojennej) oraz wspomnień i opracowań. Gałęzowski wykorzystał pomijane dotąd lub słabo wykorzystane materiały z Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego, Instytutu Pamięci Narodowej i in. Nie przeprowadził natomiast kwerendy w polskich placówkach naukowych za granicą, np. w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie i w Nowym Jorku. Zostało to częściowo zrekompensovane dzięki udostępnieniu materiałów przez innych badaczy, w tym z Instytutu Hoovera w Stanford (dotyczących Wacława Lipińskiego), zaś fakt skoncentrowania słownika na piłsudczykach w kraju sprawia, że luka w kwerendzie zagranicznej nie obniża w sposób istotny wartości pracy.

Wierni Polsce nie są książką wyłącznie o środowisku konspiracji piłsudczykowskiej, wielu jej uczestników było bowiem zaangażowanych w działalność AK, a po wojnie DSZ i WiN. W pełni zasadnie nie przeprowadził autor sztucznych cięć w biografiami opisywanych ludzi, walczących w różny sposób i w różnych strukturach, ale cały czas o to samo; niemniej uzasadnione byłoby chyba zarysowanie jakiegoś kryterium – opisowej definicji zaliczenia kogoś do nurtu piłsudczykowskiego w omawianym okresie, gdyż, o ile część osób jest wręcz sztandarowymi piłsudczykami (np. Lipiński, któremu autor poświęcił pracę doktorską), to część postaci (szczególnie mniej znaczących, np. Stefan Makuch) tylko przy dużej dozie dobrej woli można zaliczyć do tego obozu. W tej sytuacji słownik Gałęzowskiego, przyjmując za konieczny punkt wyjścia przynajmniej luźny czy przejściowy związek danej postaci z pił-

sudczyzną, stanowi nade wszystko pretekst do ukazania biografii Polaków w zmaganiu z dwoma systemami totalitarnymi. Posłużmy się przykładem postaci, której biografia zapisała się zderzeniem z oboma totalitaryzmami: nazistowskim i komunistycznym. Jadwiga Tokarzewska, siostra stryjeczna twórcy i pierwszego komendanta Służby Zwycięstwu Polski, uczestniczka podziemia piłsudczykowskiego najpierw pod okupacją sowiecką, następnie niemiecką, i ponownie sowiecką, aresztowana przez NKWD. Po przeszło dziesięcioletnim pobycie w sowieckich więzieniach i łagrach pisała, podsumowując swoje życie: „O sobie mówię jedno: »na stos rzuciłaś swój życia los«, więc trwaj do ostatniego tchnienia”.

Przekonanie autora o konieczności ukazania możliwie drobiazgowej biografii poszczególnych postaci tłumaczy też wykorzystanie obszernych często, ale zawsze precyzyjnie dobranych, cytatów, dwójakiego głównie rodzaju: znajdują się wśród nich wnioski odznaczeniowe z akt CAW, zawierające opis działalności niepodległościowej lub konkretnego czynu bojowego, oraz z dokumentów sądowych, obecnie przechowywane w archiwach IPN. Autor powołuje się na dokumenty znajdujące się w IPN w Warszawie, ponadto w Krakowie i w Katowicach. Dokumenty sądowe szczególnie dramatycznie odzwierciedlają tragedię ludzi, którzy uczestniczyli w konspiracyjnej walce z Niemcami, a po wojnie podlegali prześladowaniom władz komunistycznych.

Wśród represjonowanych uczestników politycznej konspiracji piłsudczyków był Kazimierz Gorzkowski, działacz harcerski, zaangażowany w wiele przedsięwzięć konspiracyjnych, m.in. jeden z inicjatorów małego sabotażu, kierownik Działu IV (akcje specjalne) Podwydziału „N” BIP KG ZWZ-AK, uczestnik akcji ratowania Żydów, w 1948 r. skazany na 15 lat więzienia. Broniąca go adwokat złożyła odwołanie od tego wyroku do Naczelnego Sądu Wojsko-

wego, pisząc: „Wojskowy Sąd Rejonowy nie wziął pod uwagę okoliczności łagodzących, a w szczególności wybitnych zasług oskarżonego na polu walki w początkowym okresie odzyskania niepodległości (1918) w Powstaniu Śląskim, w oddziałach obrony Warszawy w 1939 r. oraz w okresie okupacji [...]. Liczne szczytne odznaczenia świadczą, że oskarżony jest jednostką nieprzeciętną i zasłużoną dla Polski, a więc zasługuje na specjalną względną przy wymiarze kary” – pisała. Do swojej prośby dołączyła też oświadczenia uratowanych przez Gorzkowskiego Żydów. Jednak Najwyższy Sąd Wojskowy nie uwzględnił prośby adwokata: „Zasługi z czasów okupacji obszernie zapodane w skardze rewizyjnej wobec tak groźnych przestępstw skazanego nie mogą odegrać znaczenia” – uzasadniał decyzję WSR. „Groźne przestępstwa” były jedynie pomocą, okazaną ppłk. Lipińskiemu w wydawaniu konspiracyjnego pisma „Głos Opozycji”.

Szczególnie dobitny przykład stosunku do ludzi Polskiego Państwa Podziemnego z czasów wojny stanowi fragment uzasadnienia wyroku przeciw Marii Łoszak, pracowniczką Wydziału Prezydialnego OPW, sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim, po wojnie skazanej na 6 lat więzienia i konfiskatę mienia: „w grudniu 1947 ukrywała w swoim mieszkaniu przestępcę antypaństwowego Fieldorfa ps. »Nik« i umożliwiła mu spotkanie z innym przestępcą antypaństwowym Bąbińskim [gen. Kazimierz Bąbiński, organizator i pierwszy dowódca 27. Wołyńskiej DP – M.G.]. Ta ostatnia okoliczność również dowodzi, że skazana do końca 1947 r. rozwijała aktywną działalność antypaństwową. Mając na uwadze, że skazana, jak wynika z całością sprawy, jest w swojej działalności antypaństwowej niepoprawna, należy uznać, że wymierzona jej kara jest raczej niewspółmiernie niska”.

Wybór tekstów *Wierni Polsce*, t. II stanowi uzupełnienie biograficznej części przed-

siewzięcia. Znaczenie publicystyki dla poznania nie tylko aktywności propagandowej, ale i założeń ideowych, oraz szczegółowych aspektów programu piłsudczyków jest bezdyskusyjne. Można zgodzić się z autorem, że w wypadku ogółu ugrupowań politycznych Polskiego Państwa Podziemnego — czyli partii bądź organizacji o zbliżonych cechach, nie koncentrujących się, jak AK czy NSZ, na walce zbrojnej lub przygotowaniu do niej — „publicystyka” stanowiła główną formę działalności. Szeroko rozumiana publicystyka polityczna zapełniała łamy mniej lub bardziej regularnie ukazującej się prasy „periodycznej”. Na drugim miejscu należy postawić wydawnictwa o charakterze druków zawartych. Wątpliwość budzić może jedynie stwierdzenie autora, że publicystyka stanowiła główną formę „walki o niepodległość w latach 1939–1947”, wobec faktu, iż w wypadku piłsudczyków – a w mniej ostry sposób i innych grup czy nurtów politycznych – publicystyka praktycznie nie obejmowała pierwszego oraz ostatniego z wymienionych lat: w 1939 r. należało dopiero podjąć wysiłek organizacji struktur i ruchu wydawniczego, a w 1947 r. konspiracja była już zbyt osłabiona represjami władz komunistycznych. Nie ma wątpliwości, że główną formą „walki o niepodległość” w pierwszym okresie — rozciągającym się i na 1940 r., było zawiązywanie struktur, a w końcowym — obejmującym drugą połowę lat czterdziestych, same próby przetrwania w podziemiu i działania na rzecz ocalenia poszczególnych osób przed aresztowaniami, np. poprzez umożliwienie ucieczki zagranicę. Autor zdaje sobie z tego sprawę, zarysowując ramy aktywności na lata 1940–1946, co dla czytelnika może stanowić pewną zagadkę wobec cezury poprzedniego tomu 1939–1947. Wyjaśnienie jest proste: w roku 1939 jeszcze, a od roku 1947 już, publicystyka piłsudczykowska w kraju nie miała gdzie się ukazywać. Zwłaszcza końcowa cezura wymaga podkreślenia, o ile poszczególne osoby i grupy próbowały kontynuować dzia-

łalność konspiracyjną – co znalazło odzwierciedlenie w tomie biograficznym – to aktywność wydawnicza już zamarła. Zakończenie działalności publicystycznej i szerzej, wydawniczej, nie nastąpiło na podstawie jednej decyzji, a w związku z wieloma decyzjami o zamrożeniu pism „do lepszych czasów” na kilka tygodni lub miesięcy, po których upłygnięciu do wznowienia wydawnictwa już nie dochodziło.

Na właściwą zawartość tomu składa się ponad dwieście artykułów z pism i broszur publicystycznych oraz kilku oficjalnych deklaracji programowych i listów otwartych ugrupowań piłsudczykowskich. Część tekstów przytoczona została w całości, dotyczy to zwłaszcza form krótkich, co może być uznane za nagrodę dla ich autorów za rzadką wśród publicystów cnotę związłego wyrażania poglądów. Pozostałe przytoczone są ze skrótami, których kryterium, jak należy się domyślać, jest uznanie danego *passus* za interesujący lub nie oraz – ujmując rzecz nieco kolokwialnie – chęć pozbycia się ewidentnych dłużyzn. Cytowane teksty pochodzą z następujących czasopism: „Dekada”, „Droga”, „Głos Opozycji”, „Młodzież Walcząca”, „Myśl Państwowa”, „Nurt”, „Państwo Polskie”, „Płomień”, Polska, „Polska Gospodarcza”, „Polska Niezawisła”, „Polska walczy”, „Przegląd Polityczny”, „Robotnik Polski”, „S” (Strzelec), „Skrzydła, Słowo Polskie”, „Służba Państwu”, „S. U. P. (Sprawy Ukraińsko – Polskie)”, „Tydzień”, „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej”. Wymienione czasopisma, stanowiące pełne *spectrum* czasopiśmiennictwa piłsudczyków w omawianym okresie, wydawane były przez Obóz Polski Walczącej i Konwent Organizacji Niepodległościowych, czyli dwie główne organizacje piłsudczyków oraz kilka mniejszych struktur.

Autor we wstępie wyróżnił trzy okresy w publicystyce piłsudczykowskiej: do 1942 r., od zawiązania w drugiej połowie 1942 r. głównych organizacji obozu: OPW i KON do

Powstania Warszawskiego 1944 r. oraz po Powstaniu Warszawskim i w okresie powojennym. Nie przyjął jednak, i chyba słusznie, podziału chronologicznego jako głównego kryterium prezentacji tekstów. Teksty zamieszczone w zbiorze ułożone są według klucza tematycznego, w czterech częściach: I. *Deklaracje programowe i oświadczenia*, II. *Przeszłość*, III. *Problematyka polskiej polityki zagranicznej*, IV. *Zagadnienia wewnętrzne*, rozbitych z kolei na mniejsze jednostki. Np. w części drugiej znajdujemy rozdział *W obronie polskiego Września*, prezentujący ten charakterystyczny dla obozu piłsudczyków wątek wojennej publicystyki. Według kryterium chronologicznego skomponowana została tylko ostatnia piąta część zbioru *Publicystyka powojenna piłsudczyków*, co jest uzasadnione relatywnie małą objętością publicystyki tego okresu, prezentowanej na łamach już tylko dwóch ukazujących się w warunkach nowej okupacji pism: „Polska Niezawisła” i „Głos Opozycji”.

Dzięki zastosowaniu podziałowi według kryterium tematycznego, autor wyboru w sposób przejrzysty ukazał problematykę, która znajdowała się w polu zainteresowań publicystów wymienionych pism i w dużej mierze uchwycił hierarchię tej problematyki. Groźba arbitralności, czy wręcz dowolności doboru, poprzez wykluczenie wątków uznanych przez autora wyboru za mniej istotne, na rzecz interesujących go, została wydatnie ograniczona przez samą obszerność zbioru, w którym znalazło się miejsce dla kilkudziesięciu wyodrębnionych wątków.

Uwagę zwraca zawarty w części III paragraf *Koncepcja dwóch wrogów*. Zaprezentowane tam teksty dowodzą sformułowania przez cały obóz piłsudczykowski w kraju po wrześniu 1939 r. i konsekwentnego podtrzymywania przez kolejne lata koncepcji dwóch równorzędnych zagrożeń: niemieckiego i rosyjskiego (wymienne określanego jako komunistyczne), przed jakimi stanęła Polska w czasie wojny. Wraz ze zbliżaniem

się klęski Niemiec, czyli w sposób wyraźny już od 1943 r., silnie podkreślana była przy tym konieczność koncentracji uwagi na niebezpieczeństwie sowieckim (rosyjskim, komunistycznym), jako rosnącym, podczas gdy zagrożenie niemieckie zostanie siłą, faktycznie niezależnych bezpośrednio od Polaków wydarzeń wojennych, zniszone. Podejście takie rodziło oczywiście szereg konsekwencji, takich jak wezwanie do przygotowania społeczeństwa do oporu przed Sowietami, koncentracja działań rządu na obronie ziem wschodnich i suwerenności państwa, nietrwonienie sił na walkę z przegranymi Niemcami, a baczne zwrócenie uwagi i podjęcie prób neutralizacji wpływów komunistycznych w Polsce przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Polski. Należy równocześnie zaznaczyć, że wobec polityki lojalności organizacji piłsudczykowski (OPW, KON) wobec Rządu RP na Wychodźstwie i oficjalnych struktur PPP oraz programowym nietworzeniu własnych oddziałów zbrojnych, wszelkie idące w poprzek polityce kierowniczych gremiów rządu, delegatury, AK etc. koncepcje, jak np. niedwuznacznie sugerowany pomysł podjęcia zdecydowanych działań wymierzonych w infiltrację komunistyczną w okupowanym kraju, pozostały na papierze. Dobrze się stało, że autor wyboru przypomniał te teoretyczne koncepcje piłsudczyków. Pokazuje to, że dla polityki realizowanej przez rządy Sikorskiego i Mikołajczyka, oraz „grubą czwórkę” pr rządowych stronnictw politycznych istniała alternatywa, której realizmu i potencjalnej skuteczności oczywiście nigdy nie sprawdzimy, ale której istnienia nie można zaprzeczyć. Warto przy tym zauważyć, że sformułowana została ona poza politycznym ośrodkiem władzy, od której piłsudczycy *de facto* po militarnej porażce we wrześniu i politycznym „przewrocie paryskim” w 1939 r. byli odsunięci, a nie przez środowisko reprezentujące bardzo szerokie kręgi polskiej opinii publicznej,

przywiązanej do tradycji politycznej marszałka Piłsudskiego i w istocie pozytywnie oceniającej okres sanacji. Gdy dodamy do tego, że niezależnie od piłsudczyków, bardzo podobną polityczną koncepcję „dwóch wrogów” sformułowały środowiska narodowe (większościowe w ówczesnym ruchu narodowym w kraju), to okazuje się, że ugrupowania polityczne, reprezentujące – o ile odwołać się do ostatnich lat przedwojennych (a później trudno mówić już o jakichkolwiek obiektywnych możliwościach zmierzenia poparcia) – większość polskich obywateli, posiadała odmienną wizję polityki od realizowanej przez polski rząd. Tyle, że z faktu tego niewiele wynikało, o polityce decydowali bowiem ci, którzy przechwycili ster rządów i wzięli za nie odpowiedzialność, a brak sankcji demokratycznej w warunkach wojny miał znaczenie drugorzędne. Dla samych piłsudczyków najważniejszą sankcją aktywności publicznej była zawsze racja polityczna i zdolność jej realizacji, a nie paradygmat demokracji, co można by odnieść i do wojennych środowisk narodowych, wyznających zbieżną koncepcję polityki zagranicznej, opartą o doktrynę dwóch wrogów. Żaden z tych nurtów nie potrafił i chyba – bądźmy sprawiedliwi – obiektywnie nie był w stanie w ówczesnych warunkach politycznych narzucić jej oficjalnym czynnikom rządowym, czy to poprzez przemodelowanie z zewnątrz ich polityki, czy to poprzez przejęcie przynajmniej części władzy. W tych okolicznościach część narodowców podjęła nieskuteczne próby realizacji własnej polityki obok głównego nurtu polskiego państwa podziemnego, a piłsudczycy ograniczyli się faktycznie do (powiedzmy to wprost), dość jałowej pod względem efektów, kontestacji polityki rządu na łamach pism i broszur. Dla spadkobierców polityki Józefa Piłsudskiego nie był to na pewno szczyt marzeń i choć stanowi to świadectwo tego, że „przynajmniej próbowali”, to równocześnie świadczy o upadku roli i znaczenia całego obo-

zu w okresie II wojny i obu okupacji, kiedy w przeciwieństwie do okresu poprzednich kilkudziesięciu lat piłsudczycy nie kierowali biegiem dziejów, a komentowali je i byli przez nie miażdżeni. I choć lektura II tomu *Wiernych Polsce*, w którym szczególnie ostro, powiedziałbym – brutalniej niż w wypadku części biograficznej – ujawnia się rozdziew planów z rzeczywistością, jest właściwie doświadczeniem wręcz traumatycznym, dobrze stało się, że ta publicystyka zwyciężonych została nam pokazana. Dopełnia ona obraz zawarty w części biograficznej, ukazując, o co w istocie jej bohaterowie walczyli i za co składali często najwyższą ofiarę – życie.

Obie części łączą w sposób najściślejszy postacie bohaterów biogramów i zarazem autorów publicystyki. Specyfika konspiracyjnej prasy nie pozwoliła Gałęzowskiemu na zidentyfikowanie części autorów poszczególnych publikacji, choć dodatkowo w kilku, dość oczywistych przypadkach, mógł chyba pokusić się o opatrzenie tekstu (ze znakiem zapytania) nazwiskiem np. Henryka Józewskiego; generalnie nie ma wątpliwości, że publicystyką parali się wszyscy wiodący przedstawiciele obozu. Sami tylko publicyści zidentyfikowani w sposób niebudzący wątpliwości tworzą znakomitą plejadę: Henryk Józewski, Wacław Lipiński, Antoni Pączek, Adam Radziejowski, Ferdynand Goetel, Wilam Horzyca, Janusz Makowski, Klaudiusz Hrabek.

Cykl *Wierni Polsce* przyczynia się do poszerzenia wiedzy i przywracania pamięci o tych ważnych postaciach najnowszej historii Polski. Opracowanie Marka Gałęzowskiego (na razie dwutomowe, ale autor w tekście już zadeklarował powstanie krytycznej części trzeciej), niezależnie od wartości naukowej, stanowi też formę upamiętnienia ludzi, wiernych słowom umieszczonym jako motto na stronie tytułowej pierwszego tomu pracy: „Dla niepodległości wydobyć musimy z siebie wszystko, złożyć wszelkie ofiary”.

Witold Wasilewski, IPN

O „POLITYKĘ KONTRAKTU SPOŁECZNEGO..”

MEMORIAŁ BRONISŁAWA GEREMKA Z MAJA 1988 R.

Schyłek dziejów PRL i proces wielkiej transformacji systemu komunistycznego należą do najważniejszych i wciąż najbardziej kontrowersyjnych problemów dziejów Polski w wieku XX. Jednym z kluczowych zagadnień pozostaje proces dochodzenia do ugody między przywódcami obozu „Solidarności” a władzami komunistycznymi. Jak pokazuje przykład innych procesów historycznych, wszelkie polityczne porozumienia poprzedzane musiały być zwykle wcześniejszymi, nieraz długo trwającymi zabiegami, wykorzystywaniem niejawnych kanałów przekazywania politycznych ofert i propozycji rozmów.

Memoriał i jego domniemany autor

Próby wyjaśnienia kwestii poufnych sondażi i kontaktów między skłaniającą się ku ugodzie częścią obozu opozycji a władzami komunistycznymi wzbudzają w Polsce, mimo upływu prawie 20 lat, wciąż wiele emocji¹. Jeszcze większe emocje wywołuje próba podjęcia wątku domniemanych zabiegów dotarcia umiarkowanej części opozycji do Moskwy z ofertą politycznego kontraktu, przy pominięciu władz PRL². Wyjaśnienie tego problemu wydaje się być szczególnie trudne wobec zamknięcia przed badaczami najważniejszej części postsowieckich archiwów oraz milczenia uczestników prowadzonej wówczas politycznej gry o kształt ugody.

Nieco światła na te zagadnienia może rzucić publikowany poniżej dokument. Jest nim memoriał z maja 1988 r., powstały tuż przed wygaśnięciem fali strajków z kwietnia i maja 1988 r., które przypominały – pierwszy raz w takiej skali od stanu wojennego – o żywotności idei „Solidarności”. Napisany w języku francuskim i podpisany przez jednego z głównych doradców „Solidarności”, a zarazem jednego z najważniejszych architektów ugody „okrągłego stołu” z komunistami – prof. Bronisława Geremka. Zawiera on, wyrażaną w tym czasie w innych dokumentach i wypowiedziach, wstępną ofertę do rozpoczęcia negocjacji z władzami PRL, sformułowaną także jako propozycja skierowana wobec suzerenów polskich komunistów – przywódców Imperium Sowieckiego.

¹ Przykładem może być historyczna wręcz reakcja środowisk, podtrzymujących dotąd apologetyczną legendę „okrągłego stołu”, na opublikowanie zachowanych zapisów tzw. rozmów ostrzegawczo-wyjaśniających, jakie w formie przesłuchań prowadziła SB, w osobie płk. Jana Lesiaka, z Jackiem Kuroniem, który wykorzystywał tę okoliczność do ponawiania swych ofert ugody z władzami komunistycznymi, przynajmniej od 1985 r. Zob. „...Nieoficjalny sondaż na temat ewentualnych negocjacji...” *Jacka Kuronia rozmowy z SB w latach 1985–1989* (przypisy opr. H. Głębocki), „Arcana”, nr 70–71 (4–5), 2006, s. 165–180.

² Zob. dokumenty opublikowane przez A. Dudka, *Rok 1989 w moskiewskich szyfrogramach*, „Biuletyn IPN”, nr 4 (39), kwiecień 2004, s. 68–74. Zob. zarzuty „Gazety Wyborczej”: *Jak Michnik z Wajdą Polskę Sowietom sprzedawali*, „Gazeta Wyborcza” z 13 VII 2004 r. Por. m.in. polemikę A. Dudka ze stanowiskiem „Gazety Wyborczej”: A. Dudek, „Kto nie ze mną ten kłamca”, „Dziennik” z 8 VI 2007 r.

Właściwym adresatem tego memoriału miał być podobno Michaił Gorbaczow, przywódca ZSRS. Dokument zachował się jedynie w formie kopii, co zgodnie z zasadami warsztatu pracy historyka powinno skłaniać do ostrożności, jednak jego treść potwierdzałoby autorstwo podpisanego pod nim B. Geremka.

Do dokumentu tego dotarłem podczas kwerendy w archiwach i bibliotekach w Waszyngtonie i Nowym Jorku, prowadzonej w ubiegłym roku w Stanach Zjednoczonych. Jego jedyna znana kopia zachowała się w zbiorach prywatnych osoby niezwykle zasłużonej dla wspierania polskiej opozycji antykomunistycznej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. – Ireny Lasoty. Utrzymywała ona rozległe kontakty z osobami i instytucjami wspierającymi działalność opozycji w PRL i w innych krajach bloku komunistycznego. Oto jak wyjaśnia ona pochodzenie tego interesującego źródła historycznego:

„W 1994 r. przeprowadziłam się z Paryża do Waszyngtonu. Dopiero w 2007 roku zaczęłam porządkować archiwa przywiezione w kilku kartonach. W latach 1984–93 mieszkalam w Londynie (1984–85) i w Paryżu z mężem Jakubem Karpińskim. Oboje utrzymywaliśmy bliskie kontakty z różnymi środowiskami, grupami i ludźmi w Polsce. Spotykaliśmy wielu ludzi, Polaków, Francuzów, Amerykanów, związanych z pomocą podziemiu w Polsce, mieliśmy bliskie kontakty z kilkoma dziennikarzami, politykami, związkowcami. Poniższy list – kopia oryginału – została nam dostarczona jako list Bronisława Geremka do Michaiła Gorbaczowa, na kilka dni zanim miał się znaleźć u adresata. Pamiętam, że nie zrobił on na mnie większego wrażenia, natomiast Jakub Karpiński był mocno poruszony i samym faktem zaistnienia tego listu, i jego tonem. Wiem, że list został doręczony, ale nieznana mi jest reakcja Gorbaczowa”³.

Irena Lasota, z której zbiorów pochodzi publikowany dokument, należy do postaci szczególnie zasłużonych w działaniach na rzecz wolności nie tylko Polski, ale i innych państw komunistycznych⁴. Urodziła się we Francji w 1945 r. jako Irene Hirszowicz. W Polsce mieszkała od 1948 r. i tu rodzina zmieniła nazwisko na Lasota. W latach 1962–1968 studiowała filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1964 r. przez kilka miesięcy była członkiem Związku Młodzieży Socjalistycznej. Należała do tzw. drużyn walterowskich ZHP, kierowanych przez Jacka Kuronia. Podczas studiów stała się jednym z liderów środowiska tzw. komandosów na UW, przewodząc jednej z grup samokształceniowo-dyskusyjnych, skupiającej młodzież z akademików, przeważnie pochodzącą z prowincji, działającej równoległe do grupy Adam Michnika. Była też jedną z głównych postaci studenckich wystąpień w marcu 1968 r. To ona na wiecu na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca 1968 r., który rozpoczął falę wystąpień studenckich, odczytała rezolucję z żądaniem przywrócenia na studia relegowanych z uczelni Adama Michnika i Henryka Szlajfera oraz weszła w skład delegacji studenckiej na rozmowy z prorektorem UW. Aresztowana, wyszła na wolność w sierpniu 1968 r. W kwietniu 1969 r. sądzona z wolnej stopy, została skazana na 1,5 roku pozbawienia wolności za przynależność do tajnej organizacji. W 1970 r. wyemigrowała do USA. Od lat siedemdziesiątych współpracowała z Radiem Wolna Europa, BBC oraz licznymi czasopismami, m.in. londyńskim „Aneksem” oraz z organizacjami podejmującymi obronę praw człowieka w krajach komunistycznych.

³ Z listu od Ireny Lasoty, 9 V 2008 r.

⁴ Najważniejsze informacje biograficzne na temat Ireny Lasoty z okresu jej działalności opozycyjnej podaje biogram pióra Teresy Bochwic, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002, s. 196–199.

W Stanach Zjednoczonych, po ukończeniu pedagogiki specjalnej w Temple University w Filadelfii, pracowała jako terapeutka dziecięca. W latach 1975–1979 studiowała nauki polityczne na Columbia University w Nowym Jorku, następnie była wykładowcą nauk politycznych na uniwersytetach Fordham i Yale. Równocześnie wspierała opozycję demokratyczną w Polsce. Mimo zakazu wjazdu do PRL, czterokrotnie (w 1975, 1977, 1979 i 1984 r.) udało jej się – dzięki różnym wybiegom – przyjechać do Polski.

W 1981 r. stała się współzałożycielką i prezesem wspierającego działalność opozycji w Polsce *The Committee in Support of Solidarity* w Nowym Jorku. W 1984 r. została współzałożycielką i prezesem powstałego na bazie tego komitetu Instytutu na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej – IDEE, co pozwoliło rozszerzyć działalność także na inne kraje bloku komunistycznego

W czerwcu 1982 r. przeprowadziła podczas sesji, poświęconej rozbrojeniu w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, głośną manifestację przed Andriejem Gromyką, stojącym na czele sowieckiej delegacji.

W latach osiemdziesiątych, dzięki środkom wspomnianego Komitetu Poparcia „Solidarności” i pomocy zachodnich fundacji, wspierała wiele organizacji i struktur opozycyjnych w kraju, szczególnie działalność wydawnictw i pism „drugiego obiegu”. Na wielką skalę organizowała również przrzut książek wydawnictw emigracyjnych do kraju. Otrzymywane pieniądze kwitowano przy użyciu umówionych haseł w pismach podziemnych. Dzięki posiadanym środkom organizowała też stypendia naukowe dla działaczy opozycji, zapraszanych na Zachód. Sprawozdanie z działalności IDEE opublikowane zostało na łamach paryskiej „Kultury” (1990, nr 4).

Od 1985 r. mieszkała w Paryżu, wydając wspólnie z Jakubem Karpińskim serię książek z dziedziny politologii „Konfrontacje”. W latach 1988–1997 współredagowała kwartalnik „Uncaptive Minds”.

Od 1992 r. była prezesem Fundacji IDEE, działającej w Polsce. Kontynuowała też działania na rzecz wspierania ruchów demokratycznych w krajach komunistycznych i postsowieckich. W 1994 r. wróciła do USA i zamieszkała w Waszyngtonie. W marcu 2008 r. została odznaczona przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za udział w wydarzeniach z Marca 1968 r.

Domniemany autor publikowanego memoriału, Bronisław Geremek, to niewątpliwie jedna z najważniejszych postaci dla dziejów PRL, szczególnie jego schyłku, a zarazem po 1989 r. wciąż czynny i niezwykle wpływowy polityk⁵.

Urodził się w 1932 r. W młodości zaangażował się aktywnie w stalinowski komunizm. Jak wspominał po latach: „W mojej akceptacji stalinizmu było coś [...] z gwałtownego przejścia od mojej wojennej biografii, biografii dziecka, które przeżyło wojnę w najstraszniejszych warunkach”⁶. Mieszkając na warszawskim Żoliborzu działał w Związku Walki Młodych, w którym zetknął się m.in. z Jackiem Kuroniem, ale także z Jerzym Wiatrem i Januszem Reykowskim, z którym uczył się w tym samym liceum. Po wielu latach miał ze swym szkolnym kolegą, jako oficjalnym reprezentantem strony władz PRL, negocjować układ „okrągłego stołu” w 1989 r.

⁵ Najważniejsze informacje biograficzne z okresu działalności w opozycji B. Geremka zestawia biogram, pióra Marka Kunickiego-Goldfingera, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 95–98. Por. ten sam biogram opatrzony bibliografią [w:] *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 1, Warszawa 2007, 572–577.

⁶ *Rok 1989. Bronisław Geremek opowiada. Jacek Żakowski pyta*, Warszawa 1990, s. 105.

Studia historyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1954 r., kontynuując je następnie – mimo restrykcji związanych z wyjazdami zagranicznymi w tym czasie – w Paryżu, w École Practique des Hautes Études. W latach 1954–1960 i 1965–1985 pracował w Instytucie Historii PAN. Kierował tu Pracownią Historii Kultury Średniowiecza (1965–1980). W latach 1962–1965 był dyrektorem Ośrodka Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Paryskim. Swe zainteresowania naukowe skupiał na historii kultury średniowiecznej i struktur społecznych, szczególnie świata ludzi marginesu we Francji, czemu poświęcił szereg studiów naukowych⁷. Możliwości kontaktu ze środowiskami naukowymi i intelektualnymi Francji pozwoliły Geremkowi nawiązać szereg cennych w późniejszych latach znajomości.

W latach 1950–1968 należał do PZPR i był zaangażowanym działaczem partyjnym. Wystąpił z PZPR w sierpniu 1968 r., w proteście przeciw inwazji Wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. „[...] niewątpliwie miałem poczucie nieuchronności rządów partii. Gdyby była ona w stanie się zreformować, już wtedy pozbyć się cienia stalinizmu, byłoby możliwe przywrócenie realnego sensu pięknie brzmiącym słowom zawartym w jej programach. W taką możliwość wierzyłem właśnie do 1968 r. [...] Sukces Pragi stanowił przeciwieństwo i dla nas perspektywę ludzkiego wymiaru realnego socjalizmu”⁸.

Związany był w tym czasie ze środowiskiem rewizjonistycznym, angażując się w jego dyskusje, spotkania i seminaria. W grudniu 1975 r. podpisał list do delegatów na VII Zjazd PZPR i I sekretarza KC Edwarda Gierka, w którym postulowano reformy ustrojowe w PRL.

Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych angażował się w działania inicjowane przez opozycję demokratyczną, m.in. w 1977 r., w obronie aresztowanych działaczy KOR. Sygnował deklarację założycielską Towarzystwa Kursów Naukowych, zasiadając w radzie programowej TKN i uczestnicząc w jego działaniach. Ta właśnie aktywność stała się podstawą do zbudowania rosnącego z latami, szczególnie po sierpniu 1980 r., autorytetu osoby zaangażowanej w działalność opozycyjną. Choć obronił pracę habilitacyjną w 1972 r., mógł otrzymać profesurę dopiero w 1989 r.

Zbliżenie do KOR i aktywność w TKN stały się powodem uruchomienia działań SB. Bronisław Geremek miał pozostawać w zainteresowaniu SB już od 1965 r., od 1979 r. został poddany inwigilacji SB w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Lis”. Stosowano wobec niego podsłuchy, perlustrację korespondencji i działania tajnych współpracowników SB⁹.

W sierpniu 1980 r. Geremek stał się współautorem Apelu 64 (intelektualistów) popierającego postulaty strajkujących robotników Wybrzeża. Wspólnie z Tadeuszem Mazowieckim dotarł 22 sierpnia 1980 r. do Stoczni Gdańskiej im. Lenina, gdzie wszedł do Komisji Ekspertów przy Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym. Po sierpniu 1980 r. został doradcą centralnych struktur nowych związków – Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku oraz Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Od stycznia

⁷ Zob. bibliografię prac naukowych B. Geremka wydanych do 1990 r. [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1992.

⁸ *Rok 1989. Bronisław Geremek opowiada...*, s. 104–105

⁹ Zob. szerzej: S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 295–298. Akcje SB wobec B. Geremka w latach 1980–1981 omawia w przygotowywanej do druku pracy, poświęconej działaniom SB wobec kierownictwa „Solidarności” w latach 1980–1981, Grzegorz Majchrzak, w rozdziale poświęconym „rozpracowaniu” Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych NSZZ „Solidarność”.

1981 r. działał jako przewodniczący Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP. Przewodniczył również Komisji Programowej podczas I Zjazdu „Solidarności”. Współtworzył program „Samorządnej Rzeczpospolitej”. Podczas kryzysu bydgoskiego, w marcu 1981 r. miał zasadniczy wpływ na podpisanie porozumienia z władzami PRL, które powstrzymało strajk generalny. Brak konsultacji z KKP wywołał kryzys w związku i zarzuty manipulacji. W okresie I „Solidarności” Geremek uosabiał w kręgu doradców umiarkowaną linię, skierowaną wyraźnie na porozumienie z władzami, wbrew np. bardziej radykalnym koncepcjom Jacka Kuronia.

Po 13 grudnia 1981 r. był internowany do grudnia 1982 r. Aresztowany ponownie w marcu 1983 r. na podstawie oskarżenia o organizowanie nielegalnych zebrań, zwolniony został na mocy amnestii w lipcu 1983 r. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, podobnie jak inni działacze opozycji, podlegał wielu represjom, łącznie z zablokowaniem możliwości wyjazdów z PRL i usunięciem z pracy w IH PAN w 1985 r. W kwietniu 1987 r. został oskarżony przez rzecznika rządu PRL Jerzego Urbana, obok Janusza Onyszkiewicza, Klemensa Szaniawskiego i Magdaleny Sokołowskiej, o współpracę z wywiadem amerykańskim, za co wytoczony został Urbanowi proces. Jak wspominał ten okres w 1990 r.: „Nie było chyba takiej zbrodni, której by mi komunistyczna propaganda nie przypisała, łącznie ze świadomym działaniem na szkodę Polski, motywowanym nienawiścią do własnego narodu [...] rzecznik rządu, Jerzy Urban zarzucał mi zaś szpiegostwo, co prasa gorliwie podchwyciła”¹⁰.

Od 1983 r. doradzał Lechowi Wałęsie oraz podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Od jesieni 1983 r. do lata 1984 r., brał udział w rozmowach z władzami, toczącymi się pod patronatem Kościoła, w sprawie uwolnienia grupy działaczy byłego KOR i przywódców „Solidarności”. Traktowany jako swego rodzaju „minister spraw zagranicznych” „Solidarności”, zazwyczaj reprezentował przywódców związku w rozmowach z zagranicznymi dziennikarzami.

Był jednym z autorów opracowania przedstawiającego zapaść społeczną i ekonomiczną w PRL *Raport: Polska 5 lat po sierpniu* (1985), który odbierano jako rodzaj wstępnej oferty do rozmów z władzami. Począwszy od amnestii w 1986 r., Geremek powtarzał w swoich wypowiedziach propozycje zawarcia kontraktu społecznego, którego podstawę miała tworzyć współpraca w reformowaniu gospodarki i ograniczony pluralizm organizacyjny. We wrześniu 1986 r. podpisał apel w sprawie zniesienia sankcji ekonomicznych dla PRL, co odbierano jako kolejny gest mający skłonić władze komunistyczne do negocjacji.

Od 1987 r. był doradcą Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”. Znalazł się też wśród osób, które podpisały oświadczenie z 31 maja 1987 r., przed pielgrzymką Jana Pawła II do kraju. Środowisko to w grudniu 1988 r. przekształciło się w Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, wyłoniony na drodze kooptacji, jako reprezentacja umiarkowanej opozycji.

Najpełniej – rozwijaną w swych wystąpieniach – koncepcję „paktu antykryzysowego” między „Solidarnością” i władzami komunistycznymi wyłożył w wywiadzie dla legalnie wydawanego tygodnika „Konfrontacje” z grudnia 1987 r., który ukazał się w lutym 1988 r. (nr 2). Po rozpoczęciu strajków w sierpniu 1988 r., wspólnie z Andrzejem Stelmachowskim odegrał inicjującą rolę w nawiązaniu rozmów między Lechem Wałęsą a władzami PRL. Powtarzał wówczas koncepcję „paktu antykryzysowego”, proponując zarazem pluralizm związkowy, oznaczający prawo do działalności „Solidarności”, i pluralizm społeczno-polityczny, poprzez umożliwienie działalności stowarzyszeń i klubów. W swych wypowiedziach jesienią 1988 r.,

¹⁰ Rok 1989. Bronisław Geremek opowiada..., s. 9.

w okresie przygotowań rozmów „okrągłego stołu”, głosił ideę ewolucyjnych zmian i „nowej umowy społecznej”, polegającej na nawiązaniu współpracy przy reformowaniu gospodarki i demokracji poprzez m.in. wolne wybory. Wypowiadał się zarazem przeciw wysuwaniu ze strony władz ideom rządu koalicyjnego. Obok Jacka Kuronia, Adama Michnika i Tadeusza Mazowieckiego należał do grupy najważniejszych twórców strategii strony „Solidarności” i osób decydujących o doborze jej reprezentacji przy rozmowach „okrągłego stołu”. Brał udział w najistotniejszych poufnych rozmowach politycznych z PZPR i gen. Czesławem Kiszczakiem, prowadzonych w Magdalence pod Warszawą. Podczas oficjalnych obrad „okrągłego stołu” przewodniczył zespołowi ds. reform politycznych, będąc jednym z głównych architektów osiągniętego porozumienia. Wszedł do Sejmu kontraktowego z listy Komitetu Obywatelskiego w wyborach 4 czerwca 1989 r. W okresie negocjacji w sprawie utworzenia rządu latem 1989 r. opowiadał się za rządem tzw. wielkiej koalicji z PZPR. Jego kandydatura wysuwana była na ewentualnego premiera takiego rządu. Po powstaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego pozostał przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego.

Współtworzył Ruch Demokratyczny Akcja Demokratyczna, a następnie jego kontynuację w postaci Unii Demokratycznej, Unii Wolności i Partii Demokratycznej. W latach 2000–2001 był przewodniczącym Unii Wolności. W III RP pozostał jednym z najbardziej wpływowych polityków i postaci życia publicznego, szeroko znanym również w Europie. Po wyborach do parlamentu w 1991 r. otrzymał od prezydenta Lecha Wałęsy misję sformowania rządu, którego nie udało mu się utworzyć. W latach 1997–2000 był ministrem spraw zagranicznych. Od 2004 jest posłem do Parlamentu Europejskiego. Był laureatem wielu nagród, wyróżnień i doktoratów *honoris causa*, łącznie z najwyższymi odznaczeniami państwowymi, w tym Orderu Orła Białego, otrzymanego w 2002 r. od prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Oferta wstępna: pakt anty kryzysowy

Zawarta w publikowanym memoriale koncepcja paktu antykryzysowego jako płaszczyzny porozumienia umiarkowanej części opozycji i władz komunistycznych pojawiała się od połowy lat osiemdziesiątych. W miarę słabnięcia struktur podziemnej „Solidarności” nasilały się propozycje nawiązania rozmów z władzami w obszarze współpracy w reformowaniu gospodarki, szczególnie po rozpoczęciu polityki pierestrojki Michaiła Gorbaczowa w ZSRS, a w PRL po amnestii i złagodzeniu represji w 1986 r. Coraz wyraźniej pojawiała się opinia, że należy podjąć negocjacje za wszelką cenę, nawet bez warunków wstępnych.

Wtedy też w wypowiedziach o potrzebie szukania kompromisu na płaszczyźnie niezbędnej reformy gospodarczej rodziła się idea, która z czasem miała przybrać kształt „paktu antykryzysowego”. Geremek na łamach „Tygodnika Mazowsze” przestrzegał jesienią 1986 r.: „[...] jedynie przyjęcie takiej perspektywy stwarza szansę pozytywnych rozwiązań skierowanych ku przyszłości [...] istnieje realna potrzeba kontraktu w duchu umów posierpniowych [...] Przedmiotem porozumienia może być przyszłość gospodarki narodowej, a więc działanie na rzecz strukturalnej reformy gospodarczej, a także utrzymanie i rozszerzenie tego, co określa się mianem »polskiej swoistości«: miejsce Kościoła, nieskolektywizowane rolnictwo, aspiracje społeczne”¹¹.

Władze komunistyczne zainteresowane były uzyskaniem legitymizacji dla niezbędnych reform ekonomicznych, których dotkliwe skutki mogły wywołać bunt społeczeństwa. Skłaniała do tego również faktyczna likwidacja „doktryny Breżniewa”. Jednak w latach 1986–1988

¹¹ „Tygodnik Mazowsze”, nr 183 z 8 X 1986.

ekipa Wojciecha Jaruzelskiego ograniczała się do prób kooptacji pojedynczych osób utożsamianych z opozycją do dekoracyjnych instytucji, jak Rada Konsultacyjna przy Radzie Państwa powołana w 1986 r. Pozyskaniu tej legitymizacji, choćby w formie plebiscytu, służyć też miało przeprowadzone 29 listopada 1987 r. referendum w sprawie kontynuacji reform, które przyniosło wotum nieufności ze strony zmęczonego kryzysem ekonomicznym społeczeństwa. Analizy najbliższych doradców gen. Jaruzelskiego z zimy i wiosny 1988 r. wskazywały na dramatyczną zapaść polityczną, gospodarczą i społeczną, która musiała przynieść kolejne wystąpienia społeczne, proponując dokonanie przełomu politycznego¹².

Porażka władz, której doznały jesienią 1987 r., ośmieliła przywódców „Solidarności” i ich doradców, uznających wyniki referendum za własny sukces, do składania kolejnych propozycji nawiązania rozmów. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” 5 grudnia 1987 r. zgłosiła gotowość do prowadzenia negocjacji i zawarcia „paktu antykryzysowego” w zamian za likwidację specjalnych regulacji prawnych, będących spuścizną stanu wojennego, „legalizację społeczeństwa obywatelskiego [...], przywrócenie pluralizmu związkowego i legalnego działania »Solidarności«”¹³.

Podstawą ugody miała być reforma gospodarcza i wsparcie reform w zamian za częściową demokratyzację i legalizację Związku przy uznaniu dominacji PZPR. Podobną ofertę zgłosił jeden z byłych doradców Związku – Jerzy Holzer, w liście otwartym skierowanym do gen. Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy, datowanym 13 grudnia, a opublikowanym w „Tygodniku Mazowsze” i „Polityce”. W imię „przyszłych losów Polski” Jerzy Holzer proponował „spotkać się bez warunków wstępnych, ale z dobrą wolą”¹⁴.

Na tym właśnie tle pojawił się najpełniejszy wykład projektu „paktu antykryzysowego”, dokonany przez Bronisława Geremka w wywiadzie z 15 grudnia 1987 r. dla legalnie wydawanego tygodnika „Konfrontacje”, opublikowany w lutym 1988 r. i odbierany powszechnie jako najwyraźniejszy gest gotowości umiarkowanej opozycji do ugody, w sytuacji wyraźnej konfuzji władz po klęsce referendum¹⁵.

Twórca i redaktor naczelny „Konfrontacji” Marek Goliśzewski (późniejszy założyciel i prezes Business Centre Club) okoliczności wydania wywiadu z Geremkiem opisuje następująco: „Cenzura znowu wstrzymuje cały nakład, a tekst leci helikopterem do generała

¹² Analizy te przedstawia A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 124–132. Por. memoriały najbliższych doradców gen. W. Jaruzelskiego z propozycją dokonania radykalnego przełomu: *Okragły stół. Dokumenty i materiały*. Pod red. W. Borodzieja i A. Garlickiego, t. I, wrzesień 1986–luty 1989, wybór i opr. dokumentów B. Brzostek i G. Sołtysiak. Współpraca P. Kowal, Warszawa 2004, s. 71–79, [Luty-marzec?] 1987 – *Memoriał Jerzego Urbana, Stanisława Cioska i gen. Władysława Pożogi dla gen. Jaruzelskiego z propozycjami reform gospodarczych i ogłoszenia „Nowej Polityki Gospodarczej”*; por. *ibidem*, s. 130–139, 28 stycznia 1988, *Memoriał Jerzego Urbana, Stanisława Cioska i gen. Władysława Pożogi dla gen. Wojciecha Jaruzelskiego dotyczący dróg wyjścia z kryzysu*; *ibidem*, s. 146–151, 18 marca 1988, *Memoriał Jerzego Urbana, Stanisława Cioska i gen. Władysława Pożogi dla gen. Wojciecha Jaruzelskiego dotyczący dróg wyjścia z kryzysu państwa i PZPR*.

¹³ *Oświadczenie KKW*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 231 z 9 XII 1987, s. 1.

¹⁴ „Tygodnik Mazowsze”, nr 233 z 6 I 1988.

¹⁵ *Z Bronisławem Geremkiem doradcą b. KKP NSZZ „Solidarność” rozmawia Jerzy Szczęsny*, „Konfrontacje” 1988, nr 2, zob. przedruk: *Okragły stół. Dokumenty i materiały...*, t. I, s. 140–143. Por. też powtórzenie tych koncepcji: *Pakt bez dogadywania się. Wywiad z Bronisławem Geremkiem*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 255 z 15 VI 1988.

Jaruzelskiego. Wypracowana kolejna pozytywna decyzja inicjuje długi dialog społeczno-polityczny za pośrednictwem »Konfrontacji«[...]»¹⁶.

Geremek sformułował w wywiadzie dla „Konfrontacji” konkretną propozycję „paktu antykryzysowego”, nawiązując do projektów wysuwanych jeszcze w 1981 r. na forum „pierwszej »Solidarności«”. Przedstawił go jako wsparcie rządu w sprawach reform gospodarczych i na tej płaszczyźnie – możliwość nawiązania współpracy. „Nie taję, iż główne znaczenie przywiązuję do pluralizmu związkowego. Na arenę publiczną powróciłby wówczas partner autentyczny, obdarzony społecznym zaufaniem, świadom odpowiedzialności”. Zapewniał: „[...] uważam, że pluralizm związkowy nie stwarzałby zagrożenia politycznego dla władzy, a wręcz przeciwnie – byłby to czynnik tworzący autentyczną współodpowiedzialność w szerokim pakcie antykryzysowym”.

W praktyce sprowadzało się to do kontraktu. W zamian za pluralizm związkowy (tj. legalizację „Solidarności”) i społeczny (swobodę działalności stowarzyszeń i utworzenie drugiej izby w parlamencie, z udziałem opozycji), doradca Wałęsy proponował zagwarantowanie poszanowania zasad ustrojowych, oczywiście z „przewodnią rolą” PZPR na czele: „Instytucjonalizacja pluralizmu społecznego może zresztą przybrać różne formy. Może to być na przykład druga izba w sejmie, w której mogłyby się wyartykułować różne interesy społeczne, mogą być to pozaparlamentarne ciała przedstawicielskie”. „Sądzę, że uznanie tożsamości partnera oznacza przyjęcie przez społeczeństwo za punkt wyjścia istniejącego porządku prawnego wraz zasadą przewodniej roli PZPR, z której wynika np. pewien zakres monopolu władzy”. Zapewniał przy tym, że „[...] pole porozumień społecznych usytuowane jest poza obszarem niezbędnego monopolu władzy”, do którego zaliczył: „Politykę zagraniczną i obronną, sprawy bezpieczeństwa kraju oraz w pewnym zakresie system przedstawicielski [...]”¹⁷.

Geremek po dwóch latach stwierdzał: „To było wszystko, co można było wówczas powiedzieć pod cenzurą, ale myślę, że nikt nie miał wątpliwości, o co mi chodziło. [...] musiałem używać swoistego szyfru, ale był to szyfr czytelny. A rzecz szła przecież o możliwość złożenia publicznej oferty, do której władza będzie musiała się ustosunkować”¹⁸.

W rozmowie z Jackiem Żakowskim Geremek w 1990 r. twierdził, że wywiad ten rozpoznał wysyłanie, na razie niejasnych, sygnałów na temat ewentualnych pertraktacji:

„[...] różne pośrednie odpowiedzi padały i wskazywały na to, że władza co prawda nie jest jeszcze gotowa do uznania nas za oficjalnych partnerów politycznych, ale jednak jej myślenie zaczyna posuwać się w prawidłowym kierunku. [...] Wiosną zaczęły też docierać do nas sygnały, że władza szuka pretekstu do nawiązania z nami bezpośrednich kontaktów. Te sygnały się nasilały”¹⁹.

Ten sam zarys ugody z władzami komunistycznymi Geremek przedstawił wiosną 1989 r. w ankiecie na temat miejsca opozycji w PRL w perspektywie najbliższych trzech lat – „Opozycja’91” – publikowanej przez legalnie wydawane pismo „Res Publica”²⁰. Geremek zakła-

¹⁶ http://www.goliszewski.pl/upload/files/zyciorys_zawodowy.doc

¹⁷ Wszystkie cytaty z tego wywiadu za: „Konfrontacje” 1988, nr 2. Z Bronisławem Geremkiem...

¹⁸ *Rok 1989. Bronisław Geremek opowiada...*, s. 10.

¹⁹ *Ibidem*, s. 12.

²⁰ „Res Publica” 1988, nr 5, s. 2–4, *Opozycja’91*, (wypowiedź B. Geremka). Przegląd dyskusji w kręgu opozycji na temat strategii działań i kształtu ugody najlepiej referuje wciąż niezastąpiona książka J. Skórzyńskiego, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995.

dał w swej wypowiedzi, że „pewien układ podstawowych odniesień pozostaje niezmienny. Ten układ odniesień to władza partii komunistycznej”. Przyjmował też założenie o kryzysie systemu gospodarki i władzy w bloku oraz odmienności sytuacji Polski. Nie widział w istniejącym systemie miejsca dla opozycji politycznej, gdyż nie pozwala na to system. Jednak ze względu na zainteresowanie władzy rozwiązaniem kryzysu gospodarczego widział szanse na „pluralizm gospodarczy [który] jest przez obie strony aprobowany [i] na pewno jest możliwy”. Uważał, że w interesie władzy jest wytwarzanie „swoistych zaworów bezpieczeństwa, którymi wychodzi nadmiar pary”. Tak więc „w interesie władzy leży wytworzenie pewnych układów zabezpieczających, które polegałyby na rozszerzeniu uczestnictwa społeczeństwa w życiu publicznym”. W konkluzji stwierdzał, że „[...] kierunek rozwoju polskiego społeczeństwa cywilnego widzę właśnie jako instytucjonalizację pluralizmu gospodarczego i pluralizmu społecznego, przy znacznej rezygnacji z pluralizmu politycznego”²¹.

Jak wiele wskazuje, właśnie fala strajków roku 1988 r. z kwietnia-maja stała się dla władz impulsem do rozważania koncepcji podjęcia rozmów z umiarkowaną częścią opozycji. Trwały już w tym czasie nieoficjalne sondáže z udziałem działaczy katolickich, w których władze wysuwały warunek wygaszenia trwających strajków. Rozmowy te rozpoczęły się jeszcze w styczniu 1988 r. Józef Czyrek i Stanisław Ciosek nawiązali wówczas kontakt z Andrzejem Wielowieyskim i Andrzejem Stelmachowskim, jako reprezentantami środowiska Klubu Inteligencji Katolickiej, a oni zaproponowali zaproszenie do pertraktacji „Solidarności”.

W dyskusji na forum Sekretariatu KC PZPR, 29 kwietnia 1988 r., na temat podjęcia rozmów ze środowiskiem skupionym wokół Lecha Wałęsy, Wojciech Jaruzelski wahał się nad ewentualnymi negocjacjami – „łącznie z Geremkami” – jak się wyraził²². Równocześnie, tego samego dnia gen. Czesław Kiszczak polecił rozpoczęcie przygotowań do wprowadzenia stanu wyjątkowego – jako alternatywnego scenariusza rozwiązania kryzysu²³.

Na spotkaniu w KC 3 maja 1988 r. z Cioskiem i Czyrkiem, Wielowieyski dowiedział się o zgodzie kierownictwa PZPR (Wojciecha Jaruzelskiego) na rozmowy z Wałęsą, ale pod warunkiem zakończenia strajku w Stoczni Gdańskiej. Z tych właśnie powodów próbę mediacji w imieniu Episkopatu w Gdańsku podjęli Andrzej Wielowieyski i Tadeusz Mazowiecki, zaś w Nowej Hucie Halina Bortnowska, Andrzej Stelmachowski i Jan Olszewski²⁴. Decyzja władz o zastosowaniu rozwiązania siłowego, przez złamanie siłą strajku w Nowej Hucie w nocy z 4 na 5 maja 1988 r., zablokowało prowadzone wstępne negocjacje.

Na tle tych właśnie wypadków, uruchamiających proces, który miał doprowadzić do kolejnej fali strajków z sierpnia 1988 r., a następnie do rozmów i ugody „okrągłego stołu”, umieścić należy datowany na 9 maja 1988 r. memoriał Bronisława Geremki. Jego autor przestrzegał przed działaniami represyjnymi wobec strajków, przedstawianych jako „wyraz wzrastającego niezadowolenia społecznego” i „konsekwencji braku niezbędnych reform”. Jako zasadniczy postulat pojawiła się tu reforma ekonomiczna w postaci „przejęcia na pluralistyczny model struktury własności”.

²¹ Wszystkie cytaty pochodzą z: „Res Publica” 1988, nr 5, s. 2–4, *Opozycja’91*.

²² A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 141

²³ *Ibidem*, s. 139.

²⁴ Relacja A. Wielowieyskiego: T. Tabako, *Strajk ‘88*, Warszawa 1992, s. 81; por. A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1995*, Kraków 1997, s. 14–15; A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 264.

Użyta została tu, charakterystyczna dla politycznej „narracji” przedstawicieli „konstruktywnej” opozycji, argumentacja, że do realizacji postulowanych zmian konieczne jest „złamanie oporu aparatu biurokratycznego”, a do tego konieczne jest „uzyskanie poparcia społecznego dla takiej właśnie reformy”. Wątek „złamania oporu aparatu biurokratycznego” przez reformy ekonomiczne, ale i *glasnost*, był również stale obecny w koncepcjach i wypowiedziach otoczenia Michaiła Gorbaczowa. Powtarzali go w swej argumentacji skłaniający się w tym samym czasie do poszukiwania ugody z komunistami działacze i doradcy „Solidarności” wywodzący się z lewicowego nurtu dawnego KOR, szczególnie Jacek Kuroń i Adam Michnik, wpisując w swej publicystyce postulowane reformy i ugodę polityczną z komunistami, traktowaną jako ich konieczne uzupełnienie, w scenariusz *pierestrojki* i reformy całego imperium, akceptowany przez Moskwę.

Jako niezbędny mechanizm rozwiązywania konfliktu społecznego autor memoriału postulował „legalizację pluralizmu” w postaci „wolności w tworzeniu ugrupowań gospodarczych, społecznych i kulturalnych” a szczególnie „przywrócenia wolności zrzeszania się w związkach zawodowych”, co miało stać się „niezbędnym warunkiem uwolnienia energii społecznej”. Jednocześnie memoriał przedstawiał „Solidarność” i jej przywódcę Lecha Wałęsę jako czynnik odpowiedzialny, myślący realistycznie, posiadający „szerokie poparcie społeczne”, będący lojalnym partnerem politycznego i społecznego kontraktu: „Przedstawiciele tego ruchu są w stanie myśleć realistycznie i ograniczać w świadomy sposób swe dążenia. Ruch ten może się stać odpowiedzialnym partnerem, popierającym reformy ekonomiczne i polityczne, akceptującym stopniowe wprowadzanie zmian”. Charakterystyczne w stosunku do innych, wcześniejszych wypowiedzi Geremka na temat „paktu antykryzysowego”, było otwarte postawienie w tym memoriale, pod wpływem strajków z maja 1988 r., postulatu legalizacji „Solidarności”. Dla zapobieżenia katastrofie autor projektu wzywał do radykalnych posunięć w postaci „rozpoczęcia polityki kontraktu społecznego”. Ich wyrazem mogłaby się stać „legalizacja NSZZ Solidarność”, oraz powstanie instytucji zajmujących się reformą gospodarki – Społecznej Rady Gospodarki Narodowej lub Rady Paktu Antykryzysowego.

Proponowane instytucje uznać można za swego rodzaju ucieleśnienie wysuwanej wcześniej koncepcji „instytucjonalizacji pluralizmu gospodarczego i pluralizmu społecznego, przy znacznej rezygnacji z pluralizmu politycznego”²⁵. Do koncepcji powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, projektowanej już w 1981 r., Geremek powracał w swych wypowiedziach również po stłumieniu wiosennych strajków, charakteryzując ją następująco: „W 1981 r. proponowaliśmy Społeczną Radę Gospodarki Narodowej. Chcieliśmy, żeby istniało ciało niezależne, które formułowałoby program gospodarczy i uwiarygodniało go, które nie miałyby żadnej władzy wykonawczej, ale miało dostęp do źródeł informacji i do opinii publicznej. Myślę, że to jest w tej chwili propozycja realna i ważna”²⁶. Źródło idei „paktu antykryzysowego” tłumaczył w tym samym wywiadzie następująco: „Pakt antykryzysowy nie jest moim pomysłem, wyrasta z doświadczenia programowego »Solidarności«. To były przecież końcowe sformułowania Zjazdu w Oliwii”²⁷.

Jeszcze dalej idące konsekwencje ewentualnego „paktu antykryzysowego” formułował już po zakończeniu strajków Jacek Kuroń, w końcu maja 1988 r., pisząc o potrzebie powo-

²⁵ „Res Publica” 1988, nr 5, s. 4, *Opozycja '91*.

²⁶ *Pakt bez dogadywania się. Wywiad z Bronisławem Geremkiem*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 255 z 15 VI 1988.

²⁷ *Ibidem*.

łania rządu szerokiej koalicji, który mógłby dokonać niezbędnych reform²⁸. Na „pakt antykrzysowy” jako podstawę do sformowania „rządu fachowców” wskazywał też Aleksander Paszyński, proponując stworzenie rządu wspieranego zarówno przez partię, jak Kościół i opozycję²⁹.

Wobec Rosji

Publikowany memoriał, prócz powtórzenia propozycji „nowego kontraktu społecznego” w postaci „paktu antykrzysowego”, zakończony został akapitem umieszczającym tę ofertę w kontekście stosunków polsko-sowieckich, na tle polityki *perestrojki*, która „wzbudziła w szerokich kręgach polskiej opinii publicznej powszechne zainteresowanie, sympatię, a także nadzieję na szansę dla Polski”. Adresatów tego dokumentu, prawdopodobnie reprezentujących władze Imperium Sowieckiego, ostrzegano, że „Obecne zahamowanie zmian w Polsce szkodzi temu procesowi”. Argumentacja ta była stale wykorzystywana przez umiarkowaną część opozycji do nacisku na władze PRL na rzecz podjęcia dialogu. Jak przyznawał Geremek, „[...] posługiwaliśmy się argumentem, że dzięki polityce Gorbaczowa »Solidarność« może jawnie głosić swoje poglądy. Utrzymywaliśmy, że polskie kierownictwo nie nadąży za Gorbaczowem i jego reformami [...] to hasło okazało się niezwykle nośne – także w sferach partyjnych. Odbierało ono partii ten swoisty legitymizm, który polegał na założeniu, że służy ona interesowi narodowemu, reprezentując go wobec Moskwy”³⁰.

Równie istotny wątek, co kształt propozycji ugody, stanowi pojawiające się wciąż pytanie (wywołujące niemal histeryczne zachowania niektórych środowisk), czy istniały niejawne, niezależne od władz PRL kanały kontaktów między opozycją a Moskwą? Pytał o to wprost Bronisława Geremka Jacek Żakowski w 1990 r., czyli w czasach, gdy ZSRS wciąż jeszcze istniał i wywierał wpływ na przemiany w Polsce:

- „ – Czy Wy mieliście wówczas jakieś kontakty z kierownictwem radzieckim?
- Nie, żadnych takich kanałów nie było.
- Nie czuł pan takiej potrzeby?

– Ani nie czułem potrzeby, ani nie miałem możliwości. Ani mnie, ani nikomu z nas nie przyszłoby przecież do głowy rozmawiać z ambasadą radziecką, którą uważaliśmy za niekompetentną i źle poinformowaną placówkę KGB. Bardzo uważnie śledziliśmy natomiast, co mówi Gorbaczow i jego najważniejsi współpracownicy. Z ich wypowiedzi wynikało zaś jasno, że jeżeli tylko będziemy w stanie poradzić sobie z polskimi komunistami, otworzy się przed nami wielka szansa”³¹.

Geremek, mimo tak stanowczej deklaracji, stwierdzał jednak równocześnie, że starano się wykorzystywać pośrednictwo Kościoła do sondowania poglądów Moskwy:

„Od 1981 roku byliśmy przekonani, że brak naszych – to znaczy »Solidarność« – relacji z Moskwą jest w pewnym stopniu kompensowany stosunkami watykańsko-radzieckimi. Nieustannie poszukiwaliśmy takich *quasi*-kontaktów za pośrednictwem Watykanu. Mówiliśmy o tym w rozmowach z Papieżem [podczas wizyty w Rzymie delegacji „Soli-

²⁸ J. Kuroń, *Zdobycie milczącą większość*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 252, z 25 V 1988 r.

²⁹ A. Paszyński, *Warunki podstawowe*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 254 z 8 VI 1988 r.

³⁰ *Rok 1989...*, s. 131. Por J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja...*, s. 67–72.

³¹ *Ibidem*, s. 131.

darności” w kwietniu 1989 r. – HG]. Papieska odpowiedź była jednak taka, że co prawda Watykan ma pewną dyplomację i politykę wschodnią, ale prowadzi je kierując się przede wszystkim interesem Kościoła i Wiary. Problemy relacji między katolicyzmem a prawosławiem są dla Watykanu ważniejsze niż jakiegokolwiek inne sprawy. Ale skoro ten kanał już istniał, mógł on wspomagać również pewne działania wykraczające poza podstawową misję Kościoła”³².

Wbrew twierdzeniom Geremka, w ostatnich latach pojawiły się źródła wskazujące, że ze strony tzw. konstruktywnej opozycji dochodziło jednak do prób dotarcia do władz sowieckich. Najbardziej aktywny w tych zabiegach był chyba Adam Michnik, znany w tym czasie z promowania idei *perestrojki* wśród opozycji i poglądu o decydującym znaczeniu reform Gorbaczowa dla przemian w Polsce³³. Trudno dopuścić myśl, aby Bronisław Geremek przynajmniej nie słyszał o inicjatywach tak bliskiego mu politycznego partnera.

Z opublikowanych w 2004 r. w „Biuletynie IPN” przez Antoniego Dudka raportów specjalnej kontrwywiadowczej komórki SB w Moskwie, Grupy Operacyjnej „Wisła”, która od lat sześćdziesiątych w uzgodnieniu z KGB kontrolowała obywateli PRL pracujących lub studiujących w „bratnim” ZSRS wynika, że przynajmniej od 1988 r. przedstawiciele „konstruktywnej” części solidarnościowej opozycji usiłowali nawiązać kontakty z władzami ZSRS³⁴. Strona sowiecka miała być gotowa do nawiązania wstępnego dialogu z przedstawicielami „opozycji konstruktywnej”, jednak władze PRL, obawiając się zapewne skutków takich rozmów dla monopolu władzy PZPR, miały zablokować wyjazd Adama Michnika do Moskwy w 1988 r.³⁵, który pojechał tam z Andrzejem Wajdą dopiero w lipcu 1989 r.³⁶ Doszło wówczas do spotkań Michnika m.in. z przedstawicielami Wydziału Zagranicznego KC KZPR³⁷. W raportach tych odnotowano też, na podstawie rozmowy z kierownikiem Wydziału Zagranicznego KC KPZR Walerijem Musatowem, próby docierania przedstawicieli polskiej opozycji do ambasady sowieckiej w Warszawie³⁸.

³² *Ibidem*, s. 179–180.

³³ O zainteresowaniu A. Michnika *perestrojką* w ZSRS i jej konsekwencjami dla PRL, zob. np.: A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Kraków 1998, s. 466–472. Zob. zbiór publicystyki A. Michnika z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: A. Michnik, *Diabeł naszego czasu. Publicystyka z lat 1985–1994*, wybór i wstęp Andrzej Romanowski, Warszawa 1995.

³⁴ A. Dudek, *Rok 1989 w moskiewskich szyfrogramach*, „Biuletyn IPN”, nr 4 (39), kwiecień 2004, s. 68–74. Por. tegoż, *Gorbaczow pod stołem*, „Wprost” z 11 IV 2004 r. por. tegoż, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 238–239.

³⁵ A. Dudek, *Rok 1989 w moskiewskich szyfrogramach...*, s. 71, Szyfrogram z Moskwy z 20 I 1989 r. wysłany przez Seredę

³⁶ Zob. „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 48; „Polityka” 1989, nr 29, artykuł S. Popowskiego, *Michnik w Moskwie* i wywiad z A. Michnikiem. Por. o pobycie Andrzeja Wajdy na jego Przeglądzie Filmów w Moskwie, w listopadzie 1988 r., gdzie przedstawiał też działalność polskiej opozycji, we wspomnieniach radcy kulturalnego ambasady PRL w Moskwie, Mieczysława Wojtczaka, *Zdobywanie Moskwy*, Warszawa 2006, s. 340–342. Zob. w teście książce, zamieszczone zdjęcia z udziału A. Michnika w debatach z deputowanymi w Moskwie w lipcu 1989 r. i komentarz autora: „Tak więc spełniło się życzenie naszego mistrza z 1988 roku, aby wspólnie z Michnikiem prowadzić rozmowy z radzieckimi filmowcami i politykami”.

³⁷ A. Dudek, *Rok 1989 w moskiewskich szyfrogramach...*, s. 73–74.

³⁸ *Ibidem*, s. 72, Szyfrogram z Moskwy, z 15 VI 1989 r.

Trudno doprawdy zrozumieć oburzenie środowiska „Gazety Wyborczej”³⁹, wywołane publikacją tych dokumentów i twierdzenie o zupełnie apolitycznym charakterze kontaktów Michnika w Moskwie w 1989 r., skoro on sam nie ukrywał swych zamiarów podjęcia politycznych właśnie rozmów z Moskwą w ciągu 1989 r., o czym świadczą np. liczne wzmianki i komentarze w dziennikach Mieczysława Rakowskiego⁴⁰, czy we wspomnieniach blisko przyjaźnionego z Michnikiem po 1989 r., Jerzego Urbana⁴¹.

Dopiero po „złamaniu” tekstu jego autor otrzymał odpowiedź na skierowane wcześniej pytania do prof. Bronisława Geremka, na temat omawianego tu memoriału z maja 1988 r. Prof. B. Geremek potwierdził (w liście elektronicznym z 27 V 2008 r.) autentyczność tego źródła, zarazem jednak nie był w stanie przypomnieć sobie okoliczności powstania oraz właściwego adresata tego dokumentu:

„Szanowny Panie,

Potwierdzam autentyczność dokumentu, który został mi przesłany. Rękopiśmienne dopiski są bez wątpienia autentyczne. Nie mogę sobie jedynie przypomnieć, dla kogo ten dokument – po francusku – był przeznaczony. Sądzę, że p. George Soros miał być tylko jego dodatkowym czytelnikiem. Przebywał on w 1988 r. w Polsce. Spotkałem się z nim i rozmawialiśmy o politycznej sytuacji w Polsce. Głównymi rozmówcami Sorosa byli koledzy z podziemnych struktur edukacyjnych »Solidarności« oraz nasi przyjaciele z pisma »Res Publica«.

Nie mieliśmy wówczas żadnych kontaktów ze środowiskiem skupionym wokół Gorbaczowa; zresztą język francuski dokumentu raczej skłania do przypuszczenia, że był on skierowany do środowisk francuskich lub też do misji dyplomatycznych. Ważnym kontaktem »Solidarności« ze środowiskami opozycji w ZSRR były rozmowy Lecha Wałęsy i moje z Andriejem Sacharovem w końcu 1988 r.

Łączę wyrazy szacunku
Bronisław Geremek”

³⁹ Zob. „Gazeta Wyborcza”, 14 VII 2004 r., J. Skoczylas, *Jak Michnik z Wajdą Polskę Sowietom sprzedawali*. Zob. też „Gazeta Wyborcza”, 13 VII 2004 r. Por. polemikę ze stanowiskiem „Gazety Wyborczej”: A. Dudek, *Kto nie ze mną ten kłamca*, „Dziennik” z 8 VI 2007 r.

⁴⁰ F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 10, 1987–1990, Warszawa 2005, s. 545, zapis z 14 X 1989 r.; *ibidem*, s. 456, zapis z 20 VI 1989 r.; *ibidem*, s. 491, zapis z 18 VIII 1989 r.; *ibidem*, s. 533, zapis z 17 IX 1989 r. Por. informacje o wcześniejszych próbach wyjazdu do Moskwy: *ibidem* s. 392–393, zapis z 12 III 1989 r. Por. sygnały Moskwy o zainteresowaniu kontaktami z opozycją w Polsce: *ibidem*, s. 228–229, zapis z 3–4 IX 1988 r.; *ibidem*, s. 296, zapis z 21 XI 1988 r.

⁴¹ Zob. szczególnie notatkę dla gen. W. Jaruzelskiego z rozmów J. Urbana z A. Michnikiem: *Rozmowa z Michnikiem, Warszawa, 13 III 1989, poufne, tow. gen. W. Jaruzelski*, [w:] J. Urban, *Jakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana*. Spowiadali i zapisywali P. Ćwikliński, P. Gadzinowski, b.m.w, s. 261–264.

Warszawa, 9 maja 1988 r. Memorial Bronisława Geremka z propozycją zawarcia paktu antykrzysowego z władzami PRL

^a[...] ^a

^bPod uwagę George'a Sorosa.^{b1}

1. Obecny kryzys w Polsce jest wyrazem wzrastającego niezadowolenia społecznego². Falę strajków w kraju zapoczątkował strajk komunikacji miejskiej w Bydgoszczy, zorganizowany przez państwowe związki zawodowe³. Związki te chciały wymóc w ten sposób swą legalizację, jednak rozmiar strajków, jakie miały miejsce, świadczy o tym, iż problem dotyczy sytuacji ogólnej. Wszelkie działania represyjne mogą mieć w przyszłości poważne konsekwencje.

2. Strajki robotników i studentów⁴ nie są skierowane przeciwko polityce reform, lecz są konsekwencją ich braku, konsekwencją przepaści dzielącej słowa od działań, wyrazem braku zaufania w słowne zapewnienia przedstawicieli władzy. Reforma ekonomiczna w Polsce powinna koniecznie oznaczać przejście na pluralistyczny model struktury własności, dającej możliwość rozwoju inicjatywie gospodarczej i broniącej interesu poszczególnych grup społecznych, osób prywatnych oraz umożliwiającej przywrócenie wolnego rynku i wolności ekonomicznej. Aby złamać opór aparatu biurokratycznego, konieczne jest uzyskanie poparcia społecznego dla takiej właśnie reformy.

^{a-a} Odręczny niewyraźny dopisek: [?] *Hand delivered* [?].

^{b-b} Nadpisane odręcznie tym samym charakterem pisma co podpis pod dokumentem

¹ George Soros (ur. 1930), finansista amerykański pochodzący z Węgier, znany z ogromnych operacji finansowych i spekulacji walutowych oraz ze wspierania działalności edukacyjnej i społecznej; m.in. fundator Instytutu Społeczeństwa Otwartego i wielu innych instytucji, w tym Fundacji im. Stefana Batorego, założonej w Polsce w 1988 r. (zarejestrowana została w Warszawie w maju 1988 r.) W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wspierał opozycję demokratyczną w Europie Środkowo-Wschodniej, umożliwiając jej przedstawicielom wyjazdy naukowe do USA. W Polsce, prócz środowisk intelektualnych, współpracował w tym czasie z „Oknem” (OKNO – Ogólnopolski Komitet Nauki i Oświaty), podziemną strukturą związaną z „Solidarnością”. Po rozpoczęciu pierestrojki rozpoczął też od 1987 r. działalność w ZSRS.

² Obecny kryzys w Polsce – chodzi o pierwszą tak dużą falę strajków w Polsce od stanu wojennego, najwyższą od 1982 r. – w kwietniu i maju 1988 r. Wybuchły po podwyżkach cen z lutego 1988 r. Rozpoczęły się w Bydgoszczy 24 III 1988 r., objęły m.in. Hutę im. Lenina w Nowej Hucie (26 IV–5 V 1988, brutalnie spacyfikowaną 4/5 V 1988 r.), Stalową Wołę i Stocznnię im. Lenina w Gdańsku, która zakończyła protest 10 V 1988 r. wyjściem strajkujących z zakładu.

³ Początek fali protestów z wiosny 1988 r. dał strajk komunikacji miejskiej w Bydgoszczy, zainicjowany na tle żądań socjalno-płacowym. Postulaty dotyczyły poprawy płac i spraw socjalnych. Wsparły go też oficjalne, prorządowe związki – z Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ). Porozumienie kończące strajk zostało podpisane przez dyrekcję i zakładową organizację związkową, która wcześniej radykalizowała nastroje. Jana Rulewskiego, który usiłował dotrzeć do strajkujących, straż przemysłowa wydała SB. Było to powodem do wysuwania podejrzeń o sprowokowanie tych strajków.

⁴ Strajki robotników zostały najmocniej poparte przez studentów. W 13 miastach akademickich przetoczyły się wielotysięczne manifestacje i wiece z poparciem dla robotniczych żądań, pod hasłami przywrócenia prawa do legalnej działalności „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Największymi centrami oporu i solidarnościowych akcji studentów stały się Kraków i Gdańsk, gdzie doszło do strajków okupacyjnych. W Krakowie strajk absencyjny na uczelniach trwał od 2 V 1988 r., a strajk okupacyjny Miasteczka Akademickiego od 6 do 9 V 1988 r.

3. Zmiany ekonomiczne zależą od zmian w organizacji życia publicznego. Obecna sytuacja świadczy o tym, iż nie posiadamy odpowiednich mechanizmów, aby rozwiązać społeczne konflikty. Legalizacja pluralizmu staje się więc podstawowym wymogiem. Wolność w tworzeniu ugrupowań gospodarczych, społecznych i kulturalnych jest niezbędnym warunkiem uwolnienia energii społecznej. Szczególnie ważne jest przywrócenie wolności zrzeszania się w związkach zawodowych⁵.

4. Związek zawodowy „Solidarność” i jego przywódca Lech Wałęsa⁶ ciągle posiadają szerokie poparcie społeczne⁷. Przedstawiciele tego ruchu są w stanie myśleć realistycznie i ograniczać w świadomy sposób swe dążenia. Ruch ten może się stać odpowiedzialnym partnerem, popierającym reformy ekonomiczne i polityczne, akceptującym stopniowe wprowadzanie zmian.

5. Pozytywne decyzje najczęściej nadchodzą zbyt późno lub są zbyt ograniczone w stosunku do oczekiwań społecznych. Aby zmienić ogólny klimat społeczny potrzeba decyzji szybkich, radykalnych, na wielką skalę, które byłyby znakiem rozpoczęcia polityki kontraktu społecznego. Taki charakter mogłaby mieć legalizacja NSZZ „Solidarność”, powstanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej lub Rady Paktu Antykryzysowego. Program reform zaakceptowany przez taką Radę miałby szansę na niezbędne zaufanie i wsparcie.

6. Na stosunkach polsko-rosyjskich ciąży trudna przeszłość. Groźba interwencji radzieckiej, do której odwoływały się władze polskie w momentach wewnętrznych kryzysów powodowały wzrost społecznej nieufności⁸. Natomiast nowa radziecka polityka „pierestrojka

⁵ Pojawiające się w tym akapicie postulaty są w dużej mierze powtórzeniem oferty politycznej złożonej przez Geremka w imieniu przywódców „S” w omawianym wyżej wywiadzie dla legalnie wydawanych „Konfrontacji” z lutego 1988 r.

⁶ Lech Wałęsa, przywódca „Solidarności”, przebywał w tym czasie w strajkującej Stoczni Gdańskiej. 9 V 1988 r. Komitet Strajkowy w stoczni, wobec wygasania fali strajkowej i braku szans na zwycięstwo przegłosował decyzję o zakończeniu akcji, ale wstrzymał ją do dnia następnego.

⁷ Według analiz Zespołu Prognoz KC PZPR z początku marca 1988 r. liczbę struktur konspiracyjnych opozycji obliczano na 280–290, z czego jedynie 1/3 miała działać systematycznie. W sumie skupiać one miały 16–17 tys. ludzi, zaś sama opozycja podlegała trwającemu wciąż procesowi rozpadu, który powstrzymało dopiero podniesienie nastrojów po strajkach z wiosny 1988 r. CBOS na podstawie badań z lutego 1988 r. wykazywał stabilne poparcie dla opozycji, deklarowane przez 21 proc. badanych, wobec nieufności 39 proc. respondentów. Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 137.

⁸ Wiele wskazuje, że groźba interwencji radzieckiej w wypadku zagrożenia monopolu władzy komunistów nadanego im przez Moskwę, określana mianem tzw. doktryny Breżniewa, była w tym czasie już w praktyce zawieszona przez Gorbaczowa. Miał on to zakomunikować przywódcom państw komunistycznych podporządkowanych ZSRS, zebranych na tajnym spotkaniu w Moskwie już w listopadzie 1985 r. Zob. A. Graczo, *Gorbaczow*, przełożył M. B. Jagiełło, Warszawa 2003, s. 300. Powtórzyć miał to również na podobnym spotkaniu w Pradze jesienią 1986 r. Według Jerzego Urbana nie ukrywali tego politycy sowieccy podczas wizyty M. Gorbaczowa w PRL w lipcu 1988 r., choć sam Gorbaczow, pytany o to wprost przez Marcina Króla podczas spotkania z polskimi intelektualistami na Zamku Królewskim w Warszawie, uchylił się od odpowiedzi. Zob. wypowiedzi A. Paczkowskiego i J. Urbana w programie B. Wildsteina, „Koniec Imperium”, w cyklu: „Cienie PRL”, emisja w TVP1, 7 V 2008 r. W praktyce jednak komuniści jeszcze w 1989 r. używali jako narzędzia nacisku argumentu „doktryny Breżniewa”.

i głośność^c wzbudziła w szerokich kręgach polskiej opinii publicznej powszechne zainteresowanie, sympatię, a także nadzieję na szansę dla Polski. Fakt ten może mieć w przyszłości decydujące znaczenie w stosunkach polsko-rosyjskich. Obecne zahamowanie zmian w Polsce szkodzi temu procesowi.

^cWarszawa, 9 maja 1988^c

^dBronisław Geremek^d

Tłumaczenie: Lido-Lang sp. j.

Tekst oryginalny dokumentu

A l'attention de George Soros

1. La crise actuelle en Pologne est l'expression de mécontentement croissant de la société. L'explosion des grèves dans le pays a été provoquée par la grève des transports urbains à Bydgoszcz organisée par les syndicats gouvernementaux qui cherchaient de cette façon leur légitimation, mais l'étendue des grèves suivantes prouve qu'il s'agit d'une situation générale. Les actions répressives peuvent avoir des conséquences dangereuses à longs termes.

2. Les grèves des ouvriers et des étudiants ne sont pas dirigées contre la politique des réformes, mais sont le résultat du manque des réformes, du hiatus entre les paroles et les actions, du manque de confiance aux assurances verbales du pouvoir. La réforme économique en Pologne doit nécessairement signifier un modèle pluraliste des structures de propriété donnant la place aux initiatives économiques et à l'intérêt des groupes et des individus, ainsi que le rétablissement de l'économie du marché et de la liberté économique. Pour briser la résistance des appareils bureaucratiques il est nécessaire d'obtenir un support social à une telle réforme.

3. Les changements économiques dépendent des changements dans l'organisation de la vie publique. La situation actuelle prouve que l'on ne dispose pas des mécanismes appropriés pour résoudre des conflits sociaux. L'institutionnalisation du pluralisme devient une exigence fondamentale. La liberté de créer des associations économiques, sociales et culturelles est la condition nécessaire de la libération des énergies sociales. L'importance particulière aurait le rétablissement de la liberté d'organiser les syndicats.

4. Le syndicat »Solidarność« et son dirigeant, Lech Wałęsa disposent toujours d'un large soutien social. Ce mouvement est capable de penser en termes réalistes et de limiter de façon consciente ses aspirations. Il peut être un partenaire responsable, soutenant les réformes économique et politique, acceptant la gradualité des changements.

^{c-c} Odręcznie.

^{d-d} Podpis odręczny.

⁹ *Pierestrojka i głośność*, ros. przebudowa i jawność – główne hasła reform rozpoczętych w ZSRS przez przywódcę państwa i partii M. Gorbaczowa, symbolizujące jego kierunek polityki.

5. Les décisions positives arrivent le plus souvent trop tard ou sont trop limitées par rapport aux attentes de la société. Pour faire changer le climat général il nous faut des décisions rapides, radicales, de grande envergure, qui seraient le signe d'un take-off de la politique du contrat social. Un tel caractère pourrait avoir la légalisation de »Solidarność« et la création d'un Conseil social de l'économie nationale ou d'un Conseil du pacte anti-crise. Le programme des réformes accepté par un tel conseil aurait la chance de gagner la confiance et le soutien nécessaires.

6. Sur les rapports polono-russes pèse un lourd héritage du passé. La menace de l'intervention soviétique évoquée par les autorités polonaises aux moments des crises internes faisait accroître la méfiance. La nouvelle politique soviétique de pierestrojka et głasnost' a, par contre, suscité l'intérêt et la sympathie dans les larges couches de l'opinion publique polonaise y voyant aussi une chance pour la Pologne. Ce fait peut avoir une importance considérable pour l'avenir des rapports polono-russes. Le blocage actuel des changements en Pologne nuit à ce processus.

Varsovie, le 9 mai 1988
Bronisław Geremek

*Zbiory prywatne Ireny Lasoty, Waszyngton, 2 k., mps, kopia.
Dokument do druku podał i opracował Henryk Głębocki.*

Publikacja jest związana z badaniami autora nad problemem polskiej opozycji i emigracji po II wojnie światowej, czemu poświęcone zostanie większe opracowanie.

À l'attention de George Soros:

1. La crise actuelle en Pologne est l'expression du mécontentement croissant de la société. L'explosion des grèves dans le pays a été provoquée par la grève des transports urbains à Bydgoszcz organisée par les syndicats gouvernementaux qui cherchaient de cette façon leur légitimation, mais l'étendue des grèves suivantes prouve qu'il s'agit d'une situation générale. Les actions répressives peuvent avoir des conséquences dangereuses à long terme.

2. Les grèves des ouvriers et des étudiants ne sont pas dirigées contre la politique des réformes, mais sont le résultat du manque des réformes, du hiatus entre les paroles et les actions, du manque de confiance aux assurances verbales du pouvoir. La réforme économique en Pologne doit nécessairement signifier un modèle pluraliste des structures de propriété donnant la place aux initiatives économiques et à l'intérêt des groupes et des individus, ainsi que le rétablissement de l'économie du marché et de la liberté économique. Pour briser la résistance des appareils bureaucratiques il est nécessaire d'obtenir un support social à une telle réforme.

3. Les changements économiques dépendent des changements dans l'organisation de la vie publique. La situation actuelle prouve que l'on ne dispose pas des mécanismes appropriés pour résoudre des conflits sociaux. L'institutionnalisation du pluralisme devient une exigence fondamentale. La liberté de créer des associations économiques, sociales et culturelles est la condition nécessaire de la libération des énergies sociales. L'importance particulière aurait le rétablissement de la liberté d'organiser les syndicats.

4. Le syndicat "Solidarność" et son dirigeant, Lech Wałęsa disposent toujours d'un large soutien social. Ce mouvement est capable de penser en termes réalistes et de limiter de façon consciente ses aspirations. Il peut être un partenaire responsable, soutenant les réformes économiques et politiques, acceptant la

- 2 -

gradualité des changements.

5. Les décisions positives arrivent le plus souvent trop tard ou sont trop limitées par rapport aux attentes de la société. Pour faire changer le climat général il nous faut des décisions rapides, radicales, de grande envergure, qui seraient le signe d'un take-off de la politique du contrat social. Un tel caractère pourrait avoir la légalisation de "Solidarność" et la création d'un Conseil social de l'économie nationale ou d'un Conseil du pacte anti-crise. Le programme des réformes accepté par un tel conseil aurait la chance de gagner la confiance et le soutien nécessaires.

6. Sur les rapports polono-russes pèse un lourd héritage du passé. La menace de l'intervention soviétique évoquée par les autorités polonaises aux moments des crises internes faisait accroître la méfiance. La nouvelle politique soviétique de pie-restrojka et głasnost' a, par contre, suscité l'intérêt et la sympathie dans les larges couches de l'opinion publique polonaise y voyant aussi une chance pour la Pologne. Ce fait peut avoir une importance considérable pour l'avenir des rapports polono-russes. Le blocage actuel des changements en Pologne nuit à ce processus.

Varsovie le 9 mai 1988
Bronisław Geremek

Arkadiusz Adamczyk – dr n. hum., historyk, politolog, pracownik Instytutu Stosunków Międzynarodowych UJK Filia Piotrków Trybunalski.

Andrzej Chojnowski – prof. dr hab., pracownik IH UW. Członek Rady Naukowej *Polskiego Słownika Biograficznego*, Rady Muzeum Historii Polski, Kolegium IPN.

Piotr Cichoracki – dr n. hum., pracownik IH UW, zainteresowania badawcze: historia Polski I poł. XX w.

Janusz Cisek – dr hab., dyrektor IJP w Nowym Jorku, prof. UJ (Katedra Europeistyki, kierownik Zakładu Historii i Kultury Europy Środkowej), dyrektor Muzeum WP.

Maria Fieldorf – bratanica gen. A.E. Fieldorfa, żona Leszka Zachuty, współautor: *General Fieldorf »Nil«*. *Fakty, dokumenty, relacje*.

Marek Gałęzowski – dr n. hum. (UJ), członek redakcji czasopisma „Niepodległość”, pracownik ROPWiM, zajmuje się biografistyką uczestników walk o niepodległość Polski.

Józef Feliks Gawlina (1892–1964) – bp polowy WP, abp, członek Rady Narodowej RP, protektor Emigracji Polskiej, opiekun uchodźców polskich w Niemczech i Austrii.

Henryk Głębocki – dr n. hum., adiunkt w Zakładzie Historii Europy Wschodniej UJ, pracownik naukowy OBEP IPN w Krakowie.

Elżbieta Jakimek-Zapart – historyk, pracownik Oddziału IPN w Krakowie, współpracownik „Zeszytów Historycznych WiN-u” i *Polskiego Słownika Biograficznego*.

Sławomir Kalbarczyk – doktor n. hum., pracownik naukowy BEP IPN. Zajmuje się martyrologią Polaków na Wschodzie w latach II w. św., II Rzeczpospolitą (premier Bartel).

Jerzy Kirszak – dr n. hum., pracownik naukowy OBEP IPN we Wrocławiu. Specjalizuje się w historii wojskowości pierwszej połowy XX w. i biografistyce.

Paweł Kosiński – dr n. hum., pracownik naukowy BEP IPN, niemcoznawca, m.in. autor: *Prusy Zachodnie 1914–Pomorze 1920*; współautor: *Zagłada polskich elit. Akcja AB–Katyń*.

Michał Kurkiewicz – historyk, dziennikarz, stypendysta Hoover Institution, pracownik BEP IPN, autor m.in.: *Sprawy białoruskie w polityce rządu Władysława Grabskiego*.

Wojciech J. Muszyński – absolwent IH UW, pracownik naukowy BEP IPN, redaktor naczelny kwartalnika „Głaukopis”, badacz dziejów ruchu narodowego w Polsce.

Waldemar Paruch – dr hab., prof. UMCS, pracownik Wydz. Politologii, m.in. zainteresowania badawcze: metodologia badań politologicznych, historia najnowsza.

Rafał Stobiecki – prof., kierownik Katedry Historii Historiografii w IH UŁ. Ostatnio opublikował: *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej nauki historycznej w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*

Włodzimierz Suleja – prof. dr hab. n. historycznych, dyrektor Oddziału IPN we Wrocławiu.

Piotr Szubarczyk – pracownik Referatu Wystaw, Wydawnictw i Edukacji Historycznej OBEP IPN w Gdańsku.

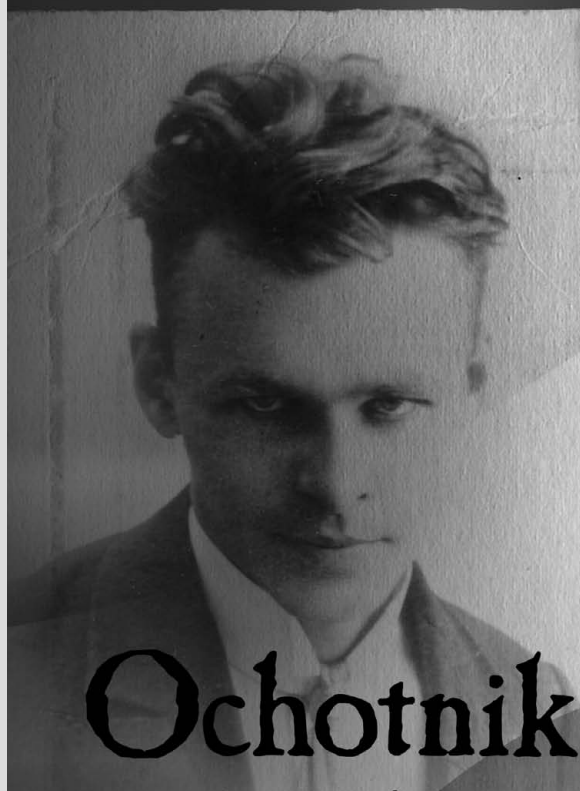
Grzegorz Waligóra – dr n. hum., pracownik naukowy OBEP IPN we Wrocławiu, specjalizuje się w badaniach nad dziejami opozycji w PRL.

Witold Wasilewski – dr n. hum., pracownik naukowy BEP IPN, historyk dziejów nowożytnych oraz najnowszych, m.in. współautor: *Zagłada polskich elit. Akcja AB – Katyń*.

Leszek Zachuta – mąż Marii Fieldorf, współautor: *General Fieldorf »Nil«*. *Fakty, dokumenty, relacje*.

Robert Zapart – doktorant UKSW w Warszawie, absolwent INPiSM UJ, zainteresowania badawcze: Kościół katolicki w Polsce, działalność emigracji polskiej 1939–1990.

Rotmistrz Witold Pilecki



Ochotnik do Auschwitz

www.pilecki.ipn.gov.pl



MUZEUM WOLI
ODDZIAŁ MUZEUM HISTORYCZNEGO
M.ST. WARSZAWY

Dolnośląska
Inicjatywa
Historyczna

Na okładce: str. I – Józef Piłsudski, „Antena”, 26 V 1935 r., str. IV – Marszałek na Kasztance, Muzeum w Belwederze, fot. P. Życieński.



J. MacGowan 1881